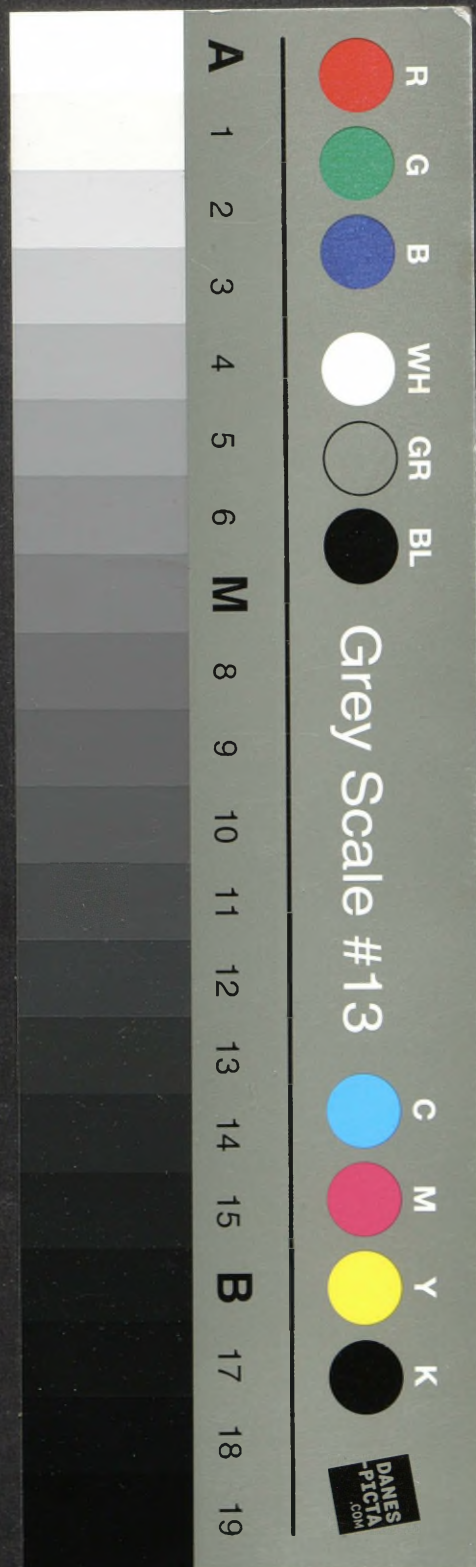
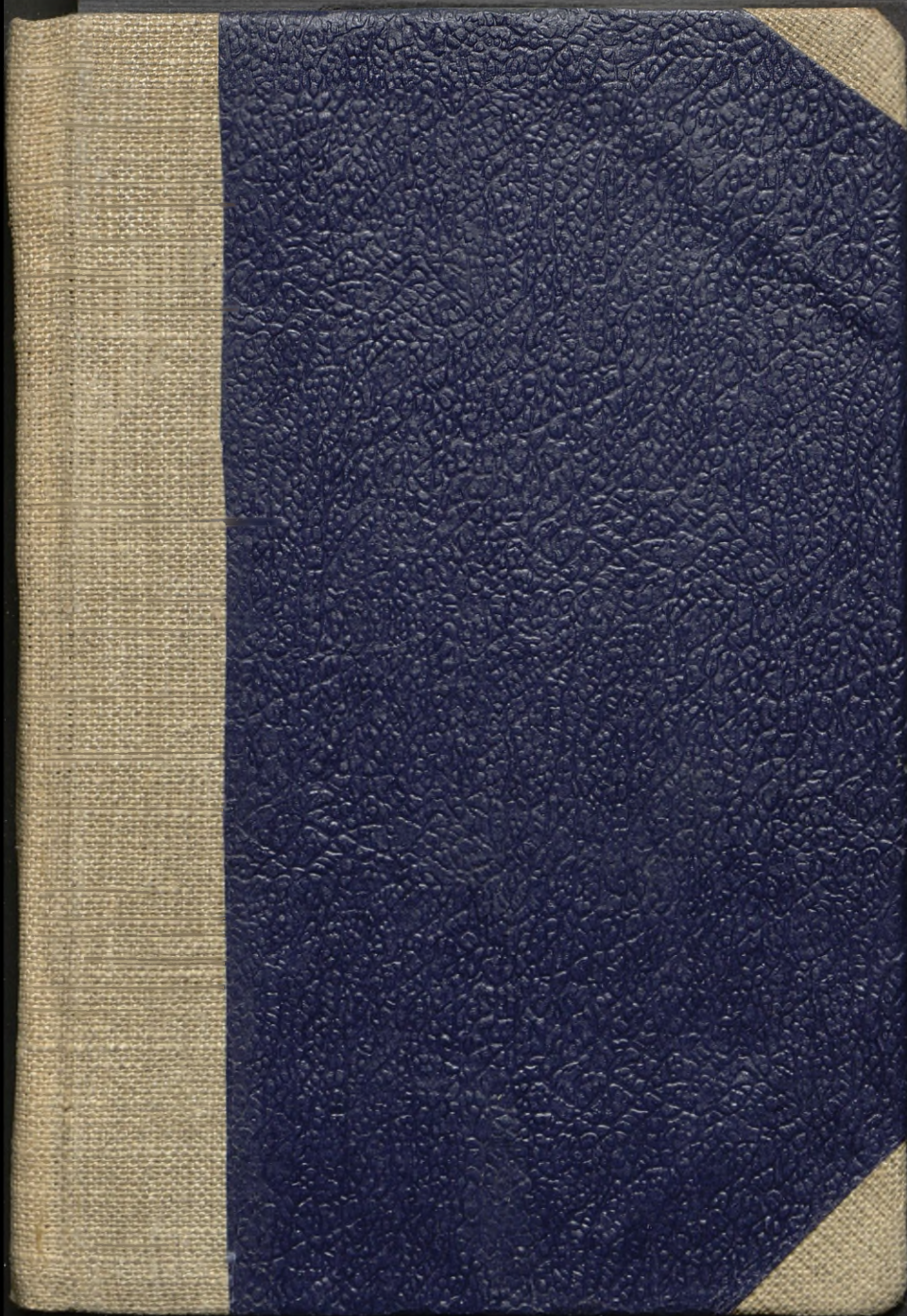
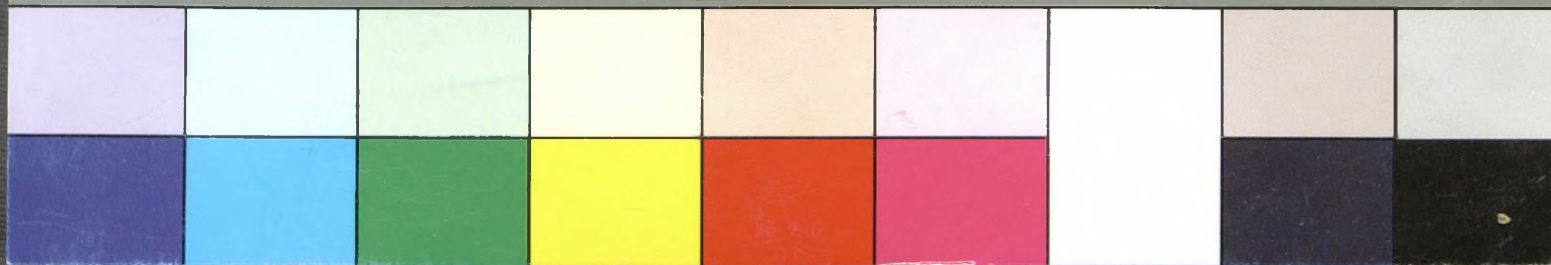


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



DANES-PICTA .COM



POLACY W ŚWIECIE

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

POLACY W ŚWIECIE



LONDYN 1946

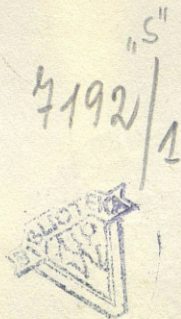
WYDAWNICTWO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
POLAKÓW Z ZAGRANICY

A2-8704

Inne prace autora o Polakach za granicą :

NINE MILLION. POLES ABROAD, Londyn 1943,
POLONIA ZAGRANICZNA 1939-1946, Londyn 1946
KRONIKI EMIGRACJI POLSKIEJ 1939-1946,
w przygotowaniu.

Okladkę projektował Wojciech Jastrzębowski



OD AUTORA

W polskiej literaturze politycznej brak było dotychczas próby syntezy, dającej obraz całokształtu spraw Polonii zagranicznej, jej związków z dawną emigracją polityczną i aktualnej roli kulturalnej, politycznej i gospodarczej w życiu Polski i innych krajów. Książka niniejsza ma za zadanie brak ten, przynajmniej w pewnej mierze, usunąć.

W pracy tej starałem się w pierwszym rzędzie przedstawić dzieje powstania skupień dzisiejszej Polonii zagranicznej. Sięgają one czasów znacznie wcześniejszych, aniżeli lata masowej emigracji ludowo-zarobkowej, początków ich bowiem szukać należy w emigracjach politycznych XIX wieku. Rozwijając swą działalność niepodległościową poza granicami Polski, przygotowywały one grunt dla masowych skupień Polonii, jakie powstawać zaczęły w drugiej połowie XIX wieku. Starałem się wykazać nierozzerwalny związek tych dwóch emigracji, które, chociaż zrodzone z innych przyczyn, zlały się w jeden nurt polskiej myśli i pracy za granicami. Wspólny ich wysiłek na przełomie dwóch wieków i w okresie pierwszej wojny światowej, przyczynił się wydatnie do powodzenia polskich poczynań wyzwolńczych. Wydaje mi się, że w tym fakcie historycznym jest niewątpliwa wskazówka dla wszystkich, którzy w chwili obecnej, w działaniu poza granicami Kraju, widzą kierunek swej pracy dla odbudowy niepodległej i demokratycznej Polski.

Równoczesnym moim dążeniem było omówić przynajmniej ogólnie wkład obu emigracji, politycznej i zarobkowej, do kultury i cywilizacji innych narodów świata. Stosunkowo szczupłe ramy książki nie pozwoliły mi na wyczerpanie tego obszernego tematu. Tym niemniej nazwiska i fakty przytoczone pozwolą czytelnikowi stwierdzić, że emigracje poprzednie nigdy nie pozwoliły wydarzeniom zepchnąć się w stan bierności. Przeciwnie, dzięki energii swej i pracy, były one aktywnym i świadomym współtwórcą ogólnoludzkich wartości kulturalno-cywilizacyjnych. Ta czynna postawa wobec życia w obcym środowisku, z równoczesnym podtrzymaniem wszechstronnych związków z Polską, różni w znacznej mierze skupienia polskie od emigracji innych narodowości, które niejednokrotnie pozwoliły się wykołoić, zatraciły sens swego istnienia lub wynarodowiły się, bez pożytku dla siebie i dla pierwszej i drugiej ojczyzny.

Trzecim mym zadaniem było podać obiektywny obraz wpływów, siły liczebnej, rozmnieszczenia, życia organizacyjnego

i stanu socjalno-gospodarczego dzisiejszych skupień Polonii. Analiza zagadnienia pod tym kątem widzenia pozwala stwierdzić, że Polonia zagraniczna, wzmocniona siłami emigracji wojennej z okresu II-giej wojny światowej, jest i będzie poważnym czynnikiem politycznym, zdolnym do działania na rzecz Polski i Europy w obecnym tragicznym okresie. Przegląd dorobku materialnego Polonii wykazuje zarazem, że Polacy, nawet w bardzo trudnych warunkach, zdolni są zabezpieczyć swój byt, budować dobrobyt i zdobywać środki na działalność ogolno-narodową. Emigracja polska nigdy nie była obciążeniem dla Kraju, lecz przeciwnie zawsze dopomagała mu materialnie. Świadomość tego wzmocni może niejednego spośród nas, który podejmując decyzję czasowego pozostania na obczyźnie, spogląda w przyszłość z troską o byt.

Wypełnienie wytkniętych sobie zadań w warunkach emigracyjnych nie było łatwe. Źródła, jakie udało mi się zgromadzić, były nieliczne i często fragmentaryczne. Źródła, znajdujące się w bibliotekach polskich w Ameryce i w Szwajcarii, były niedostępne; natomiast w krajach Europy zachodniej, poza Wielką Brytanią, — zniszczone lub zdewastowane. W tym leży przyczyna bardziej powierzchownego potraktowania niektórych części książki i niektórych zagadnień. Książka zatem jest na tyle wyczerpująca, na ile pozwoliły warunki.

W drugiej części książki zadanie było odmienne. Staralem się w niej zarejestrować, na podstawie świeżych materiałów, wysiłek Polonii zagranicznej w wojnie 1939-1945 r. Zdaję sobie sprawę, że na syntezę i należytą ocenę tego fragmentu polskich dziejów wojny jest jeszcze za wcześnie. Chodziło mi jednak o zanotowanie faktów, aby nie zatarły się w pamięci i nie zagubiły. Zarazem chciałem wykazać i znaleźć potwierdzenie faktu, że podobnie jak w okresie przed pierwszą wojną światową, tak i w czasie ostatniej wojny, wszystkie skupienia Polonii cechowały: solidarność z całym narodem polskim, zrozumienie politycznych i ideologicznych polskich celów wojny oraz wola i czynna postawa dla ich osiągnięcia.

Ta sama postawa cechuje Polonię obecnie, w rok po zakończeniu wojny i niewątpliwie cechować będzie w latach, najbliższych, które są dla nas jedynie przedłużeniem walki o ideały niespełnione i cele niezrealizowane, ideały wolności i demokracji w Polsce i w Europie.

Londyn, we wrześniu 1946 r.

C Z Ę Ś Ć I.

WSTĘP

Liczba Polaków, żyjących stale poza granicami Polski, w chwili wybuchu drugiej wojny światowej wynosiła ponad 9 milionów. Cyfra ta wahała się, w zależności od tego, jakie statystyki brane były za podstawę — polskie, czy też obce. Wszystkie te jednak obliczenia pozwalały stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że *jedna czwarta narodu polskiego znalazła się poza granicami państwa polskiego.*

Polacy zagraniczni stanowią zatem siłę o dużym ciężarze liczbowym a zarazem i gatunkowym, w zakresie możliwości zarówno kulturalnych, gospodarczych, jak i politycznych. Szczególnie uwydatnia się znaczenie Polonii i jej potencjalnych możliwości przy zestawieniu jej siły liczebnej z liczebnością szeregu mniejszych narodów i państw, odgrywających nie małą rolę w politycznym i gospodarczym życiu świata.

Nic więc dziwnego, że naród polski przed wojną żywo interesował się warunkami życia i pracy Polonii, starając się utrzymać z nią łączność i współpracę. Ze swej strony Polacy z zagranicy również dążyli do zachowania kontaktu z Polską, zwłaszcza w dziedzinie językowej, kulturalnej i gospodarczej. Wyrazem tej łączności było powołanie w roku 1934 Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Znaczenie Polonii dla Polski i jej spraw uwidoczniło się w całej pełni z chwilą wybuchu wojny i okupacji ziem państwa polskiego przez zachodniego i wschodniego sąsiada. W ciągu sześciu lat wojny, Polska, w swych zmaganiach z wrogiem, otrzymywała od Polonii wydatną pomoc.

Obecnie zaś, wobec tragicznego zakończenia wojny dla Polski, rola Polonii nie tylko się nie kończy, ale przeciwnie, nabiera pierwszorzędnej wagi. Skupienia bowiem Polaków poza granicami obecnej Polski stają się ośrodkami polskiej niezależ-

nej myśli politycznej i gospodarczej, oraz ogniskami polskiej kultury.

* * *

Wśród Polaków zagranicznych rozróżniało się przed wojną dwie zasadnicze grupy. Pierwsza z nich to polskie mniejszości narodowe, zamieszkujące obszary, wchodzące w skład państw sąsiadujących z Polską, a więc: Niemiec, Rosji, Czech i Słowacji, Litwy, Łotwy, Rumunii i Węgier. Polacy ci określani byli mianem **Polaków przygranicznych**. Drugą grupę stanowi **emigracja polska**, rozrzucona po wszystkich niemal krajach świata.

W chwili obecnej, kiedy po pokonaniu Niemiec warunki polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej nie tylko nie powróciły do równowagi, ale weszły w stan niepewności, trudno szczegółowo omawiać zagadnienie **Polaków przygranicznych**. Z punktu widzenia historycznego podkreślić jedynie trzeba, że skupienia ich powstały wskutek faktu, iż granice Polski, ustalone traktatem wersalskim, nie objęły wielkiej części ziem, które wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Niejednokrotnie nie objęły nawet terytoriów, w znacznej większości zamieszkałych przez element polski, polskich językowo i kulturalnie. Mieszkając na tych obszarach w zwartej często masie, Polacy nie czuli się na nich obco. Przeciwnie, nigdy nie wygasła w nich świadomość, że są wiekowymi właścicielami i gospodarzami Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich, Inflant, Białorusi, Ukrainy i Bukowiny, że obowiązkiem ich jest bronić pozostałych tam chociażby resztek polskości. Liczba Polaków w krajach przygranicznych w r. 1939 oceniana była na 3.417.000 osób.

Życie Polaków na przygraniczu przed wojną 1939 było nad wyraz ciężkie. Wszystkie państwa, sąsiadujące z Polską, z małymi zaledwie wyjątkami, stosowały wobec swych mniejszości narodowych politykę eksterminacyjną. Różne były metody postępowania. Niemcy głosiły zawsze w stosunku do Polaków i innych mniejszości, zwłaszcza słowiańskich, swe cyniczne i brutalne hasło „ausrotten“ („wytępić“). Inne państwa, jak Czechosłowacja, Rumunia i Łotwa, dążyły do *mniej lub więcej powolnej narodowej asymilacji mniejszości*. Stąd rodziły się wysiłki zmierzające do likwidacji polskiego — językowego, kulturalnego, gospodarczego, politycznego i religijnego — stanu

posiadania, stąd walka z polskim szkolnictwem mniejszościowym i życiem organizacyjnym.

Obecnie, jak było do przewidzenia, sprawa Polaków na pograniczu, wypływa stale w rozważaniach nad strukturą i granicami Europy Środkowo-Wschodniej, nabierając tym samym charakteru nie tylko wewnątrznie narodowo-polskiego, ale i międzynarodowego. Istnienie więc skupisk polskich w Niemczech uzasadnia dążenia do przesunięcia granicy polskiej daleko na zachód. Na innych obszarach, jak na przykład na Zaolziu, sprawa ta występuje również z całą jaskrawością. Gdzieindziej, zwłaszcza w Łotwie i Rumunii, pojawi się, być może, jako rozwiązanie problemu — sprawa wymiany ludności. Aktualny stan spraw politycznych nie pozwala na precyzowanie jakichkolwiek poglądów na przyszłość Polonii przygranicznej. Wierzyć należy, że w ostatecznym rozwoju wypadków na terenie kontynentu europejskiego, kwestia ta rozwiązana zostanie w sposób sprawiedliwy.

Mimo jednak braku ostatecznych rozwiązań i decyzji, skupienia te i ich dzieje, zarówno w okresie między pierwszą i drugą wojną światową, jak i podczas ostatniej wojny, stanowią istotną część historii narodu polskiego i historii Polonii Zagranicznej. Dlatego też wymagają przynajmniej ogólnego omówienia przy analizie całokształtu spraw Polonii w świecie.

Drugi człon Polonii zagranicznej stanowi **emigracja kontynentalna i zamorska**.

Polska w dziedzinie natężenia emigracji zajmuje wśród państw europejskich piąte miejsce, po Wielkiej Brytanii, Włoszech, Niemczech i Hiszpanii. Liczba osób polskiego pochodzenia, które zaliczamy do tej grupy Polonii, wynosiła na rok 1939, według statystyk Światowego Związku Polaków z Zagranicy, 5.638.000 osób.

Emigracja polska jest następstwem procesów politycznych i gospodarczych XIX w. Największe jej nasilenie przypadło na drugą połowę XIX-go i XX-go wieku, i było ściśle związane z rozwojem gospodarczym państw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Bezpośrednimi natomiast, wewnętrznymi przyczynami masowej emigracji, były: niedorozwój ekonomiczny kraju, podzielonego pomiędzy trzy państwa zaborcze, atmosfera polityczna na ziemiach polskich oraz prześladowanie języka i kultury polskiej przez zaborców, a zwłaszcza przez Prusy i Rosję.

Polskie wychodźstwo zarobkowe ruszając w świat w latach 1850—1914 napotkało na ślady pobytu Polaków, którzy w XVIII i XIX wieku emigrowali z powodów politycznych. Emigracja polityczna miała wielkie zasługi dla cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju wielu młodych państw, zwłaszcza Nowego Świata i zasługami tymi torowała drogę późniejszej emigracji osadniczo-zarobkowej.

* * *

Życie i wysiłek obu tych emigracji : politycznej i osadniczo-zarobkowej zlewają się pod koniec XIX wieku we wspólny nurt, wnoszący nieprzerwanie elementy polskiej myśli, pracy i uczuć do życia wielu krajów świata.

Dlatego też, nie można oddzielić dwóch tych emigracji od siebie, chociaż tak bardzo różniły się przyczynami i charakterem, jak również nie można omawiać dziejów ludowej emigracji zarobkowej bez sięgnięcia, przynajmniej powierzchownego, do dziejów emigracji historyczno-politycznej.

EMIGRACJA HISTORYCZNO-POLITYCZNA

Nie brak było Polaków podróżujących po szerokim świecie ani w wiekach średnich, ani w nowożytnych. Nazwiska polskie spotykamy na przestrzeni dziejowej wszędzie, we wszystkich dziedzinach życia. Omawianie jednak udziału Polski i Polaków w rozwoju kultury i cywilizacji świata nie leży w ramach niniejszej pracy.

W dziejach emigracyjno-kolonizacyjnych Europy i Nowego Świata Polacy występują nielicznie i stosunkowo późno. W tym samym czasie, kiedy Wielka Brytania, Francja, Portugalia, Hiszpania czy Holandia tworzyły swe dalekie i wielkie imperia kolonialne, my — położeni zdala od światowych szlaków morskich — kierowaliśmy cały nasz wysiłek na wschód. Wielkie, słabo zaludnione obszary Białorusi, Ukrainy i Besarabii absorbowały bardziej bezpośrednio uwagę naszego narodu. W tym też kierunku przelała się za etnograficzne granice Polski fala polskiej kultury i polskiego wysiłku. W historii natomiast wielkich zachodnio-europejskich imperiów kolonialnych nazwiska polskie pojawiają się jedynie sporadycznie. Niejednokrotnie są to nazwiska bardzo wybitne, znane i cenione poza granicami własnego kraju, cóż jednak, kiedy wysiłek tych

jednostek dokonywany był nie w interesie Polski i nie w jej imię.

Nie było też w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej aż do XVIII-go wieku emigracji politycznej w większym zakresie i w pełnym tego słowa znaczeniu. Dawna Rzeczypospolita była krajem, gdzie na ogół szanowane były poglądy ludzkie i gdzie w konsekwencji ścierały się one w granicach państwa, bez potrzeby uciekania się do emigracji politycznej, tak dobrze znanej innym krajom Europy.

Dopiero wówczas, kiedy trzeszczeć poczęły spojenia państwa polskiego, kiedy panoszyć się w niej poczynają wpływy obce, zwłaszcza rosyjskie i kiedy znika z Polski wolność polityczna, wówczas pojawia się emigracja polityczna.

Historycznie pierwszym jej przedstawicielem jest Stanisław Leszczyński, wygnany przez Rosję król Polski, a późniejszy władca Lotaryngii.

Cd tego momentu każdy polski zryw wolnościowy przeciw Rosji i przeciw Niemcom pociąga za sobą masową emigrację tych, którzy chwyтали za broń. Pierwszą falą ruszyli za granicę konfederaci barscy, po klęsce swych poczynañ i po pierwszym rozbiórze Polski w roku 1772. Niektórzy z nich dotarli do Ameryki, gdzie walczyli o wolność Stanów Zjednoczonych. Ich najwybitniejszym przedstawicielem był Kazimierz Pułaski. Szlaki innych wiodły przede wszystkim do Turcji i Francji. Rosja pognała na Sybir ponad 6.000. Wielu walczyło o sprawy obcych krajów i poległo w walkach o cudzą wolność, jak Pułaski. Część jednak powróciła do Polski. Wśród emigrantów tego okresu powrócił — Tadeusz Kościuszko, by — przyczyniwszy się swą walką do wolności Ameryki, stanąć na czele ostatniego już zrywu niepodległej Rzeczypospolitej, powstania z r. 1794.

Upadek tego powstania powoduje nową emigrację. Ruszyła ona przetartym już szlakiem do Francji i Włoch oraz za Ocean. Z tej emigracji zrodziły się pod sztandarami napoleońskiej Francji Polskie Legiony. Walcząc o Polskę, krwią swą zrosiły wszystkie pola bitew epopei napoleońskiej od San Domingo, do Moskwy, od Egiptu i Włoch do Hiszpanii. Nazwiska księcia Józefa Poniatowskiego, Kniaziewiczza, Dąbrowskiego i Sułkowskiego — jednego z najzdolniejszych dowódców napoleońskich, symbolizują ten zbrojny okres emigracji politycznej i wojskowej od powstania kościuszkowskiego do upadku Napoleona. Okres walk napoleońskich nie ziścił nadziei Polaków. Wprawdzie cesarz nigdy nie szczędził Polakom uznania, ani tym, którzy

walczyli pod sztandarami Księstwa Warszawskiego, ani tym, którzy bili się w szeregach jego Wielkiej Armii; wprowadzić księżę Józef Poniatowski, po bitwie pod Lipskiem otrzymał buławę Marszałka Francji, nie przyniosło to jednak odbudowy Rzeczypospolitej w jej przedrozbiorowych granicach. A o spełnienie tego właśnie celu walczyli Polacy. Po upadku Napoleona powstaje okrojony ze wszystkich stron twór Królestwa Kongresowego. Jakże bardzo obecna sytuacja przypomina tę dawną, z przed stukilkudziesięciu lat, jakże podobnie wierność i męstwo Polaków zostały wynagrodzone.

Większość legionistów polskich wraca po klęsce napoleońskiej do kraju, po to, aby położyć podstawę pod budowę jego niewielkiej armii. Armia ta w roku 1831 ponownie chwyta za broń przeciw Rosji. Niepowodzenie powstania wyrzuca na zachód około 60.000 żołnierzy. Entuzjastycznie witani, zwłaszcza w Niemczech, zostają oni jednak internowani w ciężkich warunkach przez Austrię i Prusy. W kilka lat, po ogłoszeniu amnestji przez cara, część powraca do kraju, reszta podąża dalej na zachód do Francji, względnie na południe, do Turcji. Część emigruje do Ameryki, gdzie otrzymuje nawet od Kongresu nadania ziemi w dzisiejszym stanie Illinois. Ośrodkiem jednak życia politycznego emigracji popowstaniowej staje się Francja. Według polskich źródeł znalazło się tutaj w r. 1832 około 10.000 Polaków, korzystających z udzielonego im prawa schronienia. Część emigrantów dociera również do Wielkiej Brytanii.

Wielka Emigracja, stale zresztą zasilana przybyszami z kraju, prowadziła wielką i rozległą działalność polityczną. Zapoczątkował ją Komitet Narodowy Polski z Bonawenturą Niemojewskim, ostatnim przewodniczącym rządu narodowego, jako Prezesem. Niemojewski zwalczany przez radykalny i postępowy obóz Lelewela, musiał ustąpić. W grudniu 1832 ukonstytuował się drugi Komitet pod przewodnictwem Lelewela. Jednak władze francuskie nie chciały gościć u siebie tego ciała o zdecydowanie radykalnych i postępowych tendencjach. W rezultacie Komitet zostaje rozwiązany i Lelewel opuszcza Francję. W ten sposób skończyły się próby zapewnienia emigracji centralnej organizacji politycznej. Od tego momentu dzieli się ona na szereg stronnictw i grup, które nigdy nie potrafiły wytworzyć wspólnego programu politycznego. Oddzielnie organizują się wojskowi, z gen. Rybińskim na czele. Powstaje

Zjednoczenie Emigracji Polskiej i Konfederacja Narodu Polskiego z Lelewelęm i gen. Dwernickim. Są to organizacje o charakterze demokratycznym.

W obozie lewicy emigracyjnej najwybitniejszą rolę odgrywa Towarzystwo Demokratyczne Polskie, założone w roku 1832. Miało ono tajne związki z postępowymi siłami w kraju i za granicami. Odegrało poważną rolę w przygotowaniu ruchów rewolucyjnych i powstańczych w latach 1846 i 1848. Po zaplanowaniu we Francji reakcji w roku 1848, Towarzystwo przenosi swe władze, t.zw. Centralizację, do Londynu. Rozwiązanie organizacji nastąpiło dopiero w roku 1862. Obóz postępowo-radykalny skupiony przy Towarzystwie Demokratycznym, wyznawał zasadę, że niepodległości Polski nie będzie można wywalczyć przy pomocy rządów europejskich, że natomiast ujmą się za sprawą polską ludy Europy, które, podobnie jak i Polacy, same dążą do wolności. Powszechna rewolucja europejska miała — według Tow. Demokratycznego — przynieść Polsce niepodległość.

Inną teorię wyznawało skupione dokoła Adama Czartoryskiego „Stronnictwo Hotelu Lambert”. Trzon jego stanowili członkowie dawnego rządu narodowego, wyżsi wojskowi, ziemianstwo. Najwybitniejszymi osobistościami tej grupy, obok księcia Adama Czartoryskiego, byli: Julian Ursyn Niemcewicz, Karol Kniaziewicz, Władysław Zamoyski i Ludwik Plater. Tezą tej grupy było, że wolność Polski można będzie wywalczyć przy pomocy państw obcych. Dlatego też włączali oni polski wysiłek niepodległościowy do poczynań antyrosyjskich szeregu państw europejskich. Obóz Adama Czartoryskiego utrzymywał na obcych dworach swych przedstawicieli, organizował legiony polskie, zakładał szkoły dla kształcenia młodzieży polskiej za granicą. Siedzibą Stronnictwa był „Hotel Lambert” w Paryżu. Po śmierci Adama Czartoryskiego w roku 1861, kierownikiem stronnictwa został jego syn, Władysław. Dążeniem Stronnictwa było wywalczenie wolności Polsce, jako monarchii konstytucyjnej, z dynastią Czartoryskich.

Wielka Emigracja miała główne ośrodki działalności polityczno wojskowej we Francji i Turcji. Dążeniem jej była walka zbrojna o wyzwolenie kraju. Dlatego też jej przedstawiciele widzimy we wszystkich ruchach wolnościowych świata w połowie XIX-go wieku i wszędzie widzimy próby tworzenia ośrodków polskiej niezależnej siły zbrojnej poza granicami kraju.

Próby stworzenia Legionów polskich podejmowano w Turcji, Algierze, Portugalii, Egipcie, Szwajcarii. W roku Wiosny Ludów 1848, istniały Legiony Polskie we Włoszech i w Badenie. We Włoszech walczył przeciw Austrii gen. Chrzanowski, a w powstaniu na Sycylii — przywódca powstania poznańskiego — Mierosławski. Gen. Skrzynecki był przez jakiś czas wodzem powstańczej armii belgijskiej, walczącej przeciw Holendrom. Na Węgrzech, w tamtejszym powstaniu w r. 1847 brał udział kilkutysięczny Legion Polski pod gen. J. Wysockim; w powstańczej armii Kossutha dowodzili generałowie J. Bem i H. Dembiński. Po klęsce powstania węgierskiego Legion ten w części przedarł się do Turcji. Część Legionu Wysockiego w liczbie około 150 osób dotarła do Stanów Zjednoczonych. Innym przykładem wojskowych wysiłków Wielkiej Emigracji było utworzenie w roku 1861 w Genui polskiej szkoły wojennej, gdzie między innymi wykładał Langiewicz, wódz powstania 1863 roku. W roku 1871 w komunie paryskiej walczył Jarosław Dąbrowski, który przez pewien czas był nawet jej wodzem. Jeszcze w roku 1887 na Bałkanach walczy przeciw Rosji Legion polski pod dowództwem majora J. Jagmina. Był on poprzednio dowódcą Legionu, który w roku 1863 miał wkroczyć do Polski przez Mołdawię, aby przyjąć z pomocą powstańcom. Rumunia jednak nie dopuściła do przemarszu i rozbroiła Legion.

Po roku 1863 pojawia się nowa fala emigracji polskiej. Kieruje się ona częściowo do Francji i Anglii oraz za Ocean. Kierowniczy ośrodek tej emigracji organizuje się w Szwajcarii. Najwybitniejszą jego postacią, w okresie powstania styczniowego był Władysław Plater, przedstawiciel rządu narodowego na Szwajcarię, fundator Muzeum Narodowego w Rapperswilu. W okresie późniejszym rozwinął tu działalność Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż). Pod jego przewodnictwem powstał Komitet Polski oraz przystąpiono do zbierania Skarbu Narodowego. W roku 1886 emigranci zorganizowali w Szwajcarii Ligę Narodową, tajny związek łączący Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Liga stała się ośrodkiem, z którego w okresie przed I-szą Wojną Światową zrodziły się niektóre wolnościowe poczynania polskie.

Rok 1905 wyrzucił poza granice kraju ostatnią falę emigracji politycznej. Szereg bojowców P.P.S. musiało uchodzić, chroniąc się przed prześladowaniem Rosji. Ważny ośrodek emigracyjnej działalności politycznej istniał wówczas w W. Bry-

tanii. Poza tym spora grupa inteligencji polskiej, zawiedziona w nadziejach wolnościowych, opuściła kraj, udając się głównie za ocean.

W ramach rozważań o polskiej emigracji politycznej należy oddzielnie traktować dzieje Polaków na Syberii. Wiadomo, że już w wieku XVII Rosjanie osiedlali na bliższych Europie obszarach Syberii jeńców polskich. Niektórzy z Polaków brali czynny udział w podbijaniu kraju, jak n.p. Nicefor Czernichowski, zdobywca i zarządca terytoriów nad rzeką Amur.

Tragiczna rola Sybiru w dziejach narodu polskiego, trwająca do dnia dzisiejszego, rozpoczęła się jednak w wieku XVIII. Rosjanie zsyłali na Syberię przez cały okres niewoli wielkie ilości żołnierzy polskich, którzy podjęli walkę z panowaniem rosyjskim w Polsce. Pierwszymi byli konfederaci barscy, zesłani w liczbie około 6.000 osób. (Jednym z nich był Maurycy Beniowski, ciekawa, awanturnicza postać, późniejszy zdobywca Madagaskaru). Ten sam los spotkał kilkadziesiąt tys. żołnierzy z powstania kościuszkowskiego. Masowe wywożenia nastąpiły również po powstaniu listopadowym (50.000). Wielu zesłańców wcielano do pułków syberyjskich, inni skazywani byli na ciężkie roboty, inni wreszcie osadzani na roli i w miastach. Jako zemsta za powstanie styczniowe nastąpiły dalsze liczne zsyłki. Wówczas to około 40.000 patriotów polskich znalazło miejsce kaźni na Syberii. Zesłania nie ustały aż do wybuchu pierwszej wojny światowej.

Zdawało się, że po odzyskaniu niepodległości ta straszliwa karta dziejów naszego narodu, karta stanowiąca zarazem hańbę całej ludzkości, została zamknięta. Niestety, po okupacji wschodniej części Polski przez Rosję w roku 1939 deportacje nastąpiły z nieprawdopodobną siłą, obejmując ponad 1.500.000 Polaków, Ukraińców i Białorusinów z Polski. Dotknęły one wszystkie warstwy społeczeństwa.

Zesłańcy polityczni przyczynili się w okresie rozbiorów do podniesienia poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego tego dziekiego kraju, we wszystkich dziedzinach: rolnictwa, przemysłu, handlu, nauki, szkolnictwa, zdrowotności i komunikacji. Wkład Polaków w rozwój Syberii był tym większy, że w ślad za zesłańcami wyjeżdżały z Polski na Sybir poważne ilości Polaków — inżynierów, uczonych, kupców i przedsiębiorców oraz inteligentów, szukających tam możliwości lepszej pracy niż ta, którą mieli w gnębionej politycznie Polsce. Wyrazem pa-

triotyzmu rzesz polskich na Syberii było utworzenie w latach 1917/1918 Korpusu Polskiego, liczącego ponad 12.000 żołnierzy i oficerów. Korpus ten usiłował, zresztą bez większego powodzenia, wywalczyć sobie drogę do Polski.

Emigracja polityczna XVIII i XIX wieku miała swą wielką i głęboką treść polityczną. Krzewiła ona polskiego ducha niezawisłości, tworzyła wartości, jakich naród nie był w stanie stworzyć w kraju spętanym przez zabory, a zwłaszcza przez Rosję, kultywowała i wzbogacała zarazem polską kulturę. Wyrzicielami tych wielkich wartości są: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Lelewel, Chopin i niekończący się szereg postaci, bez których nie umiemy sobie wyobrazić naszych dziejów kulturalnych, politycznych, społecznych i gospodarczych.

Wartości stworzone przez emigrację nie były jedynie wartościami narodowymi. Polska myśl wolnościowa, krzewiąca się poza granicami własnego kraju, wybuchająca raz po raz zrywami powstań i ogniami protestu na wszystkich niemal pobojowiskach i frontach Europy i świata, dawała natchnienie wszystkim wolnościowym ruchom innych narodów. Polak był w tym okresie synonimem dążenia do wolności, był symbolem protestu przeciwko wszelkiej tyranii. Działalność Mickiewicza w „Trybunie Ludów” — piśmie wolnościowym utworzonym przez niego w Paryżu — niewątpliwie poruszała umysły postępowych ugrupowań zachodniej Europy. Muzyka Chopina budziła szlachetne uczucia całej ludzkości.

Udział Polaków w walkach wolnościowych miał również i swój wpływ na rozwój postępowych ruchów społecznych w Europie i w całym świecie. Działalność J. Stolcmana, twórcy „Hufca Świętego” w Szwajcarii, St. Worcella działającego w Wielkiej Brytanii, Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), Joachima Lelewela, Franciszka Smolki, Ludwika Mierosławskiego i wielu innych, leży u podstaw wszystkich europejskich poczynąń społeczno-postępowych. Polacy jak n.p. gen. Wróblewski współdziałali z Marxem i z Engelsem przy tworzeniu pierwszej Międzynarodówki. Józef Piłsudski, Ignacy Daszyński, H. Diamand, Stanisław Mendelson i szereg innych Polaków, byli jednymi z pierwszych działaczy międzynarodowego ruchu socjalistycznego. W tym samym okresie Z. Żuławski współdziałał w tworzeniu międzynarodowego ruchu zawodowego. Polacy przez cały XIX wiek i początek XX przycyzy-

niali się do krzewienia w świecie wolności, idei postępu społecznego i solidarności wszystkich ruchów demokratycznych.

Jednocześnie emigranci polityczni przyczyniali się do materialnego wzrostu krajów, w których żyli na wygnaniu. Nie sposób wprost wyliczyć niekończącego się szeregu nazwisk Polaków-emigrantów, którzy za gościnę odwdzięczali się swą wiedzą, energią i zdolnościami nie tylko krajom kulturalnie niższym, niż Polska, ale i krajom o wyższym stopniu rozwoju. Polscy oficerowie byli współtwórcami wielu armij świata. Nazwiska Kościuszki, Pułaskiego, Chrzanowskiego, Skrzyneckiego, Czaykowskiego, Bema, Kargego, Iwanowskiego i wielu innych, znane są w historii wielu prosperujących dzisiaj krajów. Polscy uczeni niemało przyczyniali się do rozwoju nauki w krajach, gdzie osiedli. Takim uczonym był między innymi Ignacy Domeyko. Polscy inżynierowie rekrutujący się z emigracji politycznej wznosili budowle, budowali koleje, odkrywali kopalnie we wszystkich częściach świata. Muzycy i artyści polscy krzewili sztukę i muzykę w odległych nie raz krajach. Nie brak wśród emigracji również i polityków, służących krajowi zamieszkania. Przykładem tego jest A. Walewski, minister spraw zagranicznych Napoleona III. Słowem emigracja polityczna sprawiła, że imię Polaka było nie tylko synonimem żołnierza, ale człowieka wszechstronnie pożytecznego, który nie mogąc pracować dla własnej ojczyzny, starał się służyć krajowi, w którym osiadł.

Rezultaty działalności emigracji politycznej wsparte zostały przez cały szereg polskich inżynierów, lekarzy, uczonych, którzy pod koniec XIX wieku poczęli wyjeżdżać ze zduszonej i zdławionej Polski do innych krajów europejskich i azjatyckich oraz za Ocean. Dzięki nim nurt myśli polskiej, zapoczątkowany przez Wielką Emigrację wzmógł się znacznie. Ta fala pionierskiej emigracji polskiej występuje już niemal równolegle z masową emigracją zarobkową.

Emigracja polityczna i następująca po niej pionierska emigracja inteligencka utorowały drogę masom ludu polskiego, idącym za morze, względnie wędrującym za chlebem do Europy zachodniej. Wychodźcy polityczni przygotowali grunt i miejsce do przyjęcia emigracji ludowej. W wielu wypadkach opiekowali się nią i byli dla niej oparciem, zwłaszcza w pierwszym okresie jej osiedlenia.

Pod koniec XIX wieku i w początkach XX oba te człony

emigracji polskiej zlewają się już w jedną całość. Polityczny i zbrojny wysiłek Polaków poza granicami Polski w czasie I-szej Wojny Światowej był już wspólnym wysiłkiem emigracji politycznej i polskich mas ludowych, rozsianych po świecie.

Emigracja polityczna i pionierska liczyła, nie biorąc pod uwagę zesłańców syberyjskich, zaledwie dziesiątki tysięcy. Waga jej jednak była ogromna, gdyż na walkę poza granicami kraju i emigrację pionierską decydował się element ideowo najlepszy, twórczy, życiowo najbardziej odporny i zdolny do działania. Dlatego właśnie ta niewielka stosunkowo liczba znaczyła tak wiele, zarówno w dziejach polskich, jak i w dziejach szeregu innych krajów przez cały wiek XIX.

EMIGRACJA LUDOWA

W przeciwieństwie do emigracji politycznej i pionierskiej emigracja ludowa była emigracją masową. Ogółem ocenia się, że między 1871 a 1913 rokiem wyemigrowało z Polski przynajmniej 3.500.000 osób. Wobec braku statystyk polskich z tego okresu, ścisłych cyfr niestety nie udało się odtworzyć.

Przy omawianiu polskiego wychodźstwa *zarobkowego* stosowany jest podział na *kontynentalne* i *zamorskie*.

Przyczyny emigracji masowej są powszechnie znane. Powoduje ją ciężka sytuacja polityczna a przede wszystkim gospodarcza na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborami. Polityka gospodarcza zaborców była antypolska. Polityka austriacka jest przyczyną przysłowiowej biedy Małopolski. Brak zarobku dla nadmiernej ilości rąk do pracy doprowadził tam do zupełnego rozdrobnienia ziemi, zwłaszcza w Małopolsce środkowej i zachodniej. W zaborze pruskim działała maszyna germanizacyjna, której symbolem była Komisja Kolonizacyjna. W Królestwie, w kraju „kresowym” dla Rosji, wskutek polityki rosyjskiej, wrogiej rozwojowi Polski, połowa masy chłopskiej była bezrolna lub małorolna. Metody politycznej walki z polskością na naszych ziemiach, w połączeniu z polityką gospodarczą, zamykały możliwości pracy dla mas polskich, nie pozwalały na poprawienie bytu gospodarczego kraju. Stąd rodzi się emigracja do Stanów Zjednoczonych, do Brazylii, Argentyny i Kanady, stąd emigracja do Niemiec i odpływ masowy Polaków na Syberię, do Turkiestanu, na Kaukaz i wszędzie tam, gdzie były widoki pracy i chleba, nie istniejące we własnym kraju.

Pewna, niewielka zresztą, ilość Polaków głównie z Małopolski, emigrowała do innych części cesarstwa austro-węgierskiego, głównie na Morawy, Bukowinę, do Bośni, na Węgry i do samej Austrii, zwłaszcza do Wiednia.

Polska emigracja kontynentalna kieruje się jednak głównie do Niemiec. Sprzyjał temu gwałtowny rozwój przemysłu niemieckiego w Westfalii i Nadrenii po wygranej wojnie francusko-pruskiej w roku 1871. Pierwsze kontyngenty Polaków do pracy w przemyśle zachodnio-niemieckim przybywają do Westfalii już w roku 1871. Następne przyjeżdżają szybko, coraz liczniej, głównie ze Śląska oraz Pomorza i Poznańskiego. Ogółem ocenia się, że na te tereny do roku 1913 wyemigrowało 850.000 Polaków. W roku 1919 w Westfalii liczono 550.000 Polaków. Była to emigracja zarobkowa o charakterze powrotnym, lub półpowrotnym.

Równocześnie jednak rozwijała się polska emigracja sezonowa. Rekrutowała się ona głównie z Małopolski i z Królestwa. Cyfry roczne tej emigracji sezonowej przekraczały w niektórych latach 600.000 osób. Emigranci sezonowi wyjeżdżali partiami, głównie na roboty rolne, do krajów, które ich potrzebowały, aby z zarobionymi pieniędzmi powrócić do domu. Docierali oni, poza Niemcami, do Danii, Francji, Belgii, Szwajcarii oraz do krajów monarchii austriacko-węgierskiej. Jakkolwiek znakomita ich większość powracała regularnie do Polski, jednak pewna część pozostawała stale poza granicami kraju, wzmacniając rozwijającą się emigrację osadniczą.

Po zakończeniu I-szej Wojny Światowej polska emigracja zarobkowa do Niemiec gwałtownie stopniała. Większość jej powróciła do Polski, poważna ilość wyemigrowała do Francji, Belgii i Luksemburga, a tylko niewiele ponad 100.000 zdecydowało się pozostać na miejscu.

Od roku 1918 kontynentalna emigracja kieruje się głównie do Francji, Belgii a częściowo także do Holandii. W początkowych latach po wojnie ustaje niemal zupełnie emigracja sezonowa. Ożywa ona po r. 1926, nie przekraczając jednak 50.000 osób rocznie. Pojawia się natomiast sezonowa emigracja na Łotwę. W roku 1937 wyniosła ona 22.800 osób.

Emigracja zamorska XIX-go wieku, zarówno zarobkowa jak i osadnicza kieruje się głównie do Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Argentyny. Zapoczątkowała ją grupa Ślązaków, która w roku 1852 przybyła do Texas, gdzie założona została

pierwsza polska kolonia. Od tej daty liczba emigrantów do Stanów wzrasta z każdym rokiem. W roku 1860 w U.S.A. przebywa 30.000 Polaków, w 1870 — 50.000, w 1875 — 200.000, w 1900 — 1.000.000, w 1910 — 3.000.000, a w roku 1929 — 4.500.000 do 5.000.000, włączywszy w to oczywiście przyrost naturalny.

Podobnie, chociaż nie do tak wielkich cyfr, wzrasta wychództwo polskie do Brazylii i Argentyny, a w latach ostatnich do Kanady.

Po pierwszej wojnie światowej emigracja załamuje się. Kraje emigracyjne są już nasycone, osadnictwo wskutek braku środków pieniężnych nie jest organizowane na taką skalę, jak przed wojną. Niemniej emigracja z Polski w latach 1919-1938 wyniosła 1.024.500 osób. Krajami odbierającymi stają się Francja, Kanada i kraje Ameryki Łacińskiej, a tylko w niewielkiej liczbie Stany Zjednoczone.

Tablica emigracji, według Rocznika Statystycznego w latach 1919 do 1938, przedstawia się następująco (w tysiącach) :

Lata	1919- 1925	1926- 1930	1931- 1933	1934	1935	1936	1937	1938
Wychództwo łącznie	577,8	964,1	229,3	42,6	53,8	54,6	102,4	129,1
Wychództwo europejskie	230,0	679,1	135,3	21,8	19,2	29,7	78,6	107,8
Wychództwo zamorskie	347,8	285,0	94,0	20,8	34,6	24,9	23,8	21,3
Powrót wychodźców łącznie	—	459,7	232,5	34,0	53,4	43,7	40,8	93,6
z Europy	—	426,5	211,5	31,8	51,7	41,5	39,0	91,9
z poza Europy	162,5	33,2	21,0	2,2	1,7	2,2	1,8	1,7
Repatriacja powojenna (1919-25)	1.181,8	—	—	—	—	—	—	—

Łącznie wyemigrowało z Polski w latach 1919 do 1938 2.057.300 obywateli polskich. W tym samym okresie powróciło do kraju 1.032.800 reemigrantów, nie wliczając w tę cyfrę powojennej repatriacji. Liczba więc emigrantów wyniosła w tym okresie 1.024.500 obywateli polskich. Niekompletna statystyka narodowościowa emigracji wykazuje w latach 1926-1938 emi-

grantów Polaków 786.800, Ukraińców 202.400, Żydów 199.200. Wśród emigrantów Żydów 109.600 wyjechało do Palestyny.

Statystyki wykazują słabą stosunkowo koniunkturę emigracyjną między obu wojnami światowymi. Możliwości te zresztą załamały się zupełnie w okresie kryzysu ekonomicznego. W latach 1937—39 pojawia się ponowna tendencja wzrostu.

DOROBK WYCHODŹTWA

Jak już wspomnieliśmy, emigracja polska, podobnie jak każda emigracja zarobkowa, niezależnie od przyczyn, jakie ją spowodowały, w pierwszym okresie nosiła charakter powrotno-zarobkowy. Pod koniec XIX-go i w początkach XX-go wieku, większa część wychodźców powracała do kraju z pewnymi oszczędnościami. Często spotykało się emigrantów, przekraczających Atlantyk kilkakrotnie. Szukali oni za Oceanem możliwości zarobienia pieniędzy na kupno ziemi, budowę domu. Po pewnym jednak czasie pojawia się u emigranta tendencja do pozostawania w krajach imigracyjnych i przyjmowania ich obywatelstwa. Idea powrotu staje się mniej atrakcyjna i przegradza się powoli już tylko w sentyment do „starego kraju“.

Wychodźstwo osiedleńczo-zarobkowe, a specjalnie zamorskie, w wielu krajach, zwłaszcza niższych kulturalnie, odegrało rolę pioniersko-cywilizacyjną, nie tylko zapewniając sobie warunki bytu materialnego, ale przyczyniając się do rozwoju kultury, cywilizacji i dobrobytu państw i krajów imigracyjnych.

W emigracji tej przeważał oczywiście element robotniczo-chłopski. Wśród wychodźców zarobkowych nie ma lub było bardzo niewielu odkrywców, uczonych, inżynierów i mniej lub więcej romantycznych zdobywców. W takich obfitowała emigracja polityczna. Wychodźca dla zarobku karczował własnymi rękami puszcze i użyźniał stepy, wznosił fabryki i drażył kopalnie, wysiłkiem i trudem zdobywając uznanie dla siebie i dla kraju swego pochodzenia — Polski. Ciężką pracą wywalczał on w kraju osiedlenia własną pozycję społeczną i materialną.

Dzisiaj, kiedy patrzymy na zagospodarowane już skupienia Polonii amerykańskiej, czy kontynentalnej europejskiej, skłonni jesteśmy zapominać o tym, jak wiele pracy i ofiar ze strony emigranta wymagało wyrobienie sobie warunków egzystencji na obcym zupełnie terenie i wśród obcych ludzi. W rzeczywistości historia emigracji polskiej na zachód i za Ocean ma, obok jasnych, karty najbardziej tragiczne. Ma okresy „bra-

zylijskiego piekła", kiedy to chłop polski, kierowany przez obce agencje emigracyjne do niezdrowych klimatycznie okolic, tysiącami śmiertelnych ofiar płacił za swój chleb zamorski. Zna lata borykania się dzielnych i umiejących dobrze pracować ludzi z wyzyskiem, trudnościami językowymi, z poniewierką fizyczną i moralną. Zna „pociągi płaczu” odchodzące z Francji do Polski, którymi władze francuskie przemocą repatriowały polskich emigrantów, często zaszczepionych w odbudowie zniszczonego w ubiegłej wojnie przemysłu francuskiego, — gdyż, jak uzasadniano ten krok, stali się „zbędnymi” na terytorium republiki francuskiej. Zna wreszcie lata amerykańskich kryzysów i bezrobocia oraz lata suszy na kanadyjskich stepach Alberta czy Saskatchewanu, w czasie których polskiemu farmerowi bieda zaglądała w oczy.

Jeśli mimo tych wielkich przeciwności emigrant polski na zachodzie Europy i za Oceanem potrafił zwyciężyć, zwdzięcza to wyłącznie swym własnym zdolnościom, wielkiej pracy i wysiłkowi. Tym większy też szacunek mieć musimy dla rezultatów, jakie osiągnął. A rezultaty te są naprawdę zastanawiające. Wyrażają się one nie tylko przez zdobycie środków utrzymania. Mówi o nich budowa całego, rozgałęzionego systemu życia narodowo-społecznego, organizacyj, szkół, parafii, sklepów i fabryk, spółdzielni, stopniowy rozwój socjalny, tworzenie własnej emigracyjnej inteligencji i warstwy kierowniczej, wchodzenie w życie miejscowych społeczeństw i zajmowanie wśród nich stanowisk. Te rezultaty budzić muszą szacunek, zwłaszcza, że wychodźstwo nigdy nie zaniedbało służby dla dobra państwa i narodu polskiego. Przeciwnie, — zdobywszy znośny poziom materialnej egzystencji zawsze oddawało swą energię służbie dla Polski.

POLONIA ZAGRANICZNA I POLSKA

Znaczenie Polonii Zagranicznej, przygranicznej jak i emigracyjnej, wielokrotnie omawiane było w publicystyce polskiej. Niejednokrotnie też popełniano szereg błędów, przeceniając to znaczenie lub go nie doceniając. W rzeczywistości Polonia Zagraniczna na pewnych odcinkach chce i może służyć Polsce pomocą, na innych zaś nie jest w stanie sprostać pokładanym w niej nadziejom. Pamiętać poza tym trzeba, że możliwości Polonii są stale hamowane wskutek

tego, że musi one wykuwać swe normalne życie i zdobywać środki egzystencji wśród obcych społeczeństw, względnie służyć swym nowym ojczyznom, a tylko część swej energii przeznaczać na pomoc dla „starego kraju“.

Jeśli zanalizujemy owe możliwości i znaczenie Polonii dla Polski, na pierwszym miejscu postawić musimy jej rolę jako *łącznika kulturalnego i cywilizacyjnego między Polską a krajami obcymi*.

Jak już wspominaliśmy, zanim pojawiła się w świecie liczna emigracja o charakterze zarobkowym, kultura polska poza granicami naszego kraju reprezentowana była przede wszystkim przez stosunkowo niewielką grupę inteligenckiej i szlacheckiej emigracji, głównie politycznej. Stosownie do niewielkich liczebnie rozmiarów tej grupy, niewielki był również zasięg jej wpływów. Stan ten zmienił się zasadniczo, kiedy masowa emigracja polska wniosła wartości ludowej kultury polskiej i ogólnopolskie osiągnięcia kulturalne w życie mas amerykańskich, francuskich czy brazylijskich. Ten proces nie tylko nie ustaje obecnie, po latach pobytu Polaków poza granicami, lecz przeciwnie, wzrasta w miarę jak wzrasta pozycja i dorobek Polonii w krajach zamieszkania. Wartości bowiem kultury polskiej stawały się, zwłaszcza dla pokoleń polskich zrodzonych już poza granicami, jak np. w Stanach Zjednoczonych, legitymacją równości wobec reszty społeczeństwa amerykańskiego. Stąd kultywuje się je i rozwija, powracając często nawet do jej zapomnianych form. Ten proces nawrotu do polskiej kultury, przy równoczesnej głębszej i szybszej niż poprzednio amerykańizacji, niewątpliwie pogłębi się po obecnej wojnie jeszcze bardziej, kiedy znowu stanie się żywsze tętno życia kulturalnego młodych narodów za Oceanem.

Na drugim miejscu postawić należy *polityczne znaczenie Polonii dla Polski*. W tej dziedzinie przeżyliśmy szereg momentów radosnych, ale i rozczarowań. Przyczyną tych ostatnich były zapewne nadmierne nadzieje, pokładane w możliwościach Polonii. Zasadniczo są one dość duże, ale przedstawiają się różnorodnie w zależności od tego, którą z grup emigracyjnych Polonii będziemy obserwowali n.p. francuską czy amerykańską. Nie ulega jednak wątpliwości, że każda z nich, większa czy mniejsza, uczyni wszystko, aby służyć Polsce swym poparciem w miarę swych rzeczywistych sił. Ten stan rzeczy zilustruje najlepiej zachowanie się Polonii w

U.S.A. przed wejściem tego kraju do wojny. Kiedy Stany Zjednoczone były jeszcze państwem neutralnym, jeden z przywódców Polonii oświadczył, że „lojalność i miłość dla Stanów, które to uczucia niewątpliwie ożywiają Polonię, w niczym nie przeszkadzają jej chęci służenia Polsce, na każdym polu“. Stwierdzenie to Polonia w pełni wcieliła wówczas w życie.

W rzeczywistości Polonia, zarówno przed ostatnią wojną, jak i podczas jej trwania, była dużym oparciem politycznym dla Polski poza granicami. W czasie wojny znalazło to wyraz w jej wyteżonej akcji informacyjno-propagandowej na rzecz sprawy polskiej, w pomocy krajowi i uchodźcom, w poważnym na niektórych terenach wysiłku wojskowym. Po zakończeniu wojny Polonia informuje obce społeczeństwo o paradoksalnie tragicznej sytuacji w Polsce, o potrzebach kraju w dziedzinie politycznej, gospodarczej, o potrzebie pomocy ofiarom wojny i tym, którzy nie mogą w obecnych warunkach powrócić do Polski.

Dla tych Polaków, którzy walczyli o sprawę Polski i sprzymierzonych w tej wojnie, a którzy nie mogą powrócić do kraju, Polonia stanie się zapewne ważnym oparciem w krótszym lub dłuższym emigracyjnym bycie.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że na razie wielki wysiłek Polonii w okresie tej wojny nie dał rezultatów, jakich ona sama oczekiwała. Jakkolwiek bowiem wyznawała ona w całości, jako wolna część narodu polskiego, ideę pełnej niepodległości Polski i jakkolwiek była bezkompromisowym rzecznikiem przynależności Polski do świata zachodniego, nie miała dość siły, aby obronić Polskę przed jednostronnymi decyzjami, przed katastrofą polityczną, tak jak nie obroniły jej ciężkie i krwawe walki oraz poświęcenie całego narodu polskiego w kraju w okresie sześciu lat wojny. Niewątpliwie jednak jej *bezkompromisowa opinia zaważyła i nadal waży na rozwiązywaniu spraw polskich.*

Ostatnią dziedziną, w jakiej wyraźnie wystąpić może znaczenie Polonii Zagranicznej dla Polski, są *stosunki gospodarcze* ze światem zewnętrznym. Na tym polu Polonia miała zawsze szczególnie wiele możliwości i zadań do spełnienia. Przed wojną stosunki gospodarcze Polonii i Polski wróżyły jak najlepszą przyszłość. Jedną z gospodarczych korzyści, jakie Polska osiągała z emigracji, były znaczne kwoty pie-

niężne corocznie przysyłane przez nią do kraju. Obecnie, podobnie jak i wiele innych dziedzin, czekać one muszą na zasadnicze uregulowanie spraw polskich oraz światowego życia gospodarczego i politycznego.

Mówiąc jednak o możliwościach pomocy Polonii dla Polski pamiętać musimy, że błędne byłoby jednostronne tylko rozważanie jej zadań. Kraj bowiem i wojenna emigracja, odwołując się o pomoc do Polonii przed wojną i w okresie jej trwania, starając się zaskarbić narodowe sentymenty rodzących się poza granicami jej następnych pokoleń, muszą pamiętać i o swoich wobec niej obowiązkach. Były one rozliczne w przeszłości, będą i w przyszłości, kiedy może sprawy polskie inną potoczą się drogą. Obowiązki te sięgają do wszystkich dziedzin życia polskiego zagranicą, zwłaszcza kulturalnego i gospodarczego.

Na zakończenie tego ogólnego wstępu należy powiedzieć kilka słów o perspektywach przyszłej egzystencji narodowej emigracji polskiej w świecie.

Byłoby zamykaniem oczu na rzeczywistość, gdybyśmy nie dostrzegali faktu, że w miarę jak upływają lata od chwili opuszczenia przez emigranta Polski, w miarę jak wrasta on w teren osiedlenia, w miarę wreszcie pojawiania się nowych pokoleń zrodzonych poza granicami, masy emigracyjne rozluźniają swój związek ze starym krajem. Wyraża się to w zmianie ich stanu prawnego, w większości bowiem przyjmują oni obywatelstwo kraju zamieszkania, wchodząc w jego życie społeczne, polityczne i kulturalne, stając się jego integralną częścią. Proces ten jest nieodwracalny. Tylko pewna część masy emigracyjnej zachowa może swą polskość w naszym „starokrajskim” tego słowa znaczeniu. Reszta jednak, która wejdzie w miejscowe społeczeństwa, nie będzie dla Polski stracona, jeżeli zachowa i utrzyma sentyment i przywiązanie do starego kraju.

Zrozumienie tych prawd jest pierwszym i niezbędnym krokiem do znalezienia w przyszłości wspólnego, a tak bardzo potrzebnego, języka między krajem a Polonią.

STATYSTYKA POLONII ZAGRANICZNEJ

Jak już wspomnieliśmy, liczba osób polskiego pochodzenia w krajach emigracyjnych i przygranicznych wynosi ponad

9 milionów. Właściwa cyfra zawsze trudna była bardzo do ujęcia. Na dokładne obliczenia bowiem nie pozwalają warunki wielkiego rozproszenia elementu polskiego po wszystkich niemal krajach świata, oraz brak odpowiednich statystyk polskich z okresu XIX i początku XX-go wieku, czyli z okresu największego nasilenia emigracji polskiej zewnętrznej i wewnętrznej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Niemniej jednak, opierając się na statystykach polskich i zagranicznych, można przyjąć tę liczbę jako najbliższą rzeczywistości.

W KRAJACH PRZYGRANICZNYCH

W krajach przylegających do granic państwa polskiego w roku 1939 zamieszkiwało 3.417.000 Polaków. Stanowili oni zwarte, względnie bardziej rozproszone ośrodki polskie na ziemiach, które w toku historii wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej (na wschodzie), względnie były ziemiami rdzennie polskimi, ale od państwa polskiego zostały wcześniej oderwane (na zachodzie). Cyfra powyższa dzieliła się w sposób następujący :

Kraj	Ilość Polaków
Niemcy	1.500.000
Czechosłowacja (bez Zaolzia)	60.000
Rumunia	75.000
Z.S.R.R.	1.500.000
Litwa	200.000
Łotwa	75.000
Węgry	7.000
Razem	3.417.000

Po obecnej wojnie szereg z tych skupień zostało zlikwidowanych przez przyłączenie do Polski niektórych ziem zamieszkałych przez ludność polską. Stanowiło to jeden z celów wojennych państwa polskiego. Istnieje również możliwość, że inne skupienia będą zlikwidowane przez wymianę, względnie ściągnięcie do Polski zamieszkałych w nich Polaków. Ku tej tezie skłaniała się polska myśl polityczna, jaka w czasie wojny ukształtowała się w Paryżu i w Londynie, planując układ stosunków na wschodzie Europy. Prawidłowe jednak rozwią-

zanie problemu mniejszości polskich w innych krajach stało się obecnie niemożliwe wobec znanych wydarzeń na terenie Europy Środkowo-Wschodniej i stanu płynności, jaki na nich istnieje.

W KRAJACH EMIGRACJI EUROPEJSKIEJ

W krajach Europy zachodniej oraz w innych, nie mających wspólnej granicy z Polską, polski element emigracyjny był bardzo liczny. Składał się on już to z emigracji wewnętrznej, jaka w okresie rozbiorów odbywała się w ramach dawnych ziem Rzeczypospolitej, na których po pierwszej Wojnie Światowej powstały liczne państwa niepodległe, już to z nowej emigracji zarobkowej, jaka nastąpiła w pierwszych dwóch dziesięciatkach lat obecnego stulecia i po pierwszej Wojnie Światowej. W czasie obecnej wojny liczba Polaków w krajach Europy zachodniej wzrosła na skutek niemieckich przesunięć ludności polskiej. W Niemczech znalazła się czasowo wielka, blisko 1.500.000 osób licząca rzesza Polaków. We Francji przebywa obecnie, jak ocenia się, około 650.000 Polaków, gdyż do liczby dawniej zamieszkałych tam emigrantów, dochodzą co najmniej dziesiątki tysięcy przywiezionych przez Niemców Polaków-robotników do prac przymusowych.

Przed wojną liczba Polaków w krajach europejskich, nie przygranicznych, wynosiła 610.000, z czego mieszkało :

Kraj						Ilość Polaków
Francja	..	..	..	..	..	531.516
Belgia	..	..	..	..	..	35.000
Holandia	..	..	..	..	..	4.000
Dania	..	..	..	..	..	12.000
Jugosławia	..	..	..	..	..	17.000
Węgry	..	..	..	..	..	7.000
W. Brytania	..	..	..	..	..	3.000

Poza tym skupienia polskie istniały: w Luksemburgu (5.000), w Szwajcarii (500), we Włoszech (1.000), w Bułgarii (100), w Turcji (1.000), w Estonii (2.000), w Finlandii (700), oraz w Szwecji (500).

Należało spodziewać się, że po wojnie nastąpi proces częściowej przynajmniej reemigracji elementu polskiego do kraju. Niestety warunki, jakie istnieją w Polsce, możliwości te osłabiają albo nawet niweczą.

W KRAJACH EMIGRACJI ZAMORSKIEJ

Ścisłe obliczenie liczby Polaków w krajach zamorskich, względnie zamieszkających tam osób polskiego pochodzenia, należy do zadań niemal nieosiągalnych. Niemniej istnieją dane pozwalające na przeprowadzenie statystyk przybliżonych. Przyjmując je, pamiętać jednak należy, że znaczna część osób, których statystyki te dotyczą, nie może być uważana za Polaków w krajowym tego słowa znaczeniu. Osoby te, naturalizując się w krajach emigracyjnych, stworzyły w pierwszym i następnych pokoleniach grupy Amerykanów, czy Kanadyjczyków polskiego pochodzenia, odznaczających się wielkim przywiązaniem i sentymentem dla Polski, ale głęboko wrośniętych w polityczny, gospodarczy i społeczny grunt Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Brazylii czy innych krajów. Proces ten jest szczególnie silny w krajach Ameryki Północnej, słabiej występuje w innych krajach emigracyjnych.

Ogólnie ocenia się, że w krajach amerykańskich przebywa około 5.025.000 osób polskiego pochodzenia, względnie Polaków, z czego przypada na :

Kraj	Ilość Polaków
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej	4.500.000
	(cyfra minimalna)
Kanada	167.485
Argentyna	70.000
Brazylia	300.000

oraz na inne mniejsze kraje — Urugwaj (5.000 osób), Paragwaj (2.000), Chile (100), Peru (150), Meksyk (100), Kuba (1.000)

Skupienia polskie, aczkolwiek znacznie mniejsze, istnieją również w Azji, Afryce i Australii. Ośrodki te są bardzo rozproszone. Proces wsiąkania w grunt miejscowy nie posunął się jeszcze w nich tak daleko, jak w Ameryce. Największymi skupieniami polskimi w tej grupie emigracji są:

Kraj	Ilość Polaków
Mandżuria	2.500
Australia	1.000
Francuska Afryka Póln.	1.000

Małe skupienia znajdują się również w Iranie (100), Palestynie (100), Chinach (500), Japonii (150), Egipcie (100),

oraz Unii Południowo-Afrykańskiej (300). Znacznie mniejsze ośrodki niejednokrotnie kilkudziesięcio — lub kilkunastoosobowe, istnieją również w szeregu innych, niewymienionych w statystyce krajów. Łącznie na tych terenach przebywa według statystyk niecałe 7.000 osób polskiego pochodzenia.

Obliczenia powyższe nie obejmują oczywiście emigracji wojennej, która w ciągu 6 lat wojny dotarła do wielu krajów zarówno w Europie, jak i za Oceanem. Nie uwzględniają one również faktu poważnych przesunięć ludności, spowodowanych wojną, jakie miały miejsce zwłaszcza na terenie Europy.

Niewątpliwie w wyniku wojny w statystykach Polonii, podobnie jak i w stanie liczebnym narodu polskiego i innych narodów, zwłaszcza w Europie, nastąpią poważne zmiany. Do czasu jednak, zanim warunki powojenne pozwolą nam na przeprowadzenie nowych obliczeń, jedyna możliwość orientacji w rozproszonym po świecie elemencie polskiego pochodzenia dają, możliwie aktualizowane, obliczenia przedwojenne.

II. POLACY W KRAJACH PRZYGRANICZNYCH

Przegląd skupień polskich w przedwojennych krajach przygranicznych należy rozpocząć od Niemiec.

NIEMCY

Mniejszość polska w Niemczech stanowiła największy poza krajem ośrodek polski, nie tylko w krajach przygranicznych ale w całej Europie.

By należycie zrozumieć zagadnienie Polaków w Rzeszy niemieckiej z punktu widzenia historycznego i aktualno-politycznego, trzeba uprzytomnić sobie, że tysiąclecie naszych dziejów było okresem ustawicznej walki zbrojnej i narodowej z naporem niemczyzny na wschód. W okresie tym, niestety, Niemcy zdołali wytepić liczne, pokrewne Polakom plemiona słowiańskie, które jeszcze w X-tym wieku mieszkaly we własnych, wolnych państwach między Łabą i Odrą. Wymienić tu można twórcze i bitne szczepy Wilków, Lutyków, Ranów, Serbów Łużyckich, Pomorzan i inne. Ogniem i mieczem Niemcy przesunęli stopniowo granicę swego zasięgu z Łaby na Odrę, a nawet częściowo z Odry na wschód — ku Wiśle. Jedyną dzisiaj żywą pozostałością szczepów zachodnio-słowiańskich jest niewielka wyspa Serbo-Łużyczan nad Sprewą w okolicach Drezna, na Łużycach, które w XI-tym wieku wchodziły w skład państwa Bolesława Chrobrego. Król ten, jak wiadomo, usiłował stworzyć jedno wspólne państwo słowiańskie, zdolne do przeciwstawienia się niemieckiemu „Drang nach Osten“. Świadectwem słowiańskiego charakteru tych ziem, poza resztkami ludności słowiańskiej, są również nazwy miejscowości, rzek, jezior oraz wysp, jak na przykład — Szczecin — niemieckie Stettin, Sośnica-Sassnitz, Roztok-Rostock, Kołobrzeg-Kolberg, Strzałów-Stralsund, Rugia-Rugien, Wołyń-Wollin i wiele innych.

Polacy w zaciętym oporze przeciw germanizacji swoich ziem

bronili się do dni ostatnich na Górnym Śląsku — w górnym biegu Odry, na Dolnym Śląsku, na pograniczu zachodnich ziem wielkopolskich, a wreszcie na niemieckim Pomorzu (gdzie jednak polski szczepek Kaszubów uległ w swej znacznej części germanizacji, niejednokrotnie zresztą tylko powierzchownej). Granica, ustalona traktatem wersalskim, odcięła wielką część ziem pomorskich od Polski, co w okresie między dwiema wojnami pozwoliło Niemcom na dalsze posunięcie procesu germanizacyjnego Kaszubów.

Oddzielne zagadnienie stanowi walka o polskość w Prusach Wschodnich. 1000 lat temu ziemię tę zamieszkiwał szczepek Prusów, pokrewny Litwinom, który królowie polscy usiłowali nawracać na chrześcijaństwo. Tam to, w XI-tym wieku, podczas wyprawy misyjnej, zabity został biskup gnieźnieński święty Wojciech.

Niezależnie od akcji religijnej Polacy bardzo wczesne rozpoczęli kolonizację południowych obszarów dzisiejszych Prus Wschodnich. W r. 1226 jednak jeden z książąt mazowieckich, Konrad, sprowadził na pogranicze Prus teutońskich zakon Krzyżaków, aby niósł Prusom wiarę chrześcijańską. Fakt ten stał się punktem zwrotnym w dziejach tej ziemi. Krzyżacy bowiem, zamiast nawracać, wytępilli Prusów, a z biegiem wieków uczynili z ich ziemi potężny bastion niemieczyzny, skierowany przeciw Polsce i Litwie.

W wieku XV-tym Polska i Litwa pokonały Krzyżaków. Wielki mistrz zakonu złożył hołd królowi polskiemu. Prusy weszły w ten sposób w skład Rzeczypospolitej Polskiej, przy czym ziemie Warmii i Powiśla były integralną częścią państwa polskiego. W wieku XVII-tym Polska utraciła Prusy (bez Warmii i Powiśla) na rzecz Brandenburgii, państwa rozciągającego się na zachód od Polski, na ziemiach dawnych Słowian zachodnich. Od tego momentu przyjęło ono niczym historycznie nieuzasadnioną nazwę Prusy, od tych, których miecz niemiecki stał z powierzchni ziemi, to jest od dawnych Prusów.

Zanim Konrad sprowadził Krzyżaków, polskość utrzymywała się na Warmii, Powiślu i t.zw. Mazurach wskutek kolonizacji mazurskiej. Proces ten postępował później, wskutek polityki polskich królów w czasie polskiego panowania. Po wielkiej wojnie światowej, po traktacie wersalskim, Prusy stały się jednak znowu niemiecką wyspą wśród ziem polskich, zagra-

żającą całości państwa polskiego i przeciw niemu wymierzoną. Dla tych przyczyn Polacy w Prusach Wschodnich w ostatnich latach tępieni byli przez Niemców ze szczególną zawziętością i bezwzględnością.

W ten sposób kształtowały się historyczne przyczyny powstania tak licznej mniejszości polskiej w granicach Rzeszy Niemieckiej z roku 1939.

Największe skupienie Polaków znajdowało się na **Górnym Śląsku** i w niektórych powiatach Śląska Dolnego. Liczba osób przyznających się do polskości wynosiła na Śląsku około 800.000. W rzeczywistości była ona znacznie wyższa. Spis ludności z r. 1910, na który Niemcy zdecydowanie nie lubili się powoływać, wykazał na tych terenach Śląska Opolskiego, które ostatnio należały do Rzeszy Niemieckiej, 623.000 jawnych Polaków. Nawet niezmiernie tendencyjny spis z r. 1925 wykazał ich 535.000. Następnego spisu z r. 1939, przeprowadzonego już przez Niemcy hitlerowskie, można wogóle nie cytować, gdyż celem jego było statystyczne wymazanie polskości z granic Rzeszy.

Drugim skupieniem Polaków w Niemczech jest **Pogranicze i Pomorze** (Kaszuby), gdzie znajdowało się ponad 80.000 Polaków, nie wliczając w to powierzchownie zgermanizowanych polskich Kaszubów.

Trzecim wreszcie były **Prusy Wschodnie**, w których cytowany spis z r. 1910 obliczał ilość Polaków na 302.308, głównie na Powiślu, Warmii i Mazurach.

Na wszystkich tych ziemiach niemiecki spis z r. 1910 wykazał 1.525.556 Polaków. Obliczenia polskie zatem, mówiące o 1.500.000 Polaków w Weimarskiej Rzeszy były bardzo ostrożne, liczyły się z ubytkiem elementu polskiego i nie mogły być posądzane o statystyczną przesadę.

Do liczby Polaków na przygraniczu polsko-niemieckim dodać należy przynajmniej 100.000 polskich emigrantów, osiadłych na stałe w **Westfalii i Nadrenii** i drugie tyle, rozsiadanych **po całych Niemczech**, głównie w Saksonii, w Berlinie, w Hamburgu i innych miastach Rzeszy.

Ludność polska na terenie Rzeszy niemieckiej składa się w olbrzymiej większości z drobnych rolników i robotników, głęboko przywiązanych do polskości. Ostatnio nie posiadali oni dostatecznej ilości kierowników. Przyczyną tego był fakt, że po powstaniach śląskich i wielkopolskim, po plebiscytach na

Śląsku i Prusach Wschodnich w latach 1919–21, w których ludność germanizowanych ziem polskich czynnie dopominała się o swe prawa narodowe, dawni przywódcy polscy zostali wytepieni, względnie musieli uchodzić przed niechybną śmiercią, jaka groziła im z rąk niemieckich. Mimo tych trudności i ustawicznych walk z prześladowaniami, Polacy w Rzeszy utworzyli liczne organizacje kościelne, kulturalne i oświatowe, gospodarcze i polityczne.

Nad całością polskiego życia narodowego czuwał — jako naczelna organizacja — Związek Polaków w Niemczech, z siedzibą w Berlinie, posiadający 5 okręgów (dzielnic) we wszystkich ziemiach, zamieszkałych przez ludność polską. Emigranci — obywatele polscy — posiadali swe organizacje, na czele którego stało Polskie Zjednoczenie Pracy z siedzibą w Lipsku.

W Rzeszy weimarskiej sytuacja Polaków była nadzwyczaj ciężka, stokrotnie jednak pogorszyła się jeszcze po przewrocie hitlerowskim. Wobec ucisku totalnego ustroju Trzeciej Rzeszy położenie ich stawało się cięższe z dnia na dzień. Trudno jest z dziejów zachodniej Europy przytoczyć przykłady eksterminacji równej tej, jakiej poddana była mniejszość polska. Nic więc dziwnego, że dorobek organizacyjny i społeczny Polaków malał mimo wysiłków. Zarządzenia lokalnych i centralnych władz administracyjnych zmierzały do utrudnienia pracy narodowej, a szykany i prześladowania, odbieranie pracy za wyznawanie polskości, przyczyniały się do powolnego topnienia polskich szeregów w Niemczech. Broniąc się przed wynarodowieniem Polacy usiłowali rozbudować system swojego szkolnictwa, organizować polskie spółdzielnie i banki, utrzymywać pisma i tworzyć polskie parafie. Jednak stan ich posiadania wciąż się zmniejszał.

Przed wybuchem wojny w r. 1939 przeszło półtora miliona Polaków w Niemczech posiadało zaledwie 58 szkół powszechnych, 2 gimnazja i kilka ochronek-przedszkoli, w których naukę pobierało 6.000 dzieci i młodzieży. Pism polskich wychodziło 14, w czym większość tygodników. Życie gospodarcze zamykało się w ramach 34 tępionych i prześladowanych spółdzielni oraz Banku Słowiańskiego w Berlinie. Otwarcie jakiegokolwiek nowego towarzystwa, szkoły, instytucji gospodarczej czy pisma było niemożliwe wobec nieprzejednanie wrogiego stosunku niemieckich władz administracyjnych

i partyjnych. Nawet parafie polskie na rdzennie polskich ziemiach przygranicznych obsadzone były, w miarę wymierania starych księży polskich, przez księży — skrajnych nacjonalistów niemieckich i zamieniały się w jeszcze jeden instrument germanizacyjny. W tym samym czasie Niemcy w Polsce, których liczba nie przekraczała 800.000, posiadali 432 szkoły powszechne i 27 gimnazjów, 78 czasopism, 856 spółdzielni, banków i t.p. Ich życie organizacyjne nie natrafiało na przeszkody.

W tych ciężkich warunkach Polacy w Niemczech wykazywali wiele hartu i wytrwałości i stanowili chlubny przykład jedności. Niewątpliwie te warunki spowodowały, że nadawali oni ton ideowy całej Polonii zagranicznej. Między innymi od Polaków w Niemczech pochodzą słynne „Prawdy Polaków”, które stały się wskazaniami ideowymi dla Polaków zza granic. Prawdy te brzmią: „Jesteśmy Polakami”, „Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci”, „Polak Polakowi bratem”, „Codzień Polak narodowi służy”, „Polska matką naszą — nie wolno mówić o Matce złe”.

Po zagarnięciu **Austrii** przez Rzeszę, w jej granicach znalazło się również 20-tu tysięczne skupienie polskie. Polacy przybyli tutaj głównie w okresie, kiedy po rozbiorach Polski Małopolska wchodziła w skład monarchii austriacko-węgierskiej. W Wiedniu istniał ostatnio Związek Polaków w Austrii, który utrzymywał Dom Polski i 3 szkoły.

W życie wszystkich krajów niemieckich oraz Austrii Polacy w toku dziejów wnieśli niemały wkład we wszystkich dziedzinach. Wkładu tego jednak, w pracy niniejszej celowo nie omawiamy.

CZECHOSŁOWACJA

W chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej w r. 1939 niewielkie skupienia polskie istniały (po przyłączeniu Zaolzia do Polski) na czeskosłowackich skrawkach Śląska Cieszyńskiego, na Ziemi Czadeckiej, a wreszcie Śpiszu i Orawie. Skupienia te noszą charakter autochtoniczny. Polska ludność napływowa mieszkała poza tym na terenie całego kraju, głównie jednak na Morawach. Stanowi ona pozostałość polskich ruchów migracyjnych w ramach dawnej monarchii austro-węgierskiej.

Ustalenie liczby Polaków w Czechosłowacji z roku 1939,

napotykało na niemałe trudności. Ocenia się ogólnie, że na Morawach, na resztkach Śląska Cieszyńskiego i w Czadeckim ludność polska nie przekraczała 15–20.000, wliczając w to zarówno Polaków autochtonów, jak i polską ludność emigracyjną. Liczba Polaków na Słowaczynie stanowiła zawsze trudny przedmiot do analizy dla uczonych polskich i słowackich. Źródła nasze ustalały ją na około 50.000, obiektywnie jednak przyznawano, że ludność ta posiadała nie zawsze dostateczny stopień uświadomienia narodowego i była częściowo przemieszana z elementem słowackim. Emigracyjne ośrodki polskie w głębi Słowacji były nieznaczne i liczyły niewiele ponad 1.000 osób.

Po powrocie Zaolzia do Polski wraz z jego bogatym polskim życiem narodowym — życie organizacyjne rozwijało się głównie na Morawach, gdzie w Morawskiej Ostrawie działał Polski Związek Szkolny, utrzymujący szereg szkół.

RUMUNIA

W kraju tym istniały dwa ośrodki ludności polskiej — Bukowina i Besarabia.

Liczbę Polaków na **Bukowinie** oceniało się na 50.000. Już austriacka statystyka z roku 1910 wykazywała 36.210 Polaków. Dosyć zbliżoną cyfrę podaje statystyka rumuńska z 1919 roku, a mianowicie 34.119 osób. Zmniejszenie liczby tłumaczyć należy przede wszystkim repatriacją Polaków, zwłaszcza urzędników austriackich do Polski. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę przyrost naturalny, pewną tendencyjność statystyki rumuńskiej oraz w niektórych wypadkach niskie uświadomienie narodowe, zwłaszcza polskiej ludności wiejskiej, obliczenia statystyków polskich, określające ilość Polaków na Bukowinie na 50.000 osób nie będą dalekie od prawdy. Mieszkali oni zarówno w miastach, jak i we wsiach, jednak w znacznym rozproszeniu. Stolicą polskości były Czerniowce, liczące ponad 12.000 Polaków. W **Besarabii** żyło około 15.000 Polaków, głównie w Kiszynowie i okolicy. Samo miasto Kiszyniów miało kolonię polską złożoną z 2.000 osób.

Około 10.000 Polaków rozrzuconych było po całej Rumunii, przy czym znaczniejsze skupienia znajdowały się w Ploeszti — centrum rumuńskiego przemysłu naftowego, w Bukareszcie, w portach czarnomorskich i Siedmiogrodzie. Ogółem liczba

Polaków w Rumunii dochodziła przed ostatnią wojną do 75.000, w czym było około 10.000 obywateli polskich, zatrudnionych jako robotnicy w przemyśle naftowym, tkackim, hutniczo-szklanym i w portach.

Pochodzenie ludności polskiej na terenie Bukowiny i Besarabii jest niezmiernie ciekawe. Bukowina, której część północna weszła w skład państwa polskiego w XIV-tym wieku, leżała na ważnym polskim szlaku na wschód. Na tym szlaku Kazimierz Wielki wybudował w XIV-tym wieku w Cecynie nad Prutem warowny gród, który miał strzec bezpieczeństwa dróg handlowych. Miasta Bukowiny, jak np. Suczawa były w tych czasach ważnymi stacjami handlowymi z polskimi składami, domami, kościołami i klasztorami. W Serecie od roku 1370 staraniem Polski powstało pierwsze biskupstwo rumuńskie, którego biskupami aż do 1818 roku byli niemal zawsze Polacy. Część ludności polskiej osiedliła się na Bukowinie w tym właśnie okresie. Druga fala Polaków napłynęła w XIX-tym wieku w postaci urzędników polskich i osadników z centralnej Małopolski, sprowadzonych przez Austrię. Przez pewien czas bowiem Bukowina stanowiła całość administracyjną z Małopolską w ramach Austro-Węgier. W końcu XIX-go wieku napłynęło również na Bukowinę polskie osadnictwo z Podkarpacia.

Skupienie polskie w Besarabii jest pozostałością wielkich polskich wpływów kulturalnych i emigracji do dawnego Księstwa Mołdawskiego, a następnie polskich ruchów migracyjnych w Rosji, w okresie XIX i początku XX w., kiedy Besarabia stanowiła część cesarstwa rosyjskiego.

Okres rozbiorów, podobnie jak i w innych krajach, sprzyjał wędrownikom Polaków poprzez królestwo rumuńskie. Po powstaniu listopadowym dotarło tam szereg żołnierzy polskich; niektórzy zmierzali do Turcji, inni osiedlili się w Rumunii, wstępując do armii i na służbę państwową. Każde z powstań polskich wyrzucało do Rumunii dalsze fale emigrantów. Podobnie jak i w innych krajach bałkańskich szereg Polaków odegrał wybitną rolę w życiu publicznym Rumunii. Około 1850 roku w Bukareszcie i w innych miastach pracowała znaczna ilość polskich lekarzy. Takim był dr Gluck, przewodniczący rady sanitarnej kraju oraz dyrektor szpitala Brancovanu w Bukareszcie, a zarazem komisarz zdrowia na okręg stolicy. Obok niego praktykowało kilku lekarzy Polaków. Organi-

zатorem Centralnego Urzędu Agronomicznego był inż. Kamiński. Wielu naszych rodaków pracowało w dziale komunikacji kolejowej, drogowej i telegraficznej, przy budowie linii komunikacyjnych i gmachów oraz w górnictwie, zwłaszcza w przemyśle naftowym. Jakkolwiek polityka bałkańska Adama Czartoryskiego oraz polityka demokratycznej Centralizacji żywo interesowała się odrodzeniem Rumunii, włączając ją do planów federacyjnych Europy środkowo-wschodniej, to jednak poważniejszych prób tworzenia sił zbrojnych do walki z Rosją na tamtejszym terenie nie było. Te, które zostały podjęte, skończyły się nieszczęśliwie, jak rozbrojenie pod Constancą w roku 1863 legionu polskiego. Legion ten, tworzony przez T. T. Jeża-Miłkowskiego, usiłował z terytoriów tureckich poprzez Rumunię przedostać się do Polski na pomoc powstańcom. T. T. Jeż włożył szczególnie wiele pracy w odbudowę niezależności państwowej Rumunii. Niektórzy z Polaków emigrantów politycznych osiedlili się tutaj na stałe, stwarzając cały szereg polsko-rumuńskich rodzin.

Życie ludności polskiej w Rumunii w latach 1918-1939 rozwijało się nieco pomyślniej niż w innych krajach przygranicznych. Posiadając własną inteligencję, liczne i bogate ziemianstwo, stan kupiecki, zamożne włościanstwo i liczną grupę rzemieślników, Polacy organizowali życie narodowe na zdrowych zasadach. Naczelną organizacją był Związek Polaków z siedzibą w Czerniowcach, skupiający stowarzyszenia kulturalne, oświatowe oraz organizacje młodzieży. Szkolnictwo obejmowało 32 szkoły, w tym pewną ilość zakładów mieszanych polsko-rumuńskich. W Czerniowcach istniało niższe gimnazjum polskie, utrzymywane przez Polski Związek Szkolny. Ogółem 2.600 dzieci i młodzieży pobierało naukę w języku ojczystym. Życie narodowe ogniskowało się w domach polskich, istniejących we wszystkich osiedlach polskich. Na terenie Bukowiny i Besarabii Polacy posiadali kilkanaście parafii z polskimi kościołami i księżmi.

ZWIĄZEK SOWIECKICH REPUBLIK RAD

Traktat ryski, zawarty w r. 1921 między Polską z Związkiem S.R.R., był kompromisem pomiędzy dążeniami Rosji a aspiracjami Polski. W traktacie tym Polska po raz pierwszy od chwili rozbiorów zrezygnowała z części ziem na wschodzie.

W wyniku tego kompromisu poza granicami Polski znalazło się 300.000 kilometrów kw. obszaru Ukrainy i Białorusi, które wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej, a na których polskie wpływy ludnościowe i kulturalne były bardzo silne. Do momentu bowiem rewolucji bolszewickiej ludność polska nadawała charakter miastom ukraińsko-białoruskim, a polskie wyspy ludnościowe na ziemiach po Dniepr były bardzo liczne. Więcej niż połowa ziemi uprawnej w obu tych krajach, należała do Polaków. Kultura wytworzona wspólnie przez trzy narody dawnej Rzeczypospolitej, a mianowicie Polaków, Litwinów i Rusinów, była do ostatka silna w oddziaływaniu, a świadomość wieloletniej wspólnoty państwowej nie przestała istnieć.

W granicach Z.S.R.R. w roku 1939 mieszkać winno około 1.500.000 Polaków. Cyfrę tę podają bardzo ogłędne statystyki polskie, opierające się na opracowaniach statystycznych z przed pierwszej wojny światowej. W roku 1914 na terenie późniejszego Związku Sowieckich Republik Radzieckich mieszkało 1.298.993 Polaków. Liczbę tę określono na podstawie obliczeń narodowościowo-religijnych, a nie ze spisów carskich, które zawsze były tendencyjne. Lata wojny 1914-20 na obszarach rosyjskich nie dały i nie mogły dać wzrostu liczby Polaków. Przypuszczać więc należy, że w latach tych nastąpił niewątpliwy ubytek wskutek niezmiernie trudnych warunków życia, śmiertelności i fizycznego tępienia elementu polskiego przez rewolucję. Ludność Rosji w tych latach wykazała ubytek 11%. Można zatem z pełnym prawdopodobieństwem przyjąć, że skutki wojny i rewolucji co najmniej w tym samym stopniu dotknęły Polaków zamieszkających w Rosji. Z drugiej strony dalszy spadek liczby spowodowany został przez powojenny powrót do Polski całej masy Polaków, przed wojną stale zamieszkających w Rosji. Powrót objął przede wszystkim t.zw. warstwę inteligencji zawodowej, przemysłowców, kupców, nawet rzemieślników. W mniejszym stopniu repatriowali się polscy chłopci i drobna szlachta zaściankowa licznie zamieszkująca Ukrainę i Białoruś. Przypuszczać należy, że ogółem powróciło około 10% ludności polskiej stale zamieszkałej w Rosji.

W rezultacie po pierwszej wojnie światowej pozostało w Rosji, jak mówią obliczenia polskie, 1.019.303 Polaków. Z liczby tej 770.508 osób powinno znajdować się na Ukrainie

prawobrzeżnej i Białorusi, reszta zaś na pozostałych obszarach Rosji europejskiej i azjatyckiej. Dane te różnią się poważnie od danych spisu sowieckiego z roku 1926, który wykazał zaledwie 782.334 Polaków na terenie całego terytorium Z.S.R.R.

Różnica między obliczeniami statystyków polskich a źródłami sowieckimi z roku 1926 jest bardzo znaczna. Dla Ukrainy prawobrzeżnej i Białorusi wynosi ona 260.456 osób na niekorzyść dawnych obliczeń polskich, które wykazywały 770.508 Polaków, podczas gdy spis z 1926 — 510.052. Na pozostałych natomiast obszarach Rosji liczba Polaków według spisu z 1926 roku jest większa, aniżeli wynika to ze statystyk polskich. Według tych ostatnich w Rosji właściwej i azjatyckiej powinno znajdować się w tym czasie 248.000 Polaków, podczas gdy spis sowiecki z roku 1926 wykazał ich 272.282.

Co stało się z tak wielką ilością ludności polskiej z ziem Ukrainy polskiej i Białorusi, statystyka i publicystyka sowiecka nie wyjaśnia. Strona polska natomiast twierdzi, że wytłumaczenia tego stanu rzeczy szukać należy w deportacjach i sowieckich metodach statystycznych.

Deportacje na wschód, zwłaszcza z terenów na przygraniczu polskim, zaczęły się już przed rokiem 1926. Tu właśnie jest źródło zwiększenia o 23.887 liczby Polaków w głębi Rosji, w stosunku do cyfr polskich. Po roku 1926, a zwłaszcza w latach 1929–1932 deportacje te przybrały na sile i objęły szerokie kręgi ludności polskiej, ukraińskiej oraz białoruskiej. Do deportacji tych skłaniała Rosję, jeśli idzie o Polaków, chęć rozprawienia się z polszczyzną na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W wypadku ludności ukraińskiej i białoruskiej w grę wchodziła poza polityką narodowościową, sowiecka teoria o potrzebie przemieszania całej ludności Z.S.R.R., w celu stworzenia w następnym etapie, jednego, „proletariackiego narodu sowieckiego“.

Jeśli idzie o sowieckie metody statystyczne, są one w znacznej mierze odpowiedzialne za zniknięcie ze statystyki blisko ćwierć miliona Polaków. Rosja sowiecka w najmniejszym stopniu nie odstąpiła od osławionych metod cesarskich, których dążeniem było statystyczne wymazanie żywiołu polskiego z ziem państwa rosyjskiego. Podobnie i władze sowieckie postanowiły obniżyć sztucznie siłę żywiołu polskiego na Ukrainie i Białorusi, to znaczy na tych ziemiach, które

w myśl politycznej koncepcji Józefa Piłsudskiego z roku 1919-20 miały stać się częścią składową polsko-ukraińsko-litewsko-białoruskiej federacji. Dokonano tego przy pomocy olbrzymiego nacisku i terroru ze strony sfer partyjnych w stosunku do Polaków. Jak potwierdzają liczne źródła, przyznawanie się do polskości, mimo stwarzanych pozorów liberalizmu narodowego, wymagało wielkiej odwagi osobistej człowieka i pełnego uświadomienia polityczno-narodowego. Nic więc dziwnego, że część ukraińskich i białoruskich Polaków na krok taki nie zdobyła się. Równoczesne usunięcie ze spisu ludności rubryki religijnej pozbawia nas tradycyjnej w spisach rosyjskich podstawy do korekty stytystyki ludności polskiej. Jak wiadomo, spis ludności katolickiej w Rosji dawał stosunkowo najbardziej zbliżony obraz stanu liczbowego Polaków, gdyżż pojęcia „Polak“ i „katolik“ były synonimem.

Liczba 782.334 Polaków według spisu z roku 1926 dzieliła się w sposób następujący :

	Polaków
Ukraina (prawo i lewobrzeżna) ..	476.435
Białoruś	97.948
Sowiecka Republika Rosyjska ..	123.614
Republiki azjatyckie	85.492

Na terenie Białorusi, Ukrainy i Rosji europejskiej istniały w roku 1926 poważne polskie skupienia miejskie. I tak Kijów miał 12.900 ludności polskiej, Odessa — 8.600, Charków — 5.700, Żytomierz — 4.300, Berdyczów — 3.000, Jekaterynosław — 2.840, Mińsk — 4.481, Witebsk — 3.638, Homel — 1.683, Leningrad — 34.000, Moskwa — 17.000.

Spis sowiecki z roku 1939 wykazał dalszy, bardzo poważny spadek ludności polskiej do cyfry 626.905 osób.

Nie można mieć żadnych wątpliwości, że siła żywiołu polskiego w Rosji malała. Wpływały na to warunki stworzone przez Z.S.R.R., celowy nacisk na element polski, zsyłki i wysiedlenia masowo zastosowane po roku 1930, teoria o przemieszaniu ludności i, co najważniejsze, zupełne odcięcie ludności polskiej w Z.S.R.R. od Polski i jakichkolwiek jej wpływów. Nie można jednak przy tej okazji nie zwrócić uwagi na sprzeczność tych faktów z teorią o swobodnym rozwoju każdej narodowości w ramach Związku Sowieckiego.

Nauka polska odrzuciła rezultaty obu spisów, uznając je za tendencyjne.

Jaka jest jednak właściwa liczba Polaków w Z.S.R.R.? Ogólną odpowiedź daliśmy na wstępie, stwierdzając, że wynosi ona około 1.500.000. Jak doszliśmy do tej cyfry?

Za punkt wyjścia wzięliśmy wynik, uzyskany przez statystykę polską na podstawie dawnych badań na temat ludności polskiej w Rosji carskiej. Jak wynikało z tych badań, licząc bardzo pesymistycznie, w Rosji carskiej w roku 1920 zamieszkiwało 1.019.303 Polaków. Jeśli do liczby tej dodamy przyrost naturalny za okres od 1920 do 1939, równy przeciętnemu przyrostowi naturalnemu ludności rosyjskiej, otrzymamy liczbę minimalną 1.223.000 Polaków w Z.S.R.R. w roku 1939. Jeśli dodamy do tego wielkie ilości ludności polskiej, która została pominięta w spisach carskich, stanowiących podstawę obliczeń, zbliżymy się do cyfry podanej na wstępie, to znaczy do półtora miliona Polaków.

Rozważania nasze są teoretyczne. Nie liczą się one z faktycznymi warunkami, jakie istnieją w Z.S.R.R. Jest rzeczą niemożliwą stwierdzić, jakie jest prawdziwe rozmieszczenie Polaków na obszarach tego olbrzymiego państwa, w jakim stopniu dotknęły ich przesiedlenia, zsyłki i inne przejawy narodowościowo-ludnościowej polityki sowieckiej. Są to fakty, które w warunkach sowieckich wymykają się z pod możliwości jakiegokolwiek zbadania.

Państwo sowieckie odgrodziło się po pierwszej wojnie światowej od Europy i od reszty świata granicą najbardziej zamkniętą, jaką znała historia. Przez granicę tę przenikały zaledwie strzępy wiadomości o Polakach w Rosji. Los ich był zbliżony do losu ludności Z.S.R.R. Wiemy, że na Ukrainie i Białorusi istniały polskie kołchozy, działa pewna ilość polskich szkół i wychodziły pisma polskie, zdaje się w liczbie 17 periodyków. Służyły one jednak wyłącznie interesom Rosji sowieckiej, nie zaś tym ideałom, który Polacy uznają za swoje.

Wiadomo również, że po roku 1930 oraz tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej władze sowieckie zastosowały system masowego wysiedlania ludności polskiej na Syberię. Na jej miejsce osiedlano element rosyjski, względnie azjatycki. Znając warunki, w jakich żyli zesłańcy ze wschodniej Polski okupowanej przez Sowiety w roku 1939, wywiezieni w głąb

Rosji europejskiej i azjatyckiej, należy przypuszczać, że los Polaków wywiezionych poprzednio był bardzo ciężki.

* * *

W pracy niniejszej nie omawiamy wielkiego wkładu cywilizacyjnego i kulturalnego, jaki Polacy wnieśli w życie terytoriów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, które obecnie znajdują się w granicach Rosji sowieckiej. Dzieje bowiem tych ziem stanowią część historii samej Rzeczypospolitej oraz narodu polskiego w kraju i nie są częścią dziejów Polaków poza jego granicami. Nie możemy natomiast pominąć wielkiej roli cywilizacyjnej i kulturalnej, odegranej przez Polaków w głębi Rosji oraz na Syberii, na Kaukazie i w Turkiestanie. Kraje te posiadają w historii Polski dwie karty. Jedna — to tragiczna karta zesłań, mąk i cierpień. Druga — to karta cywilizacyjno-kulturalna, częściowo stworzona przez zesłańców, częściowo zaś przez późniejszą polską emigrację zarobkową, kierującą się w drugiej połowie XIX-go wieku w głąb Rosji.

Cofnijmy się więc wstecz do czasów przed pierwszą wojną światową.

W **Rosji europejskiej** wskutek wewnętrznych migracji powstały bardzo liczne kolonie polskie we wszystkich większych miastach rosyjskich z Moskwą i Petersburgiem na czele. Polacy trudnili się tam handlem, przemysłem, kupiectwem. Poważniejsze polskie ruchy migracyjne pojawiają się w drugiej połowie XIX-go wieku.

Polacy w Rosji nigdy nie piastowali wybitnych stanowisk państwowych, o ile się nie zruszczyli. Wyjątkiem jest Adam Czartoryski, późniejszy przywódca emigracji po r. 1831, który we wczesnych latach porozbiorowych (1804-7) był ministrem spraw zagranicznych Rosji. Dochodzili natomiast Polacy do stanowisk w życiu gospodarczym, naukowym oraz w zakresie prac odkrywczych, nie mówiąc o pozycji, jaką osiągalni w życiu poszczególnych miejscowości, w których osiedli. Wielu służyło w armii rosyjskiej.

Zastęp Polaków zasłużonych dla Rosji w dziedzinie nauki jest tak duży, że cytowanie samych nazwisk przekroczyłoby ramy niniejszej pracy. Dlatego też podajemy jedynie kilka nazwisk, raczej w formie przykładu.

Jako przyrodnicy znani byli F. Kamiński, W. Rothbert i L. Cieńkowski, jako orientaliści — prof. Sękowski i prof. Kotwicz, jako astronom i geodeta J. Chodźko, jako geodeta J. Stebnicki. W Rosji pracowali filologowie polscy: A. Walicki i J. Kowalewski oraz — prof. T. Zieliński, wybitny humanista. Na uniwersytetach rosyjskich wykładał Petrażycki, filozof prawa. K. Bogdanowicz, geodeta zasłużony również w rozwoju Syberii, pracował na terenie całej Rosji europejskiej. Wielu Polaków wybiło się w dziedzinie budownictwa i prac inżynierskich. Inż. Stanisław Kierbedź budował pierwszy stały most na Newie. Inż. Tadeusz Chrzanowski projektował linie kolejowe między Donem i Wołgą oraz „linię terespolską“. Ignacy Jasinkowicz był dyrektorem dnjeprzańskiego towarzystwa metalurgicznego. Polacy budowali azjatyckie linie kolejowe oraz pracowali przy ich obsłudze. Stanowili oni również wielki procent wśród lekarzy i adwokatów.

Szczególna jednak uwaga należy się roli, jaką Polacy odegrali na **Syberii**.

W historii tego olbrzymiego kraju Polacy występują dosyć wcześnie. Jest rzeczą historycznie stwierdzoną, że Rosjanie, którzy w każdej wyprawie na Polskę zagarniali wielkie ilości jeńców, osiedlali ich w głębi swych obszarów, a zwłaszcza na Syberii oraz używali do ciężkich prac, jak osuszanie bagien, wyrąb i karczowanie lasów. Z jeńców polskich tworzone kolonie rolnicze, które zresztą przez swe oddziaływanie na ludność podnosiły miejscową kulturę i produkcję rolną. Wielu Polaków wysyłanych było również na Sybir do szeregów walczących tam oddziałów rosyjskich i kozackich. Jeńców tych, zawleczonych na wschód zmuszano do przyjęcia prawosławia. Niektórzy z nich, dzięki swym zdolnościom, wybijali się w obcym środowisku. Do takich należy Nicefor Czernichowski, zdobywca i kolonizator kraju nad Amurem, działający w drugiej połowie XVII-go wieku. W historii Syberii i Uralu w tym okresie nie brak nazwisk polskich.

Posępna natomiast i do dnia dzisiejszego aktualna karta Sybiru rozpoczyna się od chwili elekcji Stanisława Leszczyńskiego, którego zwolenników Piotr Wielki popędził na Sybir. Po konfederacji barskiej Sybir pochłonął prawdopodobnie dalszych około 6.000 Polaków. Rozrzucono ich po całym kraju, od Omska do Tobolska poprzez Tomsk, Irkuck, Nerczyńsk aż do Kameczatki. Oryginalne dokumenty obrazują

nieprawdopodobnie ciężki los konfederatów, którym nie szczędzono ani mąk, ani okaleczeń, ani znęcania się i pracy ponad siły. Około 5.000 wtłoczono bez zgody w szeregi wojskowe. Ręce konfederatów barskich budowały „linię omską“, wznosiły mury szeregu miast, jak np. Tobolska oraz fortyfikowały inne, jak nadgraniczny Orenburg. Niektórzy pod naporem cierpień przyjmowali prawosławie. Ożeniwszy się, osiedlali się i wnosili do życia dzikiej Syberii nowe, nieznane jej elementy kultury i cywilizacji. W pięćdziesiąt lat później następne rzesze zesłańców napotykały jeszcze na ślady konfederatów barskich w nazwiskach zruszczonych rodzin, w polskich nazwach miejscowości syberyjskich i w tradycji. Niektórzy konfederaci, którzy osiedleni zostali w miastach i chwycili się rzemiosł lub handlu, doszli nawet do pewnego znaczenia oraz objęli niektóre urzędy cywilne i wojskowe.

Postacią wyjątkowo barwną i ciekawą, jaka wypłynęła z masy zesłańców po konfederacji, jest Maurycy August hr. Beniowski. Przewędrowawszy całą Syberię dotarł w roku 1770 do miejscowości Bolszerecka na Kamczatce. Tutaj zorganizował spisek, dzięki któremu opanował osadę i na zdobytym rządowym statku wyruszył z 63 mężczyznami i 7 kobietami na awanturniczą wyprawę. W listopadzie przybił do Macao, portugalskiej osady w Chinach, skąd w roku następnym wyjechał do Francji. Jego późniejsze przygody, zwłaszcza na Madagaskarze, znane są szeroko, a pamiątki jego ukazały się w wielu językach świata.

W okresie dwudziestu pięciu lat pomiędzy konfederacją barską a trzecim rozbiorem i powstaniem kościuszkowskim rzesze Polaków stale płynęły na Sybir. Wielką masą poszli na zesłanie żołnierze tego ostatniego zbrojnego zrywu Rzeczypospolitej. Więcej niż połowa jeńców wziętych do niewoli po klęsce powstania poszła na Ural i poza Ural. Ilu ich było — nie wiadomo. Jedna cyfra jest pewna: w roku 1796, po amnestii ogłoszonej przez cara Pawła, powróciło ich 20.000. Dalsza partia wróciła w roku 1801 po amnestii Aleksandra I-go.

Po klęsce moskiewskiej Napoleona skierowano na Kaukaz kilkanaście tysięcy jeńców Polaków, inne zaś źródła mówią o 900 Polakach zesłanych na Sybir. Amnestia i nowe podstawy liberalniejszego stosunku Rosji do Królestwa Kongresowego po roku 1815, spowodowały powrót bardzo znacznej liczby zesłanych. Pozostało ich jednak wielu na Syberii; do zasług

osadzonych tam konfederatów barskich i powstańców kościuszkowskich, dodawali nowe.

Niemal aż do momentu powstania listopadowego tylko nieliczne jednostki zostają zesłane na Syberię. Ofiary tego okresu symbolizuje Walerian Łukasiński, major wojsk polskich, założyciel „Towarzystwa Patriotycznego”, więzień twierdzy Schlüsselburskiej.

Po upadku powstania listopadowego w r. 1831, 40—50.000 Polaków zostaje zesłanych w głąb Rosji i na Syberię. W ciągu następnych trzydziestu lat cyfra ta prawdopodobnie nie topnieje, stale bowiem wyroki i ukazy cesarskie wysyłają nowe ofiary na miejsce tych, którzy powrócili, zmarli lub uciekli. „Idą więc w ciągu trzydziestu lat — pisze Wł. Pobóg Malinowski — samotne ofiary i mniejsze grupki pokutować na Sybirze za powrót do kraju w charakterze emisariuszów, za przewożenie korespondencji spiskowej, za przytułek i pomoc udzielaną ściganym działaczom, za okazywane uczucia patriotyczne, za artykuły treści politycznej, za czytanie książek zakazanych, za pieśni i obrazki narodowe, za kazania patriotyczne, za rozmowy o Polsce wolnej, za niezawiadamianie władzy o znanych wypadkach „zbrodni stanu”. Spisek Szymona Konarskiego w roku 1839, wykrycie „Związku Narodu Polskiego” w roku 1843, spisek ks. Ściegiennego w Kieleckim i Lubelskim, przygotowania powstańcze Ludwika Mierosławskiego w roku 1846, a wreszcie wstrząsy 1848 roku, roku „Wiosny Ludów”, wszystkie te wydarzenia zamykają w sobie obraz ponury syberyjskiej kaźni.

Zesłańcy, często w kajdanach, nędzni, wygłodniali do granic zupełnego wyczerpania, pokaleczeni, poniewierani, bici, wyszydzani, nie poddawali się jednak losowi. Zarzewie buntu przeciw przemocy tliło w nich bezustannie. Wyrazem tego jest m.in. plan buntu zesłańców polskich w Omsku, przygotowany w roku 1834 przez powstańca listopadowego księdza Jana Henryka Sierocińskiego. Spisek jego zmierzał do opanowania Omska z jego bogatym arsenałem, wywołania powszechnego powstania Polaków na Syberii i ucieczki z bronią w rękę przez stepy kirgiskie oraz Indie do Europy. Podobną ucieczkę wraz z towarzyszami planował bohater nocy listopadowej 1830 r. Piotr Wysocki, skazany do wyroku śmierci na roboty katorżne w Akatui, pod Irkuckiem. Zamierza on uciec przez Turkiestan do Indii. Szeroko zakreślony plan

niestety wykryto. Wysockiemu wypalono na czole litery KAT (katorżnik), osadzono go w katordze, przykuto do taczek, a towarzyszy skatowano i naznaczono. Ponowna próba ucieczki Wysockiego w roku 1839 do Chin również nie powiodła się.

W roku 1855 Aleksander II ogłosił amnestię dla Polaków ; znaczna część spośród nich wraca. Niemniej wielu, jak i w latach poprzednich, dla różnych przyczyn pozostało na Syberii na zawsze.

Okres powstania styczniowego ponownie wypełnia Polakami katorgi syberyjskie. Źródła polskie oceniają liczbę zesłanych na przynajmniej 40.000. Źródła rosyjskie za najniższą liczbę ustalają 18.672 zesłanych. Ocena polska jest raczej bliższa prawdy. Zesłańcy 1863, podobnie jak i poprzednicy próbowali przeciwdziałać losowi. W Kazaniu nad Wołgą powstaje projekt wywołania powstania. Po więzieniach, kiedy jeszcze nie zamilkły strzały na ziemiach polskich, tuła się projekt buntu więźniów, wspólnego przebicia się i marszu z powrotem do kraju, na pole walki. W Tomsku skazańcy polscy projektują opanowanie statków i ucieczkę do morza Karskiego. Rewolucjoniści rosyjscy zesłani na Sybir planują wywołanie ogólnosyberyjskiego powstania i oderwanie Syberii od Rosji w celu stworzenia na jej obszarach wolnej republiki „Słobodostławii“. Zyskuje to wielu zwolenników wśród Polaków. Wyrazem buntu były wydarzenia nad Bajkałem, gdzie w roku 1886 zesłańcy, pod wodzą Szaramowicza ruszyli na konwoje rosyjskie. Władze rzuciły nad Bajkał znaczne siły, około 1.500 piechoty i kozaków, które rozgromiły zesłańców. Wyrok wydany w Irkucku był dla pokonanych niezmiernie surowy. Szaramowicza, Celińskiego, Kotkowskiego, Rajnera — czterech pozostałych po walkach przywódców buntu — skazano na śmierć. Wyrokami na innych było: zakucie w kajdany, ciężkie roboty w kopalniach i baty. Ten bunt i sposób uśmierzenia go wywołał w Europie i w samej nawet Rosji głośny protest.

Manifest carski z roku 1883 ponownie zezwala na powrót skazanych do kraju. Podobnie jak i po poprzednich amnestiach, znaczna ilość Polaków pozostaje w Rosji. Nowe zsyłki jednak nie ustają. Wielki proces „Proletariatu“, organu dążącego do wytworzenia w Polsce, masowej organizacji socjalno-robotniczej, daje nowe zesłania, podobnie próba zamachu na cara Aleksandra III w roku 1887. Zesłani zostali wówczas dwaj

bracia Piłsudscy, Bronisław i Józef. Ten ostatni podczas pięciu lat zesłania w Kireńsku i Tuncie dojdzie do utrwalenia w sobie przekonania, że „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce”.

Rok 1905 przynosi dalsze zesłania.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wydawało się, że karta Sybiru jest już dla Polaków zamknięta. Niestety, stało się inaczej. Po zawarciu hitlerowsko-sowieckiej ugody w roku 1939 i okupacji wschodniej Polski przez Rosję, pognano ponownie w głąb Rosji niezliczone rzesze obywateli Rzeczypospolitej. Liczba zesłanych w tym czasie wyniosła ponad 1.500.000 osób. Los ich jest powszechnie znany.

* * *

Podkreślić należy, że Syberia i inne części azjatyckiej Rosji, jak również i Rojsa europejska, odegrały znaczną rolę w dziejach nie tylko zesłańczo-politycznej, ale również i zarobkowej emigracji polskiej.

Emigracja zarobkowa na Sybir zaczyna się dosyć wcześnie, bo po powstaniu listopadowym. Na ogół wyjeżdżał wówczas element niezbyt ciekawy, czasami sprzedajny, w każdym bądź razie odbijający od patriotycznej grupy wygnańczej. Bardziej masowa i lepsza gatunkowo emigracja zarobkowa rozpoczyna się w drugiej połowie XIX-go wieku. Zaznaczyć trzeba, że weszła ona w nurt życia gospodarczego stworzony przez Polaków-wygnańców. Wielu z nich bowiem, jak już pisaliśmy, chwyciło się rozmaitych zawodów, nie poddając się nędzy, jaka im groziła. Te dwie grupy podjęły z biegiem czasu wspólne gospodarcze, odkrywcze i naukowe prace, które bezsprzecznie mogą stanowić przedmiot dumy Polaków na Syberii. Że rezultaty tego wysiłku szły na dobro obcego i wrogiego państwa, nie Polaków w tym wina, ale losu i historii. Że dzisiaj wysiłek ten zapomniany jest zupełnie, w tym wina sowieckiej rewolucji, która zrobiła wszystko, aby zatrzeć po nim ślady.

Przodowali więc Polacy we wszystkich dziedzinach życia na Syberii. Polscy kupcy, krawcy, stolarze, kowale, ślusarze, złotnicy, tapicerowie, wędliniarze, cukiernicy, restauratorzy, browarnicy, garbarze, hotelarze, zarówno z pośród wygnańców, jak i z emigrantów zawodowych, otwierali swoje przedsiębiorstwa i sklepy na większą i mniejszą skalę. Urzędnikami

w prywatnych firmach i przedsiębiorstwach rosyjskich bywali Polacy. Oni też wybili się na czołowe stanowiska w świecie lekarskim, i w adwokaturze. Duża ilość pozostała na roli. W wielu okręgach każda wieś miała po kilka lub kilkanaście osad polskich. Istniało również kilka większych ośrodków hodowli bydła. Polacy nauczyli Sybiraków nowoczesnych systemów uprawy polnej i ogrodowej oraz hodowli, wprowadzili nowe jarzyny; nauczyli np. ludność miejscową wyrobu masła. Polacy wreszcie zakładali spółdzielnie rzemieślnicze i handlowe, kasy samopomocy, a nawet banki. Przebywało też na Syberii kilku polskich malarzy.

W drugiej połowie XIX-go wieku większe skupienia polskie istniały w Irkucku, Tobolsku, Omsku, Tomsku, Kurhanie i Krasnojarsku. Syberię opanowała wówczas moda polska. W wymienionych miastach t.zw. miejscowy dobry ton kazał nosić „ubrania warszawskie“, jeść „polski chleb“, „polskie ciastka“, pić „polskie piwo“ i meblować domy „polskimi meblami“. Miejscowa prasa skarżyła się, że polski język ruguje język rosyjski, że miejscowi Rosjanie mają często na półkach bibliotek Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Kraszewskiego. Pisano również, że Polacy są najlepszymi nauczycielami wszelkich przedmiotów.

Życie społeczne Polaków skupiało się wokół kościołów. W Tunce koło Irkucka władze zorganizowały rodzaj punktu zbornego dla księży-zesłańców, którzy po odbyciu katorgi przechodzili na osiedlenie. W latach 1870-80 było tych księży na Syberii około 200. Stworzyli oni, pracując także i fizycznie, bardzo ciekawy ośrodek polski, który nawet wydawał własne pismo p.t. „Wygnaniec“.

Obfite było również polskie pamiętnikarstwo syberyjskie.

Przejdźmy skolei do odkrywców, badaczy, eksploatatorów, inżynierów i podróżników, głównie w drugiej połowie XIX-go wieku. Na ich czele kroczy Benedykt Dybowski. Jego dorobek naukowy w badaniach kraju amurskiego i bajkałskiego, wschodniej i zachodniej Syberii, w zakresie zoologii, antropologii oraz badania klimatu nie mają sobie równych w nauce rosyjskiej. Po odbyciu zesłania Dybowski dobrowolnie wyjeżdża na Kamczatkę, gdzie prowadzi swe prace naukowe, a zarazem zakłada szpitala dla trędowatych, rezerwaty dla soboli, hodowle zwierząt domowych, sprowadza renifery i konie na wyspy Berynga. Sieroszewski pisze o nim, że miesz-

kańcy Wyspy Miedzianej, ubodzy rybacy, wymierający z chronicznego głodu, mówią o nim, „jako o białym bogu, który z litości nad nimi zeszedł na ziemię i stworzył renifery“. Jego pomocnikiem był zesłaniec Wiktor Godlewski. Innym wybitnym uczonym polskim był Aleksander Czekanowski. Jego zbiory geologiczne miały duże znaczenie naukowe. Stał on na czele ekspedycji badawczej, która przekroczyła krąg polarny. Przewodniczącym Towarzystwa Geograficznego w Irkucku był w drugiej połowie XIX-go stulecia Polak gen. Kukiel. Jan Czerski prowadził badania geograficzne oraz geologiczne Syberii i zmarł podczas wyprawy naukowej na Kołymę i Indigirkę. Jego imieniem nazwane zostało pasmo górskie. Mikołaj Witkowski był pierwszym archeologiem syberyjskim. Michał Jankowski założył pierwszą farmę rolną pod Władywostokiem; był pionierem hodowli koni i bydła.

W roku 1883 następuje punkt zwrotny w dziejach Polaków na Syberii. Oto manifest carski pozwala wszystkim zesłańcom na powrót do kraju. Powracają tłumnie, żegnanani z żalem i z wdzięcznością przez miejscową ludność syberyjską. Część jednak pozostaje. Dołącza się do nich stale wzrastająca fala emigracji dobrowolnej, szukająca na Syberii lepszych warunków egzystencji niż te, jakie istniały w Polsce gnębionej gospodarczo i politycznie, a rusyfikowanej narodowo. Nadal więc, acz w mniejszym niż poprzednio stopniu, odgrywają Polacy wielką rolę cywilizacyjną na Syberii. Według relacji ówczesnych „prawie wszystkie apteki, składy apteczne, zakłady fotograficzne, księgarnie, rytownie, jubilerie, zakłady zegarmistrzowskie, wytwórnie mebli, fryzjernie, cukiernie, restauracje, kwociarnie, magazyny mód i co lepsze hotele były w rękach Polaków“.

Polacy nadal badają naukowo kraj. A. E. Gedroyć pracuje w Transbajkalii i poza kołem polarnym. K. Bohdanowicz bada wulkaniczne formacje Syberii. K. Morozewicz przeprowadza studia petrograficzne na wyspach Komandorskich, na północnym Pacyfiku. Emil Dunikowski prowadzi ekspedycję naukową, mającą na celu badanie geologiczne i geograficzne pasma gór Sichta Alin we wschodniej Azji. W wyprawie brali udział: Adam Romer jako topograf, Jan Nowak jako geolog i J. Tokarski jako petrograf. Dalszymi badaczami ziemi i życia ludów syberyjskich byli: Hryniewicki, Julian Wimunt

i Julian Talko Hryncewicz. Ten ostatni, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest autorem studiów o Buriatach. Języki narodów mongolskich studiował J. Kowalewski. Bronisław Piłsudski, brat Marszałka, bada życie Gilaków i Ajnosów. Wacław Sieroszewski opisuje ziemie Ajnów i Jakutów. Bronisław Grąbczewski, generał w rosyjskiej służbie geograficznej, bada wyżyny Tybetu, Palmiru i Himalaje. Jego mapy tych terenów posiadały pierwszorzędne znaczenie w świecie naukowym. Innym Polakiem z pochodzenia, będącym na służbie rosyjskiej nauki, był M. Przewalski, który w latach 1867–1888 badał wielkie przestrzenie Mongolii, gór Ałtyn-Tag, Tybetu, źródeł Hoangho, gór Kwen-Lun i innych.

Niestety, wiele badań naszych rodaków publikowanych było tylko w języku rosyjskim, co ograniczyło znacznie ich zasięg naukowy, a — co gorsze — zostały one zaliczone na rachunek rosyjskiego dorobku naukowego.

W okresie wielkiej wojny, wskutek ewakuacji Królestwa oraz wobec umieszczenia na Syberii licznych rzesz Polaków — internowanych z zaboru pruskiego i austriackiego oraz jeńców Polaków z armii niemieckiej i austriackiej, liczba Polaków w głębi Rosji oraz na Syberii wzrosła bardzo znacznie. Z tych głównie Polaków, jak i z pośród stale tam zamieszkałych, powstawać zaczęły w Rosji, niezależnie od formacyj wojskowych na ziemiach ukraińskich i białoruskich, niewielkie polskie formacje, złączone następnie w roku 1918–19 w Nowomikołajewsku w dywizję polską, pod nazwą Polski Korpus Syberyjski, pod dowództwem, pułkownika Czumy. Początkowo przyświecała tej formacji myśl walki z Niemcami u boku Francji, podobnie jak i dywizji polskiej na Kubaniu. Losy potoczyły się inaczej. Korpus wciągnięty został do walki z bolszewikami i bronił linii ewakuacyjnych na Daleki Wschód. Liczył on około 12.000 żołnierzy i oficerów. Nielojalna postawa syberyjskich formacyj czeskich uniemożliwiła ewakuację Korpusu. W rezultacie, po ciężkich walkach, w których zginęła lub wzięta została do niewoli większość żołnierzy, resztki przez Charbin i Japonię wydostały się do Gdańska. Korpus Syberyjski był ostatnim ogniwem związku Polski z Syberią. Ponurą nutą zabrzmiał nowy akord dopiero po sowieckich deportacjach Polaków w roku 1939–40.

Uczeni polscy utrzymują, że przez Syberię przeszło co najmniej 500.000 Polaków, z których wielu pozostało tam na

stałe. Jeszcze w roku 1939 liczba Polaków na Syberii, potomków zesłańców i emigrantów politycznych oceniana była na 200.000 osób. Pozostały jednak z nich już tylko zanikające wspomnienia. Oderwani od kraju, zepchnięci na najniższy poziom bytowania, rusyfikowali się w szybkim tempie. Jeśli gdziekolwiek trwał opór polskości, był to opór beznadziejny.

* * *

Z innych części dzisiejszej Rosji, związanych z dziejami Polaków poza granicami Polski, wymienić należy **Kaukaz i Turkiestan**.

Stosunki dawnej Rzeczypospolitej z **Kaukazem** były dość ożywione. Utrzymywali je głównie polscy Ormianie, którzy nie zatracili przez długi okres czasu swej łączności z Armenią. W końcu XVIII-go wieku kraje kaukaskie zaczynają odgrywać rolę jako miejsce zesłań Polaków deportowanych przez rząd rosyjski. Już w 1773 roku Rosjanie kierują na Kaukaz gromadę rekrutów, przymusowo zwerbowanych na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Po wojnach napoleońskich znalazło się tutaj 12.000 żołnierzy polskich, z których po kilku latach wróciło zaledwie 8.000. Reszta w większości wyginęła w wyniku walk względnie chorób. Do szeregów wojsk rosyjskich zesłano garść młodzieży skazaną w wileńskim procesie Filaretów. Po powstaniu listopadowym do pułków kaukaskich wcielono nową grupę 9.100 Polaków. Podobnie postąpiono z Polakami z Wilna i Kijowa, skazanymi po wykryciu spisku Konarskiego. W roku 1848 przebywa na Kaukazie 26.000 Polaków. Obliczenia z roku 1844, przeprowadzone przez skazanego na zesłanie do pułków kaukaskich M. Gralewskiego, wykazują, że w walkach z ludami kaukaskimi, uparcie broniącymi swej wolności przed Rosją, zginęło od 1831 do 1855 roku 300.000 Polaków. Oczywiście jest to liczba przesadzona, niemniej charakteryzuje nasilenie liczebności zesłańców polskich w krajach kaukaskich. Zmuszeni przemocą Polacy musieli walczyć o sprawę, w której sercem byli po stronie przeciwnej. Dlatego też wielu z nich uciekało i przechodziło na stronę t.zw. „Górali“. W szeregach Szamila, limana lezgińskiego i głównego wodza ludów północnego Kaukazu, walczył Piotr Kalinowski. Inny Polak, Rusiecki, udoskonalał prymitywne fabryki prochu Szamila. Dużą rolę odegrali Polacy w tworzeniu artylerii kaukaskiej (Szaniawski) i w budowie fortec (Józef Dzik). Górale kaukascy, Gruzini i

Armeńcy wierzyli w pomoc polskiego ruchu niepodległościowego w ich walce z najazdem rosyjskim. Dlatego też przez cały okres jej trwania starali się w swych szeregach mieć jak najwięcej Polaków. Sprawa Kaukazu budziła zresztą żywe zainteresowanie w sferach emigracyjno-politycznych. Czartoryski reprezentował ją przed rządem francuskim, a gen. Zamoyski w czasie swej misji w Anglii występował w obronie tamtejszych ludów i ich wolności zagrożonej przez Rosję. Dyplomacja polska w Paryżu i Stambule utrzymywała stosunki z przywódcami broniącego się Kaukazu po przez misję w Stambule. Plany pomocy zbrojnej układali Bem i Dębiński. We wrześniu 1844 przybył tu emisariusz Czartoryskiego Zwierkowski. W 1847 r. omawiano w sferach polskich plany polskiego legionu na Kaukazie. Na jego dowódcę wyznaczono gen. Bystrzanowskiego, potem zaś zamierzano wysłać tam gen. Bema. Dopiero jednak w roku 1857 udał się na Kaukaz oddział polskich żołnierzy pod dowództwem płk. Teofila Łapińskiego (Taffik-beja) w liczbie 74 żołnierzy z rozwiązanej dywizji polskiej gen. W. Zamoyskiego. Oddział wyposażony w artylerię z pewnym powodzeniem walczył aż do 1859 r., ale po upadku ruchu musiał powrócić do Turcji. Płk. Z. Jordan był w tym czasie doradcą angielskiego przedstawiciela dla spraw kaukaskich — Longwortha. Tuż przed powstaniem 1863 roku polska dyplomacja emigracyjna nadal pomagała przedstawicielom Kaukazu w ich próbach nawiązania kontaktu z Europą zachodnią. Polacy dostarczali funduszy na podróże tych emisariuszy, a nawet organizowali te podróże. W roku 1863, dzięki staraniom płk. Jordana wypłynął ze Stambułu na Kaukaz nowy oddział polski, który po wielu przygodach wylądował w Wardanie. Po roku walk oddział musiał powrócić wobec osłabnięcia oporu ludów kaukaskich. Poszczególne ogniska buntu płonęły jednak nadal. W roku 1877 płk. Adam Grekowicz, naczelnik powstania w województwie krakowskim w roku 1863, tworzy plan nowej formacji polskiej, która zostałaby utworzona w Turcji, a następnie poprzez Kaukaz, wznecając rewolucje w krajach pobitych przez Rosję, starałaby się przedostać do kraju. Do realizacji planu nie doszło.

W latach następnych polskie ruchy niepodległościowe, a zwłaszcza P.P.S. i grupa Piłsudskiego współdziałały z niepodległościowymi ruchami kaukaskimi, zarówno zagranicą,

zwłaszcza w Paryżu, jaki w Rosji. Wspomnieć wreszcie należy, że polska dywizja kubańska w czasie ubiegłej wojny zaczęła się tworzyć na północnym Kaukazie na Kubaniu. Dywizja ta, walcząc z Rosjanami w okręgu Stawropola, broniła powołanej świeżo Kubańskiej Republiki Ludowej.

Kaukaz i jego walka o wolność znalazły liczne echa w polskiej literaturze i publicystyce politycznej drugiej połowy XIX-go wieku.

Po roku 1863, podobnie jak i do Rosji właściwej (na Syberię), przybywać zaczęli na Kaukaz nie tylko zesłańcy i przemocą w szeregi wcielani żołnierze-Polacy, ale również i t.zw. emigracja zarobkowa. Znalazło się tu w rezultacie kilka tysięcy Polaków: uczonych, inżynierów, lekarzy, urzędników i podróżników. Posiadają oni spore zasługi dla rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego tego górskiego kraju. Zagórski wyróżnił się wśród badaczy języków kaukaskich. Florę kraju badali Władysław Massalski i Bolesław Hryniewicki, życie ptaków — Tomasz Barej, Ludwik Młokosiewicz i Adam Źłanowski. Studia geologiczne prowadził W. Choroszewski. Do budowy kolejnictwa przyczynili się inż. Statkowski i Rydzewski. Ten ostatni budował tunel suramski. Wybitną rolę odegrali Polacy w budowie kaukaskiego przemysłu naftowego. Działali tam inżynierowie: Wyganowski, Bacewicz i Sokołowski. Dr. Kuszelewski był naczelnym lekarzem jednego z okręgów. W wojsku rosyjskim na Kaukazie służyło wielu Polaków, posiadających niejednokrotnie wysokie stopnie jak gen. Hurczyn, Zawadzki i Żyliński. Ten ostatni kierował pracami hydraulicznymi.

Tuż przed pierwszą wojną światową mieszkało w samym tylko Tyflisie 5.000, zaś w Batum 1.500 Polaków. W obu miejscowościach istniały polskie organizacje i związki oraz domy polskie i biblioteki niejednokrotnie bardzo poważne, jak np. w Baku, gdzie biblioteka polska liczyła ponad 4.000 tomów.

Kiedy w wyniku pierwszej wojny światowej powstały niezależne republiki Gruzji, Armenii, Azarbejdżanu, Kubania i Związku Republik Górskich, powołano również oficjalne przedstawicielstwo polskie na Kaukazie z siedzibą w Tyflisie. Przedstawicielem mianowany został Wacław Ostrowski. W roku 1920 udała się na Kaukaz inna specjalna misja. Niestety państwu kaukaskim nie udało się zachować wolności, o

którą tak długo walczyły, a którą tak krótko mogły się cieszyć. Kaukaz ponownie opanowany został przez Rosję, tym razem sowiecką.

Obszary **Turkiestanu**, obejmujące dzisiejsze sowieckie republiki Kazachstanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu, Tadżykistanu i Kirgizistanu, podbite zostały przez Rosję w ciągu XIX-go stulecia. Niestety, podobnie jak i na Kaukazie, podbijającymi, wbrew swej woli i przekonaniom, byli w dużej mierze Polacy. Pojawiają się oni w oddziałach rosyjskich na t.zw. linii orenburskiej, głównie po powstaniu listopadowym. Mury Orenburga były wznoszone rękami polskich więźniów politycznych i zesłańców. Jeden z walczących w Turkiestanie pułków kozackich został stworzony z kawalerzystów Królestwa Polskiego. Po roku 1863 napływają do Turkiestanu dalsi Polacy, wywożeni z kraju i przymusowo wcielani do wojska rosyjskiego. Podobno niektóre oddziały miały w swym stanie 50% żołnierzy i 15% oficerów polskich.

Jedną z wybitnych postaci tego okresu jest Stanisław Ciołkowski, generał-major wojsk rosyjskich. Mimo że służył on w wojskach przeciwnika, Baszkirzy zachowali o nim jak najlepsze wspomnienia, jako o przyjacielu wszystkich Baszkirów i Kirgizów, a człowieku niezmiernie surowym dla Rosjan. Historycy kirgisy podejrzewali Ciołkowskiego o wallenrodyzm. Przyjaźnił się z nim, w czasie swego zesłania w Orenburgu, Tomasz Zan, filareta, przyjaciel Mickiewicza z czasów wileńskich. Inną ciekawą postacią, związaną z historią Turkiestanu, jest Jan Witkiewicz zesłany w roku 1834 za udział w jednym ze spisków młodzieży litewskiej. Jego właśnie wywiezienie uwiecznił Mickiewicz w III-ej części *Dziadów*, w opowiadaniu *Sobolewskiego*. Witkiewicz, służąc w pułku kozackim, wybił się inteligencją i znajomością języków. W rezultacie powierzono mu misję zwalczania wpływów brytyjskich na terenie Turkiestanu i Afganistanu. Akcję tę przeprowadził Witkiewicz z całkowitym powodzeniem.

Polacy odegrali poważną rolę w kolejnych trzech wyprawach w głąb Turkiestanu. M.in. odznaczyli się w oblężeniu Ak-Meczetu, obecnej Kizyl-Ordy w roku 1853. Wielu z nich dosłużyło się stopni oficerskich, jak Zygmunt Sierakowski, Bronisław Zaleski, Adolf Jabłoński oraz Władysław Szkup, dawny uczestnik powstania listopadowego, który doszedł do stopnia pułkownika. Z szeregów zesłańców po roku 1863,

którzy po uwolnieniu z miejsc kaźni, osiedlili się w Taszkencie, Samarkandzie i Orenburgu, można również wymienić szereg wybitnych Polaków w służbie wojskowej, jak płk. A. Kowalski, Domosławski, płk. L. Barszczewski i gen. Grąbczewski, gen. Stanisław Żyliński i wielu innych. Niektórzy z nich znaleźli się później w szeregach wojska polskiego.

Podobnie jak i w innych częściach Rosji Polacy odegrali rolę naukową i cywilizacyjno-kulturalną w dziejach Turkiestanu. Pułk. Hieronim Stebelski prowadził prace pomiarowe w kraju zakaspijskim i na stepach turkmeńskich. W sądownictwie w Samarkandzie pracowali Leonas i L. Papiński. Pod względem geologicznym i geograficznym kraje te badali W. Szajnocha i K. Bohdanowicz. Inż. Stanisław Olszewski był jednym z bardziej zasłużonych inżynierów kolejowych. Gen. Józef Żyliński i Władysław Massalski położyli wielkie zasługi w zakresie prac irygacyjnych Turkiestanu. Poza wymienionymi Polacy stanowili niekończący się szereg ludzi zasłużonych i pożytecznie pracujących nad rozwojem kraju we wszystkich dziedzinach życia.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej mieszkało na terenie Turkiestanu około 10.000 Polaków. Liczba ta powiększyła się znacznie wskutek napływu wielu jeńców polskich i uchodźców w czasie działań wojennych w Polsce. Wśród Polaków rozwijało się polskie życie społeczne oraz polski ruch niepodległościowy, reprezentowany przez Ligę Polską, a w okresie od 1905 roku przez Polską Partię Socjalistyczną i inne ugrupowania niepodległościowe.

LITWA

Unia Lubelska, zawarta między Polską i Litwą w r. 1569, stanowiąca podstawowy akt dobrowolnej federacji obu państw, ustanawiała wśród wielu wzajemnych swobód, prawo osiedlania się Litwinów w Polsce i Polaków na Litwie. Prawo to zadecydowało o wielkim przemieszaniu się ludności polsko-litewsko-białoruskiej i o napływie Polaków na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego. Należy tutaj podkreślić, że obejmowało ono przede wszystkim ziemie białoruskie, z ludnością mówiącą tym językiem. Z biegiem wieków wpływy kultury polskiej objęły szerokie warstwy litewsko-białoruskie. W rezultacie tych procesów element polski na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego stał się bardzo silny.

Po wojnie 1914-1918, po powstaniu Litwy jako samodzielnego tworu politycznego w litewskich granicach etnograficznych (a po jednoczesnym włączeniu do Sowietów zasadniczej części ziem białoruskich, stanowiących część dawnej Litwy historycznej), w granicach nowego, niewielkiego państwa litewskiego znalazło się ponad 200.000 Polaków. Stanowili oni 10% ludności całej Litwy. Zwarty obszar polski na Litwie był przedłużeniem pasa polskiego po stronie polskiej wokół Wilna. Pas ten w granicach Litwy ciągnie się na północny zachód i obejmuje kilka powiatów. Polacy stanowili tu blisko połowę ogółu ludności. I tak w powiecie kowieńskim mieszkano w roku 1939 — 28.8% Polaków, w koszedarsko-trockim 29.3%, w wilkomierskim 24.5%, w kiejdańskim 21.5%, w jeziorańskim 16.7%. W samym Kownie Polacy stanowili 31.5% ogółu ludności miasta. W okolicy Kowna istnieją miejscowości posiadające 60% Polaków, a nawet więcej, jak np. wieś Łopie, gdzie ludność polska liczy 90% ogółu mieszkańców gminy. Kiejdany, Poniewież, Wilkomierz i inne miasta posiadały również poważny procent Polaków.

Większość Polaków na Litwie trudniła się rolnictwem. Niemala jednak była liczba polskich rzemieślników, robotników, mieszczaństwa i inteligencji. Ziemianstwo polskie, przed pierwszą wojną światową bardzo liczne i wpływowe, zostało osłabione przez drastyczną reformę rolną. Reforma ta przeprowadzona była bez odszkodowania i zabrała Polakom ponad milion hektarów ziemi ornej i lasów. Był to jednak proces nieuchronny.

Niestety, młoda Litwa wypowiedziała Polakom walkę także i na innych polach, stosując system najbardziej zaciętej eksterminacji.

Szkolnictwo polskie, liczące z chwilą powstania niepodległej Litwy ponad 100 szkół, zostało niemal w zupełności zlikwidowane. Jeszcze w roku 1927 liczyło ono 75 szkół z 4.089 dzieci. W roku 1938 istniało już tylko 10 szkół z 222 dzieci. Tendencyjne ustawodawstwo utrudniało Polakom życie i swobodną pracę narodową. Wyrazem tych tendencji wyznaczających była ustawa z 1923 roku o litewszczeniu nazwisk polskich, która zadecydowała bez zgody Polaków o zmianie ich nazwisk na litewskie. Żywiłowi polskiemu na Litwie narzucono została ostra walka, której nie pragnął, ale którą musiał przystać.

Władze dążyły również do statystycznego obniżenia liczby Polaków na Litwie. Swobodnie stosując teorię o „spolonizowanych Litwinach“, wykazały one w spisie z r. 1923, że ilość Polaków wynosi 64.105 osób. Tymczasem w tym samym roku, na listę polską przy wyborach do sejmu litewskiego padło 63.653 głosów. Fakt ten najlepiej ilustruje tendencje litewskiej statystyki.

Polacy na Litwie w momencie wybuchu wojny w roku 1939 zorganizowali byli zarówno na płaszczyźnie gospodarczej jak i kulturalnej. Istniały więc polskie towarzystwa kredytowe w Kownie i innych ważniejszych skupieniach polskich, spółdzielnie rolne i kooperatywy. Praca ich jednak, wobec wrogiego stosunku władz, była bardzo utrudniona. Akcję kulturalną prowadziło Towarzystwo „Pochodnia“ z siedzibą w Kownie.

Szkolnictwo, jak wspominaliśmy, po przeprowadzeniu szeregu ustaw antypolskich, obejmowało 10 szkół podstawowych i 3 gimnazja w Kownie, Wiłkomierzu i Poniewieżu, z których jedno miało ulec likwidacji. Nauczanie prywatne języka polskiego było zakazane, karane aresztem i zesłaniem. Młodzież polska na uniwersytecie kowieńskim narażona została na wielkie trudności w studiach, a ostatnio drogą administracyjną ograniczono do minimum liczbę Polaków przyjmowanych na uniwersytet.

W Kownie ukazywał się „Dziennik Polski“ i 2 tygodniki, poddane ostrym rygorom cenzury.

Mimo wielu utrudnień, jakie młody nacjonalizm litewski niepotrzebnie stawiał przed Polakami, polskość na Litwie reprezentowała poważne wpływy i możliwości. Nawiązanie przed wojną 1939 r. stosunków polsko-litewskich niewątpliwie doprowadziłoby w przyszłości do polepszenia sytuacji Polaków na Litwie, tym więcej, że wśród Polaków nigdy nie wygasły ani pamięć wspólnej polsko-litewskiej przeszłości, ani wielki sentyment dla narodu litewskiego.

ŁOTWA

Ziemie Łotwy wchodziły w dużej części w skład Rzeczypospolitej Polskiej od 1561 roku. Ludność polska zatem, podobnie jak i na Litwie, mieszka na Łotwie od wieków.

Liczbę Polaków na Łotwie statystyki polskie określają na 75.000. Łotewski spis ludności, przeprowadzony w r. 1930

wykazał 59.374 Polaków. Z liczby tej 29.698 mieszkało na terenie przylegającej do Łatgalii, ziemi zwanej również Inflantami Polskimi. Według statystyk polskich liczba Polaków w Łatgalii wynosiła około 40.000. W stolicy kraju, w Rydze, skupienie polskie liczyło 16.000 osób. Ośrodki polskie istniały poza tym w Libawie i Litawie. Polacy łotewscy w swej przeważającej większości trudnili się rolnictwem. Ludność miejską stanowili kupcy, robotnicy i rzemieślnicy. Istniało również polskie ziemiaństwo. W ostatnim okresie przed wojną na Łotwę wyjeżdżała sezonowa emigracja zarobkowa z Polski, sięgająca ponad 20.000 rocznie. W latach 1931–1937 wyemigrowało na Łotwę łącznie 79.000 osób, w tym około 70% stanowiły kobiety. Około 10.000 osób znalazło na Łotwie pracę polstałą.

Polskie życie narodowe na Łotwie nie było łatwe. Nacjonalistyczne tendencje młodego państwa odbijały się ujemnie na prawach polskiej mniejszości, szczególnie na jej życiu organizacyjnym i szkolnictwie. W ciągu kilku lat władze łotewskie dwukrotnie rozwiązały naczelną organizację polską. Dopiero przed samą wojną, po kilkuletniej przerwie, udzielono pozwolenia na jej ponowne uruchomienie pod nazwą Związek Polaków na Łotwie. Podobnie, jak na innych terenach Polonii Zagranicznej, istniały na Łotwie polskie organizacje gospodarcze, kredytowe i handlowe, liczne zrzeszenia kulturalne i oświatowe, przy czym szczególnie dobrze rozwijały się związki młodzieży, z harcerstwem na czele. W Rydze grywał stały teatr polski, stojący na wysokim poziomie.

Szkolnictwo polskie, wobec stałego nacisku władz łotewskich, kurczyło się. Ostatnio przed wybuchem wojny liczyło ono 27 zakładów, w tym dwa gimnazja w Rzeżycy i w Rydze. Trzecie gimnazjum w stolicy Inflant Polskich — Dyneburgu, znajdowało się w stadium likwidacji.

Prasę polską reprezentował tygodnik „Nasze Życie“, ukazujący się w Rydze.

WĘGRY

Przez wiele lat Polska i Węgry były bliskimi sąsiadami, stąd proces wzajemnego przenikania kulturalnego i ludnościowego w przeszłości był dosyć żywy. W okresie rozbiorów i polskich walk wyzwoleniczych proces ten pogłębił się. Na Węgrzech

niejednokrotnie znajdowali schronienie polscy emigranci polityczni, którzy walczyli również i o wolność Węgier. Postacią, która tę wspólną walkę szczególnie uosabia, jest gen. Bem, jeden z przywódców powstania węgierskiego w roku 1848. Jego współtowarzyszem broni był gen. Dębiński. Walczył wówczas na Węgrzech cały legion polski pod dowództwem gen. Wysockiego. Legion ten liczył kilka tysięcy żołnierzy. Po klęsce Kossutha znaczna część legionistów polskich schroniła się ponownie do Turcji, gdzie brała udział w formowaniu nowych oddziałów polskich.

Udział Polaków w powstaniu węgierskim był wyrazem dążeń polityki polskiej, reprezentowanej przez księcia Czartoryskiego, od roku 1840 jako cel stawiającej sobie stworzenie wielkiej, środkowo-europejskiej federacji, skierowanej przeciwko naporowi Rosji na Europę. Węgry były tej federacji jednym z najistotniejszych elementów. Kossuth w swej działalności politycznej również był zwolennikiem federacyjnej koncepcji.

W drugiej połowie XIX-go wieku Węgry stały się terenem niewielkiej, ale stale wzrastającej emigracji polskiej w ramach cesarstwa austriacko-węgierskiego. Polacy osiedlali się na Węgrzech głównie w Budapeszcie i innych większych miastach. W momencie wybuchu pierwszej wojny światowej liczba ich na Węgrzech sięgała 20.000.

W roku 1938, kiedy wskutek przyłączenia Rusi Przykarpackiej do Węgier Polonia węgierska stała się częścią Polonii przygranicznej, liczba Polaków tamtejszych nie przekraczała 7.000 osób. Mieszkali oni głównie w stolicy Węgier i jej bezpośredniej okolicy. W Budapeszcie istniały polskie: kościół, parafia, dom i szkoła. Jedyną poważniejszą organizacją był Związek Polaków na Węgrzech.

Na **Rusi Przykarpackiej** liczba Polaków sięgała 300 osób.

III. EMIGRACJA KONTYNETALNA

FRANCJA

Największym skupieniem emigracji polskiej na kontynencie europejskim jest Francja.

DZIEJE POLAKÓW WE FRANCJI

Tradycje polskie we Francji sięgają czasów bardzo odległych. Wspólne interesy polityczne, więzy kulturalne i wzajemne sympatie obu narodów sprawiały, że w okresie niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej stale przebywali we Francji liczni Polacy. Po upadku konfederacji barskiej, po kolejnych trzech rozbiorach i powstaniu kościuszkowskim, Francja dała schronienie poważnej rzeszy polskich emigrantów politycznych. Z terenu Francji rozwijali oni swą działalność niepodległościową. Zwłaszcza po wojnie polsko-rosyjskiej 1830-31 powstał we Francji wielki ośrodek polskiej emigracyjnej myśli politycznej i kulturalnej. Działali tutaj: Joachim Lelewel, Adam Czartoryski, W. Zamoyski; tutaj pracują Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Mochnacki i wielu innych Polaków, tworząc w historii polskiej okres szczególnie ważny. Jakkolwiek pod koniec XIX-go wieku ognisko myśli polskiej wzniecone we Francji przez „wielką emigrację” i emigracje następne przygasło, to jednak aż do wybuchu pierwszej wojny światowej tradycje owej emigracji były żywe i świeże.

Rolę polityczną emigracji po r. 1831 omówiliśmy ogólnie we wstępie do niniejszej pracy. Obok tej roli politycznej na uwagę zasługuje również wkład „wielkiej emigracji” do cywilizacji i kultury francuskiej. Był on niemały i obejmuje setki nazwisk Polaków zasłużonych dla Francji na polu nauki sztuki, wojskowości i polityki.

Najwybitniejszą postacią wśród nich jest, oczywiście, Adam Mickiewicz, który przez wykłady w College de France oraz działalność na łamach „Trybuny Ludów” ożywił niewątpliwie ówczesną polityczną i społeczną myśl francuską. Drugą obok

Mickiewicza postacią był Fryderyk Chopin, który we Francji stworzył większość swych dzieł. W dziedzinie sztuki działalność swą rozwijali liczni muzycy jak: Wanda Landowska — szpincetka i Jerzy Witkowski — kompozytor; malarze i rzeźbiarze jak: Wł. Sławiński, Olga Boznańska, J. Pankiewicz, W. Terlikowski, W. Oleszczyński i wielu innych. Z pośród ludzi literatury wymienić należy publicystę Juliana Klaczkę, współpracownika „Revue de deux mondes“, T. Wyżewskiego cenionego krytyka, J. Lubomirskiego, popularnego powieściopisarza i historyka, Z. Krzyżanowskiego-Lacroix — publicystę, E. Chojckiego — powieściopisarza i wielu innych. W świecie naukowym wiek XIX-ty przyniósł Francji nie mały wkład myśli i wiedzy wielu Polaków. We Francji pracował filozof i matematyk polski Hoene-Wroński, lekarz A. Raci-borski i okulista S. Gałęzowski. Liczny zastęp inżynierów polskich reprezentują A. Martynowski, T. Żebrawski i S. Janicki — współpracownik przy budowie kanału sueskiego. Najwybitniejsze miejsce w dziedzinie nauki zajmuje bezsprzecznie Maria Curie Skłodowska, profesor Sorbony, laureatka Nobla, odkrywczyni radu.

Wielu Polaków służyło we Francji na polu wojskowości. Jeśli nawet pominąć okres ścisłej współpracy wojskowej obu krajów w czasach napoleońskich — stwierdzić trzeba, że liczni Polacy biją się w szeregach francuskich w Europie i w Imperium przez cały wiek XIX-ty. Wielu z nich walczyło w wojnie francusko-pruskiej (rok 1871) oraz w wojnie krymskiej. Generał Hauke-Bosak, jeden z dowódców powstania 1863 roku, ginie w bitwie pod Dijon. W czasie komuny paryskiej i walk na ulicach stolicy wybitną rolę odgrywa Jarosław Dąbrowski, rewolucjonista polski.

We Francji XIX-go wieku liczni Polacy zajmują niejednokrotnie poważne stanowiska polityczne i społeczne. Aleksander Walewski, emigrant 1831 roku, był w r. 1855 ministrem spraw zagranicznych, w r. 1860 ministrem sztuk pięknych, a następnie deputowanym i przewodniczącym senatu. Michał Kleczkowski, powstaniec 1831 roku, sprawował urząd ministra pełnomocnego Francji w Pekinie i wykładał język chiński w paryskiej École des Langues Vivantes. Aleksander Chodźko wykładał języki wschodnie w College de France, a syn jego Wiktor, po długiej karierze w marynarce wojennej, został mianowany gubernatorem Indochin. Ludwik Wołowski —

powstaniec 1831 roku, ekonomista, wybijał się w dziedzinie finansów oraz ceniony był jako deputowany i senator. Nazwiska te wybrane zostały raczej przykładowo, ilustrują jednak niemały wkład Polaków do kultury i cywilizacji francuskiej.

W momencie, kiedy dobiegają kresu wpływy i znaczenie wielkiej polskiej emigracji politycznej we Francji, pojawia się tam emigracja masowa i ludowa. Pierwsze jej plany powstały wśród popowstaniowych wychodźców politycznych, którzy w masowej emigracji ludowej widzieli drogę do stworzenia we Francji większej grupy polskiej, dostatecznie silnej aby mogła stanowić oparcie dla przyszłych wyzwoleniczych poczynań militarnych.

Pierwszymi przedstawicielami emigracji ludowej we Francji byli emigranci sezonowi, którzy poprzez Niemcy docierali na zachód Europy. Poważniejsze liczebnie grupy wychodźców przybyły do Francji w roku 1907. Pracowali oni w winnicach oraz przy zbiorach buraków cukrowych w Burgundii, Szampanii i w niektórych częściach Francji wschodniej. Masowa emigracja zarobkowa o charakterze stałym, przypominającym polską emigrację do Westfalii i Nadrenii, rozpoczęła się w latach 1910-1912 z inicjatywy Witolda Czartoryskiego, współwłaściciela wielu kopalń węgla w północnej Francji i niektórych kół inteligencjo-ziemiankich z Wielkopolski. Wówczas to Towarzystwo Kopalń Węgla w Douai zaczęło organizować pierwsze stałe kolonie polskie, sprowadzając robotników wraz z ich rodzinami. Inicjatywie Witolda Czartoryskiego przyświecała idea, aby wielkie skupienia emigracji polskiej w Westfalii przenieść do Francji i tutaj zapewnić im lepsze warunki egzystencji materialnej i narodowej. Zamiary te szły na rękę potrzebom francuskiego górnictwa, które, cierpiąc na brak rąk do pracy pod ziemią, werboowało pracowników spośród Włochów, Hiszpanów, Niemców i Marokańczyków. W ciągu dwóch lat przeniesiono z Westfalii do Francji kilkaset rodzin. W momencie wybuchu pierwszej wojny światowej liczba Polaków we Francji sięgała już 12.000. Opiekę nad nimi spełniało towarzystwo „Opieka Polska“, założone w Paryżu przez p. Zamoyską. Większość z pośród nich stanowili świeżo sprowadzeni górnicy oraz pozostałości dawnej emigracji politycznej, grupki inteligencji, artystów, studentów i pewna ilość polskich rzemieślników.

Wybuch pierwszej wojny, światowej przerywa realizację

planu Czarotoryskiego. W pierwszym okresie wojny Polacy francuscy w liczbie dwóch tysięcy służyli w t.zw. polskich oddziałach bajorczyków oraz w szeregach armii francuskiej, a kiedy w dniu 4 czerwca 1917 roku Prezydent Poincaré wydał dekret o utworzeniu we Francji autonomicznej armii polskiej, również pośpieszyli do jej szeregów. Inicjatywę tworzenia tej armii podjął działający od 1917 roku w Paryżu Polski Komitet Narodowy.

Garść Polaków, przybyła do Francji przed 1914 rokiem, widocznie zyskała sobie sympatię i uznanie, skoro władze Republiki w 1918 roku, natychmiast po zwycięstwie, podejmują przerwany przez wojnę plan sprowadzenia do Francji większych ilości polskich górników i robotników. Francja zresztą stała w tym czasie wobec wielkich zadań odbudowy departamentów wschodnich i północnych zniszczonych wojną, a szczególnie ważnych przemysłowo. Niemniej dotkliwy był brak rąk do pracy na wyludniającej się wsi francuskiej.

Rozpoczęto odpowiednią akcję propagandową. W jej wyniku ponad 100.000 górników i robotników polskich, wliczając w to ich rodziny, przeniosło się z Westfalii do Francji. Odradzająca się Polska nie mogła im wszystkim zapewnić pracy w kraju. Przenosił się więc z Westfalii do Francji element doskonały fizycznie i moralnie, przynosząc ze sobą własne obyczaje, mowę, organizację, parafie, prasę. Wkrótce w północnych i wschodnich departamentach Francji powstawać zaczęło nowe życie polskie na dawną modłę, wypróbowaną w Westfalii i w Nadrenii. Równocześnie idea emigracji zarobkowej do Francji zaczęła obejmować Polskę. Z roku na rok, poczynając od 1920 roku, płyną na zachód coraz liczniejsze rzesze emigrantów do pracy w kopalniach, w frabrykach i na roli. Zamknięcie zamorskich rynków emigracyjnych oraz zbyt słaba rozbudowa przemysłu i rolnictwa w Polsce niepodległej powodowały wzmożenie tej fali.

Cyfry emigracji polskiej do Francji przedstawiają się w sposób następujący (w tysiącach) :

Rok	1919-25	1926-30	1931-35	1936	1937	1938
Wychodźstwo ..	217.9	285.1	57.3	8.4	33.0	20.5
Powrót ..	—	38.8	117.1	23.2	7.6	12.1

W latach od 1919 do 1938 wyemigrowało z Polski łącznie 622.200 obywateli polskich, powróciło zaś 198.800.

Kryzys ekonomiczny spowodował, jak widać ze statystyk, gwałtowne zmniejszenie się emigracji i jej masowy powrót do kraju. Był to okres niezmiernie ciężki dla emigrantów, którego najtragiczniejszym momentem była przymusowa repatriacja wielu tysięcy wychodźców w latach 1934–36. Wówczas to odjeżdżały do Polski słynne „pociągi płaczu”, pełne tych samych ludzi, których kilka lat przed tym Francja przyjmowała z otwartymi rękami, a którzy w okresie kryzysu stawali się ciężarem dla gospodarzy. Na szczęście okres przymusowych repatriacji nie trwał długo i nie zaciążył negatywnie na stosunkach polsko-francuskich. Trzy ostatnie lata przed wojną 1939 r. przyniosły ponowną poprawę położenia Polaków i znaczny wzrost emigracji.

LICZEBNOŚĆ POLONII FRANCUSKIEJ I JEJ SKŁAD SPOŁECZNY

Jakkolwiek statystyki wychodźstwa do Francji były dosyć dokładne i szczegółowe, jednak ustalenie liczby Polaków zamieszkałych w tym kraju jest zadaniem dosyć trudnym. Składa się na to szereg przyczyn. Najważniejszą jest sam charakter wychodźstwa polskiego do Francji. Było to mianowicie wychodźstwo zarobkowe, o dużym przepływie z Polski i do Polski. Część jego poza tym nie zawsze przechodziła przez statystyki wychodźcze. Istnieją źródła, utrzymujące, że tak zwana „emigracja dzika” z Polski do Francji, a więc dokonywana poza kontrolą władz, wynosiła w ciągu ostatnich 20 lat od 2 do 5 tysięcy rocznie. Trzecią wreszcie przyczyną jest fakt, że ze statystyki wymykali się Polacy, przyjmujący obywatelstwo francuskie, a liczba tego rodzaju osób była wcale znaczna.

Według oficjalnych statystyk polskich w okresie od 1919 do 1938 wyemigrowało z Polski do Francji, po odliczeniu powracających, 622.200 osób. Do liczby tej dodać należy 12.000 Polaków, zamieszkałych we Francji już przed pierwszą wojną światową oraz przynajmniej 100.000 emigracji westfalskiej, która przeszła poza statystyką polską. Osiągniętą w ten sposób cyfrę należy uzupełnić liczbą emigracji „dzikiej”, która wyniosła zapewne około 50.000 oraz niemałym przyrostem naturalnym. Przyrost ten, jeśli zważy się zarobkowy, a więc nie zawsze sprzyjający stabilizacji, charakter emigracji, można oceniać w sposób ostrożny na 100.000 w okresie oma-

wianych 20 lat. Łącznie więc liczbę Polaków określić można na 884.200, co po odjęciu liczby powracających, która wyniosła 198.800, daje przybliżoną liczbę 685.400 obywateli polskich we Francji w roku 1939.

Statystyka francuska daje cyfry niższe. Spis ludności, przeprowadzony we Francji w dniu 1 stycznia 1934 roku, wykazał 531.516 Polaków. Niższy szacunek elementu polskiego we Francji według tego spisu tłumaczyć można nie uwzględnieniem w nim tych Polaków, którzy przyjęli obywatelstwo francuskie, jak również faktem, że ujął on w cyfry tylko jeden oderwany moment, podczas gdy statystyki polskie, jakie podajemy wyżej, odnoszą się do całego dwudziestoletniego okresu.

W celu znalezienia podstawy statystycznej, przyjmujemy jako wiarogodny spis francuski, zdając sobie sprawę, że ocenia on ilość Polaków we Francji na ich niekorzyść.

Najliczniejsze skupienia znajdują się na północy, zwłaszcza w departamentach Pas de Calais i Nord. Liczba Polaków wynosiła tam w roku 1934 — 207.182. W okręgu Paryża w tym czasie zamieszkiwało — 170.257 osób, w okręgu Strasburga 73.083, w okręgu Lyonu 44.910, w okręgu Tuluzy 18.680, w okręgu Marsylii 8.786 osób oraz we francuskiej Afryce Północnej 1.000 osób.

Rozmieszczenie Polaków w poszczególnych departamentach Francji ukształtowało się w sposób następujący :

1. Pas de Calais ..	125.272	21. Allier	4.243
2. Nord	81.910	22. Gard	4.186
3. Seine	56.004	23. Tarn	4.003
4. Moselle	29.728	24. Meuse	3.750
5. Meurthe et Moselle ..	21.610	25. Puy de Dôme ..	3.385
6. Seine et Oise	20.769	26. Isère	2.920
7. Aisne	18.886	27. Cher	2.878
8. Seine et Marne	14.564	28. Seine Inférieure ..	2.642
9. Oise	12.358	29. Eure	2.603
10. Saone et Loire	10.597	30. Côte d'Or	2.596
11. Haut-Rhin	8.250	31. Yonne	2.464
12. Loire	7.505	32. Aveyron	2.460
13. Somme	7.034	33. Haute Garonne ..	2.186
14. Ardennes	6.278	34. Nièvre	2.071
15. Marne	6.057	35. Dordogne	1.971
16. Rhône	5.110	36. Haute Marne	1.891
17. Calvados	4.979	37. Bouche du Rhône ..	1.457
18. Aube	4.313	38. Alpes Maritimes ..	1.456
19. Loiret	4.282	39. Lot et Garonne ..	1.452
20. Bas-Rhin	4.285	40. Gironde	1.353

41. Loire Inférieure ..	1.392	66. Lot ..	420
42. Indre et Loire ..	1.340	67. Var ..	401
43. Indre ..	1.329	68. Charente Inférieure ..	394
44. Haute Saone ..	1.300	69. Sarthe ..	300
45. Eure et Loire ..	1.092	70. Haute Loire ..	293
46. Ain ..	993	71. Haute Savoie ..	293
47. Loir et Cher ..	972	72. Drôme ..	287
48. Charente ..	970	73. Ile et Vilaine ..	257
49. Vienne ..	1.136	74. Ardèche ..	232
50. Haute Vienne ..	953	75. Vaucluse ..	225
51. Correze ..	928	76. Vendée ..	199
52. Heralt ..	888	77. Mayenne ..	159
53. Gers ..	855	78. Haute Alpes ..	148
54. Cantal ..	813	79. Corse ..	142
55. Creuse ..	802	80. Finistère ..	127
56. Maine et Loire ..	784	81. Landes ..	127
57. Jura ..	770	82. Hautes Pyrénées ..	126
58. Terr. de Belfort ..	699	83. Ariège ..	120
59. Vosges ..	660	84. Basses Alpes ..	104
60. Deux Sevres ..	656	85. Pyrénées Orientales ..	67
61. Aude ..	627	86. Lozère ..	88
62. Savoie ..	617	87. Côtes du Nord ..	50
63. Manche ..	616	88. Morbihan ..	41
64. Tarn et Garonne ..	567	Ogółem dla całej Francji	
65. Orne.. ..	521	osób 531.516	

Na terenie całej Francji istniało 547 miejscowości, w których znajdowały się większe skupienia polskie, liczące ponad 100 osób.

W Paryżu zamieszkiwało ..	40.000 Polaków
8 gmin liczyło ..	od 5.000 do 10.000 Polaków
23 ..	2.500 .. 5.000 ..
62 ..	1.000 .. 2.500 ..
85 ..	500 .. 1.000 ..
368 ..	100 .. 500 ..

Skupienia polskie, liczące ponad 100 osób, znajdują się w departamentach :

	Ilość skupień
Nord ..	85
Pas de Calais ..	58
Moselle ..	42
Seine ..	42
Seine et Marne ..	36
Seine et Oise ..	35
Meurthe et Moselle ..	33
Aisne ..	30
Oise ..	27
Saone et Loire ..	12
Loire ..	9

Wychodźstwo polskie we Francji jest wychodźstwem zarobkowym robotniczo-rolniczym, jego skład społeczny jest zatem bardzo jednostronny. Pod względem zatrudnienia podzielić je można na trzy grupy: górniczą, fabryczną i rolniczą. Odliczywszy ludność niepracującą, a więc zajęte w gospodarstwie domowym kobiety, starców i dzieci, zatrudnionych było w tych trzech grupach w roku 1934—279.000 Polaków, w czym 227.000 mężczyzn i 52.000 kobiet. Górników wraz z robotnikami hut, wielkich pieców i innych warsztatów związanych z kopalnictwem było 82.000; robotników fabrycznych wraz z zatrudnionymi w przemyśle budowlanym 89.000; robotników rolnych wraz ze służbą domową 70.000. Resztę — to znaczy około 30.000 zatrudniało rzemiosło, handel, inne zawody oraz zawody wolne.

Duże możliwości zarysowywały się przed emigracją w rolnictwie. Wyludniająca się Francja posiadała i posiada pod dostatkiem ziemi, mogącej utrzymać setki tysięcy polskich wychodźców osadniczo-rolniczych. Opuszczone farmy i nieuprawione pola są we Francji zjawiskiem nagminnym. Dlatego też wśród Polaków, przywiązanych do roli, osadnictwo było coraz bardziej popularne. Często spotykało się górników i robotników polskich, którzy po zarobieniu pewnej ilości pieniędzy zakupywali gospodarstwa i osiadali na roli. Najpopularniejszymi terenami osadniczymi stały się Francja południowa (okręg Tuluzy), środkowa i wschodnia. Na ogół Polacy rozpoczynali swą pracę na roli jako robotnicy rolni, rychło jednak przechodzili na dzierżawę lub połownictwo (forma dzierżawy z podziałem zysków na pół z właścicielem). Przykładowo podajemy statystyki dotyczące stanu polskiego osadnictwa w okręgu Tuluzy. W roku 1938 znajdowało się tam 2.000 polskich rodzin osadniczych. W tym było 8% właścicieli ziemi, 2% dzierżawców, 42% połowników i 30% robotników rolnych. Ze statystyki powyższej wynika, że połownictwo stało się najbardziej popularną formą osadnictwa i szczeblem do dzierżawy, względnie wykupu osady. Na ogół podkreślić należy, że element osadniczy we Francji był, jeśli chodzi o położenie gospodarcze, upośledzony w porównaniu z elementem górniczo-robotniczym.

Rzemiosło polskie powstawało we Francji początkowo w celu spełniania usług wobec kolonij polskich. Podobnie powstawała polska warstwa kupiecka i drobno-przemysłowa.

Według statystyki polskiej w ostatnich latach przed wojną istniało we Francji 2.696 placówek kupieckich i przemysłowych, pracujących już nie tylko dla wychodźstwa polskiego. Ten stan rzeczy polepszał się zresztą z roku na rok. W każdej grupie rozwijającej się społecznie, jest zjawiskiem naturalnym, że element robotniczy i rolniczy stara się tworzyć uzupełniające się placówki handlowe i przemysłowe, by w ten sposób podnosić dobrobyt i poziom grupy. Takie zjawisko można było zaobserwować również i w środowisku polskim we Francji, które zdradzało bardzo zdrowe i dynamiczne tendencje socjalno-gospodarcze.

Inteligencja polska o charakterze napływowym była dosyć liczna. Wychodźstwo zarobkowe nie zdołało jeszcze do roku 1939 wytworzyć własnej wychodźczej inteligencji, jakkolwiek uczyniło na tym polu znaczne i zadziwiające postępy. W roku 1938 ponad 600 młodych Polaków spośród emigracji pobierało naukę we francuskich szkołach średnich. Znaczny ich odsetek kontynuował następnie swe studia na uczelniach wyższych, przygotowując się do pełnienia we Francji zawodów wolnych. Z punktu widzenia interesów polskiej grupy narodowościowej we Francji zjawisko to było ze wszech miar dodatnie.

Wraz ze wrastaniem tej grupy we francuską glebę i wraz z dorobkiem, jaki zwiększał się w miarę upływu lat, pojawiała się przed wychodźstwem polskim zagadnienie naturalizacji. Na ogół Polacy zachowywali swe obywatelstwo polskie. Liczba jednak dzieci urodzonych we Francji, a otrzymujących automatycznie obywatelstwo francuskie, wzrastała z każdym rokiem. Wielu wychodźców rozważało sprawę przyjęcia obywatelstwa kraju zamieszkania, gdyż dawało to lepszą pozycję wśród społeczeństwa francuskiego i prawa obywatelskie. Istniały na ten temat dwa poglądy wśród Polaków. Niezależnie od słuszności jednego lub drugiego można stwierdzić, że podobnie jak w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach imigracyjnych, w miarę upływu lat coraz większa liczba Polaków we Francji decydowała się na przyjęcie miejscowego obywatelstwa.

ZYCIE NARODOWE WYCHODŹTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Jest faktem stwierdzonym, że wychodźstwo polskie, gdziekolwiek się znajdzie, rychło uzyskuje bardzo duże rezultaty

swej pracy na polu narodowo-społecznym. Nie można nie podkreślić, że rezultaty pracy tych samych ludzi w Polsce są znacznie mniejsze od uzyskiwanych poza granicami. Zjawisko to obserwowane jest zresztą także w życiu socjalnym grup imigracyjnych innych narodowości. Widocznie emigracja, podczas której człowiek skazany jest na własne siły, wyzwala drżącą energię i ujawnia zdolności, które w warunkach normalnego, tradycyjnego bytu krajowego wśród swoich nie objawiają się. Podobne zjawisko dało się zaobserwować na terenie Francji. Polskie życie narodowe w tym kraju w roku 1939 kwitło w pełnym tego słowa znaczeniu.

Szereg istniejących do dzisiaj polskich organizacji sięga tradycjami czasów z przed pierwszej wojny światowej. Podstawę jednak pod obecny system organizacyjny dała emigracja westfalska. Przyniosła ona ze sobą z Niemiec własne organizacje bratniej pomocy, związki religijne, kulturalne, sportowe, prasę, słowem wszystkie swe formy pracy, które ukształtowała na terenie Westfalii i Nadrenii i które w ciężkich tamtejszych warunkach w pełni zdały egzamin.

Życie społeczne rozwijało się w kilku kierunkach. Wychodziło zawsze przywiązuje szczególną wagę do spraw kulturalnych i oświatowych. Dla troski nad nimi dosyć wcześnie, bo już w roku 1933, powołana została najpierw Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji, która w roku 1938 zmieniona została na Związek Polaków we Francji, naczelną organizację, skupiającą 28 najważniejszych i największych instytucji polskich. Związki te posiadały oddziały na terenie całego kraju. Do najważniejszych organizacji zaliczyć należy: Zjednoczenie Towarzystw Katolickich, Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Sokolstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Związek Piłki Nożnej, Związek Towarzystw Kobiety, Związki Śpiewacze, Teatralne i Muzyczne, Związek Towarzystw Kulturalno-Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Osadników, Związek Kupców i Przemysłowców, Związek Towarzystw Gospodarczo-Hodowlanych, Związek Towarzystw Wzajemnej Pomocy i szereg innych.

Podstawową komórką życia społecznego był Komitet Towarzystw Miejskowych, skupiający przedstawicieli wszystkich związków i organizacji polskich zamieszkałych na terenie

kolonii. Komitet taki starał się centralizować i planować życie polskie w ramach jednej miejscowości. Z tych Komitetów Towarzystw Miejscowych oraz z sieci poszczególnych związków i organizacji składał się cały system życia narodowego. Rola Związku Polaków we Francji była doniosła. Wyposażony w odpowiednie siły fachowe i środki do działania, Związek otaczał troską wszystkie dziedziny polskiego życia na emigracji.

Szczególnie wiele uwagi poświęcał Związek, jak i całe wychodźstwo, sprawom szkolnym i wychowaniu młodzieży. Liczba polskich punktów nauczania, przedszkoli, kursów i „patronaży” dzięki trosce Związku Polaków we Francji wzrastała z każdym rokiem. Otaczał on również opieką Polaków-uczników francuskich szkół średnich. Corocznie organizowano zbiórkę pieniężną na cele oświatowe.

Stwarzano także korespondencyjne i stałe kursy wiedzy o Polsce dla dorosłych, obozy i kolonie letnie dla młodzieży, kursy dla działaczy i przodowników pracy społecznej. Zakładano równocześnie biblioteki polskie, teatry, świetlice i kluby, chóry i orkiestry, urządzano obchody i święta narodowe. Niemniej intensywnie rozwijał się sport polski we wszystkich jego formach. W ramach Związku Polaków, Związek Kupców i Przemysłowców Polskich pracował nad rozwojem gospodarczym całego wychodźstwa.

Na terenie Francji istniał „Bank Polska Kasa Opieki”. Wkłady do banku wzrastały z każdym rokiem. Poza tym wychodźcy przekazywali swe oszczędności do kraju.

Polscy osadnicy rolni posiadali własną organizację, której zadaniem była troska o zaspakajanie potrzeb zawodowych rolników polskich, o doszkalać ich zawodowo i poradnictwo, a wreszcie planowanie dalszego osadnictwa.

Drugim obok Związku Polaków był organizacyjny blok zawodowy. Początkowo istniały we Francji dwie organizacje polskie, mające na celu obronę zawodowych interesów wychodźstwa: Związek Robotników Polskich i Federacja Emigrantów Polskich. Członkowie obu organizacji należeli do francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy. Ten stan rozdwojenia organizacyjnego skończył się w roku 1938, kiedy obie organizacje połączyły się w jedną pod nazwą Federacja Robotników Polskich we Francji.

Ogółem ocenia się, że na terenie Francji istniało około

3.000 różnego rodzaju organizacji i związków polskich, skupiających ponad 100.000 wychodźców. Jest to procent zorganizowania bardzo wysoki.

Prasę polską reprezentowały w roku 1939 trzy dzienniki: „Wiarus Polski“ i „Głos Wychodźcy“ w Lille oraz „Narodowiec“ w Lens. Poza tym ukazywało się we Francji 10 tygodników i miesięczników.

Obok organizacji wychodźstwa zarobkowego istniał również i Związek Potomków Dawnych Emigrantów Politycznych. Skupiał on, na płaszczyźnie kultywowania tradycji polskich, szereg bardzo wybitnych osobistości ze wszystkich dziedzin życia francuskiego, potomków dawnych emigrantów politycznych, na stałe osiadłych we Francji.

KOŚCIÓŁ POLSKI

Podobnie jak i na innych terenach Polonii zagranicznej, ważną rolę odgrywał we Francji kościół polski i duchowieństwo. We wszystkich większych skupieniach wychodźstwa istniały polskie parafie i kościoły, wznoszone jego wysiłkiem. Dokoła nich skupiało się polskie życie religijne i organizacyjno-religijne.

W roku 1939 kler polski we Francji liczył 76 księży. Obsługiwali oni 61 parafii oraz 450 punktów misyjno-duszpasterskich. Poza tym kilkunastu księży pochodzenia polskiego należących do diecezji francuskich, pracowało wyłącznie dla Francuzów.

Polskie szkolnictwo katolickie w roku 1939 na terenie Francji było nieliczne i obejmowało dwie placówki: szkołę dla dziewcząt w Paryżu i szkołę gospodarstwa domowego w St. Ludan pod Strasburgiem.

Bogate natomiast było polskie życie organizacyjno-religijne. Centralizowało się ono w „Polskim Zjednoczeniu Katolickim“, obejmującym związki tego typu, jak Bractwa Różańcowe, Stowarzyszenie Mężów, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Żeńskiej i Dzieci Polskich oraz Związki Polskich Chórów Kościelnych.

W Paryżu działała Polska Misja Katolicka, spełniająca nadzór i opiekę nad polskim życiem religijnym we Francji.

MŁODZIEŻ POLSKA I SZKOLNICTWO

Właściwe wychowanie młodzieży było, podobnie jak i dla innych skupień Polonii, naczelną troską wychodźstwa polskiego

we Francji. Młodzież tę obliczano na 80.000 do 100.000. Zagadnienie wychowania narodowego przedstawiało się szczególnie poważnie, jeśli się weźmie pod uwagę niewątpliwą tendencję władz francuskich do szybkiego wchłonięcia młodszych pokoleń polskich przez społeczeństwo niemieckie, co było naturalną konsekwencją spadku przyrostu naturalnego we Francji. Troska kierowników emigracyjnych nie była przeto jedynie teoretyczna. Rezultaty wysiłków wychowawczych nad młodzieżą polską we Francji najlepiej uzmysławia postawa i reakcja tej młodzieży na wieść o niemieckim ataku na Polskę w roku 1939 oraz na wezwanie do tworzenia armii polskiej na ziemi francuskiej w latach 1939-1940.

Podobnie jak i we wszystkich innych skupieniach Polonii na młodzież oddziaływały trzy czynniki wychowawcze: dom, szkoła i organizacja polska.

Wychodźstwo we Francji nie posiadało własnych szkół w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż ustawodawstwo francuskie nie przewidywało szkół obcojęzycznych podstawowych i średnich. Brak szkoły polskiej odbijał się bardzo poważnie, nie tyle paralie na stopniu uświadczenia narodowego młodzieży polskiej, gdyż organizacje polskie i dom utrzymywały ją w pełnym pocuciu polskości, ile na stopniu znajomości spraw polskich, wiedzy o kulturze polskiej i języka polskiego. Dążeniem kierowników wychodźstwa było zapewnienie młodzieży swobody rozwoju jej swoistej polskiej psychiki, możliwości wyrobienia polskiego oblicza kulturalno-obyczajowego, a wreszcie możliwości przygotowania się do służby dla wychodźstwa, dla Polski i dla Francji. Zagadnienie to nie było łatwe do rozwiązania, bowiem władze francuskie, jakkolwiek bardzo liberalne i nie wywierające nacisku na czynniki polskie, chętnie widziały szybkie wchłanianie młodego elementu przez kulturę francuską.

Jedną z podstawowych form szkolnego wychowania młodzieży polskiej we Francji stanowiły przedszkola polskie. W roku 1939 było ich 60 z 2.600 dzieci. Nie były to cyfry zbyt wysokie. Związek Polaków we Francji, Komitety Towarzystw Miejskowych i wszystkie inne organizacje czyniły, co mogły, aby liczbę tę podnieść. Drugą formą pracy szkolnej była t.zw. szkoła polska. Nauczanie dzieci w wieku szkolnym odbywało się albo w t.zw. „patronażach” albo na kursach przy szkole francuskiej. Nauka w „patronażach” odbywała

się w czwartki, to jest w dni wolne od nauki w szkole francuskiej, stąd nazwa „kursów czwartkowych“. Kierował nimi nie zawsze nauczyciel fachowy, bardzo często natomiast wyrobiony górnik, robotnik czy działacz społeczny. W roku 1939 było we Francji 190 „patronaży“, naukę w nich pobierało 9.000 młodzieży. Inną formą szkoły polskiej były kursy przy szkołach francuskich. Zakładano je na podstawie zezwolenia władz. Prowadzili je fachowi nauczyciele, sprowadzani z Polski. Nauka na kursach, wobec nikłości godzin przeznaczonych na przedmioty polskie, obejmowała czytanie, pisanie, naukę historii i geografii Polski. Kursów takich w roku 1939 było 285 z 28.140 uczni.

Nauczycielstwo polskie liczyło ponad 150 osób. Łącznie na terenie Francji w roku 1939 było 534 punktów nauczania, obejmujących około 39.740 dzieci i młodzieży. Ogółem zatem znacznie mniej niż połowa młodzieży polskiej pobierała naukę w języku polskim.

Poważnym zagadnieniem dla wychodźstwa polskiego we Francji było wychowanie kadr przyszłej polski inteligencji emigracyjnej. Do francuskich szkół średnich w roku 1939 uczęszczało 600 uczniów Polaków. Posiadali oni własną organizację pod nazwą „Związek Studentów Polskich we Francji“. Do zadań Związku należało zachowanie kultury polskiej wśród jej członków. W Lille przy poparciu Banku P.K.O. powstała bursa dla młodzieży. Celem tej placówki było zapewnienie odpowiedniej opieki młodym emigrantom, przybywającym do miasta niejednokrotnie z odległych kolonij.

Uzupełnieniem szkoły polskiej były organizacje młodzieży. Spełniały one rolę bardzo ważną, podtrzymywały bowiem ducha narodowego emigracji, a zarazem upodabniały jej wychowanie do wychowania młodzieży w Polsce oraz czyniły je bardziej jednolitym. Na emigracji działały bowiem wszystkie te organizacje które istniały w Polsce. Do najważniejszych organizacji młodzieży zaliczyć należy Związek Harcerstwa Polskiego, w roku 1939 liczący 8.000 członków dziewcząt i chłopców, Związek Strzelecki — 4.000 członków, Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej — 3.000 członków, Związek Sokolstwa Polskiego — 5.000 członków, Związek Piłki Nożnej — 1.600 członków, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych wraz ze Skautingiem i innymi organizacjami

— około 1.500 członków. Poza tymi organizacjami istniało cały szereg innych, które posiadały czasami po kilkaset członków. Ogółem organizacje młodzieży skupiały około 25.000 członków.

Związki młodzieży polskiej dbały o należyte przeszkolenie swych członków na działaczy emigracyjnych. W tym celu organizowane również były obok bardzo popularnych normalnych obozów letnich i kolonij, kursy dla przodowników i instruktorów pracy. Młodzież co roku licznie wyjeżdżała do kraju na wycieczki oraz na kursy organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i krajowe organizacje młodzieży.

PRASA POLSKA

Jedną z najistotniejszych części składowych polskiego życia narodowego we Francji była prasa polska. Od pierwszych chwil wzrostu liczbowego wychodźstwa rozwijała się ona pomyślnie. W roku 1939 łączny przeciętny nakład prasy polskiej we Francji wynosił 120.000 egzemplarzy. Świadczy to najlepiej o poziomie czytelnictwa — przeciętnie co piąty Polak nabywał gazetę.

W roku 1939 istniały 3 pisma codzienne „Wiarus Polski“ w Lille, „Narodowiec“ w Lens i „Głos Polski“ w Lille. Poza tym ukazywały się periodyki, jak: „Polak we Francji“ w Paryżu — organ Polskiej Misji Katolickiej, „Prawo Ludu“ w Paryżu — organ Sekcji Polskich Confederation General du Travail, „Gospodarz Polski“ w Tuluzie — organ Związku Osadników Polskich, „Kupiec Polski“ w Lens — organ Związku Kupców i Przemysłowców Polskich we Francji, „Piłsudczyk“ w Paryżu — organ Towarzystw im. Józefa Piłsudskiego, „Polak we Francji“ w Paryżu — tygodnik społeczny, „Ilustracja Polska“ i „Gazeta dla Kobiet“ w Lens, „Głos Kombatanta“ w Douaix — organ Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, „Polskie Pachole“ w Lens — pismo dla młodzieży, „Poradnik Oświatowy“ i „Travailleur Polonais“ w Lille, wydawane przez Związek Polaków we Francji. Poza tym ukazywało się szereg innych pism periodycznych, przy czym niektóre wychodziły nieregularnie.

Prasa polska odgrywała wielką rolę w życiu wychodźstwa polskiego. W wielu wypadkach linia podziału politycznego przebiegała pomiędzy zwolennikami tego czy innego pisma, zwłaszcza codziennego.

BELGIA I LUKSEMBURG

W **Belgii** liczba Polaków wynosiła w roku 1939 około 35.000. Polski spis konsularny wykazywał również podobną liczbę obywateli polskich, lecz z pochodzenia nie Polaków, przeważnie — Żydów.

Dzieje emigracji polskiej w Belgii są bardzo zbliżone do dziejów wychodźstwa polskiego we Francji. Przebywała tam przez cały wiek XIX-ty niewielka kolonia polskich emigrantów politycznych. Niektórzy z nich osiedlili się tu na stałe. Najwybitniejszymi przedstawicielami Polaków w okresie po powstaniu 1831 r. byli gen. Skrzynecki, naczelny wódz belgijskiej armii powstańczej przeciw Holendrom oraz Joachim Lelewel, historyk, duchowy przywódca obozu demokratycznego emigracji.

Wychodźstwo zarobkowe do Belgii rozpoczyna się w roku 1911. Zapoczątkowało je działające w Krakowie Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Liczniejszy jednak napływ wychodźstwa nastąpił dopiero w roku 1923. Druga większa fala przybyła w 1928–29. Według statystyk polskich w roku 1926 w Belgii zamieszkiwało 12.500 Polaków. W latach 1927–37 liczba ta wzrosła o dalsze 19.500. Doliczyć poza tym należy również pewną ilość emigrantów, którzy na własną rękę przybywali z Francji, czy nawet z Niemiec.

Główne skupienia polskie znajdują się w okolicach miast Liège, Charleroi, Centre, Namur i Haselt.

Wychodźstwo ma zdecydowanie charakter robotniczo-górnictwa. Niewielka ilość Polaków zatrudniona jest jako służba domowa. Ilość polskich rolników, czy przedstawicieli innych zawodów, kupców i inteligentów była w roku 1939 znikoma. Polacy zarabiali dobrze we wszystkich dziedzinach pracy, dzięki czemu zasobność ich wzrastała.

Pierwszymi organizacjami polskimi w Belgii było Stowarzyszenia Górników pod wezwaniem Świętej Barbary oraz Kasy Samopomocy. W następnym etapie wychodźstwo stworzyło liczne i aktywne organizacje religijne, kulturalne, oświatowe, sportowe oraz organizacje młodzieży. Szczególnie żywą działalność rozwinęły zrzeszenia kobiece. Wszystkie te związki zgrupowały się, jako w naczelnej organizacji w Centralnym Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii.

Praca duszpasterstwa polskiego była o tyle utrudniona, że Polacy nie posiadali własnych kościołów, jak np. w sąsied-

niej Francji, korzystali natomiast z kościołów belgijskich, gdzie odbywały się nabożeństwa polskie. W Belgii działała Polska Misja Katolicka. Z księży siedmiu sprawowało opiekę nad stałymi parafiami, zaś jedenastu dojeżdżało do kolonii polskich.

W ramach organizacji i Centralnego Związku Polaków w Belgii rozwijało się normalne polskie życie społeczne. Organizacje owe utrzymywały kluby, świetlice, biblioteki, inicjowały uroczystości i obchody narodowe, troszczyły się o rozwój szkolnictwa i wychowanie młodzieży.

Sprawa szkół polskich przedstawiała się w Belgii bardzo podobnie jak we Francji. Kursy przedmiotów polskich istniały przy szkołach belgijskich lub flamandzkich. Pierwsza tego rodzaju szkołka została utworzona w Hautrage. W roku 1938 istniały na terenie całego kraju 33 kursy polskie i 2 przedszkola, z których korzystało łącznie 1.850 dzieci. Liczba nauczycieli polskich wynosiła 14 osób (wliczamy w to dwusobowy personel przedszkoli). Obok szkolnictwa działały organizacje młodzieży, a więc Związek Harcerstwa Polskiego, liczący 1.200 członków, Związek Strzelecki — 1.000 członków, Związek Sokolstwa Polskiego — 300 członków, Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, kilka klubów sportowych, zwłaszcza piłkarskich i szereg innych organizacji. Młodzież polska przejawiała żywe zainteresowanie w zawodowym szkoleniu się, zwłaszcza w kupiectwie i rzemiosłach.

Prasa polska na terenie Belgii nie przedstawiała się bogato, gdyż wychodźstwo tamtejsze korzystało z dobrze postawionej prasy polskiej we Francji. Jedynym miejscowym organem prasowym był dwutygodnik „Polak w Belgii i Holandii”.

W **Luksemburgu** po pierwszej wojnie światowej osiadło około 5.000 polskich górników i robotników, zwłaszcza z przemysłu żelaznego. Liczba ich w latach 1930–35 poważnie zmalała i w roku 1939 wynosiła 4.000 osób. Większość z nich skupiła się w okolicy Esch, gdzie ześrodkował się ruch narodowy wychodźstwa, reprezentowany przez 3 organizacje zawodowe i kulturalno-oświatowe.

HOLANDIA

Wychodźstwo polskie w Holandii powstało przed pierwszą wojną światową, kiedy to kopalnie holenderskie angażowały górników cudzoziemskich do pracy, zwłaszcza w Limburgii.

Napływ wychodźstwa trwał również i po wojnie. W latach 1925-30 liczba Polaków w Holandii wynosiła 7.000. W okresie następnym emigracja została zahamowana i stopniała, głównie wskutek powrotu do Polski, do 4.000 osób.

Podobnie jak w sąsiedniej Belgii, wychodźstwo w Holandii składało się przede wszystkim z górników i robotników. Pewna ilość Polaków trudniła się szlifierstwem diamentów. Warunki materialne wychodźstwa były bardzo korzystne.

Życie narodowe Polaków skupiło się w kilku organizacjach zrzeszonych w Związku Polskich Towarzystw w Holandii. Dobrze rozwijały się również zrzeszenia młodzieży polskiej, zwłaszcza harcerstwo. Polskie życie narodowe w Holandii miało cechy i przejawy wspólne wszystkim skupieniom Polonii. Związek Towarzystw Polskich starał się w miarę możliwości organizować ośrodki nauczania dla młodzieży. Istniała również polska parafia i opieka duszpasterska.

Tuż przed wojną 1939 roku powstał w Holandii ośrodek dla polskich rybaków dalekomorskich, którzy mieli swą bazę w porcie Scheweningen, gdzie stworzono dom marynarza polskiego.

DANIA

Emigracja polska do Danii datuje się od początków bieżącego wieku, kiedy z Wielkopolski i z innych części kraju wyjeżdżać zaczęły do Danii najpierw nieliczne, następnie wzrastające grupy emigrantów zarobkowych. Początkowo wyjeżdżali głównie robotnicy rolni, względnie służba domowa. Były okresy, kiedy emigracja ta sięgała 18.000 osób rocznie.

Z biegiem czasu emigracja zarobkowa przekształciła się w stałą lub półstałą. Na pozostanie Polaków wpłynęły między innymi trudności w powrocie do Kraju spowodowane ubiegłą wojną. Nigdzie nie wytworzyli oni większych skupień, rozchodząc się raczej po całym kraju.

W roku 1939 liczba Polaków osiadłych w Danii wynosiła 12.000 osób. Trudnili się oni przede wszystkim rolnictwem i gospodarstwem hodowlanym. Najliczniejsze skupienia istniały na wyspie Laaland-Falster, gdzie prowadzona była na dużą skalę uprawa buraków cukrowych, przynosząca Polakom niemałe zarobki. Pewna ilość emigrantów dorobiła się własnych gospodarstw rolnych. Ogólnie oceniając, położenie gospodarcze wychodźstwa w dobrze prosperującej Danii było korzystne.

Główną organizacją był Związek Polaków w Danii, obejmujący 17 okręgów, pokrywających cały kraj. Przy wszystkich okręgach istniały biblioteki, koła młodzieży i organizacje kobiece. Związek przykładał wiele starań do utrzymania szkół polskich. W roku 1939 były trzy szkoły, w których 200 dzieci polskich pobierało naukę, prowadzoną przez fachowych nauczycieli. Z organizacji młodzieży najlepiej rozwijało się Harcerstwo. Obok szkół istniały liczne kursy języka polskiego przy okręgach Związku Polaków.

Życie społeczno-narodowe skupienia w Danii rozwijało się pomyślnie. Troską jego był brak polskich księży.

SKANDYNAWIA I KRAJE BAŁTYCKIE

W krajach skandynawskich kolonie polskie nie były liczne. Niewielkie te kraje, jakkolwiek zamożne i dobrze zagospodarowane, nie mogły przyjąć nigdy większej emigracji polskiej, same bowiem kroczą w rzędzie krajów o najwyższym procencie emigracji. Liczba Norwegów np., którzy wyemigrowali ze swojej ojczyzny, wynosi niemal połowę tych, którzy pozostali w kraju.

Największe skupienie polskie na półwyspie skandynawskim znajduje się w **Szwecji**, gdzie przebywało w roku 1939 około 500 Polaków. Przybyli oni tu na krótko przed pierwszą wojną światową i osiedlili się w południowych prowincjach Skaane i Halland, głównie w miejscowościach Oskarstroem i Bromoelly. Istniały tam polskie kościoły i rodzaj szkoły dla dzieci.

W **Norwegii** spotykało się poszczególne rodziny i jednostki polskie, nie wytworzyły one jednak żadnego ośrodka. Zacieśniające się przed wojną stosunki handlowo-morskie między Polską i Norwegią sprawiły, że w portach norweskich osiedlali się czasami Polacy, zainteresowani handlem morskim i rybołóstwem.

Nieco większe skupienie polskie istniało w **Finlandii**. Liczyło ono około 700 osób i było pozostałością emigracji polskiej w ramach dawnego cesarstwa rosyjskiego. Polacy osiedlili się głównie w Helsinkach, gdzie istniała jedyna organizacja pod nazwą „Zjednoczenie Polskie”. Pojedyncze rodziny mieszkaly również w miastach południowej Finlandii, jak np. Wyborgu.

Podobny charakter miało skupienie w **Estonii**. Kraj ten jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Polskiej znajdował się

pod dużymi politycznymi i kulturalnymi wpływami Polski. Polacy, którzy, jak wiadomo, dosyć licznie emigrowali z Polski w głąb Rosji w okresie rozbiorów, chętnie osiedlali się w Estonii. Na uniwersytecie w Dorpacie (Tartu) studiowały w końcu ubiegłego i w początkach XX-go wieku wcale pokaźne rzesze młodzieży polskiej z Królestwa i z Kresów. Skupienia polskie, liczące 2.000 osób, istniały ostatnio w Tallinie, Tartu, Narwie i Kivioli, gdzie znajdowała się kolonia polskich górników. W miejscowościach tych działały organizacje ze Związkiem Narodowym Polaków w Estonii na czele. W Tallinie istniała szkoła polska.

KRAJE BAŁKAŃSKIE

Dzieje Polaków na Bałkanach związane są ściśle z historią polskich walk o niepodległość na przestrzeni XIX-go wieku i z niepodległościowymi poczynaniami politycznymi emigracji polskiej, dokonywanymi w oparciu o Turcję. Z drugiej strony w stosunkach między Polakami a krajami bałkańskimi, zamieszkałymi przez Słowian południowych, odegrały w tym okresie dużą rolę więzy sentymentu między walczącą o wolność Słowiańszczyzną, a Polską, ożywianą tymi samymi ideami.

Koncepcja polityczna Adama Czartoryskiego, realizowana po roku 1840, zmierzała do odrodzenia i zjednoczenia narodów naddunajskich i zachodnio oraz południowo-słowiańskich, w oparciu o Polskę, a w obronie przed Rosją. Z drugiej strony podporą dla tego związku miała być Turcja, którą Czartoryski usiłował wzmocnić wszystkimi dostępnymi sobie środkami. Stąd biorą swój początek próby pogodzenia Serbii i Bułgarii z Turcją. Stąd cały szereg poczynañ politycznych w szeregu innych krajów bałkańskich, jak Rumunia. W dalszym etapie polityka Czartoryskiego zmierzała do stworzenia federacji państwowej Polski, Węgier, Rumunii, Krocacji i Serbii, w ramach jednego, jak to nazywano wówczas, „Związku Wschodniego“, niezależnego od Niemiec i Rosji. Dążenia Czartoryskiego popierała Anglia, a w pewnych etapach również i Francja. Wschodnia polityka polska sięgała w tym okresie bardzo daleko, bo poza krajami bałkańskimi także do Persji, na Kaukaz, do Egiptu i Afryki północnej. Ostatecznych rezultatów jednak nie dała. Tym nie mniej w szeregu wypadków odnosiła sukcesy, które utrwały znaczenie Polski jako ośrodka oporu przeciwko niewoli rosyjskiej i zalewowi Rosji na Europę.

Politykę Czartoryskiego na Bałkanach reprezentował od roku 1841 Michał Czaykowski, późniejszy Sadyk-pasza, osiadły w Konstantynopolu, dowódca pułków kozackich w służbie sułtańskiej, a następnie W. Kościelski, Jordan i inni.

W obecnej **Jugosławii** spotykamy Polaków już po powstaniu kościuszkowskim. W równoczesnym niemal, anty-tureckim powstaniu serbskim, walczy oddział polski z por. Szurem na czele. Po upadku powstania listopadowego na terenie Serbii, Bośni, Słowenii i Kroacji zaznacza się działalność przedstawicieli księcia Czartoryskiego i Hotelu Lambert oraz przedstawicieli demokratycznej Centralizacji.

Najaktywniejszymi przedstawicielami Hotelu Lambert w Serbii byli L. Zwierkowski oraz Fr. Zach. Jednym z reprezentantów poczyną Centralizacji w nieco późniejszym okresie był Teodor Tomasz Jeż-Milkowski, który rozwijał ożywioną działalność w szeregu karajów bałkańskich, a po roku 1864 przebywał przez pewien okres w Belgradzie. Polityka polska, zwłaszcza Hotelu Lambert, była na terenie Serbii niejednokrotnie bardzo owocna. Przykładem tego jest wprowadzenie na tron książęcy Serbii w roku 1843 rodziny Karadjordjewiczów, która to rodzina skłaniała się do politycznych koncepcji Czartoryskiego.

Nie jeden z emigrantów polskich osiadł na stałe w Serbii i Słowenii, czy też Kroacji. Przykładem ich jest potomek konfederata barskiego, Moszyński, długoletni prezydent i modernizator Zagrzebia oraz, wspomniany wyżej Fr. Zach, porucznik z okresu powstania listopadowego i przedstawiciel dyplomatyczny Hotelu Lambert na Serbie. Kiedy zawaliły się nadzieje i plany księcia Czartoryskiego, Zach przeszedł do służby serbskiej i został założycielem pierwszej w tym kraju szkoły artyleryjskiej, dyrektorem akademii wojskowej i organizatorem arsenału w Kragujewcu. Po roku 1848 i po 1863 schroniła się do Serbii spora ilość powstańców. Takim był m.in. Michał Ostoja-Holiński, osobistość bardzo znana i szanowana w Belgradzie.

W połowie XIX-go wieku, obok emigrantów politycznych, pojawiają się również emigranci zarobkowi, głównie przedstawiciele warstw inteligentkich, inżynierowie i lekarze. Znane są np. nazwiska lekarzy polskich działających w Serbii w drugiej połowie XIX-go wieku, jak Kazimierz Gąsiorowski, Lontkiewicz i Roman Sonderman. Syn jednego z takich

Polaków Bohdan Hainz stał się serbskim bohaterem narodowym i zginął w potyczce z wojskami tureckimi.

Po okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, Polacy pojawiają się w życiu tego kraju jako przedstawiciele administracji państwowej. Byli oni współpionierami europeizacji kraju. W Bośni też powstało główne skupienie polskich osadników. Zostali oni sprowadzeni w latach dziewięćdziesiątych stulecia i osiedleni w Chorwacji i Słowenii głównie w okolicach Banialuki. Byli to chłopci z Małopolski, z powiatów rzeszowskiego i niskiego, a także z Wołynia. Poza tym osiedlono tam kilka tysięcy Rusinów z Małopolski Wschodniej. Położenie osadników polskich, jako małorolnych, nie było nigdy łatwe. To też emigrowali oni dosyć licznie do Ameryki, stwarzając w ten sposób ciekawy przykład emigracji wtórnej.

Przed ostatnią wojną niektóre statystyki polskie wykazywały w Królestwie Jugosławii 16.300 Polaków — obywateli jugosłowiańskich i 6.300 obywateli polskich. Według Światowego Związku Polaków z Zagranicy liczba Polaków w Jugosławii nie przekraczała 17.000 osób. Najliczniejsza kolonia znajdująca się w Zagrzebiu liczyła 600 osób i odgrywała przodującą rolę w życiu polskim w całym kraju. Około 100 Polaków mieszkało w Belgradzie. W obu miastach istniały „Ogniska Polskie“, które w roku 1938 połączyły się w Związek Polaków w Królestwie Jugosławii.

Związek ten prowadził akcję społeczno-narodową wśród osadników, organizując kursy języka ojczystego i wiedzy o Polsce, biblioteki i kluby sportowe.

W **Bułgarii**, podobnie jak i w Jugosławii, dzieje Polaków sięgają dość dawnych lat. W interesującym dla nas okresie porozbiorowym najsilniejsze wpływy polskie istniały w Bułgarii w latach 1840–1870. Były one związane z działalnością Hotelu Lambert, którego polityka na Bałkanach zmierzała, jak wiadomo, do stworzenia w ramach państwa sułtańskiego odpowiednich warunków egzystencji narodowej dla ludów słowiańszczyzny południowej, aby wyrwać te ludy z pod wpływów Rosji, a w przyszłości rzucić je do walki z nią. W dalszym etapie Hotel Lambert przewidywał stworzenie federacji ludów słowiańszczyzny zachodniej w oparciu o wolną Rzeczpospolitą Polską. Główny przedstawiciel księcia Czartoryskiego w Turcji Michał Czaykowski prowadził ożywioną działalność w sprawach politycznych Bułgarii, podobnie, jak i w sprawach

Serbii. Interwencja Czaykowskiego w zakresie wolności religijnej w krajach bałkańskich oraz próby unii prawosławia bułgarskiego z Rzymem, celem oderwania go od rosnących wpływów rosyjskich, a wreszcie reforma szkolnictwa i prace kulturalne, były bardzo owocne i w przyszłych skutkach mogły być tak poważne, że wywoływały bardzo ostrą reakcję Rosji.

W Bułgarii stacjonowano jedyne w armii otomańskiej pułki chrześcijańskie, pozostające pod dowództwem M. Czaykowskiego, t.zw. pułki Kozaków sułtańskich w których oficerami byli niemal wyłącznie Polacy. Pułki te przyczyniły się do stworzenia bułgarskiej siły zbrojnej. Rewolucyjny obóz bułgarski, skupiony między innymi dookoła „Młodej Bułgarii“, był w tym czasie, t.j. w połowie XIX w. nastawiony zdecydowanie pro-polsko, a anty-rosyjsko. Wszyscy wybitni przedstawiciele ruchu narodowo-rewolucyjnego w Bułgarii byli w ścisłym kontakcie z liczną w tym kraju polską emigracją polityczną. Sam fakt istnienia Polski, stale walczącej z Rosją podważał wśród Bułgarów zaufanie do Rosji, jako do kraju ucisku nie mniejszego niż ucisk turecki, pod którym Bułgaria cierpiała.

Biorąc chronologicznie, pierwszymi Polakami osiedlającymi się w Bułgarii byli powstańcy po roku 1831 i 1848. W roku 1849 przybywa spora ilość Polaków-powstańców węgierskich, chroniących się w Turcji. Internowano ich w Szumli. Większość z nich opuściła następnie Bułgarię. W roku 1870 przebywało tu prawdopodobnie 1.000 Polaków. Byli to ludzie w większości wykształceni, przeważnie wojskowi, którzy przyjmowali wojskowe i cywilne posady tureckie. Po wojnie turecko-rosyjskiej i po uzyskaniu przez Bułgarów niepodległości (1878) liczba Polaków znacznie zmalała. W roku 1895 było ich około 300, zamieszkałych głównie w Sofii, Warnie, Płowdivie, Ruszczuku, Sliwnie, Burgasie i Kotle. Jako pierwsze zostaje założone w Sofii Towarzystwo Polskie „Pomoc Chorym“, przetworzone w roku 1887 na „Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Sofii“. Obok swej pracy wewnętrznej organizacja ta usiłowała zainteresować Bułgarów sprawą Polski. W roku 1888 powstaje w Sofii i w innych ośrodkach polskich instytucja Polskiego Skarbu Narodowego, tworzonego w Szwajcarii przez T. Jeża Miłkowskiego. W okresie tym działali również w Bułgarii polscy misjonarze, zwłaszcza Zmartwychwstańcy. Utrzymywali oni w Adrianopolu gimnazjum, które

znacznie przyczyniło się do popularyzacji kultury polskiej. Wielu Polaków odgrywało rolę w materialnym rozwoju kraju, jako inżynierowie, budowniczcy dróg, kolei, telegrafów, lekarze, artyści. Niemalby był również wkład Polaków, emigrantów politycznych, w rozwój kultury bułgarskiej. Polacy wprowadzili do Bułgarii europejskie obyczaje towarzyskie, założyli pierwszą europejską orkiestrę, pomagali w stworzeniu nowoczesnego teatru bułgarskiego. Z nazwisk Polaków wymienić można Ignacego Barbara, R. Soczyńskiego, dra H. Zaczyńskiego, malarzy — H. Dembińskiego i Tadeusza Adiukiewicza. Obaj oni zasłużyli się przy tworzeniu pierwszych galerij sztuk w Bułgarii. Szereg rodzin polskich osiadłych w Bułgarii znakomicie przyczyniło się do utrwalenia polskich wpływów kulturalnych. W oparciu o tę dawną kolonię polską powstała tutaj w roku 1915 ekspozytura krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego.

Po pierwszej wojnie światowej ilość Polaków, i tak już nieliczna, zmalała do około 100 osób. W Sofii nadal działało dawne Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, nie przejawiając zresztą żywszej działalności. Dzięki jednak stosunkowo żywym kontaktom kulturalnym między Polską i Bułgarią, emigranci polscy stykali się często z polskością. Przyczyniała się do tego popularność bułgarskich miejscowości letniskowych wśród Polaków w Kraju, zwłaszcza Warny, gdzie w ostatnich latach wzniesiono mauzoleum, ku czci poległego tam w roku 1444 króla Polski i Węgier, Władysława Warneńczyka.

W **Albanii** nie powstało nigdy skupienie polskie. Według niezupełnie sprawdzonych relacyj, w północnej części kraju znajdują się miejscowości, których mieszkańcy odznaczają się inną strukturą fizyczną, jaśniejszym kolorem skóry i odrębnym językiem, mają pochodzić od jeńców polskich osadzonych tu przez Turków. Brak jest naukowego stwierdzenia tej tezy, jakkolwiek ludność ta podobno sama podkreśla swe polskie pochodzenie.

W okresie rozbiorów zapewne i do Albanii docierały jakieś jednostki polskie. Jeden fragment jest pewny, a mianowicie pobyt na ziemi albańskiej niewielkiego oddziału polskiego po upadku powstania styczniowego. W wyniku starań gen. Borzysławskiego oddział ten uzyskał opiekę rządu sardyńskiego w Turynie i ciągnął z Włoch do Rumunii, do punktu zbornego legionu, organizowanego przez T. Jeża Miłkowskiego.

Źle przyjęci przez Greków na Korfu, żołnierze polscy zawędrowali do Janiny, gdzie przez kilka tygodni pracowali w miejscowej fabryce spirytusu, starając się w ten sposób zarobić na dalszą podróż.

W połowie XIX wieku, Albanią z punktu widzenia swych planów politycznych, interesował się Adam Czartoryski.

Przebywało również w Albanii kilku duchownych polskich. Jednym z nich był ksiądz Franciszek Malczyński, od r. 1870 biskup Leszu, oraz kanonik Bończa Tomaszewski. W Janinie kierowniczką żeńskiego seminarium nauczycielskiego była, Natalia Borysławska. Albanię badał naukowo Jan Grzegorzewski, który w drugiej połowie XIX-go wieku kilkakrotnie tam przyjeżdżał. Złóża naftowe kraju badał znany geolog polski inż. Stanisław Zuber.

Przed wojną 1939–1945 poza jednostkami nie było Polaków w Albanii.

Historia Polaków w **Grecji** jest również bogata, jakkolwiek w roku 1939 nie było tam poważniejszego ich skupienia. Grecja nigdy nie przyjęła polskiej emigracji zarobkowej. Wszyscy, którzy na tamtejszym terenie walczyli i działali byli albo idealistami walczącymi o wolność, albo emigrantami politycznymi, których na półwysp peloponeski zagnały nieszczęścia własnego kraju. W powstaniu greckim w roku 1821 brała udział pokaźna grupa Polaków. Nic dziwnego. Wieści o walkach Grecji o wolność musiały silnym echem odbić się nad Wisłą, gdzie naród polski po nieziszczonych nadziejach napoleońskiego okresu przygotowywał się do walki z Rosją przy pierwszej możliwej okazji. Ku czci tych Polaków, którzy złożyli swe życie Grecji, wzniesiono w roku 1938 pomnik w Missolunghi. Jako pierwsi przybyli do Grecji dr Kutsowski i oficer artylerii Leszczyński prawdopodobnie już w r. 1821. W międzynarodowym batalionie filhellenów (oddział powstanczy) walczył dawny oficer napoleoński Mierzejewski. Przybył tu również Jan Nepomucen Dzierżanowski, major wojsk polskich Królestwa Kongresowego. Rozpoczął on służbę grecką w stopniu kapitana, opuścił zaś, na wieść o powstaniu w Polsce w roku 1831, w stopniu generała brygady. Inny Polak — Henryk Jossadowski przeszedł — podobnie jak gen. Dzierżanowski i inni — całą kampanię aż do szturm na Akropolis w roku 1827, poczem, ożeniwszy się z Greczynką, osiadł na stałe w Grecji. Jest on założycielem rodziny

polsko-greckiej, której każde pokolenie walczyło o sprawę Grecji.

W uwolnionej Grecji zarysowały się niestety znaczne wpływy rosyjskie. W rezultacie polityka polska, zarówno Adama Czartoryskiego, jak i Towarzystwa Demokratycznego, musiała pracować przez swych emisariuszy nad osłabieniem tych wpływów. Jedną z form walki były próby nacjonalizowania prawosławnych cerkwi: bułgarskiej i serbskiej i oseprowania ich od patriarchy greckiego ulegającego wraz z klerem greckim wpływowi rosyjskim. Cała zresztą emigracja polska, tak liczna na Bałkanach w tym okresie, zajmowała się sprawami greckimi. Z ogółem jednak Greków stosunki polskie nie były zbyt bliskie wobec silnych wpływów rosyjskich. Odbiciem tych stosunków jest m.in. los tej części rzymskiego legionu Mickiewicza, która w drodze na Węgry, objęte powstaniem w roku 1849, pod wodzą gen. Izenschmidt de Milbitz, w liczbie 160 przybyła do Patras. Tam zastał legionistów upadek powstania węgierskiego. Znaleźli się oni szybko w skrajnej nędzy. Zdzięsiatkowały ich choroby, zimno i bieda. Część dotarła do Konstantynopola, skąd wstąpiła później do pułków Sadyka Paszy-Czaykowskiego. Innym fragmentem dziejów Polaków w Grecji jest próba Władysława Zamoyskiego osiedlenia po roku 1856, legionistów-kolonistów z rozwiązanej wówczas polskiej dywizji „Kozaków Sułtańskich w Służbie Wielkiej Brytanii“, która to dywizja, stworzona przez Zamoyskiego, brała udział w kampanii krymskiej. Formacja ta liczyła łącznie 1.500 żołnierzy. Dla 150 z nich Zamoyski wyjednał ziemię w miejscowości Pneus, 6 mil od Laryssy u stóp Olimpu. Niestety, zarazą zdzięsiatkowała ich a reszta rozproszyła się po Bałkanach.

Z Polaków, jacy osiedli w Grecji, poza Jossadrowskim, poważną rolę na dworze królów Ottona i Jerzego odegrali Andrzej Kaliński, wybitnie dla Grecji zasłużony prawnik i bankowiec. Jego wnuk Andrzej Roidi-Kaliński walczył w wojnie grecko-tureckiej 1920-22 roku jako dowódca dywizji. Zasłużonym inżynierem, budowniczym licznych kolei, mostów, dróg i fortyfikacyj był, przybyły do Grecji z Turcji w roku 1888, Zygmunt Gozdawa Mineyko, garibaldczyk, powstaniec styczniowy i zesłaniec syberyjski. Walczył on w wojnie przeciw Turkom w roku 1897, był również odkrywcą cennych wykopalisk w Dodonie, w okolicy Janiny.

Grecja, jako matka kultury europejskiej, przyciągała

zawsze Polaków. Stale przebywali tam polscy malarze, rzeźbiarze, uczeni. Jednak kolonia polska nie była tu nigdy liczna, a przed wojną 1939–1945 roku nie przekraczała 100 osób, zamieszkałych głównie w Atenach.

Ostatnim wreszcie krajem, który tylko dla uproszczenia nazwiemy krajem bałkańskim, a w którym Polacy odegrali dużą rolę, jest **Turcja**. Cesarstwo ottomańskie było przez wieki potencjalnym sojusznikiem Polski przeciw Rosji. Niestety polityka polska nie umiała w toku dziejów wyciągnąć z tego faktu należytych wniosków. Stało się to dopiero po roku 1831, zbyt już późno, aby zmiana ta mogła zawazać na losach obu krajów. Konsekwencją jednak tego był fakt, że w Turcji, a raczej na bałkańskich terytoriach, stanowiących część cesarstwa tureckiego, zgromadziła się wielka emigracja polska, niezmiernie czynna od roku 1831 aż do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Na nieszczęście, Turcja była już zbyt słaba, aby stać się podstawą do poczynania w celu uwolnienia Polski. Ideowe zasady tej współpracy polsko-tureckiej wytworzone zostały w Paryżu i w Londynie, skąd z Centralizacji demokratycznej i z Hotelu Lambert szły w teren odpowiednie instrukcje. Polacy przyjmowani byli do służby wojskowej i dyplomatycznej Turcji. Odegrali oni wielką rolę w zakresie europeizacji, reorganizacji i przebudowy zarówno armii tureckiej, jak i życia wewnętrznego kraju. Służba ich łączyła się zarazem ze służbą dla polskiej sprawy.

Biorąc chronologicznie, liczniejsza grupa Polaków ruszyła na Bałkany po roku 1831. Więcej znacznie przekroczyło granicę turecką po powstaniu węgierskim w 1847–49 roku. W roku 1853 ośrodki polskie w Paryżu wysunęły koncepcję stworzenia w Turcji Legionu Polskiego. W tym celu przybywa do Konstantynopola emisariusz K. Brzozowski. W rezultacie postanowiono utworzyć w Turcji polską organizację wojskową pod dowództwem gen. J. Wysockiego. W tym okresie odbywał się również werbunek do pułków kozackich Sadyka Paszy-Michała Czaykowskiego. Równocześnie kilkudziesięciu oficerów polskich wysłano do garnizonów tureckich w Azji Mniejszej w charakterze instruktorów i ekspertów. Nieco później, podczas kampanii sebastopolskiej w roku 1855 gen. Władysław Zamoyski wraz z gen. L. Bystrzonowskim, pod auspicjami W. Brytanii tworzą dywizję polską w służbie brytyjskiej, wbrew zresztą opinii Czaykowskiego. Dywizja ta, licząca

około 1.500 osób, została wkrótce rozwiązana. Również w roku 1855 przybywa do Turcji wraz z Władysławem Czartoryskim Adam Mickiewicz w celu stworzenia „Legionu Polskiego” na wschodzie.

W roku 1863 próbę sformowania legionu polskiego podjął T. T. Jeż. Legion jednak nie dotarł do Polski, gdyż został rozbrojony przez Rumunów.

Niestety, wraz z powolnym upadkiem sił Turcji słabły nadzieje Polaków na czynną walkę z Rosją u jej boku. Jeszcze w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877 wielkie straty w odwrocie ponosi legion polski, walczący w liczbie 200 żołnierzy pod dowództwem mjr. Jagmina. Turcy po zawieszeniu broni niepięknie obeszlą się z legionem, odmawiając mu żołdu, co spowodowało rychłe rozwiązanie formacji.

Nasza emigracja polityczna posiadała w Turcji poważny tytuł do zasług, gdyż wniosła w jej życie udział bardzo duży. Polacy, przechodząc na islam, otrzymywali kierownicze stanowiska, zwłaszcza w służbie wojskowej. Stopnie generalskie uzyskali Bem - Muraz - pasza, L. Bystrzonowski - Arslan pasza, Iliński-Iskender pasza, Kościelski — Sefer Pasza, Czykowski Sadyk-pasza i inni. Tadeusz Oksza-Orzechowski pełnił odpowiedzialną misję dyplomatyczną, przyczyniając się do nawiązania stosunków Turcji z Watykanem. Żadne dziedziny życia unowocześniającej się Turcji nie są obce myśli i pracy polskiej w XIX stuleciu. Długi szereg polskich inżynierów, techników, budowniczych, lekarzy, rzemieślników, rolników, wojskowych, dzisiaj już bezimiennych, jest najlepszym wyrazem tych zasług w przetwarzaniu Turcji europejskiej i azjatyckiej w państwo nowoczesne, a zarazem przyjaźni polsko-tureckiej. Władysław Kościelski (Sefer pasza) był doradcą sułtana Abdul Aziza i przyczynił się znacznie do ulepszenia organizacji państwowej Turcji. Podobne zasługi ma Mustafa Dżelal-eddin-pasza Borzęcki, twórca teorii o indoeuropejskim pochodzeniu Turków. Nawet w ruchu młodotureckim Polacy odegrali pewną rolę, jak np. publicysta Tadeusz Gąsztowski.

Symbolen działalności Polaków w Turcji, a zarazem i polsko-tureckiej przyjaźni jest Adam Pol, osada polska, znajdująca się na azjatyckim brzegu Bosforu, pod Stambułem. Założona ona została przez Adama Czartoryskiego w latach 1842-47 na ziemi zakupionej od braci lazarystów, a wykarczowanej

przez żołnierzy polskich. Początkowo osada ta była planowana jako rodzaj obozu wojskowego dla żołnierzy, w którym znaleźliby oni schronienie, ale z biegiem czasu przekształciła się w osadę stałą. Zamieszkiwali ją zarówno żołnierze, jak i oficerowie. Podobne zresztą kolonie usiłowano założyć w Syrii, Anatolii i w Grecji. Wszystkie upadły z wyjątkiem Adampola, który istnieje do dziś. Mieszka tam około 100 Polaków, członków kilkunastu rodzin polskich, walczących z trudnymi warunkami i z dosyć bezceremonialną polityką truecką, dążącą do wyzucia Polaków z ziemi, na jakiej siedzą od przeszło stulecia. Kolonia adampolska zachowała swą narodowość w całej pełni, czego wyrazem była polska szkoła i polskie życie społeczne.

Inne skupienie Polaków znajdowało się w roku 1939 w Stambule. Istniał tam Dom Polski i polska parafia. Na terenie Turcji przebywało w tym czasie łącznie około 1.000 Polaków, rozrzuconych po rozległym kraju. Trudnili się oni kupiectwem, rękodzielnictwem, szereg z nich pracowało na kontraktach w dziale inżynierii.

Z dziejami Polaków w Turcji związane są dzieje Polaków w szeregu innych krajów Bliskiego Wschodu, zwłaszcza w Persji. Temat ten poruszamy jednak na innym miejscu niniejszej pracy.

SZWAJCARIA

Skupienie Polaków w Szwajcarii w roku 1939 było nieliczne, nie przekraczało bowiem 500 osób. Składało się ono częściowo z robotników i rzemieślników, częściowo z inteligencji osiadłej na stałe w Szwajcarii oraz z młodzieży studiującej. Przed pierwszą wojną światową skupienie to było silniejsze nie tylko dlatego, że Szwajcaria stanowiła żywy ośrodek polskiej akcji niepodległościowej, ale również dlatego, że docierała tam wcale liczna, polska emigracja sezonowa. Były lata, kiedy do Szwajcarii przybywało rocznie około 2.000 robotników polskich. Po 1918 roku rozwijały w Szwajcarii działalność liczne stowarzyszenia, stanowiące pozostałość bajnego życia polskiego w okresie przedwojennym i wojennym. Z biegiem lat jednak organizacje te zanikały. Jedyną ich pozostałością był Sekretariat Towarzystw Polskich w Szwajcarii, z siedzibą w Bernie. Oazą polskości był również Rapperswil, w którego zamku mieściło się dawniej Muzeum Polskie, a w ostatnich latach przed 1939 rokiem — stała wystawa Polski współczesnej.

W przeciwieństwie do skromnego zasięgu życia polskiego w Szwajcarii przed rokiem 1939, rozwijało się oni i krzewiło bardzo szeroko przed rokiem 1914. Życie to stworzyła polska emigracja polityczna XIX-go wieku. Szwajcaria — wolny i demokratyczny kraj, od pierwszych lat polskiej emigracji politycznej przyciągał wielu Polaków. Jednym z nich był Tadeusz Kościuszko, zmarły w Solurze w r. 1817. Adam Mickiewicz wykładał na uniwersytecie w Lozannie w latach 1840–42. Przebywali tutaj również Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Joachim Lelewel pracował jako inżynier kantonu berneńskiego. Osiedla po 1830 r. w Lozannie rodzina Jundziłłów wniosła w życie Szwajcarii poważny dorobek w dziedzinie kultury, oświaty i techniki. Inny emigrant polityczny po roku 1830 Norbert A. Patek osiadł w Genewie, gdzie założył słynną na cały świat fabrykę zegarków „Patek, Phillipe et Cie”.

W roku 1833 Polacy pod kierownictwem Stolzmana, Antoniego, Oborskiego oraz Paszkiewicza organizują w Szwajcarii „Hufiec Święty”, który miał pośpieszyć z pomocą Niemcom południowym w ich walkach rewolucyjnych. Jakkolwiek Hufiec roli tej nie odegrał, jednak przyczynił się do wzmożenia ruchów zjednoczeniowych i niepodległościowo-rewolucyjnych we Włoszech i w innych państwach zachodnio-europejskich.

W roku 1849 przebywał w Szwajcarii gen. Ludwik Mierosławski, wówczas dowódca powstania bałeńskiego. Pokonany, niestety, pod Weghanzel wycofał się z niedobitkami do Szwajcarii.

Po roku 1863 do Szwajcarii przesunął się główny ośrodek polskiego życia polityczno-emigracyjnego, które ogniskowało się przede wszystkim w Genewie i Zurychu. Stałym ośrodkiem był również Rapperswil, gdzie w roku 1870 Władysław Plater, współpracownik Adama Czartoryskiego, założył Muzeum Polskie. Plater był posłem na sejm 1839–31 i przedstawicielem Polskiego Rządu Narodowego na Szwajcarię w latach 1863–4. Po powstaniu styczniowym T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski), przedstawiciel Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Londynie, jedna z najwybitniejszych postaci polityczno-wojskowych wśród emigracji, utworzył w Szwajcarii Komitet Polski oraz w roku 1891 Polski Skarb Narodowy. Komitet odgrywał czynną rolę w polskiej polityce emigracyjnej — nej w końcu XIX i w początkach XX-go wieku. Między innymi popierał on ruchy rewolucyjne 1905 roku, jakie rozgorzały w Polsce. W Szwajcarii pracowało również w

duchu niepodległościowym Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, powołane do życia w roku 1887. W roku 1886 na terenie Szwajcarii również przy wybitnym współudziale T. T. Jeża, powstała Liga Narodowa, tajny związek Polaków z trzech zaborów. Z niej się wywodzi szereg poczynań niepodległościowych, ukoronowanych uzyskaniem wolności w roku 1918. W tym okresie na uniwersytetach szwajcarskich studiowały liczne zastępy młodzieży polskiej ze wszystkich zaborów, przeważnie z Królestwa.

Przez cały wiek XIX-ty, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, wielu Polaków pracowało naukowo na uczelniach szwajcarskich. Zygmunt Laskowski był profesorem medycyny uniwersytetu genewskiego, na którym L. Winiarski wykładał ekonomię i statystykę. We Fryburgu na wydziale humanistycznym wykładał polonista i sławista J. Kallenbach, zaś J. Kowalski zorganizował wydział matematyczno-przyrodniczy tego uniwersytetu. Wykładali na nim: chemik — I. Mościcki, późniejszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oraz chemik — T. Estreicher. Na wydziale prawa I. Koschembar-Łyskowski wykładał prawo rzymskie, zaś St. Kostanecki — ekonomię. Katedry uniwersytetów w Lozannie, Bernie, Zurychu, Neuchatel były również obsadzone przez Polaków. Na politechnice w Zurychu wykładał późniejszy prezydent R. P. G. Narutowicz. Był on doradcą technicznym miasta Zurychu i Rady Związkowej, jego dziełem są zakłady elektro-techniczne w kantonach Bern, Calais, St. Callen. Jako przewodniczący komisji międzynarodowej G. Narutowicz pracował nad regulacją Renu.

Przez wiele lat mieszkał w Szwajcarii Ignacy Paderewski i tutaj posiadał swoją stałą siedzibę. Przebywał tu również Henry Sienkiewicz, Józef Mehoffer, twórca witraży w katedrze fryburskiej i wielu innych wybitnych Polaków.

WŁOCHY

Włochy nie odegrały nigdy znaczniejszej roli, jako ośrodek zarobkowej emigracji polskiej. Pojawiały się tam czasami drobne grupy Polaków, np. przed pierwszą wojną światową robotnicy polscy pracowali w Trieście, należącym wówczas do Austro-Węgier.

Niemniej kolonia polska we Włoszech była zawsze dosyć liczna. Ocenia się ją na około 1.000 osób. Składała się ona z

księży, arystokracji na stałe lub na półstałe osiadłej we Włoszech, i z licznej zawsze rzeszy artystów, którzy we Włoszech szukali miejsca swej pracy i studiów.

Ośrodek organizacyjny powstał w Rzymie w postaci Polskiego Towarzystwa im. Adama Mickiewicza. Mniejsze ośrodki istniały w Mediolanie i Neapolu.

Jeśli jednak sięgnąć wstecz do dziejów polskich na terenie dzisiejszych Włoch, okaże się, że ziemia ta była widownią wielu wydarzeń ściśle związanych z naszą historią i kulturą. Podobnie jak w całości tej książki, ograniczymy się jednak do omówienia przede wszystkim czasów porozbiorowych, jako szczególnie nas interesującego okresu walk o niepodległość.

Otwierają ten okres Legiony Dąbrowskiego. Po trzecim rozbiore Polski, w r. 1797, za zezwoleniem rządu Francji, przy boku armii gen. Napoleona Bonaparte, powstały Polskie Legiony Posiłkowe, stworzone przez gen. Henryka Dąbrowskiego i gen. Kniaziewiczza. Koncepcją dowódcy Legionów było przedostanie się z Włoch do Polski, w szczególności do zaboru austriackiego, by tam wzniecić powstanie. Z tego okresu datuje się dzisiejszy polski hymn narodowy, napisany przez Józefa Wybickiego. W słowach: „Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski“, zamknęły się niespełnione nadzieje legionistów.

Po okresie napoleońskim i po powstaniu listopadowym spotykamy we Włoszech (a raczej w szeregu państw niejednoczonej jeszcze wówczas Italii) wielu Polaków. Biorą udział w ruchach zbrojnych na terenie Włoch, we wszystkich powstaniach i rewolucjach, wszędzie tam, gdzie hasło wolności, lub hasło wojny z Austrią, jako z jednym z państw zaborczych, było źródłem akcji.

Jeszcze przed 1833 rokiem Polacy w Szwajcarii organizują formację pod nazwą „Hufiec Święty“, z zadaniem niesienia pomocy rewolucyjnym ruchom w Niemczech. Hufiec ten nie wszedł do zamierzonej akcji, gdyż w owym czasie ruchy te w Niemczech zamarły. Większy natomiast wpływ miał „Hufiec“ we Włoszech: działalność jego członków doprowadziła do wzmożenia akcji włoskiej przeciwko Austrii.

W roku 1848 Adam Mickiewicz tworzy w Rzymie swój legion, który nie odegrał roli wojskowej, poruszył jednak, jak i cała akcja Mickiewicza, umysły Włochów dążących do wolności i zjednoczenia. W walkach o Rzym republikański, jakie

wybuchły w roku następnym, walczy legia polska pod M. Chodźką, A. Fiałkowskim, M. Hauke i A. de Milbitz-Izen-smidt. Znajdowali się wówczas Polacy i po stronie papieskiej. Zwłaszcza w latach 1860–70 wielu Polaków walczyło w obronie zagrożonego państwa kościelnego. Kilku z nich odznacza się w tych walkach, jak np. gen. Józef Szymanowski, stary żołnierz napoleoński i świetny partyzant J. Bongers. Nie brak również Polaków wśród garibaldczyków, nacierających na państwo kościelne. W ruchu Garibaldiego i Mazziniego we Włoszech udział Polaków był znaczny. Należeli oni do inspiratorów wolnościowej organizacji „Młodej Europy“.

Wcześniej nieco, w roku 1849 książę Albert Karol Sabaudzki, zwrócił się o pomoc do gen. Wojciecha Chrzanowskiego, aby dowodził pobitą przez Austriaków armią piemoncką. Chrzanowski nie dowierzał możliwościom powierzonej mu armii. Przyjął jednak dowództwo, na krótko zresztą, bo ustąpił po nowej przegranej wojsk sabaudzkich pod Novarro w roku 1849.

W roku 1849 inny wybitny Polak gen. Ludwik Mierosławski, uczestnik powstania listopadowego, poznańskiego i styczniowego, europejski przywódca rewolucyjny, zostaje powołany na dowódcę przez powstańców sycylijskich. Na czele oddziałów złożonych z 14.000 ludzi bił się on pod Catabią z armią Ferdynanda II-go i — ranny — poniósł klęskę.

W Rzymie w innych politycznych ośrodkach włoskich, przez cały niemal XIX-ty wiek działali przedstawiciele Adama Czartoryskiego i Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego.

W końcu XIX-go wieku, po zjednoczeniu Włoch pod dynastią sabaudzką, ustaje rewolucyjna działalność Polaków. Napływa tam natomiast coraz więcej artystów polskich, jak malarz Henryk Siemiradzki, znany i ceniony na dworze królewskim, malarz Jan Styka i inni. Pojawiają się również Polacy wśród włoskich sfer gospodarczych, jak np. finansista Józef Toeplitz, wieloletni dyrektor Banca Commerciale Italiana w Mediolanie i Paszkowski, założyciel znanego konsorcjum browarniczego.

Wielu Polaków odgrywało wybitną rolę w dyplomacji watykańskiej, jak kardynał Włodzimierz Czacki, nuncjusz papieski w Paryżu w roku 1879 oraz kardynał Mieczysław Ledóchowski, obrońca kościoła katolickiego w Prusach i późniejszy prefekt kongregacji „Propaganda Fide“. Duchowni polscy

stali również na czele zakonów; generałami Jezuitów byli w początku XIX-go wieku Tadeusz Brzozowski oraz — od roku 1915 do 1943 — Włodzimierz Ledóchowski. Dwie jego siostry są założycielkami zakonów „Św. Piotra Klawera“ i „Urszulanek“.

HISZPANIA I PORTUGALIA

W obu krajach półwyspu pirenejskiego Polacy w okresie XIX-go i XX-go wieku pojawiają się wyłącznie jako emigranci polityczni lub żołnierze. Emigracji zarobkowej do tych krajów nie było zupełnie. Jednostki, które osiadły w Hiszpanii i Portugalii, nigdy nie wytworzyły życia społeczno-narodowego.

W początkach XIX-go wieku Polacy bili się na ziemi hiszpańskiej, w szeregach armii francuskiej. Nie była to wojna popularna wśród Polaków, Hiszpanie bowiem walczyli o wolność własnego kraju. Wydawało się jednak Polakom, że gwiazda Napoleona powiedzie ich w końcu do wolnej Polski, służyli mu więc wiernie w każdej potrzebie. Odznaczył się tam przy zdobywaniu Saragossy późniejszy dyktator powstania listopadowego Józef Chłopicki. Szczególną brawurę okazał pułk polskiej jazdy lekkiej pod dowództwem Kozińskiego przy zajmowaniu silnie bronionego wąwozu Somosierra, prowadzącego do Madrytu. Koziński ze stu dwudziestu ułanami zdobył wąwóz broniony przez 10.000 ludzi i 4 baterie armat. Do ostatniej baterii dotarło 6 ułanów i oficer.

Po okresie napoleońskim niewielu Polaków przebywało za Pirenejami. Spotykamy jednak stałe wzmianki o nich w dziejach miejscowych ruchów wolnościowych i wojen, jak również w życiu kulturalnym Hiszpanii. Kalixst Rzewuski, były powstaniec, bierze udział w domowych walkach hiszpańskich i ginie pod Inigo w roku 1836. W wojnach o utrzymanie imperium kolonialnego w ciągu całego niemal XIX wieku znaczna ilość Polaków biła się po stronie rewolucji w Meksyku i w Ameryce Południowej. Znajdujemy jednak nazwiska polskie również i wśród stronników królestwa hiszpańskiego.

Innym przykładem związków polskiej emigracji politycznej z półwyspem pirenejskim jest w połowie XIX w. próba stworzenia legionu polskiego w Portugalii pod wodzą gen. Bema. Próba jednak nie udała się.

W hiszpańskiej wojnie domowej w roku 1936-37 walczyła po stronie wojsk republikańskich brygada polska im. Jaro-
sława Dąbrowskiego.

WYSPY BRYTYJSKIE

W roku 1939 liczbę Polaków na Wyspach Brytyjskich oceaniano na 3.000 osób. Większość z nich mieszkała w Londynie, gdzie istniały dwie organizacje polskie: Towarzystwo Polskie w Londynie, mające swą siedzibę w dzielnicy Regents Park oraz Towarzystwo Katolickie, skupione dookoła Kościoła Polskiego w Londynie, w dzielnicy Islington. Poza Londynem istniało również Koło Polskie w Manchester.

Polacy w Wielkiej Brytanii są emigracją o charakterze zarobkowym. Większość nich stanowią robotnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy i przemysłowcy. Kilkuset pracuje w górnictwie, zwłaszcza w zagłębiach walijskim i północno-angielskim oraz w przemyśle tkackim. Grupa inteligencji była zawsze niewielka.

Wyspy Brytyjskie, Anglia, Szkocja czy Walia, nie były nigdy i być nie mogły terenem liczniejszej polskiej emigracji zarobkowej. Ludność tych wysp, niewielkich obszarem i raczej ubogich w zasoby naturalne, stale emigrowała do zamorskich posiadłości Imperium. Pewna jednak ilość Polaków znajdowała tu schronienie i pracę.

Polacy w Wielkiej Brytanii, podobnie jak i w innych krajach Europy, zjawiają się dosyć wcześnie dzięki stosunkom handlowym między Wielką Brytanią a dawną Rzeczpospolitą oraz dzięki stosunkom polsko-szkockim, zwłaszcza w XVII i XVIII wieku. Okres jednak żywszych kontaktów rozpoczyna się po rozbiorach.

Szereg postaci uosabiających ówczesne związki polsko-brytyjskie otwiera Adam Czartoryski, jeden z największych polityków pierwszej połowy XIX wieku i przywódca emigracji polskiej. Miał on tradycyjne stosunki z Wielką Brytanią, oparte na rodzinnych związkach Czartoryskich, utrzymywanych przez cały wiek XVIII. W okresie Sejmu Czteroletniego, a więc w okresie politycznej współpracy polsko-brytyjskiej, Czartoryski spędził w Wielkiej Brytanii dwa lata, podróżując z matką Izabellą po Anglii i Szkocji oraz studiując ustrój i urządzenia państwowe brytyjskie. Dzięki nawiązanym wów-

czas znajomościom mógł współdziałać politycznie z Wielką Brytanią w latach późniejszych, jako minister spraw zagranicznych Rosji (1804—1806) oraz w okresie napoleońskim i po napoleońskim, zwłaszcza podczas Kongresu Wiedeńskiego w roku 1815. Jeszcze w latach 1812—1815 Czartoryski, przewidując upadek Napoleona, starał się zapewnić poparcie Wielkiej Brytanii dla odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej, związanej zresztą z Rosją. Dla organizowania współpracy polsko-brytyjskiej wysłany został wówczas do Wielkiej Brytanii specjalny wysłannik Czartoryskiego — Felicjan Biernacki. Nawiązał on rozmowy z wybitnymi przedstawicielami życia politycznego Wielkiej Brytanii, zwłaszcza z lordem Castlereagh ministrem spraw zagranicznych, lordem Cannig, byłym ministrem spraw zagranicznych oraz lordem Brougham, przyjacielem Czartoryskiego, starając się przekonać ich o potrzebie wskrzeszenia Polski w Europie ponapoleońskiej. Nie znalazł on atmosfery zbyt życzliwej, bowiem polityka brytyjska tego okresu jak i później, starała się nie stwarzać żadnych punktów zadrażnień z Rosją, Prusami i Austrią, jako sojusznikami w walce z Napoleonem. Rezultatem jednak misji było podjęcie akcji informacyjnej i propagandowej o sprawie Polski. Na jej czele stanął lord Brougham. Odbiła się one dość szerokim echem w prasie, parlamencie i wśród społeczeństwa brytyjskiego.

Podczas Kongresu Wiedeńskiego Wielka Brytania, niewątpliwie na skutek wysiłków Czartoryskiego popierała dążenia polskie do odzyskania niepodległości. Lord Castlereagh kategorycznie występował przeciwko rosyjskim koncepcjom bezpośredniego wcielenia Polski do Rosji i przeciwko ponownemu rozbiorowi Polski. Niestety, otrzymawszy od rządu swego instrukcje, aby nie angażował się zbyt daleko w obronie Polski, skapitulował i złożył podpis pod traktatem wiedeńskim, godząc się całkowicie na realizację rosyjskiej tezy politycznej w odniesieniu do ziem polskich. W ten sposób zakończony został okres pierwszych intensywnych stosunków polsko-brytyjskich w XIX wieku i pierwszy okres działalności polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii.

Nowy okres rozpoczął się z chwilą wybuchu powstania listopadowego. Wówczas, jeszcze za czasów dyktatury Chłopickiego, przybyli do Londynu dwaj przedstawiciele Polski, hr. Walewski, późniejszy minister spraw zagranicznych Francji

i margrabia Wielopolski. Starali się oni przedstawić rządowi brytyjskiemu cele polityczne i widoki powodzenia powstania. Premierem rządu brytyjskiego był wówczas lord Grey, liberał, przyjaciel Polski, autor słynnego listu do Kościuszki z roku 1814, w którym wypowiadał się za odbudową niepodległej Polski. Ministrem spraw zagranicznych był Palmerston. Niestety obaj wyznawali pogląd, że Wielka Brytania, niezależnie od sumy przyjaźni dla Polski, nie może się angażować w sprawę jej obrony poza próbą interwencji, mającej na celu zakończenie walk i wyjednanie amnestii dla powstańców. W drugiej fazie powstania przybył do Londynu Julian Ursyn Niemcewicz. Był on dobrym znawcą Anglii i posiadał tam wielu przyjaciół z okresu swych dawnych pobytów, zwłaszcza z okresu, kiedy po uwolnieniu Kościuszki z twierdzy schlüsselburskiej, korzystał wraz z nim z gościny brytyjskiej. W oparciu o swe stosunki rozwinął on działalność polityczną, dążąc do wywołania żywszej reakcji brytyjskiej na rzecz gasnącego już powstania. Niestety i on nie uzyskał żadnych rezultatów.

W takiej sytuacji, już po upadku powstania, przybył do Wielkiej Brytanii Adam Czartoryski, jako były prezes Rządu Narodowego. Równocześnie w tym czasie przybyło do Wielkiej Brytanii kilka grup polskich emigrantów popowstaniowych, którzy znaleźli w tym kraju przyjazne przyjęcie i otoczeni zostali serdeczną atmosferą. Powołane zostały specjalne komitety, zbierające środki na akcję opiekuńczą. Polityka Wielkiej Brytanii szła więc swoją drogą, uczucia zaś niektórych kół społeczeństwa brytyjskiego swoją.

Czartoryski, mimo swych szerokich i utrwalonych stosunków, również nie uzyskał rezultatów politycznych, do jakich zmierzał. Jedynym sukcesem było, iż wyjeżdżający do Petersburga specjalny ambasador brytyjski lord Durnham otrzymał polecenie „aby zrobić coś dla tych nieszczęśliwych Polaków“. Dążeniem polityki brytyjskiej w odniesieniu do Polski była w tym czasie obrona postanowień traktatu wiedeńskiego. Polityka ta doznała niepowodzenia. Rosja odrzuciła próby interpretacji angielskiej traktatu, uważając, że ona jedynie może decydować o losie Polski. W tej sytuacji rząd brytyjski wycofał się, podobnie zresztą jak rząd francuski, pozostawiając sprawę Polski w rękach Rosji i pozostałych państw zaborczych.

Po niepowodzeniach politycznych Czartoryski, przewidując potrzebę działania obliczonego na dłuższy okres, opuścił w

roku 1833 Londyn, przenosząc się do Paryża, gdzie utworzył Stronnictwo Hotelu Lambert. Pozostawił jednak w Wielkiej Brytanii wielu zwolenników swej akcji w szeregach przybyłych tam emigrantów oraz swych przedstawicieli dyplomatycznych. W okresie początkowym był nim Julian Ursyn Niemcewicz, który nieco później zastąpiony został przez gen. Władysława Zamoyskiego, człowieka o wielkiej popularności w Anglii i dobrze widzianego w Foreign Office. Obok nich, stronnictwo Hotelu Lambert działało za pośrednictwem szeregu wybitnych jednostek, jak Gustaw Małachowski, Ludwik Plater, gen. Bem, gen. Chrzanowski, Stanisław Koźmian. Polityka angielska Hotelu Lambert szła nadal linią wyznaczoną przez Czartoryskiego i zmierzała do pozyskania poparcia Wielkiej Brytanii dla obrony niezależności Polski, a przynajmniej do restytucji postanowień Kongresu Wiedeńskiego, dotyczących Polski.

Po roku 1841 polityka Czartoryskiego skoncentrowała się głównie na Wschodzie. Zmierzała ona do pogodzenia państw południowej słowiańszczyzny z Turcją, zastąpienia na Bałkanach wpływów rosyjskich wpływami polskimi i, zjednoczenia państw bałkańskich i naddunajskich z Polską w ramach „Związku Wschodniego“, niezależnego od Niemiec i Rosji, będącego w swej istocie federacją państwową. Dla realizacji tych zamierzeń Hotel Lambert organizował działania przeciw Rosji na wielkiej przestrzeni, od Bałkanów, poprzez kraje Bliskiego Wschodu, aż do Kaukazu. Był to obszar, na którym ścierały się interesy brytyjskie i rosyjskie. W obszarach tych Turcja była krajem, gdzie zamierzenia Adama Czartoryskiego przybierały najbardziej realne oblicze i gdzie zorganizowane politycznie i wojskowo siły polskie oczekiwały na możliwość rozprawy z Rosją.

Polityka brytyjska po roku 1840, podobnie zresztą jak i francuska, nacechowana była wahaniem i brakiem koncepcji. Wielka Brytania skłaniała się do koncepcji zachowania pokoju za wszelką cenę a zarazem zmierzała do trzymania Rosji zdala od Europy metodami polityki pokojowej, zwłaszcza ekonomicznej. Przez pewien czas polityka ta święciła sukcesy, kosztem niestety wolności Polski i innych krajów Europy Wschodniej. Nie znaczy to jednak, aby nie brała pod uwagę możliwości, jakie w rozgrywce z Rosją stanowiła dla niej stale ogniąca się sprawa polska. Traktowano ją jednak z rezerwą i ostrożnością, tylko do tych granic, jakie dopuszczała potrzeba

poprawnych stosunków z cesarstwem rosyjskim i pozostałymi państwami rozbiorczymi. Popierała więc Wielka Brytania próby zakorzenienia się wpływów polskich na Bałkanach, oraz w Turcji i w Egipcie. Za zgodą rządu brytyjskiego w latach 1835—1841 w ambasadzie brytyjskiej w Konstantynopolu przebywał w charakterze doradcy wojskowego gen. Chrzanowski. Rząd ten interesował się misją Dembińskiego w Egipcie i popierał poczynania polskie na Kaukazie. W Londynie właśnie zapadły ważne decyzje wykorzystania wojska polskiego na emigracji w służbie tureckiej. Decyzję tę powziął Czarotorski z ambasadorem tureckim Namik Paszą. Zawarty między nimi układ pozwolił na spełnienie jednego z najistotniejszych celów polityki polskiej na emigracji, a mianowicie na zachowanie poza granicami Polski żywych ośrodków polskiej siły zbrojnej.

Obok przedstawicielstwa Hotelu Lambert działalność na terenie Wielkiej Brytanii rozwijało również Polskie Towarzystwo Demokratyczne. Towarzystwo to grupujące, jak wiadomo, emigracyjne elementy postępowe i radykalne, miało swe władze, Centralizację w Paryżu. W przeciwieństwie do polityki Hotelu Lambert, która dążyła do odbudowy Polski przez współdziałanie z polityką przeciwrosyjską państw i dworów europejskich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji, polityka Polskiego Towarzystwa Demokratycznego dążyła do odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej w granicach 1772, poprzez zryw rewolucyjny uciemnionych narodów europejskich. Towarzystwo Demokratyczne wiązało swą działalność z ogólnoeuropejskimi ruchami wolnościowymi, jak np. Rewolucyjny Komitet Europejski, w którym główną rolę odgrywał Mazzini. Centralizacja Towarzystwa w roku 1848 przeniosła się z Paryża do Londynu. Już jednak we wczesnych latach powstaniowych rozwijali w Londynie działalność jej przedstawiciele. Między innymi, Stanisław Worcell w roku 1835 założył w Londynie radykalną organizację polityczną pod nazwą „Lud Polski”. Od roku 1849 Worcell, uchodząc z Francji osiadł w Londynie na stałe.

Liberalny rząd (1833—1840) Greya i Palmerstona, jak również i konserwatywna opozycja w tym czasie nadal unikały zewnętrznego i oficjalnego angażowania się w sprawę Polski. Natomiast sprawa polska w Anglii zyskiwała sobie coraz liczniejsze koła przyjaciół. Skupiali się oni w londyńskim

Literackim Towarzystwie Przyjaciół Polski, którym kierowali dwaj wybitni przyjaciele Polski Tomasz Campbell i lord Stuart Dudley oraz w komitetach opieki nad emigrantami. Sprawa polska raz po raz wpływała w dyskusjach parlamentu angielskiego, oczywiście dzięki staraniom polskich kół emigracyjnych i przyjaciół Polski. O sprawach polsko-rosyjskich pisała często prasa brytyjska. Adam Czartoryski powołał zresztą specjalne pismo, miesięcznik pod nazwą „Polonia“, przemianowany później na „British and Foreign Review“, który często zajmował się sprawami polskimi, zamieszczając artykuły szeregu brytyjskich publicystów. Innym pismem, wydawanym wspólnie przez Polaków i przyjaciela Polski — Urquhart'a, było „Portfolio“, które publikowaniem szeregu dokumentów kompromitowało politykę rosyjską wobec Polski, Wielkiej Brytanii i Europy. Nie wpływało to jednak bynajmniej na nastawienie rządu brytyjskiego do sprawy polskiej.

W latach po 1840 r., kiedy polityka Hotelu Lambert i Centralizacji Demokratycznej wcielała w życie swe plany na wschodzie, stosunek oficjalny Wielkiej Brytanii do sprawy polskiej nie uległ zmianie. Wahała się ona od protestu przeciwko zajęciu przez Austrię w roku 1846 wolnego miasta Krakowa, do otwartego potępienia powstania wielkopolskiego w roku 1848. Było to zjawiskiem tym więcej smutnym, że przywódcy wielkopolscy jak Karol Marcinkowski, gen. Dezydery Chłapowski i Cieszkowski znali Anglię i w swych pracach we wzorach angielskich poszukiwali wskazówek dla organizowania życia polskiego w zachodniej Polsce, któremu przodowali. Marcinkowski np. był organizatorem ośrodków współpracy polsko-brytyjskiej w Birmingham, Aberdeen i Warwick w okresie po powstaniu listopadowym (1832).

Nowy okres intensywniejszej współpracy polsko-brytyjskiej i działalności emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii rozpoczął się z chwilą ogłoszenia w roku 1854 wojny krymskiej. Anglia angażowała się początkowo w obronę koncepcji, że wojna ta powinna złamać wzrastający imperializm rosyjski i przynieść Polsce wolność. Czartoryski przedstawił rządowi brytyjskiemu szeroki plan działania, doradzając uderzenie na Rosję od strony Litwy, Dunaju i Ukrainy. Polska Brygada Kozacka, istniejąca w Bułgarii pod dowództwem Michała Czaykowskiego miała być rozbudowana do siły 10.000 ludzi i uderzyć na Ukrainę, wznecając powstanie. Obok Brygady tworzona

była również dywizja polska w służbie Wielkiej Brytanii, pod dowództwem gen. Władysława Zamoyskiego. Rząd brytyjski udzielał również poparcia tureckiej misji Mickiewicza w roku 1855. Z poczynaniami obozu Hotelu Lambert zbiegały się kierowane już w tym czasie z Londynu poczynania Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w którym działalność rozwijali wówczas Worcell, Darasz, Podolecki i nieco później Tomasz Jeż-Miłkowski.

Oddziały polskie weszły do akcji. Pułki kozackie w służbie tureckiej, pod dowództwem Czaykowskiego brały udział w oswobodzaniu i okupacji Bukaresztu. Niestety, nadzieje Polaków nie trwały długo. Rząd brytyjski rychło cofnął swe zezwolenie na rozszerzanie formacyj polskich w służbie brytyjskiej oraz na polskie znaki wojskowe i sztandary, a wkrótce po tym rozwiązał dywizję gen. W. Zamoyskiego. Przyczyną tego było, że Wielka Brytania, nie zdoławszy zrealizować planów antyrosyjskiego sojuszu z Prusami i Austrią, wspólnie z Francją przyjęła koncepcję kompromisowego pokoju z Rosją. Zawarto go na kongresie paryskim w roku 1856. Był to nowy cios dla polskiej polityki emigracyjnej, a zwłaszcza dla tyle lat przygotowywanych planów Adama Czartoryskiego i stronnictwa Hotelu Lambert.

W czasie powstania styczniowego oddziaływanie emigracji polskiej, zwłaszcza kół zbliżonych do rozwiązanego w roku 1862 Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, na społeczeństwo brytyjskie było bardzo silne. Wyrażało się ono m.in. w akcji Stowarzyszenia Przyjaciół Polski i Komitetu Polsko-Angielskiego, w licznych manifestacjach na rzecz powstania i niepodległości Polski oraz w wypowiedziach premiera Palmerstona i członków parlamentu. Niemniej na tych gestach skończyło się i wysiłki emigracji polskiej ponownie nie potrafiły doprowadzić do jakiegokolwiek czynnej interwencji brytyjskiej. Na niczym spełzły wysiłki londyńskiego przedstawiciela Rządu Narodowego w Warszawie, Władysława Czartoryskiego, następcy Adama i przywódcy Hotelu Lambert. Osiągnięto jedynie dwie interwencje angielskie na dworze petersburskim, z przysłowiowym już żądaniem przywrócenia Polsce praw, zagwarantowanych na kongresie wiedeńskim. Stanowisko Anglii podyktowane było, jak i w szeregu innych wypadków, z jednej strony zaznaczającą się w tym czasie rywalizacją z Francją oraz z drugiej niemożnością odciągnięcia Austrii, a zwłaszcza Prus od porozumienia z Rosją, co zresztą

było równoznaczne z powolnym eliminowaniem wpływów angielskich z Europy środkowo-wschodniej. Poza tym nie bez wpływu było brytyjskie „realistyczne” spojrzenie na rzeczywistość, a w konsekwencji brak wiary w powodzenie wysiłków, zmierzających do odbudowy Polski.

Raz jeszcze emigracja polska w Wielkiej Brytanii podjęła próbę zainteresowania czynnego rządu tego kraju sprawą polską, a mianowicie w czasie wojny turecko-rosyjskiej w roku 1877 i w czasie kongresu berlińskiego w roku 1878. Wówczas to jeden z najwybitniejszych działaczy emigracyjnych Ludwik Bulowski, złożył premierowi Disraeliemu i ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lordowi Salisbury, memoriał opracowany przez Zjazd Polskiej Emigracji w Paryżu. Memoriał przedstawiał położenie Polski pod zaborem rosyjskim, zdzierał zasłonę fałszu o rzekomym liberalizmie rosyjskim na ziemiach polskich i wskazywał na groźbę imperializmu Rosji.

Lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia otwierają zupełnie nowy okres politycznej działalności polskiej na terenie Wielkiej Brytanii. Załamuje się akcja reprezentowana przez Hotel Lambert i demokratyczną Centralizację. Na jej miejsce wchodzi wysiłki sprężgnięcia losów Polski z rozwojem międzynarodowego socjalizmu. Jak wiadomo, na terenie Wielkiej Brytanii istniały tradycje polskich organizacji demokratycznych. Działała tam od roku 1835 organizacja „Lud Polski”, od 1848 r. Centralizacja demokratyczna, a od roku 1864 „Alians Republikański”. Tutaj pracowali Worcell, Tomasz Jeż i wielu innych.

Na przełomie XIX i XX wieku w Anglii panował największy w Europie liberalizm polityczny. Dlatego też, w oparciu o tradycje dawnych emigracyjnych radykalnych organizacji, tutaj właśnie rozwinęła swą działalność Polska Partia Socjalistyczna. Jak wiadomo, sprawa polska w drugiej połowie XIX wieku miała na terenie Wielkiej Brytanii i innych krajów Europy zachodniej poparcie ze strony budzącego się ruchu socjalistycznego. Marks i Engels byli zwolennikami odbudowy Polski w granicach 1772. Marks wielokrotnie wypowiadał się w tej sprawie ostro i namiętnie. Ten sam stosunek do Polski miała Pierwsza Międzynarodówka Socjalistyczna, której przywódcy widzieli w Polsce czynnik równowagi politycznej i społecznej na kontynencie. Polska reprezentowała wówczas

ideę walki z ustrojami autokratycznymi, z niewolą i politycznym wstecznictwem.

Za początek tego okresu działalności polskiej w Wielkiej Brytanii uznać należy rok 1871, kiedy po upadku komuny paryskiej przybywa do Londynu bardzo czynny i światły działacz emigracji polskiej, gen. Wróblewski. W roku 1872 zakłada on „Związek Ludu Polskiego“, organizację związaną z międzynarodówką socjalistyczną. Rozpoczęła ona swą działalność, prowadzoną także i poza granicami Wielkiej Brytanii. Organizowała m.in. liczne manifestacje na rzecz Polski. Nie napotykały one jednak na większe zainteresowanie społeczeństwa brytyjskiego, już wówczas zupełnie zubożonego na nasze sprawy i co najważniejsze skłaniającemu się ku aliansowi z Rosją przeciwko wzrastającej potędze Prus. Jedną z takich manifestacji był obchód stułecny rocznicy pierwszego rozbioru Polski, na którym to obchodzie postanowiono właśnie powołać „Związek Ludu Polskiego“.

Polski ośrodek emigracyjny w Wielkiej Brytanii był niewątpliwie najsilniejszym w tym okresie skupieniem emigracji polskiej. Jego rola decydująca o opinii polskiej poza granicami, znajdowała wyraz w szeregu wydarzeń. Takim był m.in. przyjazd do Londynu z Małopolski ministra austriacko-węgierskiego Floriana Ziemiałkowskiego, który chciał zjednać emigrację dla realizacji koncepcji polsko-austriackiej. Próba ta jednak nie dała rezultatu. „Związek Ludu Polskiego“ z Wróblewskim na czele koncepcję odrzucił, podkreślając, że stoi na stanowisku odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1772, jako demokratycznego i wolnego państwa federacyjnego.

Szerokim echem po świecie oraz w Polsce odbiła się akcja „Związku Ludu Polskiego“ z okazji wizyty w Londynie cara Aleksandra II-go, jaka miała miejsce w roku 1874, a która było wyrazem wzrastającego zbliżenia angielsko-rosyjskiego. Mimo niezyczliwego do inicjatywy stosunku „Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski“, „Związek Ludu Polskiego“ postanowił przesłać do wszystkich wybitniejszych osobistości brytyjskich manifest, wskazujący na prawa Polski, jej wolnościowe tradycje oraz na imperializm i nietolerancję rosyjską, a wreszcie na dążenia Rosji do zawładnięcia Bałkanami i Bliskim Wschodem, jako terenami istotnymi dla interesów brytyjskich. Manifest odbił się żywym echem i wywołał dyskusję m.in. w prasie. W rezultacie w czasie wizyty cara

rząd angielski zastosował wobec Polaków środki ostrożności, obawiając się incydentów czy też zamachu. M.in. domy aktywniejszych Polaków zostały obstawione przez policję. Wizyta jednak przeszła w spokoju.

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1876 uaktualizował nieco sprawę Polski. Disraeli usiłował skłonić gen. Wróblewskiego do czynnej akcji celem stworzenia legionu polskiego, który walczyłby przeciw Rosji. Wróblewski odmówił stwierdzając, że mógłby akcję taką podjąć pod warunkiem wiążących publicznych oświadczeń rządu brytyjskiego na rzecz niepodległości Polski. Poza tym jasno rozumował, że kraju nie należy wypychać w nowe powstanie, a na poparcie Anglii dla Polski w pełnym tego słowa znaczeniu liczyć nie należy. Wyjechał zresztą rychło do Szwajcarii. Rząd brytyjski jednak znalazł Polaków, którzy przyjęli koncepcję tworzenia oddziałów polskich. Powstał więc wśród emigracji polskiej rozłam, w wyniku którego wyłoniono organizację „Orzeł Biały“, idącą po linii koncepcji brytyjskiej i wyrzekającą się hasel rewolucyjno-międzynarodowych. Do realizacji zamierzeń jednak nie doszło, gdyż kongres berliński przekreślił wszystkie w tym kierunku możliwości.

Lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia były okresem najsłabszego zainteresowania sprawami Polski ze strony Wielkiej Brytanii, Francji i innych państw. Również i rewolucyjne, socjalistyczne ruchy, zwłaszcza rosyjski i niemiecki, skłaniać się w tym czasie poczęły ku tezie, że odbudowa Polski nie jest warunkiem do zniszczenia reakcyjno-autokratycznych ustrojów cesarskich Niemiec i carskiej Rosji. Zadanie walki z tym nastawieniem, jak również z wewnętrzną biernością społeczeństwa polskiego, podjęła Polska Partia Socjalistyczna. W roku 1893 powstaje w Londynie Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich z organem prasowym „Przedświt“. Władzą Związku była „Centralizacja“, która prowadziła akcję wewnętrzną i zewnętrzną na rzecz niepodległości Polski.

Na Kongresie II-iej Międzynarodówki w Londynie (1896) Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, żądał wolności dla Polski. M.in. rozsyłano jego uczestnikom „Pamiętkę Majową“, wydawnictwo opracowane przez J. Piłsudskiego, z okazji rocznicy stracenia przez Rosjan czterech polskich działaczy niepodległościowych. Wydawnictwo to ukazało się pod firmą „Polskiej Partii Socjalistycznej spod trzech zaborów“.

Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich znajdował oparcie w kolonii polskiej w Wielkiej Brytanii, która pod koniec wieku XIX poczęła zmieniać swój charakter. Z polityczno-emigracyjnej powoli przetwarzala się w emigracyjno-zarobkową. W okresie tym coraz liczniejsi Polacy, zwłaszcza rzemieślnicy i robotnicy, znajdowali pracę w warsztatach londyńskich, birminghamskich czy w zagłębiach węglowych. Kolonia ta stała się terenem oddziaływania socjalistów polskich. W rezultacie wspólnych wysiłków powstał w Londynie silny ośrodek polski, zwłaszcza ośrodek wydawniczy Polskiej Partii Socjalistycznej. Drukowano tutaj (1891—1903) „Przedświt” i inne druki. Przesyłano je następnie kontrabandą do Polski. Przebywała wówczas w Londynie spora garść Polaków. Kierowniczy ośrodek Związku Socjalistów Polskich stanowili Leon Wasilewski, Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław A. Jędrzejowski, Ignacy Mościcki, Stanisław Wojciechowski, Bolesław Miklaszewski, Feliks Sachs, Aleksander Malinowski, Kazimierz Rożnowski, Władysław Studnicki, Stanisław i Maria Mendelsonowie, Feliks Perl, Tomasz Arciszewski, Tytus Filipowicz i inni. Przebywał również w Londynie kilkakrotnie Józef Piłsudski. Dysponowali oni własną drukarnią, która to placówka odegrała w dziejach polskiej akcji niepodległościowej pierwszorzędą rolę.

Sekcja londyńska Związku Zagr. Socjalistów Polskich utrzymywała kontakty z sekcjami w innych krajach, jak w Szwajcarii, we Francji oraz przede wszystkim w Kraju. W drukarni „Przedświtu”, mieszczącej się przy 7, Beaumont Square, w dzielnicy White Chapel, a następnie przy 67, Colworth Rd., w dzielnicy Leytonstone, drukowano szereg innych pism, jak np. „Światło”, miesięcznik P.P.S., socjalistyczne pismo łotewskie, szereg broszur i innych druków.

Istniało wówczas w Londynie i w innych miastach Wielkiej Brytanii szereg innych organizacji polskich, jak: Towarzystwo Polskie w Londynie, Klub Patriotyczny, Towarzystwo Robotników Polskich „Równość”.

W roku 1905 w Londynie odbyły się rozmowy Józefa Piłsudskiego z ambasadorem japońskim Hayashi'm na temat współdziałania japońsko-polskiego przeciwko Rosji. Rząd angielski nie był zainteresowany podróżą Piłsudskiego, a nawet ostrzegł rząd japoński, aby nie angażował się w sprawę polską.

Po roku 1905 ośrodek londyński P.P.S. zaczął ulegać likwi-

dacji. Powoli poczęto przenosić jego agendy do Małopolski, gdzie istniał liberalizm i możliwości pracy niepodległościowej. Tam też rozpoczął swą działalność Józef Piłsudski.

Podczas wielkiej wojny światowej emigracja polska w Wielkiej Brytanii miała trudną rolę do spełnienia. Rząd, a także i społeczeństwo brytyjskie, patrzyły już na sprawę polską poprzez pryzmat sojuszu z Rosją i w trosce, aby nie urazić sprawą Polski interesów rosyjskiego sojusznika. Dlatego też w pierwszych trzech latach wojny działalność polska napotykała na formalne trudności. M.in. aż do 1917 roku nie przynosiła w Wielkiej Brytanii rezultatów działalność Dmowskiego. Nad zmianą tego stosunku pracował Polski Komitet Informacyjny, skupiony dookoła wydawnictwa „Polish Review”. Zmiana na lepsze zaszła w roku 1917, po zawarciu przez Rosję odrębnego pokoju z Niemcami. Wizja sojuszu niemiecko-rosyjskiego skłoniła wówczas rząd Lloyd George’a do uznania Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu oraz do stwierdzenia w roku 1918, wspólnie z Francją i Włochami, że odbudowa Polski jest jednym z ich celów wojennych i że przyznają jej prawo sprzymierzenia.

Po wojnie kolonia polska w Wielkiej Brytanii stopniała do około 3.000 osób i na tym poziomie liczbowym utrzymywała się do wybuchu wojny 1939 r. W pierwszych latach niepodległości istniała jeszcze w Londynie szkoła polska i prowadzona była szersza nieco akcja kulturalna i propagandowa w oparciu o Towarzystwo Polskie w Londynie. Z biegiem czasu akcje te w znacznym stopniu zamarły, by ożyć dopiero po wybuchu wojny 1939 r.

Stosunki polsko-brytyjskie bardziej ożywione w XIX i XX wieku powodowały, że pewna ilość Polaków wchodziła w życie społeczeństw angielskiego, szkockiego i walijskiego, podobnie jak i w innych krajach wnosząc swój wkład do ogólnego dorobku. Liczba ich jednak, w interesującym nas okresie porozbiorowym, nie jest zbyt wysoka. Przyczyny tego stanu rzeczy są dosyć złożone. Były nimi zarówno znaczna odległość jak i stosowana przez Wielką Brytanię izolacja wobec kontynentu, a wreszcie odrębny styl życia brytyjskiego, nie zawsze odpowiadający żywemu temperamentowi Polaków.

Wspomnieliśmy już poprzednio o szeregu Polaków, którzy jako emigranci polityczni rozwijali działalność na Wyspach

Brytyjskich. Niektórzy z nich, jak n.p. Stanisław Worcell pozostali w Wielkiej Brytanii na całe życie. Inni już to powracali do Polski, już to przenosili się do Francji, Szwajcarii, w wreszcie wyjeżdżali za morze.

Stosunkowo największa ilość wybiła się w Wielkiej Brytanii w dziedzinie sztuki i nauki oraz literatury. Na ich czele kroczy Józef Korzeniowski (Joseph Conrad) (1857—1924) jeden z największych pisarzy angielskich, niewątpliwie największy na świecie piewca morza. Nie prowadził on akcji politycznej na rzecz Polski. Dopiero pod koniec życia, podczas I-szej wojny światowej rozwinął pewną działalność, pisząc liczne artykuły i rozprawy o Polsce. Był on autorem kilku memoriałów politycznych w sprawie Polski, złożonych w Foreign Office.

Pracowało również na terenie Wielkiej Brytanii kilku pisarzy pochodzenia polskiego. Jednym z nich w połowie XIX wieku był Edmund Naganowski, piszący po angielsku, innym Adam Giełgud, urzędnik Foreign Office zarazem autor szeregu prac historycznych i politycznych. Był on założycielem znanej polsko-angielskiej rodziny Giełgudów. Trzej jego wnukowie nadal podtrzymują tradycje polskie. Jednym z nich jest Jan, słynny aktor i reżyser. Dwaj inni Ludwik i Val są utalentowanymi pisarzami.

Z szeregu muzyków polskich wymienić należy Feliksa Janiewiczza, wirtuoza i pedagoga, zmarłego w Edynburgu (1762—1848). Był on założycielem londyńskiego „Philharmonic Society”. Jako śpiewacy światowej sławy wielką popularnością cieszyli się w Anglii dwaj bracia Reszke, Jan (ur. 1815) i Edward (ur. 1853). Znana była również w Anglii ich siostra Teresa, śpiewaczka operowa. Cenionym dyrygentem orkiestr londyńskich był Emil Młynarski (1870—1935). Jako artysta baletu wybił się Polak Idzikowski. Wielu artystów polskich występowało na scenach i estradach większych miast angielskich i szkockich. Dawali tutaj również koncerty Chopin i Paderewski i inni muzycy polscy.

W dziedzinie sztuk plastycznych wymienić należy znanego portrecistę z początków XIX wieku, Aleksandra Kucharskiego. Inny Polak Tom Tit-Rościszewski był sławnym w Londynie karykaturzystą.

Z pośród kilku naukowców, który w okresie XIX i XX wieku pracowali w Wielkiej Brytanii, na czoło wysuwa się zmarły w czasie II-giej wojny światowej profesor Uniwersytetu Londyń-

skiego, etnolog i genetyk, Bronisław Malinowski. Inny Polak T. Godlewski był jednym z bliskich współpracowników Ruthenforda, badacza promieniotwórczości. Prace naukowe z dziedziny antropologii i etnologii ogłosiła Maria Czaplicka.

Wspomnieć można również szereg nazwisk Polaków żołnierzy w służbie angielskiej, jak n.p. Filip Maurycy Martin-Marcinkowski, wykształcony w Anglii, który brał udział w bitwie pod Trafalgar, na pokładzie statku Nelsona „Victory“, jak gen. Chrzanowski doradca wojskowy ambasady brytyjskiej w Konstantynopolu w latach 1835—41, a wreszcie Gustaw Adolf Tempski, dowódca oddziału „Bush Rangers“ w walce białych z Maorysami na Nowej Zelandii. W roku 1868 zginął on w walce, pozostawiając po sobie jak najlepszą pamięć.

Bardzo korzystnie odznaczył się w Wielkiej Brytani Paweł Edmund Strzelecki (1796—1873). Urodzony w Polsce, wykształcenie otrzymał w Edynburgu, specjalizując się w geografii, geologii i mineralogii. W latach 1838—46 przebywał w Australii, której jest najwybitniejszym odkrywcą i badaczem. Po powrocie do Europy był komisarzem dla rozdziału pomocy dla ludności Irlandii podczas wielkiego głodu (1847—48) oraz komisarzem dla opieki nad rannymi żołnierzami angielskimi w czasie wojny krymskiej. Był członkiem Royal Society i doktorem honorowym szeregu uczelni brytyjskich.

W Anglii w latach 1867 do 1879 przebywał Stanisław W. Szczepanowski, wybitny ekonomista, polityk i polski pisarz społeczny. Poglębiał on w Anglii swoje studia techniczne i chemiczne oraz gospodarczo-ekonomiczne. Był on jednym z pierwszych nowoczesnych Polaków studiujących, a następnie wcielających w życie na terenie kraju, zagadnienia gospodarki planowej. M.in. opracowywał on plan gospodarczy dla Indii w „India Office“ w Londynie. Pozostawił po sobie w Anglii rodzinę noszącą nazwisko Stephen.

Inną ciekawą rodziną polsko-angielską jest rodzina Spiridion-Kliszczewskich. Jej angielski protoplasta Spiridion uszedł z Polski przed prześladowaniami rosyjskimi po powstaniu listopadowym. Poprzez Włochy dotarł do Cardiff, gdzie rozpoczął pracę w firmie zegarmistrzowskiej. Ożeniwszy się z córką właściciela osiadł na stałe w Cardiff, rozbudował znacznie warsztat, współdziałając zresztą równocześnie z poczynaniami ośrodków polskiej emigracji politycznej. Jego syn Władysław ma szczególne zasługi dla propagowania

sprawy niepodległości Polski w początkach XX wieku i podczas pierwszej wojny światowej. Za te zasługi odznaczony został orderem Polonia Restituta. Zmarł w kilka lat po wojnie. Władysław Spiridion Kliszczewski posiada inny jeszcze tytuł do zasług. On to, jako przyjaciel Józefa Korzeniowskiego (Conrada) przyczynił się do wydania jego pierwszej powieści „Szaleństwo Almayera“ (Almayers Folly), torując mu drogę do przyszłej sławy. Przyjaźń ta zresztą w późniejszym okresie osłabła, na tle obojętności Conrada dla sprawy polskiej. Władysław Spiridion-Kliszczewski pozostawił po sobie dwóch synów Huberta, mieszkającego obecnie w Bognor Regis i Klemensa w Cardiff, honorowego konsula Rzeczypospolitej. Obaj zachowali swe związki z Polską, którą przed 1939 rokiem często odwiedzali.

Poza tym wspomnieć należy o Leonie Ostrorogu (1867—1932), który przez wiele lat przebywał w Turcji, gdzie jako kierownik zarządu „Dette Ottomane“ miał duże wpływy polityczne. Był jednym z członków wielkiej firmy zbrojeniowej Vickers Co. Utrzymywał kontakt ze sprawami polskimi i brał udział w delegacji polskiej na kongres wersalski. Innym Polakiem o poważnych wpływach w angielskim świecie przemysłowym był Bruno Abakanowicz (1852—1900), dyrektor wielkiego towarzystwa elektrycznego Thompson Houston.

Na zakończenie wspomnieć należy o bezimiennym masie kilkuset Polaków górników, którzy w drugiej połowie XIX wieku osiedli w zagłębiu Lanarkshire, a częściowo i w innych zagłębiach węglowych. Kontakt ich z Polską był znikomy.

Niewątpliwie wojna 1939—1945, i pobyt licznych rzesz Polaków na Wyspach Brytyjskich, przyczyniła się znacznie do ponownego ożywienia kontaktów z Polską ze strony Polaków oddawna tam zamieszkałych.

IV. EMIGRACJA ZAMORSKA

AMERYKA PÓŁNOCNA

Polska emigracja ludowa za Ocean kierowała się przede wszystkim do Ameryki Północnej, gdzie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie powstał najliczniejszy, poza Polską, ośrodek życia polskiego w świecie.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

DZIEJE POLAKÓW W U.S.A.

Polskie wychodźstwo zarobkowe, z którego powstała dziesięć-pięciomilionowa Polonia Amerykańska, występuje jako zjawisko masowe w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Początki historii Polaków Amerykańskich sięgają jednak pierwszych lat po odkryciu Ameryki Północnej.

Legenda mówi, że pierwszym Polakiem na ziemi amerykańskiej był Jan z Kolna, szlachcic polski, żeglarz w służbie duńskiej, który w roku 1471 dopłynął do Labradoru, lądując na południe od Delaware Bay. Wersja ta stanowi przedmiot specjalnej dumy Polaków amerykańskich. Podkreślają oni, że ich rodak na kilkadziesiąt lat przed innymi Europejczykami stąpił po północnej „ziemi Waszyngtona” i o 21 lat wyprzedził „oficjalnego” odkrywcę Ameryki Krzysztofa Kolumba. Brak jednak naukowego potwierdzenia tej legendy.

Przez następny wiek XVI niewiele słychać o Polakach w dzisiejszych U.S.A. Pogłoski mówią, że pojawili się tam Polacy, tym razem w służbie hispańskiej; wymienia się nawet ich nazwiska. Ile w tym prawdy historycznej, trudno dzisiaj dociec. Dopiero w roku 1607 zjawia się w Ameryce grupa pierwszych polskich osadników. Kapitan John Smith zakłada w dzisiejszej Virginii osadę pod nazwą James Town i w niej właśnie osiedlają się owi Polacy. Samo zresztą założenie tej pierwszej kolonii angielskiej w Ameryce związane jest ze stosunkami Rzeczypospolitej z Anglią. Poprostu ta ostatnia,

mając, wskutek wojen szwedzkich, trudności w handlu z Polską, postanowiła uniezależnić się od importu pewnych materiałów drzewnych, niezbędnych dla floty angielskiej, a dostarczanych głównie z Polski. Nowa osada miała za zadanie wyrabiać smołę, potaż, węgiel drzewny i inne produkty leśne, bez których nie mogła się obejść ówczesna marynarka J.K.M. Nie mając specjalistów, Anglia sprowadziła ich z Polski.

Stąd właśnie znaleźli się w Ameryce pierwsi polscy osadnicy: potażnicy, smolarze i inni ludzie leśni, prawdopodobnie w liczbie zaledwie kilku. Zapisali się oni dobrze w dziejach Virginii, jako robotnicy i jako żołnierze w walkach z napierającymi szczepami indiańskimi. Z dziejami tej kolonii wiąże się ciekawy i charakterystyczny fakt. Oto w roku 1619 zebranie obywateli James Town, czyli pierwszy „parlament” w historii Ameryki, odmówił Polakom, jako cudziemcom, prawa wypowiedzenia się i głosowania w sprawie kolonii. Ci jednak nie dali za wygraną. Znając swą wartość fachowców, czując słuszność swej sprawy, ogłaszają pierwszy w dziejach Ameryki strajk. Nie idzie im o dobrobyt czy korzyści materialne, ale o równość, sprawiedliwość i wolność. Strajkujący odnoszą zwycięstwo. Nic więc dziwnego, że Polonia Amerykańska z dumą dzisiaj głosi, iż Polacy prowadzili pierwszą walkę o demokrację w Ameryce. I że walkę tę wygrali.

W ciągu XVII-go wieku udział Polaków w kolonizacji Ameryki nadal jeszcze nie jest zbyt liczny. Stale jednak w historii 13 kolonij angielskich spotykamy nazwiska polskie.

Polacy występują zresztą nie tylko u boku Anglików. Piotr Stuyvesant, sławny gubernator Nowej Holandii, zabiega o polskich osadników dla nowych holenderskich osad rolniczych oraz w celu obrony ich przed Anglikami, napierającymi z Nowej Anglii. Wskutek jego wysiłków osiedla się tutaj pewna ilość Polaków. W roku 1659 holenderscy osadnicy Nowego Amsterdamu, dzisiejszego Nowego Yorku, zapraszają Polaka, Karola Aleksandra Kurcjusza dla zorganizowania pierwszej w mieście szkoły wyższej. W trzy lata później przybywa do N. Amsterdamu Olbracht Zaborowski, polski szlachcic, który rychło staje się właścicielem wielkich obszarów nad Passaic River w New Jersy. Od niego wywodzi się jedna z najstarszych rodzin amerykańskich we wschodnich stanach, istniejąca do dnia dzisiejszego, rodzina Zabriske.

W wieku XVIII-tym nazwiska polskie w dziejach poszczegól-

nych kolonij stają się coraz częstsze. W roku 1735 J. A. Sadowski zakłada w stanie Ohio stację handlową i fort, zwany dzisiaj Sandusky. Jego rodzina a zwłaszcza synowie Jakób i Józef odgrywają pionierską rolę w dziejach Ohio i Kentucky. M.in. biorą udział w zakładaniu pierwszej osady białych w tym stanie — Harrodstown. W roku 1750 spotykamy nazwiska Polaków w Pensylwanii i Delaware. Nicco przed rewolucją Karol Błaszkievicz, oficer w służbie angielskiej, sporządza znakomite mapy Nowej Anglii. W tym czasie istnieją stałe stosunki gospodarcze polsko-amerykańskie. Virginia już w XVII-tym wieku wysyłała tytoń do Polski. W XVIII-tym wieku niektóre produkty polskie, jak np. krochmal cieszą się w Stanach wielką popularnością.

Wybuch rewolucji amerykańskiej zbiega się z liczniejszym napływem Polaków-żołnierzy, porwanych wspólnymi hasłami wolności, o jaką walczyły Stany i Polska. Rejestry wojsk rewolucyjnych notują około 150 nazwisk polskich, przeważnie konfederatów barskich. Na ich czele kroczy Pułaski i Kościuszko. Obaj ci mężowie weszli najchlubniej do historii Stanów. Udział Polaków w walce o wolność Stanów w latach 1775-1783 jest dla Polonii również źródłem wielkiej dumy.

Po upadku Rzeczypospolitej los wyrzuca na ziemię amerykańską nowe zastępy Polaków. W tym okresie wielkie znaczenie osiąga Piotr Stadnicki, bankier, którego Jefferson nazywa głównym bankierem amerykańskim. Zasłużył się on wielce w kolonizacji stanów zachodnich.

W okresie napoleońskim dociera do Stanów kilku legionistów z San Domingo. W latach 1812-1815 w Kanadzie walczy cały oddział polski, prawdopodobnie samodzielny batalion. Oddział ten został wzięty przez Anglików do niewoli w Hiszpanii, stąd przewieziono go do Kanady, gdzie bił się po stronie angielskiej. Część z tych żołnierzy uciekła do Stanów.

Po powstaniu listopadowym polska emigracja polityczna do U.S.A. liczy już setki osób. W roku 1834 przybywa grupa 235 Polaków deportowanych przez Austrię. Ameryka wita ich najserdeczniej, a Kongres Stanów nadaje im wielkie obszary ziemi w stanie Illinois.

Ruchliwa emigracja popowstaniowa wniosła wiele ciekawych elementów do życia Stanów i dziejów Polonii. Wychodźcy wydają szereg dzieł o sprawach polskich i międzynarodowych (pierwsza książka polska w U.S.A. ukazuje się w r. 1834 w

Philadelphii), zakładają organizacje (pierwsza w N. Yorku w r. 1852), polską prasę (pierwszy periodyk w r. 1842). Przez cały wiek XIX-ty Polacy biorą udział w budowie U.S.A., zdobywając sobie uznanie za liczne zasługi. W r. 1854 pierwszą w Stanach politechnikę zakłada Polak prof. L. J. Boeck. W czasie wojny domowej trzech Polaków jest generałami armii U.S.A. — Włodzimierz Krzyżanowski, Albin Schoepf i Józef Karge. Wszyscy trzech walczyli po stronie Stanów Północnych. Ale i po stronie Stanów Południowych wybiło się kilku Polaków, wśród nich płk. Walerian Sulakowski, dowódca saperów oraz płk. Hipolit Oladowski, twórca planu zorganizowania armii z 30.000 powstańców listopadowych, która walczyłaby po stronie konfederacji południowej. W wojnie domowej 4000 Polaków walczy po stronie Stanów Północnych, 1000 po stronie południowej. Po obu stronach pierwszymi żołnierzami, którzy skrwawili się byli Polacy: kpt. K. Blandowski ranny i żołnierz Tadeusz Strawiński, zabity. Brali również udział Polacy i w następnych wojnach, wypraw na Texas, w wojnie hiszpańskiej i w ekspedycji meksykańskiej. Własną krwią utwierdzili prawo do życia na amerykańskiej ziemi dla milionów przyszłych Polaków — emigrantów zarobkowych. Pierwsze ich szeregi zjawiają się w Ameryce w połowie XIX-go wieku.

Przyczyny polskiej zarobkowej emigracji masowej, t.zw. ludowej, są rozmaite. Niemalą rolę odegrało polityczne położenie i prześladowanie zaborców, zwłaszcza jeśli idzie o wychodźstwo z Królestwa, Poznańskiego i Śląska. Główną jednak przyczyną była bieda, spowodowana niedorozwojem ekonomicznym pognębionego kraju. Chłopa polskiego z Galicji czy Kongresówki nęciła możliwość dorobienia się.

Pierwsza osada polska, pod nazwą Panna Maria, powstaje w roku 1854 w Texas w okolicy San Antonio. Zakłada ją 100 polskich rodzin ze Śląska, przybyłych pod kierownictwem Ślązaka Ks. Leopolda Moczygęby. W następnych latach powstają inne osady w Texasie, a jedna w Stanie Wisconsin p.n. Polonia. Po tym początku polska emigracja ludowa rozwija się w szybkim tempie. W r. 1860 liczy już ona 30.000 ludzi w stanach: Texas, Wisconsin, N. York, Michigan i California, dokąd przyciągały ich wiadomości o złożach złota. Rozwój emigracji w następnych dziesiątkach lat charakteryzują poniższe cyfry:

Rok	Polaków	parafij	szkół
1870	50.000	20	
1875	200.000	50	
1890-1	1.000.000	150	125
1900-2	2.000.000	400	
1910-13	3.000.000	530	330
1929-34	4.500.000	800	530

Brak jednak ścisłych danych statystycznych, dotyczących wychodźstwa polskiego do U.S.A. z przed pierwszej wojny światowej. Wychodźstwo rekrutowało się ze wszystkich trzech zaborów.

Emigracja ludowa rychło stworzyła wielkie polskie organizacje, prasę, szkolnictwo, ufundowała swe kościoły i parafie. Pierwsza wielka organizacja polska powstaje w roku 1866 pod nazwą „Gmina Polska“. W r. 1874 stworzono istniejące do dzisiaj Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. W r. 1879 powstaje Związek Narodowy Polski, największa dzisiaj organizacja polska w U.S.A. U podstaw jej leżało dążenie do stworzenia wśród Polonii samodzielnego, wielkiego ruchu wyzwolenia Polski.

Niepodległościowe dążenia Polonii, rozwijające się równolegle z jej życiem społecznym i gospodarczym, wzrastają i krzepną i kiedy wybucha wojna 1914 r. Polonia, zagrzewana przez wielkiego patriotę Ignacego Paderewskiego, a kierowana przez Wydział Narodowy, pozostający pod kierownictwem J. F. Smulskiego, stwarza 27.000-ną armię, organizuje wielkie zbiórki pieniężne na cele narodowe i swą postawą przyczynia się do decyzji Wilsona, aby w warunkach pokoju żądał odbudowy Polski. 300.000 Polaków brało udział w wojnie w szeregach Armii Stanów.

Po wielkiej wojnie, napływ nowych emigrantów-Polaków ustaje. Polonia, w której do głosu dochodzi już drugie i trzecie pokolenie, wkracza coraz mocniej w życie Stanów Zjednoczonych, stając się integralną częścią społeczeństwa amerykańskiego. Nie zapomina jednak o Polsce, z którą wiąże się licznymi węzłami uczuciowymi, kulturalnymi i materialnymi. Druga wojna światowa w latach 1939-45 otworzyła nową kartę historii Polonii Amerykańskiej.

LICZEBNOŚĆ POLONII AMERYKAŃSKIEJ I JEJ SKŁAD SPOŁECZNY

Liczbę Polaków amerykańskich określa się powszechnie

na 4.500.000. Czy liczba ta jest prawdziwa? Odpowiedzieć można, że tak. Istnieją jednak statystycy, twierdzący, że skupienie Polonii Amerykańskiej liczy 5 do 6-ciu milionów. Z drugiej strony oficjalne źródła amerykańskie wykazują liczbę osób polskiego pochodzenia nieco niższą od obliczeń polskich. Spis amerykańskich Polaków z roku 1930-go wykazał, że w U.S.A. mieszka 1.268.583 osób urodzonych w Polsce oraz 2.073.615 ich pierwszych potomków urodzonych w U.S.A. Razem więc oficjalna liczba osób polskiego pochodzenia w pierwszym pokoleniu wynosi 3.342.398. Należy ją jednak uzupełnić dużą liczbą Polaków, którzy jako miejsce urodzenia podali przy spisie Rosję, Austrię, Prusy oraz obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, w drugim, trzecim, czwartym, a nawet dalszych pokoleniach. W spisie wykazani oni zostali jako rdzenni Amerykanie. Jeśli uwzględnimy wszystkie te poprawki oraz wliczymy wcale pokaźny przyrost naturalny, liczba Polaków w U.S.A., podana na 4.500.000 staje się bardzo zbliżona do rzeczywistości.

Wyniki spisu ludności z roku 1930, w odniesieniu do grupy polsko amerykańskiej, z podziałem na stany oraz na zrodzonych w Polsce i w U.S.A. z rodziców polskich, przedstawiają się w sposób następujący :

Stan	Urodzeni w Polsce	Urodzeni w U.S.A. z rodziców polskich
Alabama	556	
Arizona	253	328
Arkansas	394	745
California	14.290	16.414
Colorado	2.488	3.223
Connecticut	49.267	84.546
Delaware	2.954	5.985
District of Columbia	1.562	1.794
Florida	945	1.149
Georgia	1.156	1.247
Illinois	173.007	297.825
Indiana	17.482	34.134
Iowa	1.874	2.718
Kansas	1.915	3.986
Kentucky	899	1.110
Louisiana	655	901
Maine	1.706	2.226
Maryland	12.027	23.818
Massachusetts	71.442	115.621

Michigan	..	..	..	..	119.228	201.306
Minnesota	..	..	..	..	15.015	33.896
Mississippi	..	..	..	..	298	449
Missouri	..	..	..	..	8.324	12.946
Montana	..	..	..	..	1.144	2.100
Nebraska	..	..	..	..	4.445	11.734
New Hampshire	..	..	..	..	4.101	6.405
New Jersey	..	..	..	..	102.573	160.135
New Mexico	..	..	..	..	97	175
New York	..	..	..	..	350.383	428.568
North Carolina	..	..	..	..	319	469
North Dakota	..	..	..	..	2.128	5.523
Ohio	..	..	..	..	64.493	111.115
Oklahoma	..	..	..	..	1.162	2.726
Oregon	..	..	..	..	2.086	2.600
Pensylvania	..	..	..	..	166.672	349.369
Rhode Island	..	..	..	..	8.896	13.685
South Carolina	..	..	..	..	510	646
South Dakota	..	..	..	..	717	1.939
Tennessee	..	..	..	..	960	1.127
Texas	..	..	..	..	4.589	9.780
Vermont	..	..	..	..	1.562	3.028
Virginia	..	..	..	..	1.221	1.784
Washington	..	..	..	..	3.942	5.869
West Virginia	..	..	..	..	5.545	9.312
Wisconsin	..	..	..	..	42.349	96.896
Wyoming	..	..	..	..	604	1.070
<i>Razem</i>	..	..	..	..	1.268.583	2.073.615

Rezultaty powyższego spisu, jak już wspomnieliśmy, oceniane są krytycznie. Dr T. Wachtl w swej książce „Polonia w Ameryce“, wydanej w roku 1944 w Filadelfii, wydaje o nich opinię, którą cytujemy poniżej w brzmieniu dosłownym.

„Liczenie ludności polskiej w Ameryce podług statystyk rządowych jest zgoła niemożliwe, zdawać się też na nie nie można — dlatego, iż cenzusy urzędowe uważają za Polaków tylko: a) takich co się w Polsce urodzili, nie tutaj, choć z rodziców są polskich i za Polaków się mają, b) takich, co przy sporządzaniu spisów ludności wyraźnie orzekli, że przybyli z Polski i urodzili się w Polsce; kto odpowiedział inaczej, nie został zapisany jako Polak. Otóż tak się dzieje, że Polacy przy sporządzaniu spisów ludności, lub przybywając do Stanów Zjednoczonych, przy indagacjach władz portowych, na zapytanie „Gdzie się urodził“ odpowiadali zbyt często, że w Prusiech, albo w Austrii, lub Rosji! Tacy bez dalszych dochodzeń zostali zapisani — jako Niemcy, Austriacy, lub

Rosjanie. Krzywdzący nas dotkliwie ten proceder powtarzał się w nieskończonej liczbie wypadków, dlatego licząc się, musimy to brać pod uwagę i obliczać owe straty nasze, zagarnięte na rzecz innych narodowości“.

Dalej Dr Wachtl pisze o statystykach spisowych z r. 1930, w sposób następujący :

„Spis ten dalekim jest od dokładności, a jak wszystkie urzędowe, tendencyjnie obniża liczbę „forenerów“. Wiadoma rzecz, jak wiele popełniono w nim pomyłek i przeoczeń, pochodzących z nieumiejętności, a nierzadko i złej woli funkcjonariuszy cenzusu. Polacy też popełniali błędy przy podawaniu miejsca urodzenia, jak wyżej wspomniano, tych zaś, którzy się tutaj urodzili w Ameryce, nie pytano, gdzie urodzili się ich rodzice i zapisywano ich jako „native“. Gdy nazwisko nie było wyraźnie na „ski“, albo na „wicz“ i pytany odpowiedział, iż urodził się w Ameryce, nie żądano ni metryki, ni innych dowodów, ale poprostu notowano go jako Amerykanina i sprawa skończona. Nic dziwnego, że wskutek tego liczba Polaków zmniejszona została znacznie. N.p. cenzus podaje, że w stanie Illinois jest tylko 470.000 Polaków, a wiadomo, że w samym Chicago jest ich więcej ; w Ohio ma być naszych tylko 175.000, a w samym Cleveland, Toledo i Youngstown jest ich więcej — gdzież zaś inne miasta? w Stanie Wisconsin ma być tylko 138.000 Polaków, w samym Milwaukee jest więcej Polaków ! Jeżeli są Polacy w Kansas, w Louisianie, w Oklahomie i w Mississipp, gdzie się ich nie spodziewamy, to można być pewnym, że więcej jest ich w Stanach i miastach, gdzie się naprawdę i licznie grupują.

Biorąc wzgląd na wszelkie trudności i uszczuplenia, zachodzić mogące, skłaniamy się do przyjęcia powszechnie dziś uznanego sądu, że jest nas obecnie w piątym dziesiątku XX-go wieku — na ziemi Waszyngtona około 5 do 5 i pół miliona. Liczbę tę podzielić można, — jak następuje :

1. Na Zachodzie, to jest w Stanach : Wisconsin, Minnesota, North Dakota, South Dakota, Nebraska, Iowa, Illinois, Missouri, Kansas, Arkansas, Texas i Oklahama ma być Polaków około 2.000.000.

2. Na tak zwanym Dalekim Zachodzie, t.j. w Stanach : Montana, Wyoming, Colorado, Utah, Idaho, Washington, Oregon, California, Nevada, Arizona, New Mexico i Alaska może być Polaków około 50.000.

3. Na Wschodzie, t.j. w Stanach : Michigan, Indiana, Ohio, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, New Hampshire, Vermont, Maine, Maryland, District of Columbia, Delaware, Virginia, West Virginia, Kentucky, Tennessee, North Carolina, South Carolina, Mississippi, Alabama, Georgia i Florida ma być nas około 2.500.000.

Najliczniej mieszkają Polacy w Stanach, idących po sobie w porządku następującym : Pennsylvania, Illinois, New York, w każdym z tych trzech Stanów liczba Polaków przenosi o wiele 500.000 ; dalej Wisconsin przeszło 300.000 ; Michigan i Massachusetts, w obu przeszło po 400.000 ; następnie Ohio z liczbą 200.000 ; New Jersey przeszło 150.000 ; Connecticut i Minnesota po 100.000 ; Indiana przeszło 150.000, oraz Maryland przeszło 50.000, blisko 30.000 liczą Texas i Nebraska, a około 15.000 rodaków mają Stany : California, Rhode Island i Delaware ; około 10.000 Polaków liczą w Stanach : North Dakota, South Dakota, Iowa, Kansas, New Hampshire, West Virginia i Kentucky, w pozostałych Stanach liczba Polaków jest niższa ; — najmniej, bo podobno ani setki braci naszej niema w Alasce“.

Tego rodzaju opinie, jak Dra Wachtla są dosyć powszechne. Powróćmy jednak do naszych dalszych rozważań.

Polacy w U.S.A. stworzyli dwa wielkie skupienia : jedno w pasie Wielkich Jezior, w stanach Michigan, Illinois, Ohio, Wisconsin ; drugie na wschodzie w stanach New York, New Jersey, Massachusetts, Pennsylvania, Connecticut i innych.

Większość Polonii osiadła w miastach. Powstały więc wielkie skupienia polskie liczące po kilkaset tysięcy Polaków. Chicago, drugie co do wielkości „polskie miasto“ w świecie po Warszawie, liczy ponad 500.000 Polaków ; Detroit i Hamtramck mają po 300.000 osób polskiego pochodzenia, Buffalo — 150.000, Milwaukee — 120.000, Cleveland — 100.000, Philadelphia — 80.000, Pittsburg — 70.000, Toledo — 40.000, Jersey City — 25.000, South Bend — 20.000, a wiele innych miast i miasteczek liczy po kilkanaście lub po kilka tysięcy Polaków.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wychództwo polskie, napływając do U.S.A., dobierało się pod kątem dzielnic, z jakich pochodziło, okolic, a nawet wsi. Swój ciągnął do swego. W ten sposób powstawały w poszczególnych stanach całe kolonie regionalne.

Drugą cechą, która poważnie zaciążyła na dziejach Polonii, na jej roli w U.S.A. i jej obecnym obliczu narodowym, było powstanie polskich dzielnic w poszczególnych miastach. Stanowiły one zamkniętą całość, gdzie Polak pracował i żył w otoczeniu polskim, mając polski kościół, szkołę dla dzieci, polski sklep i organizacje. W granicach polskich dzielnic polskość opierała się i nadal opiera się jeszcze procesowi zupełnej amerykanizacji. Z drugiej strony Polonia wiele traciła na tego rodzaju odseparowaniu się od społeczeństwa amerykańskiego: dzielnice polskie miały niższy poziom życia, niższy poziom cywilizacji od przeciętnego, spotykanego w U.S.A. Dziś granice dzielnic pękły i jeśli nie zatarły się zupełnie, to jednak przestają powoli być granicami dwóch różnych poziomów życia i dwóch cywilizacyjnych światów.

Osiedlając się w miastach, Polacy wybierali głównie fabryki, jako warsztaty pracy. Stąd około 80 procent Polaków żyje z pracy w fabrykach metalowych, hutach, fabrykach samochodów i maszyn, tkalniach, w rzeźniach czy młynach. Pewien ich procent zatrudniony jest w górnictwie, zwłaszcza w zagłębiu Pensylwanii. Na dalekim zachodzie znaczna ilość Polaków trudni się wyrębem lasów.

Około 500.000 Polaków osiadło na roli i trudni się farmerstwem. Polacy lubią pracę na roli, dlatego też często spotyka się polskich robotników, którzy pracując w fabrykach, równocześnie posiadają farmy, na których pracują ich rodziny. Polscy farmerzy mieszkają w New England, Michigan, Wisconsin, Minnesota, Illinois, Indiana, Missouri, Pensylwania, Texas, Dakota, Iowa, Arkansas i Nebraska.

Robotnicze społeczeństwo polskie w U.S.A. rychło zaczęło różniczkować się pod względem socjalnym. Najpierw wytworzył się stan drobno-kupiecki, z którego z biegiem lat wyłoniło się polskie kupiectwo w Ameryce, w pełnym tego słowa znaczeniu. W ciągu dwóch pokoleń Polonia zróżniczkowała się socjalnie do tego stopnia, że dzisiaj posiada sporą warstwę inteligencji zawodowej, liczącą ponad 5.000 osób w wolnych zawodach: lekarzy, adwokatów, inżynierów, księży, nauczycieli, obok fabrykantów, kupców większych i drobnych. Jednym słowem Polonia może być dzisiaj uznana za społeczeństwo w dużej mierze ukształtowane. Zapewne istnieją jeszcze luki i warstwa robotniczo-farmerska przeważa, każdy jednak rok przynosi pod tym względem zdobycze. W

chwili obecnej na uniwersytetach amerykańskich studiuje około 7.000 Polaków. Jeszcze w roku 1938 było ich 5000. Postęp to znaczny, świadczący o szybkim i stałym posuwaniu się naprzód kultury amerykańsko-polskiej w U.S.A.

Poziom zamożności przeciętnego Polaka w U.S.A. nie jest zbyt wysoki. Oczywiście zależy od możliwości zarobkowych, a więc od koniunktury gospodarczej. W latach dobrobytu (prosperity) po wielkiej wojnie, Polonia reprezentowała poważną siłę materialną. Wielki kryzys w latach 1929–1933 znacznie obniżył poziom jej zamożności. Mimo to w stosunku do naszego europejskiego, jest on wysoki. Majątek narodowy Polonii w U.S.A. oceniony jest na około 6 miliardów dolarów, czyli przeciętnie ponad 1.500 dolarów na głowę.

ORGANIZACJE POLSKO-AMERYKAŃSKIE

Polskie życie organizacyjne w Ameryce jest bardzo różnorodne. Na terenie całych Stanów możnaby doliczyć się prawdopodobnie ponad 10.000 organizacji, stowarzyszeń, klubów, bractw o rozmaitych celach i metodach pracy.

Przemożny wpływ na życie narodowe i organizacyjne Polonii wywierają wielkie organizacje ubezpieczeniowe. Jednoczą one, w sposób nieznan w Europie, sprawę ubezpieczeń z troską o życie narodowe i kulturalne swych członków. Prowadzą one organizacje młodzieży, szczególnie typu harcerskiego, wydziały kobiet, fundują muzea, biblioteki, utrzymują prasę, wznoszą domy narodowe, organizują polskie imprezy.

Największą organizacją tego typu jest Związek Narodowy Polski z siedzibą w Chicago, założony w roku 1879, celem jednoczenia wszystkich wysiłków niepodległościowych na terenie U.S.A. W roku 1941 Związek liczył 274.340 członków, w tym 52.000 młodzieży. Majątek jego wynosił wg. oficjalnego zestawienia 26.272.000 dolarów. Związek posiada liczną organizację młodzieży, która do niedawna nosiła nazwę Harcerstwa ZNP. Jedną z najlepszych polskich szkół średnich na terenie Stanów — Kolegium Związkowe w Cambridge Springs — utrzymywane jest z funduszy organizacji.

Drugą organizacją tego typu jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko—Katolickie, założone w roku 1874. Liczyło, ono w roku 1941—151.576 członków, w tym 19.225 młodzieży zorganizowanej w Skautingu i Córach Zjednoczenia. Majątek ZPRK

wynosił 16.630.000 dolarów. Zjednoczenie jest fundatorem i utrzymuje jedną z dwóch istniejących dzisiaj w świecie wolnych polskich placówek muzealnych — Muzeum ZPRK w Chicago. Kustoszem Muzeum jest znany historyk Amerykańskiej prof. M. Haiman.

Następna co do wielkości polską organizacją w U.S.A. jest Związek Polek w Ameryce, który w roku 1941 miał 64.537 członkiń, w tym 7.020 dziewcząt zorganizowanych w „Wiankach Związku Polek“. Majątek Związku szacowany jest na 9 milionów dolarów.

W dalszej kolejności idą: Sokolstwo z centralą w Pittsburgu, z około 10.000 członków i około 500.000 dolarów majątku organizacyjnego, Unia Polska w Stanach Zjednoczonych z siedzibą w Wilkes Barre, Pa, licząca 31.000 członków i posiadająca 2.648.000 dolarów, Zjednoczenie Polskie Narodowe w Brooklynie N.Y., posiadające 16.000 zorganizowanych członków i półtora miliona dolarów majątku, a dalej szereg innych wielkich i zasłużonych organizacji, z których wymienić należy Macierz Polską w Ameryce z siedzibą w Chicago, Polską Spójnię Narodową w Scranton, Stowarzyszenie Polaków w Ameryce w Milwaukee, Stowarzyszenie Kasy Polskiej im. J. Kantego w Philadelphii, Pa., Związek Polaków w Ameryce w Cleveland, Ohio, Stowarzyszenie Synów Polski w Jersey City, N.Y., Unia Polska w Ameryce z siedzibą w Buffalo, N.Y. i wiele innych organizacji, których nie mogą objąć ramy niniejszej pracy.

Obok organizacji o charakterze ubezpieczeniowym istnieją polskie organizacje kulturalne i oświatowe, jak, bardzo poważny i szeroko rozbudowany, Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, z siedzibą w Chicago, Polskie Kluby Artystyczne w Chicago, Detroit, Nowym Yorku i wielu innych ośrodkach, najrozmaitsze związki literackie, dramatyczne, muzyczne. Nad oświatą czuwają organizacje tego typu, jak: Centrala Szkół Polskich w N. Yorku, Rada Szkolna w Detroit, Komitety Oświaty w Pittsburgu i szereg innych. Organizacji wszelkich typów, wielkich i małych, wpływowych i o ograniczonym zasięgu działania, są tysiące.

Weterani Armii Polskiej w Ameryce i inni kombataneci zorganizowani są w Związku Weteranów, mających swe okręgi i placówki na terenie całego kraju. Polacy, weterani Armii Amerykańskiej, tworzą liczne placówki Amerykańskiego

Korpusu Weteranów. Żeńskie korpusy pomocnicze wspomagają weteranów polskich w ich działalności.

Zawodowo organizują się Polacy w ramach organizacji zawodowych. Istnieje więc: Związek Lekarzy i Dentystów Polskich w Ameryce, Stowarzyszenie Inżynierów Polskich, Stowarzyszenie Adwokatów Polskich, Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Aptekarzy. Kupcy posiadają organizację pod nazwą Federacja Kupców i Przemysłowców Polskich z siedzibą w Detroit.

Kobiety polskie stanowią poważny czynnik w życiu Polonii Amerykańskiej, a organizacje ich są bardzo ruchliwe. Należy również wspomnieć o organizacjach regionalnych, jak: Związek Klubów Małopolskich, Związki Ślązaków, Pomorzan, Królewaków, Małopolan, Podhalan i innych, które za cel stawiają sobie pielęgnowanie polskich tradycji regionalnych i utrzymywanie kontaktu z ziemią pochodzenia swych członków.

Ukoronowaniem całego tego, niezmiernie zresztą skomplikowanego, systemu organizacyjnego była do niedawna Rada Polonii Amerykańskiej, jako naczelna organizacja polsko-amerykańska. Powstała ona w roku 1936 z inicjatywy aktywnych działaczy i organizacji polskich w U.S.A. oraz Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Jej zadaniem początkowym było organizowanie kontaktu i współpracy kulturalnej z krajem poprzez Światowy Związek. Obecnie sytuacja Polski nałożyła na Radę zadania innej natury, zwłaszcza pomoc polskim ofiarom wojny. Rada w charakterze t.zw. organizacji ratunkowej wchodzi w skład ogóln-amerykańskiej instytucji niosącej pomoc ofiarom wojny, t.zw. National War Fund.

Do Rady Polonii Amerykańskiej wchodzi wszystkie wielkie organizacje, Kościół Polski i prasa polska w U.S.A. Na czele stoi Zarząd wybierany corocznie przez Zjazd Walne.

Reprezentację polityczną Polonii stanowi natomiast Kongres Polonii Amerykańskiej. Kongres powołany został w maju 1944 roku na zjeździe w Buffalo. Zadania Kongresu sprecyzowane są w sposób następujący:

- 1) popieranie działalności obywatelskiej, ideowej, społecznej i kulturalno-oświatowej Polonii,
- 2) zwiększenie wysiłków w celu szybkiego osiągnięcia zwycięstwa Polski i Stanów Zjednoczonych,

3) popieranie wysiłków w celu sprawiedliwego osiągnięcia pokoju, opartego o zasady Karty Atlantyckiej,

4) zjednoczenie akcji Amerykanów polskiego pochodzenia tak, aby była ona zgodna z ich prawami i przywilejami, jako obywatele Stanów Zjednoczonych,

5) utworzenie funduszu z zadaniem popierania tych celów,

6) informowanie obywateli Stanów Zjednoczonych o historycznej roli, celach i potrzebach Polski,

7) pogłębianie współpracy demokracji amerykańskiej z demokratyczną Republiką Polską.

Kongres Polonii Amerykańskiej jest instytucją stałą, która zabiera głos w obronie spraw polskich. Kongres prowadzi Agencję Zjednoczonej Prasy Polskiej w Ameryce. Siedzibą centralną Kongresu jest Chicago.

Organizacje polskie na terenie całego kraju skupiły, według obliczeń prof. Mieczysława Haimana, kustosa Muzeum Polonii w Chicago, około 900.000 członków. Na pozostałą, niezorganizowaną, wielomilionową rzeszę polską oddziaływuje polski Kościół, prasa i radio.

KOŚCIÓŁ POLSKI W U.S.A.

Niemal bezpośrednio po osiedleniu się na ziemi amerykańskiej polski wychodźca starał się znaleźć oparcie we własnej parafii. To też w pierwszych osadach na terenie Texasu, jak Częstochowa i Panna Maria, od pierwszej chwili istniały polskie kościoły. W roku 1870 było w U.S.A. 20 polskich parafij. W roku 1929, według obliczeń prof. Haimana — 800.

Kościół polski jest niewątpliwie jedną z najbardziej zaśluzonych instytucyj w utrzymaniu polskości w U.S.A. W pierwszych latach wychodźstwa był ważnym ośrodkiem organizacyjnym. Dzisiaj posiada wielkie znaczenie społeczno-narodowe. Parafie polskie utrzymują około 500 szkół parafialnych, szpitale, ochronki, przytulki, prowadzone przeważnie przez polskie zakonnice-Nazaretanki, Bernardynki, Franciszkaniki; domy parafialne, będące centralami polskiego życia narodowego, nie mówiąc już o doskonale kierowanych licznych przedsiębiorstwach parafialnych.

Kościół polski zorganizował i prowadzi również kilka polskich seminariów i kolegiów, jak seminarium w Orchard Lake i Kolegium Polskie im. J. Kantego w Erie, Mich.

Mimo, że Polacy stanowią jedną z największych grup katolickich w U.S.A., nie osiągnęli jednak należnego im stanowiska w amerykańskiej hierarchii Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Trzech biskupów polskich nie posiada samodzielnych diecezji ; w przeciwieństwie do innych narodowości żaden biskup polski nie posiada kapelusza kardynalskiego. Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo skomplikowane.

Oczywiście parafie i kościół polski nie oparły się prądowi amerykanizacji, powszechnie obserwowanemu wśród Polonii. Kazania w języku angielskim są coraz częstsze w parafiach polskich, a młody element księży z seminariów amerykańskich nie posiada czasami tych cech, jakie wykazują księża przybyli z Polski.

Obok Kościoła Rzymsko-Katolickiego istnieje w U.S.A. Kościół Narodowy, polskie parafie ewangelickie oraz parafie innych wyznań i sekt.

PRASA I RADIO

Na masy polsko-amerykańskie oddziałuje poza parafiami prasa polska. Jakkolwiek przeszła ona już szczyt swego rozwoju i obecnie przeżywa okres kurczenia się, jednak jest powszechnie czytana, zwłaszcza przez stare pokolenie Polaków. Trudno jest ustalić ściśle liczbę pism. Zwłaszcza wśród drobnych wydawnictw istnieją duże wahania: jedne przestają wychodzić, inne powstają. Niektóre są czasami tworzone doraznie w celu przeprowadzenia określonych politycznych kampanii wyborczych.

Ogólnie prasę polską w U.S.A. ocenić można na 120 wydawnictw, w tym 9 dzienników i kilka półtygodników. Nakład ich jest rozmaity: od kilku do stu tysięcy.

W chwili obecnej wychodzą następujące dzienniki: Dziennik Związkowy (Zgoda) — organ Związku Narodowego Polskiego w Chicago, Dziennik Chicagowski, Nowy Świat w N. Yorku, Dziennik dla Wszystkich w Buffalo, Kurier Polski w Buffalo, Kurier Codzienny w Milwaukee, Nowiny Polskie w Milwaukee, Wiadomości Codzienne w Cleveland, Dziennik Polski w Detroit. Z półtygodników i tygodników wymienić można: Naród Polski — organ Z.P.R.K. w Chicago, Głos Polek — organ Związku Polek w Chicago, Ameryka Echo w Toledo, Pittsburchanin w Pittsburgh, Czas — organ Zjed-

noczenia Polskiego Narodowego w Brooklynie, Robotnik Polski w New Yorku, Sokół Polski — organ Sokolnictwa w Pittsburgh, Goniec Polski w South Bend, Przewodnik Katolicki w New Britain, Jedność Polonia w Baltimore i wiele innych większych i mniejszych pism.

Wciąż postępująca amerykanizacja, zwłaszcza młodego pokolenia, zmniejsza liczbę wydawnictw i poczytność prasy. Jeszcze niedawno mieliśmy w U.S.A. 17 dzienników, a dzisiaj, jak wspomnieliśmy, jest ich 9. Wiele z pism wprowadza dodatki dla młodzieży w języku angielskim. Niemal z reguły dodatki sportowe, najbardziej czytane przez młodzież w Ameryce, są angielskie. Nie należy lękać się, by proces ten udało się zatrzymać. Wcale to jednak nie znaczy, by prasa polska miała zniknąć. Potrzebne będą jednak w przyszłości stałe koncesje na rzecz czytelnika słabo znającego język polski.

W roku 1944 istniało w U.S.A. 150 t.z.w. polskich godzin radiowych, nadających audycje w języku polskim.

MŁODZIEŻ I SZKOLNICTWO

Sprawa młodzieży polskiej w Ameryce jest wielkim zagadnieniem, zajmującym umysły wszystkich działaczy Polonii i całego starszego pokolenia. Nie ulega wątpliwości, że młodzież ta, urodzona w większości w Ameryce i w Ameryce wychowana, i która zazwyczaj Polski nie widziała, poddaje się wpływowi amerykanizującym. Dorastające obecnie drugie i trzecie pokolenie polskie z wszelką pewnością wejdzie już mocno w życie amerykańskie. Ale interes polski wymaga, by młodzież ta zdawała sobie zawsze sprawę z polskiego pochodzenia, by była związana z Polską nie tylko sentymentem, ale i znajomością rodzinnej kultury, by wiązały je ze starym krajem ojców i dziadów węzły silne i nieprzemijające. W tym kierunku idzie działalność organizacyj, w tym kierunku zmierzał Światowy Związek Polaków z Zagranicy, udzielając stypendiów, zachęcając młodzież polsko-amerykańską do studiów w Polsce, do organizowania wycieczek do Polski i t.d.

Najważniejszymi czynnikami wychowawczymi młodzieży polskiej są: dom polski, szkoła i organizacja.

Szkolnictwo polskie w Ameryce rozbudowane jest dość poważnie. Istnieją dwa typy szkół: szkoły parafialne, podstawowe, prowadzone w języku polskim i angielskim, z tendencją do przejścia na ten ostatni oraz t.zw. szkoły doksztalca-

jące dla tej młodzieży, która nie przeszła szkoły polskiej. Szkół parafialnych istnieje około 550, doksztalających około 200. W szkołach parafialnych nauka odbywa się normalnie w dostosowaniu do programu szkół amerykańskich, chociaż nie zawsze stoi na tym poziomie. Nauczycielkami są w większości polskie zakonnice, Nazaretanki, Felicjanki, Bernardynki i inne. Część z nich przeszła roczne kursy nauczycielskie, organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy przy Uniwersytecie w Warszawie. Liczba młodzieży w szkołach parafialnych i doksztalających sięga 300.000. Wynika z tego, że około 50 procent młodzieży polsko-amerykańskiej pozostaje poza wpływem amerykańsko-polskiej szkoły.

Obok tych szkół istnieje około 20 rozmaitych kolegiów średnich. Na kilku uniwersytetach w U.S.A. istnieją polskie katedry, na kilkunastu — lektoraty i kursy języka i kultury polskiej.

W Nowym Yorku działa, pracując nad zacieśnieniem węzłów kulturalnych polsko-amerykańskich, Polski Instytut Naukowy w U.S.A., powstały ostatnio z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej i szeregu uczonych polskich, przybyłych do Ameryki w czasie wojny.

Organizacje młodzieży polskiej są bardzo liczne. Najwięcej młodzieży zgrupowały stowarzyszenia prowadzone metodą harcerską, istniejące przy wielkich związkach ubezpieczeniowych. Organizacje te, jak: Drużyny Młodzieży Z.N.P., które dopiero niedawno porzuciły nazwę „Harcerstwo Z.N.P.“, Skauting Zjednoczenia, Macierzy Polskiej, Federacji Ubezpieczeniowej w Milwaukee, Córy Zjednoczenia i inne, liczą ponad 100.000 członków.

Polsko-amerykańska młodzież akademicka zorganizowana jest w klubach uniwersyteckich. Liczba studiujących Polaków sięga obecnie 7.000. Centralą ich jest Stowarzyszenie Studentów i Alumnów Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago.

Społeczeństwo starsze coraz więcej uwagi poświęca dzisiaj wychowaniu młodzieży. Na tym polu zrobiono wiele w ostatnich latach. Potworzono liczne ośrodki obozowe dla młodzieży, organizowano wycieczki do Polski, wysyłano młodzież do „Starego Kraju“ na kursy Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Harcerstwa i innych. Mimo tych wysiłków wielka ilość młodzieży pozostaje poza zasięgiem polskich organizacji, co ujemnie odbija się na jej związku z polskością.

POLACY W ŻYCIU U.S.A.

Jeśli mówimy o udziale Polaków w życiu Stanów, przypomnieć musimy fakt o znaczeniu zasadniczym: wychodźstwo polskie do U.S.A. było, poza stosunkowo nieliczną grupą emigracji politycznej i inteligenckiej, wychodźstwem ludowym, zarobkowym. Wielki, bardzo wielki procent przybywających był analfabetami. Mimo to w niezmiernie krótkim czasie osiągnęli oni nadzwyczajne rezultaty. Polacy stanowią obecnie około 4 procent ludności Stanów; w większości grupują się w skupieniach robotniczych, farmerskich, drobnokupieckich, z natury rzeczy więc oddziaływanie ich nie miało i nie ma jakiegoś olbrzymiego zasięgu. Ale jest spore, bardzo duże jak na polskie możliwości.

Polonia ugruntowała tradycyjne związki między Polską a U.S.A., rozwinęła kult Kościuszki, Pułaskiego, ona go krzewi i pielęgnuje. Jej ambicja i jej troska wydobyła nazwiska licznych Polaków, zasłużonych w dziejach Stanów, od Jana z Kolna począwszy poprzez osadników w James Town w Virginii, aż do Kargego Shoepfa i Krzyżanowskiego. Polskim miastom, w których osiedlała się, nadała imiona swych bohaterów, względnie nazwy przywiezione z Kraju.

Jakże wymowne są te nazwy! W Illinois — Radom, Poznań; w Michigan — Poznań, Wilno, Opole, Gniezno; w Nebraska — Kraków, Chojnice, Boleszyn, Warszawa; w Missouri — Pułaski, Kraków; w North Dakota — Warszawa; w Texas — Częstochowa, Panna Maria, Św. Jadwiga, Kościuszko Polonia; w Wisconsin — Kraków, Polonia, Pułaski, Sobieski, Toruń, Częstochowa, Peplin, Poniatowski, Lublin.

Widomym znakiem roli Polaków w Ameryce są pomniki polskich bohaterów w różnych miastach od Washingtonu począwszy, polskie nazwy ulic, mostów i t.p.

W oparciu o masy Polonii polscy artyści zdobywali wielkie uznanie, kładąc niepomierne zasługi dla sprawy narodowej. Na czele ich kroczył przywódca duchowy Polonii prezydent Ignacy Paderewski, Helena Modrzejewska, artystka dramatyczna o niezapomnianym imieniu, Józef Hoffman, Zygmunt Stojowski, Leopold Stokowski, Artur Rodziński, Paweł Kochański, Bronisław Huberman, Tadeusz Styka, Jerzy Bojanowski i wielu innych uczonych, artystów, którzy zdobywali imię dla Polski, dając zarazem Ameryce wartości polskiej kultury.

Przez polską naukę, teatr, wystawy, literaturę, Polonia Amerykańska wносиła własne wartości do kultury Stanów i nadal spraw tych nie zaniedbuje. W dziedzinie współpracy kulturalnej i naukowej działa polsko-amerykańska instytucja p.n. Fundacja Kościuszkowska. Obok niej, jak pisaliśmy, w czasie wojny powstał i rozwinął się Polski Instytut Naukowy w Ameryce z siedzibą w N. Yorku, skupiający wielu polskich uczonych, literatów i artystów.

W Ameryce przebywa pewna ilość polskich uczonych, przybyłych przed wojną lub sprowadzonych po wojnie przez Fundację Kościuszkowską. Wielu z nich wykłada na uniwersytetach amerykańskich.

Rola Polaków w Stanach w dziedzinie politycznej wzrasta z każdym rokiem. W ostatnich wyborach Polonia zdobyła 11 miejsc do Kongresu Stanów Zjednoczonych. W wyborach amerykańskich blok polski reprezentuje siłę około 2.900.000 głosów. W legislaturach poszczególnych stanów zasiada kilkudziesięciu posłów i senatorów polskiego pochodzenia. Z roku na rok wzrasta liczba polskich sędziów, często wysokich stopni, a nawet sędziów federalnych, mayorów (burmistrzów) miast i innych urzędów wybieranych przez społeczeństwo. Jednym z gubernatorów Banku Rezerwy Federalnej jest Polak M. S. Szymczak. Dwaj Polacy J. E. Barzyński i Jan Rataj są generałami armii U.S.A. Wielu Polaków zajmuje inne odpowiedzialne stanowiska w wojsku, w życiu państwowym i społecznym kraju.

Rola Polaków w życiu Stanów Zjednoczonych wzrastać będzie w miarę, jak z masy polskich robotników, farmerów i kupców wyłaniać się będą szeregi polskiej inteligencji zawodowej, polskich polityków i przedsiębiorców na wielką skalę. Wtedy nie tylko zwiększy się wkład Polaków w kulturę Stanów Zjednoczonych, ale wzmocnią się węzły łączące oba nasze kraje.

Na zakończenie dodać należy, że Polonia Amerykańska zawsze doceniała swoją rolę i zadania jako największego na świecie skupienia osób polskiego pochodzenia poza Polską, zarówno w okresie materialnej, jak i narodowo-politycznej pomocy dla kraju. Mając jasny i określony obraz przyszłej Polski i Europy, Polonia nie ustaje w pracy i walce o jego realizację.

KANADA

DZIEJE POLAKÓW W KANADZIE

Podobnie jak w historii Stanów, Polacy w historii Kanady występują dość wcześnie. Nazwiska ich znajdujemy wśród pionierów, pierwszych osadników i żołnierzy, którzy brali udział w licznych wojnach w tej części kontynentu.

Legenda wspomina, że w r. 1471 dotarł do brzegów Labradoru Jan z Kolna. Niestety, jak już wspomnieliśmy, legendy tej nauka nie potwierdza.

Po Janie z Kolna przez przeszło dwa wieki nic nie słychać o Polakach na ziemi kanadyjskiej. Dopiero w roku 1774, również według niesprawdzonych pogłosek, zjawia się w Kanadzie jakiś Polak, podróżnik-awanturnik, nie znamy jednak jego nazwiska. Być może zresztą, że wśród pierwszych osadników, czy żołnierzy francuskich lub angielskich byli jacyś Polacy. Brak na ten temat konkretnych informacji.

Pierwszym Polakiem zanotowanym w historii Kanady jest August Franciszek Globeński, syn polskiego dyplomaty, zdaje się jednego z polskich przedstawicieli na dworze króla pruskiego. Jako młody człowiek przyłączył się on do wyjeżdżającego do Kanady Hesse Haman regimentu i w towarzystwie majora de Franken przepłynął Atlantyk. Po ukończeniu wyprawy (1775-1783) uzyskał zwolnienie z pułku i osiedlił się w St. Eustache, w prowincji Quebec. W roku 1785 założył tam aptekę, a w dwa lata później uzyskał dyplom lekarza-chirurga. Był on założycielem zasłużonej i znanej rodziny, która brała czynny udział w życiu prowincji i całej Kanady. Jego potomek, pułkownik Maksymilian Globeński, znany był z wielkiej odwagi. Syn Maksymiliana, pełen brawury, Karol August Maksymilian Globeński, odznaczył się szczególnie w wojnie w roku 1812. Był on członkiem parlamentu kanadyjskiego, burmistrzem St. Eustache, przewodniczącym szeregu stowarzyszeń. Do dnia dzisiejszego istnieje w Kanadzie kilka linii Globeńskich. Jedni z nich mówią językiem francuskim, drudzy angielskim, wszyscy jednak pozostali przy polskim nazwisku.

Nieco później głównym inspektorem kopalń w Quebec został inż. Obalski. W początkach XIX-go wieku z wyprawą wojenną lorda Selkirk przybywa do Kanady pewna ilość polskich żołnierzy. Byli oni wzięci do niewoli w Hiszpanii, później zaś przeszli na służbę angielską. Ilu ich było naprawdę — nie-

wiadomo. Mówi się nawet o całym oddziale. Faktem jest, że spis ludności nad Red River w latach 1823–33 wykazuje pewną ilość nazwisk polskich, prawdopodobnie z tej właśnie grupy. Osiedlili się oni w miejscowościach na wschodnim brzegu rzeki, odpowiadającym dziś wioskom Gonor i St. Clement. Do dnia dzisiejszego spotyka się tam nazwiska polskie jak: Andrzej Laskowski, Wojciech Lassota, Wawrzyniec Kwilewski, Michał Bednowicz, Jan Wasilewski, Piotr Anderowski.

Po powstaniu listopadowym, kiedy znaczna ilość Polaków znalazła schronienie w Ameryce, częstsze są nazwiska polskie w dziejach poszczególnych prowincyj. W Ontario szczególnie szacunkiem otoczone było nazwisko pułkownika Kazimierza Stanisława Gzowskiego. Wychowany w Rosji, studiował inżynierię wojskową w Petersburgu. W roku 1830 przyłącza się do powstania. Ranny, dostaje się do niewoli rosyjskiej. W 1833 r. przybywa do N. Yorku, gdzie spędza 8 lat. W roku 1841 obejmuje stanowisko inżyniera państwowego w Toronto, rychło jednak staje się założycielem wielkiej firmy inżynierskiej, która m.in. budowała kolej Toronto-Sarnia i wielki most na Niagarze. Był on pułkownikiem milicji i honorowym adiutantem królowej Wiktorii w randze pułkownika, a także pierwszym prezesem Kanadyjskiego Stowarzyszenia Inżynierów Cywilnych. Pozostawił on 5 synów i 3 córki. Wnuk jego żyje do dziś i jest głównym inżynierem Canadian National Railway. Rząd prowincji Ontario wystawił Gzowskiemu pomnik w Niagara on the Lake.

W prowincji Manitoba najstarszym bodaj nazwiskiem polskim jest nazwisko F. C. Czerwińskiego, który osiedlił się w Ontario po roku 1830. Jego potomkowie żyją również do dnia dzisiejszego, nie zrywając więzów z polskością.

Piękną a tragiczną jest postać majora wojsk polskich Mikołaja Gustawa Szulca. Jest on typowym przykładem polskiego bojownika o sprawę wolności, których tylu wydał wiek XIX-ty, a których nazwiska spotyka się po całym świecie. Emigrant polityczny z roku 1831, major M. G. Szulc przebywał w New Yorku. Kiedy w roku 1838 Kanadyjczycy wystąpili zbrojnie przeciwko panowaniu angielskiemu, Szulc gromadzi dokoła siebie 180 ochotników i przekracza granice Kanady, by iść na pomoc powstańcom. Otoczony pod Windmill przez przeważające siły angielskie, a pozbawiony przyrzeczonej pomocy ze Stanów, dostaje się po walce do niewoli. Sąd angiel-

ski skazuje go na śmierć. Wyrok wykonano 7 grudnia 1838 w Kingston, Ontario. W sto lat potem w r. 1938 premier kanadyjski W. L. Mackenzie King, w towarzystwie konsula polskiego, odsłonił w Prescott tablicę ku czci Szulca i jego dwóch polskich towarzyszy por. Ernesta Berenta i Jana Okońskiego.

Podobnie jak w U.S.A. spotykamy na terenie Kanady po roku 1863 przedstawicieli polskiej emigracji politycznej. (Ks. Klawiter i Wawrzyniec Sielski, obaj osiadli w Winnipegu Man.).

Z pionierów XIX-go wieku wymienić można Polaka Szyszkę, odkrywcę wielkich kopalń złota w Kanadzie, założyciela concernu do ich eksploatacji.

Pierwsi przedstawiciele polskiej emigracji osadniczej przybywają do Ontario w roku 1855. Pochodzili oni z zaboru pruskiego, głównie z poznańskiego. W roku 1860 większa grupa polskich Kaszubów osiedliła się o 100 mil. na zachód od Ottawy. Oni to są założycielami pierwszej polskiej osady w Kanadzie pod nazwą Wilno i oni w roku 1872 wybudowali pierwszy kościół polski w tym kraju.

W roku 1879 zjawiają się w Kanadzie pierwsi wychodźcy z Królestwa, Galicji i Bukowiny. Na ogół wszystkie nieliczne polskie osiedla powstają ówczesnie we wschodniej części Kanady. Po roku 1880 spotykamy pierwsze nazwiska osadników polskich w Winnipegu (rodzina Bednarczyków z Krakowa). W miarę budowy kolei transkanadyjskiej, przy której pracowali Polacy, polscy robotnicy, a później farmerzy, docierają i dalej. Około roku 1896 ich osady na zachodzie Kanady są już dość liczne. Polacy docierają aż do Vancouver w brytyjskiej Kolumbii. Pierwszym naszym osadnikiem w tym dalekim mieście nad Pacyfikiem był I. Koloński. W roku 1897 w Winnipegu, Man., powstaje polska parafia.

Do roku jednak 1904 wychodźstwo polskie do Kanady jest na ogół nieliczne. W roku 1901 statystyki wykazują 6.285 Polaków. W 1904-tym Clifford Sifton, minister spraw wewnętrznych rządu federalnego, otwiera granice Kanady dla emigracji rolniczej. Wśród emigrantów Polaków przeważają w tym okresie farmerzy, którzy jako miejsce zamieszkania wybrali sobie przede wszystkim Ontario, a także i Manitobę, zaś w dalszym etapie Saskatchewan i Albertę. Przybyła również niewielka grupa górników, którzy osiedli w Quebec oraz

pewna ilość rzemieślników. Statystyka z roku 1911 wykazuje w Kanadzie 33.652 Polaków.

Inny, ciekawy był przebieg emigracji polskiej do Columbii Brytyjskiej. Polonia polska w Vancouver zasiloną została w początku XX-go wieku pewną ilością Polaków, którzy brali udział w wojnie rosyjsko-japońskiej w 1905. Japończycy, którzy po kapitulacji Portu Artura i po bitwie pod Mudgenem wzięli sporą ilość jeńców, pozwolili im wyjechać do U.S.A. i Kanady.

Warto również zanotować, że pomiędzy wychodźstwem do Stanów i Kanady był stały, wzajemny przepływ. Polacy przyjeżdżający do tego kraju z USA osiedlali się w przemysłowych miastach Ontario i Quebec.

Pierwsza wojna światowa przerywa napływ wychodźstwa i powoduje przesunięcia w rozmieszczeniu Polaków w Kanadzie. Pewna ilość ich przenosi się z zachodu na wschód, do przemysłowych prowincyj Ontario i Quebec.

W okresie przed 1914 r. powstawały już polskie organizacje. Podobnie jak w sąsiednich Stanach noszą one początkowo charakter zapomogowy, czasami religijny. Z biegiem czasu powstają zrzeszenia kulturalne.

Niełatwo jest ustalić, które z towarzystw polskich w Kanadzie jest najstarsze, wymienić jednak można Stowarzyszenie Synów Polski w Montrealu, istniejące obecnie jako Stowarzyszenie Polskie Orła Białego (1902 r.), Polskie Patriotyczne Towarzystwo Orła Białego w Winnipegu (1904 r.), Sokół w Winnipegu (1906 r.), Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Synów Polski w Toronto, które było zaczątkiem licznej organizacji polskiej na wschodzie — Związku Polaków w Kanadzie (1907 r.). Trudno w ramach krótkiego szkicu historycznego cytować wszystkie zasłużone polskie organizacje, których było znacznie więcej.

Około roku 1910 polskie organizacje ubezpieczeniowe z USA zaczęły interesować się wychodźstwem kanadyjskim. Unia Polska z Pensylwanii i Związek Narodowy Polski założyły w Kanadzie kilka „gmin“, czyli oddziałów. Łączność ta nie trwała jednak długo.

W tym okresie, w roku 1907 powstaje w Winnipegu pierwsze pismo polskie, tygodnik „Gazeta Katolicka“.

Wybuch pierwszej wojny światowej kończy pionierski okres wychodźstwa polskiego do Kanady. Nie było wśród tych

emigrantów odkrywców, eksploatorów, ale zasługi ich dla Kanady są niemałe, a pomnikami ich pracy są wielkie obszary ziemi, przygotowywanej pod nowe farmy, kopalnie i wyręby lasów, od Atlantyku po Pacyfik, od granic USA do polarnego kregu.

Podczas poprzedniej wojny ze wszystkich grup obcojęzycznych Polacy dali największą ilość ochotnika do Armii Kanadyjskiej. Armia Polska w Ameryce, której stacja zborna znajdowała się na terenie Kanady, w Niagara on the Lake, otrzymała również kilkuset ochotników z pośród Polaków kanadyjskich. Pozatem działały tu liczne komitety zbierające pieniądze na fundusz narodowy. Ofiarność na ten cel wśród Polonii była bardzo duża.

Po wojnie emigracja polska do Kanady silnie wzrasta. Kraj ten nie stawiał tak wielkich ograniczeń emigracyjnych, jak USA. W 1921 roku w Kanadzie wg. oficjalnych spisów przebywało 53.000 Polaków, w roku 1931 już 145.503, a w roku 1941 167.485 osób.

Równocześnie wzmacnia się polskie życie organizacyjne, powstają parafie, szkoły, tworzy się powoli warstwa inteligencji, stan kupiecki i przemysłowy.

W roku 1931 powstaje w Kanadzie naczelna organizacja terenowa pod nazwą Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.

Polonia kanadyjska jest wychodźstwem młodym, jej związki z krajem były silne, a kontakt nieustanny. Nic więc dziwnego, że bezpośrednio przed drugą wojną światową jak i w czasie jej trwania, wykazywała ona wielką ofiarność dla polskiej sprawy. Historia z 1917 r. powtórzyła się. Zarówno polski obóz zborny dla Armii Polskiej na drugiej półkuli, jak i stacja szkoleniowa znalazły się ponownie w Kanadzie.

Podczas wojny w 1944 r. organizacje polskie dla lepszego strzeżenia swoich interesów oraz sprawy Polski, jak również celem wzmocnienia swego zorganizowanego udziału w życiu Kanady, powołały do życia Kongres Polonii Kanadyjskiej, jako reprezentację większości społeczeństwa polskiego w tym kraju.

LICZEBNOŚĆ POLONII KANADYJSKIEJ I JEJ SKŁAD SPOŁECZNY

Oficjalny spis ludności w roku 1931 podawał, że na terenie Kanady mieszkało 145.503 Polaków, spis zaś z roku 1941

wykazywał znaczny ich wzrost — do 167.485. Ludność ta w r. 1931 dzieliła się na poszczególne prowincje w sposób następujący: Prince Edward Island — 1, Nowa Szkocja — 2.606, Nowy Brunswik — 233, Quebec — 10.036, Ontario — 54.893, Manitoba — 36.550, Saskatchewan — 27.902, Alberta — 26.845, Columbia Brytyjska — 8.744, Yukon i Północno-Zachodnie Terytoria — 16 osób. Jak więc widzimy, wychodźstwo polskie rozplynęło się po całym kraju, szczególnie licznie osiedlając się w Ontario i Manitobie.

Ilość Polaków w stosunku do ogólnej liczby ludności w Kanadzie (11.200.000 w roku 1938) jest mała i wynosi niecałe 2%. Poza tym rozrzuceni są oni po wielkim obszarze kraju, co wpływa ujemnie zarówno na ich życie narodowe, jak i na możliwości udziału w życiu Kanady.

W stosunku do innych narodowości Polacy pod względem liczebności stoją na 9-tym miejscu po Francuzach, Anglikach, Szkotach, Irlandczykach, Niemcach, Skandynawach, Ukraińcach, Żydach, zaś przed Indianami, Eskimosami, Włochami, Rosjanami, Węgrami, Czechami, Słowakami, Austriakami, Chinczykami, Belgami, Rumunami, oraz Jugosłowianami.

Większe skupienia polskie istnieją w zachodniej Kanadzie w Winnipegu w prowincji Manitoba (około 12.000 Polaków), w Edmonton i Calgary, w prowincji Alberta oraz w Regina w prowincji Saskatchewan (w każdej z tych miejscowości ponad 1.000 Polaków). W Kanadzie Wschodniej Polacy osiedlili się najliczniej w prowincji Ontario, w miastach Toronto (około 10.000), Montrealu, Hamilton, Windsor oraz w Kitchener. Na zachodzie przeważają farmerzy, na wschodzie obok farmerów występują robotnicy, górnicy, drwale i inni.

Ogólnie oceniając, wychodźstwo polskie w Kanadzie jest farmersko-robotnicze. Inteligencja zawodowa stanowi znikomy procent: zaledwie kilkudziesięciu polskich adwokatów, lekarzy, dentystów, i inżynierów. Stan ten jest zupełnie zrozumiały, jeśli zważy się charakter zarobkowy wychodźstwa. Niemniej jednak, podobnie jak i w innych skupieniach emigracyjnych, wychodźstwo szybko dorabia się, a dorabiając się — pnie się w górę. Powstało już polskie kupiectwo, rozrasta się rzemiosło i przemysł. Młodzież coraz częściej studiuje na uniwersytetach, zdobywając dyplomy. W miarę upływających lat stan ten będzie się stale polepszał.

W roku 1931 — 77.742 Polaków mieszkało na wsi, 67.761 — w miastach.

Bardzo ciekawa jest statystyka ich zatrudnienia. Wynika z niej, że w r. 1931 z ogólnej liczby 60.800 zatrudnionych, w rolnictwie pracowało 14.650, w górnictwie (miedź, węgiel, nikiel, złoto, nafta, sól i innych) 2.126, w fabrykach i przemyśle 4.545, w transportach i komunikacji 3.076, w budownictwie 1.386, w służbie wszelkiego rodzaju 5.032, w wyrębie lasów 614, w handlu 892, w elektrowniach 222, w finansach i ubezpieczeniu 32, w biurach i urzędach 147. Inne zawody zatrudniały 14.571 Polaków. Ze statystyki tej wynika, że skład zawodowy ludności polskiej w Kanadzie jest dosyć jednostronny z przewagą elementu rolniczo-przemysłowego.

Ten stan rzeczy jest, obok rozporoszenia, przyczyną małego udziału Polaków w życiu Kanady. Ilość urzędników pochodzenia polskiego miejskich i prowincjonalnych a tym więcej federalnych jest niezmiernie mała. Polacy nie posiadają ani jednego posła do izb stanowych i federalnych, a zdobycie mandatów do rad miejskich przychodzi im z wielką trudnością. Jak i w innych dziedzinach, tak i w tej każdy krok przynosi niemały postęp.

Poziom zamożności Polaków kanadyjskich nie jest wysoki, przy czym wyższy jest na wschodzie, niż na zachodzie. Wschodnie przemysłowe prowincje dają możliwości lepszego zarobku, rolniczy zachód grozi farmerowi stałymi niespodziankami, jak nieurodzaj, brak zbytu na pszenicę i t.p. Należy zaznaczyć, że stare wychodźtwa z przed pierwszej wojny światowej, jest bogatsze, zdołało bowiem zagospodarować się i nieco zaoszczędzić.

ŻYCIE NARODOWE POLONII

Na życiu narodowym Polonii Kanadyjskiej zaciążył od samego początku fakt rozrzucenia skupień polskich po olbrzymim kraju. Żywiej krzewi się ono w kilku większych skupieniach, jak Winnipeg, Toronto czy Hamilton, wegetuje na stepach Saskatchewanu czy Alberty. Młoda jednak Polonia garnie się do organizacji, tworzy je wszędzie, gdzie znajdzie się większa grupka Polaków. Można powiedzieć nawet, że w polskim życiu organizacyjnym w Kanadzie panuje zbyt wielkie rozdrobnienie wysiłków.

Wśród organizacji przeważają zrzeszenia o charakterze ogólnonarodowym, kulturalnym; wpływ stowarzyszeń ubezpieczeniowych, obserwowany w tak mocnym stopniu w USA, tu jest znacznie mniejszy. Istnieją więc na terenie całej Kanady organizacje kościelne i religijne, szczególnie przy polskich parafiach. W szeregu ośrodków działa Sokół, który prowadzi akcję również wśród młodzieży, szczególnie silnie garnącej się do sportu. Weterani armii polskiej posiadają kilkanaście placówek na terenie całego kraju. Weterani armii kanadyjskiej wchodzi w skład związku weteranów kanadyjskich. Istnieją również Koła Ligi Morskiej i Kolonialnej. Sporą rolę odgrywają najrozmaitsze towarzystwa bratniej pomocy, jedności narodowej, kluby polskie i polsko-kanadyjskie, związki śpiewacze, towarzystwa biblioteczne, zrzeszenia oświatowe. Organizacje te istnieją we wszystkich prowincjach na wschodzie Kanady, przy czym wiele z nich posiada własne domy.

Budzi się również ruch kobiecy. Organizacje kobiece w Winnipegu, czy Toronto wykazują wielką aktywność.

Stosunkowo słabo rozwija się polskie życie zawodowe. Istnieje zaledwie kilka zrzeszeń kupieckich, jak np. w Montrealu, w Hamilton. Jest to wynikiem niewielkiej siły liczebnej polskich kupców i przemysłowców. Ciekawą inicjatywą w dziedzinie organizowania polskiego życia gospodarczego w Kanadzie są kooperatywy: opałowa, nabiałowa oraz piekarska, założone w ostatnich latach w Winnipegu i w Toronto. Ich dorobek świadczy, że wśród Polonii istnieją możliwości gospodarcze.

Z szeregu organizacji wymienić należy kilka, posiadających znaczenie centralne.

Pierwszą jest Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie z siedzibą w Winnipeg, mające na celu skupianie wszystkich zrzeszeń parafialnych. Stowarzyszenie posiada organ prasowy, tygodnik „Gazetę Polską“.

Drugim zrzeszeniem o szerokim zasięgu jest Związek Polaków w Kanadzie z siedzibą w Toronto — organizacja wzajemnej pomocy, przypominająca metodami pracy wielkie organizacje ubezpieczeniowe z USA. Związek skupia w tej chwili około 4.000 członków ubezpieczonych, poza tym posiada przy każdej z 17 grup koła młodzieży, która w dużej liczbie, bo około 1.350, uczęszcza do szkółek języka polskiego, utrzymywanych przez grupy związkowe. Stan majątkowy

organizacji, wg. oceny oficjalnej wynosi 350.000 dolarów. Składają się na to własne domy i nieruchomości, drukarnia pisma „Związkowiec“ oraz biblioteki.

Największą organizacją Polaków jest Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie z siedzibą w Winnipegu, założone w roku 1931 przez delegatów organizacji z całej Kanady. W założeniu Zjednoczenia współdziałała czynnie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, instytucja, z której zrodził się Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Idea zjednoczenia Polaków nie objęła jednak wszystkich organizacji. Związek Polaków w Kanadzie w Toronto i Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie w Winnipegu zostawały poza organizacyjnym zasięgiem Z.Z.P. w Kanadzie.

Należy zaznaczyć, że idea Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich nie polegała na likwidacji innych organizacji polskich na rzecz jednej centrali. Przeciwnie, właśnie Zjednoczenie reprezentowało pogląd, by wszystkie organizacje zachowały własne cele i metody pracy, by rozwijały swą działalność w ramach swych statutów. Jedynie sprawy zasadnicze całego terenu, jak np. szkolnictwo i wychowanie młodzieży, zbiórki na cele narodowe, propaganda spraw polskich, czy sprawy kulturalne o szerszym znaczeniu, miały być załatwiane po uzgodnieniu wszystkich organizacji w ramach reprezentacji terenowej.

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie objęło większość bo około, 90 organizacji, zrzeszeń polskich i sporą ilość parafij.

Rady Okręgowe Zjednoczenia istnieją w Toronto, Hamilton, Windsor, Kitchener oraz w Montreal. Organem prasowym Zjednoczenia jest „Czas“, tygodnik wychodzący w Winnipegu. Poza tym raz w miesiącu ukazuje się Biuletyn Organizacyjny przeznaczony dla wszystkich organizacji członkowskich.

Zjednoczenie odgrywało wielką rolę w życiu Polonii Kanadyjskiej jako organizacja inicjująca szereg akcji centralnych. M.in. Zjednoczenie założyło Centralny Komitet Obrony Narodowej i Pomocy Polsce, propagowało zbiórki i inne akcje narodowe.

Wojna jednak wykazała, że Polonia Kanadyjska — jeśli ma odpowiedzieć zadaniom, jakie przed nią stoją — musi posiadać organizację naczelną w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego też już od 1941 roku toczyły się dyskusje na temat

utworzenia takiej organizacji. Po szeregu konferencji i zjazdów porozumiewawczych, w dniach 2—4 września 1944 roku w Toronto został zwołany Ogólno-Kanadyjski Kongres Kanadyjczyków polskiego pochodzenia. Wzięło w nich udział 95 delegatów, reprezentujących 120 organizacji z całego kraju.

Kongres, wzorując się na Kongresie Polonii Amerykańskiej postanowił, że jest stałą naczelną reprezentacją Polonii Kanadyjskiej i uchwalił program działalności. Program ten obejmował obok uchwał o popieraniu wysiłku wojennego Kanady, Polski i wysiłku narodów Imperium Brytyjskiego, również i postanowienia na temat rozwoju kulturalnego, językowego, politycznego, i gospodarczego całej Polonii Kanadyjskiej.

Do Kongresu nie weszło jednak liczne i wpływowe Stowarzyszenie Polaków z siedzibą w Winnipeg.

Obok organizacji założonych przez przedwojenną emigrację, w okresie trwania wojny powstały w Kanadzie Związki emigracji wojennej. Skupiły one tych wszystkich, którzy przybyli do Kanady w okresie sześciu lat ostatniej wojny. Najliczniej zjechali do Kanady inżynierowie i technicy polscy, którzy znaleźli zatrudnienie w przemyśle kanadyjskim, zwłaszcza wojennym. Założyli oni w Montrealu Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich w Kanadzie, skupiając około 400 członków.

Inną organizacją powstałą po wojnie jest Polish Women's Committee in Canada, w Montrealu, skupiający Polki z wojennej emigracji.

KOŚCIÓŁ POLSKI

Polskie duchowieństwo w Kanadzie i polski Kościół związane są swą historią i pracą z losami wychodźstwa. Rozmieszczenie kościołów i parafii wskazuje, że tam, gdzie znaleźli się Polacy, rychło powstawała placówka religijna.

Pierwszy kościół polski zbudowany został, jak wspominaliśmy, w kaszubskiej osadzie Wilno, w Ontario, około 1872 roku. Od tego momentu, równoległe ze wzrostem emigracji, zwiększa się ilość parafii. W chwili obecnej liczba ich sięga 60, a księża polscy obsługują poza tym 120 misyj i kościołów filialnych. Parafie i misje polskie istnieją we wszystkich niemal prowincjach Kanady.

Wobec wielkiego rozproszenia Polonii kościoł i misja polska mają duże znaczenie narodowe, jako ośrodki, w których skupia się polskie życie społeczne i towarzyskie. Do takiego ośrodka farmerzy i robotnicy zjeżdżają niejednokrotnie z odległości kilkudziesięciu mil.

Przy większej części polskich parafii istnieją szkoły i biblioteki, przy nich również grupuje się część życia organizacyjnego młodzieży i starszego pokolenia.

Duchowieństwo liczy obecnie około 80 księży, członków zakonu Oblatów, Saletynów, Franciszkanów i Redemptorystów. Księża zakonni z Kanady przybywali często do Polski, by w starym kraju uzupełnić swe studia. Księża świeccy rekrutują się z seminariów kanadyjskich i amerykańskich, co czasem jest powodem trudności językowych, gdyż młodzi księża nie zawsze znają dostatecznie mowę polską. Jest to ten sam problem, który obserwuje się i w USA.

W Arborg w Manitoba istnieje polski klasztor Benedyktynów, liczący około 50 siostr, które prowadzą jedyny w Kanadzie polski sierociniec dla 60 sierot, trzy szpitaliki oraz pełnią funkcje nauczycielek w szkołach parafialnych w Winnipeg.

Powstały również w trzech ośrodkach kanadyjskich: Inglis, (Man), Brewer (Sask), Margo (Sask), polskie parafie ewangelickie, wyznania augsburskiego, dla Polaków pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, Wołynia i okolic Kalisza.

W Winnipeg, Man., istnieją dwie parafie Polskiego Kościoła Narodowego.

PRASA

Prasę polską w Kanadzie reprezentują trzy tygodniki o nakładzie dochodzącym do 6000 każdy. Są to: „Czas” — organ Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, „Gazeta Polska” (do niedawna „Gazeta Katolicka”) organ Stowarzyszenia Polaków — oba w Winnipeg, oraz „Związkowiec”, organ Związku Polaków, poważnej organizacji ubezpieczeniowej, wychodzący w Toronto. Poza tym w Caniac Sask., ukazuje się polski miesięcznik. Istnieje ponadto szereg biuletynów jak Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie oraz Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Polonia w Kanadzie, wobec braku wielkich skupień, nie może na razie utrzymać dziennika. Niemniej jednak poczytność prasy polskiej jest znaczna.

MŁODZIEŻ I SZKOLNICTWO

Młodzież polska w Kanadzie posiada bardzo trudne warunki pracy narodowej. Wobec braku własnego szkolnictwa, postawionego na należytych organizacyjnych poziomach, uczęszcza ona do szkół kanadyjskich. Szkołę polską musi zastąpić jej organizacja. Niestety organizacje i kluby młodych nie są dostatecznie rozwinięte. Te, które istnieją, działają w oparciu o organizacje starszych, o gniazda sokole, parafie, domy polskie. Wpływową organizacją młodzieży jest harcerstwo, które liczy około 800 członków. Męskie drużyny wchodziły w skład Canadian Boy Scouts a żeńskie do Girl Guide Association. Istnieją również polskie zrzeszenia sportowe. Dość duża grupa młodzieży pracuje w oparciu o Związek Polaków w Kanadzie.

Oczywiście młodzież w większym stopniu niż starsze pokolenie wrasta w życie miejscowego społeczeństwa kanadyjskiego. I znowu, podobnie jak w USA, stan ten — z jednej strony korzystny, — z drugiej strony wymaga wielkiej pracy i troski, by utrzymać w młodych pokoleniach świadomość polskiego pochodzenia. Polonia Kanadyjska ma wiele do zrobienia w tym kierunku.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy corocznie fundował Polakom z Kanady stypendia na studia w Polsce, a młodzi przedstawiciele Polonii Kanadyjskiej brali udział w licznych kursach organizowanych przez Związek w Kraju, w zjazdach i zlotach oraz w kursach i imprezach Harcerstwa oraz innych organizacyj młodzieży.

Problem szkolnictwa polskiego w Kanadzie jest niezmiernie trudny do rozwiązania. Polonia jest za mała, za uboga jeszcze, a poza tym rozproszona, by mogła utrzymać własne szkolnictwo w pełnym tego słowa znaczeniu. Polskie szkoły można więc wyliczyć na palcach. Są to: trzy szkoły publiczne z polskim językiem wykładowym w Montrealu, liczące ponad 300 dzieci (prawo Quebec'u zezwala na utrzymywanie szkół z obcym językiem nauczania, zgodnie z wolą rodziców), szkoła przy parafii Św. Ducha oraz przy parafii Św. Jana Kantego w Winnipegu. Inne szkoły przy parafiach i organizacjach są raczej uzupełniające; dają one naukę języka polskiego, ale rola ich jest bardzo ograniczona.

Organizacje polskie z Kongresem Polonii Kanadyjskiej na czele zachęcają stale do zakładania i utrzymywania szkółek.

Związek Polaków w Kanadzie prowadzi także uzupełniające szkoły, do których uczęszcza 1.314 dzieci.

AMERYKA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

Państwa Ameryki Środkowej i Południowej przyjęły pewną ilość polskich emigrantów. Kierowali się oni głównie do południowych stanów Brazylii i do Argentyny, gdzie znajdowali korzystne warunki klimatyczne i możliwość egzystencji. Nie brak ich jednak również i w innych krajach tej części świata.

AMERYKA ŚRODKOWA

Zasięg emigracji polskiej na tereny Ameryki Środkowej nie był nigdy rozległy. Zdecydowały o tym zapewne i odległość ich od światowych szlaków komunikacyjnych i klimat niezachęcający dla Polaka. Najwcześniej mieli przybyć Polacy na **Haiti**, pogłoski bowiem mówią, że w okolicy Bombardopolis, w roku 1763 osiedlili się polscy koloniści. Z osady tej nie ma dzisiaj najmniejszych śladów i trudno ustalić, ile jest prawdy w tej wiadomości.

Natomiast niezaprzeczalnym faktem jest, że w miejscowości „Fond des Blancs” ludność murzyńska posiada jaśniejszy odcień skóry i zdarzają się wśród niej polskie nazwiska, jak np. Czajkowski lub Zieliński. Jest to wynikiem tragicznej wyprawy polskiej na San Domingo w czasach napoleońskich. Dwie polskie formacje w sile około 6.000 ludzi walczyły tam pod dowództwem Jabłonowskiego, Małachowskiego, Blumera, Żymirskiego i Bogusławskiego, z murzyńskimi powstańcami. Z liczby tej około 5.000 żołnierzy zginęło w walce oraz wskutek żółtej febry, która zdziesiątkowała ich szeregi. Z całej wyprawy powróciło do Europy tylko 300 żołnierzy. Kilkudziesięciu Polaków odłączyło się i pozostało w Haiti, wstępując do armii nowej republiki. Rząd Haiti pozwolił zasłużonym nabyć ziemię w dzisiejszej osadzie Fond des Blancs. Potomkowie ich z małżeństw z murzynkami zatracili poczucie polskości i jedynie ów bielszy odcień skóry i zniekształcone polskie nazwiska świadczą o ich polskim pochodzeniu.

Na Haiti przebywał również przez jakiś czas w końcu XVIII wieku Franciszek Beniowski, oficer w służbie francuskiej, którego w roku 1782 odwiedził jego brat, wspaniały i tragiczny

awanturnik, niekoronowany król Madagaskaru — Maurycy August Beniowski.

Pisząc o związkach polskich z Haiti, wspomnieć należy, że grupa żołnierzy z tej wyspy walczyła o wolność U.S.A. pod wodzą Kazimierza Pułaskiego.

W chwili obecnej na terenie Haiti nie ma skupienia polskiego.

W **Meksyku** pierwszym polskim nazwiskiem, jakie spotykamy w XIX-tym wieku, jest nazwisko Polaka Bieniewskiego (lub Bieniawskiego). Był on szefem sztabu antyhiszpańskiego, rewolucyjnego generała i samozwańczego cesarza Meksyku, Augustyna Iturbide. Obaj zostali rozstrzelani w Vera Gruz. W roku 1848 sędzią w granicznym sporze między Meksykiem i U.S.A. był Polak Tarnawa-Malczewski, którego potomek zarządzał ostatnio dobrami ks. Alberta Radziwiłła, właściciela wielkich obszarów na północy Meksyku.

W okresie cesarza Maksymiliana kilku Polaków, oficerów austriackich, przybywa do Meksyku. Po rozstrzelaniu Maksymiliana w roku 1867 pozostali oni w Meksyku, ale jedynym śladem ich pobytu są tylko polskie nazwiska w meksykańskich rodzinach, jak np. Stankiewicz lub Subikurski. W walkach po stronie prezydenta Jaureza zasłużył się Polak Jan Sobieski.

Odwiedzali ten kraj podróżnicy jak Adolf Tempski (1849) i uczeni, jak znany botanik Józef Warszewicz, zasłużony badacz flory tej części lądu amerykańskiego, którego nazwiskiem nazwano 30 odmian roślin. O nim to właśnie pisze Arkady Fiedler w książce „Ryby śpiewają w Ukajali“, że gdy wycieńczony odkrywca ginął w którejś z dolin Korydlarów, za orchideę, odkrytą przez niego, płacono w Londynie 1200 funtów.

W latach siedemdziesiątych ub. w. osiedlił się w Meksyku jako lekarz major francuski, Polak, dr. Belina, wysoce zasłużony dla rozwoju medycyny meksykańskiej. Rodzina jego, podkreśla swe polskie pochodzenie, jakkolwiek nie mówi po polsku. Na polu szpitalnictwa meksykańskiego działał również w tym czasie dr. Seweryn Gałęzowski. Szkołę rzemieślniczą w Puebla prowadzili i nadal prowadzą polscy Salezianie, którzy pracowali tak użytecznie i owocnie, że nawet rewolucyjne rządy prez. Callesa w latach 1924–28 zezwoliły im na dalszy pobyt w kraju.

W Meksyku i w innych republikach środkowo-amerykańskich bawili przejściowo liczni podróżnicy, badacze i uczeni

polscy jak botanik H. Polakowski, który badał roślinność Ameryki Centralnej (r. 1877), prof. Jerzy Loth, Emil Dunikowski — znany geolog, Rudolf Zuber — geolog, W. Szyszło — podróżnik, dr. Władysław Gorczyński — organizator jednego z działów służby metereologicznej (1925–28) i inni. Naukowe te kontakty trwały aż do ostatnich czasów przedwojennych.

Emigracja do Meksyku o charakterze zarobkowym nie była zbyt liczna i przeważał w niej element żydowski. W chwili, obecnej przebywa w tym kraju około 3.000 obywateli polskich, w tym nieliczna, kilkudziesięcio-osobowa grupa Polaków. Istniały pewne próby zorganizowania elementu polskiego. Przed kilku laty w stolicy kraju działało towarzystwo „Polonia“. Obecnie polskie życie organizacyjne, dość zresztą słabe, skupia się w Związku Polskim w Meksyku, Mexico D.F., który zbiera pieniądze na akcję ratunkową, propagandową, organizuje polskie audycje radiowe i prowadzi Klub Polski.

Na **Kubie** próby osiedlania Polaków były dość wczesne. Przed pierwszą wojną światową istniała tu cała wieś polska — Aurora, założona przez polskich wychodźców ze Stanów Zjednoczonych. Zdobyli sobie oni uznanie jako zdolni osadnicy.

Wspomnieć należy, że w dziejach Kuby dobrze notowane jest nazwisko Karola Roloff-Rolewskiego, Polaka ożenionego z córką prezydenta Hondurasu. Brał on udział w walkach o niepodległość republiki w stopniu generała, poczem był ministrem skarbu i działaczem partii republikańskiej.

Dzisiaj przebywa na Kubie około 1000 obywateli polskich, w tym niewielka grupa Polaków. Jest to emigracja o charakterze raczej tymczasowym, „w przejeździe“ do U.S.A. Stale powtarzające się próby zorganizowania życia polskiego nie dają rezultatów, skutek mały i zawsze zmiennej liczebności Polonii.

W innych republikach środkowo-amerykańskich nazwiska polskie występują dość często. Podejmowano zresztą próby zorganizowania emigracji polskiej o charakterze osadniczym, jednak bez większych rezultatów. W roku 1865 istniał nawet komitet dla polskiego osadnictwa do **Costa Rica**; próby te nie powiodły się, na szczęście, jeśli się zważy dość niesprzyjający klimat. Z wybitnych Polaków, którzy pracowali w tych krajach, wymienić można jeszcze dr. Jadwigę Michalską, żonę lekarza z Costa Rica dra Picado. Była ona w latach

dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pierwszą kobietą-lekarzem w republice. Jej syn był ministrem oświaty, a ostatnio powołany został na stanowisko prezydenta republiki.

W **Hondurasie i Nicaragui** wielkie zasługi na polu naukowo-wychowawczym położył Józef Leonard, któremu po śmierci postawiono pomnik w Managua.

Liczba Polaków emigrantów zarobowych w krajach Ameryki Środkowej jest minimalna. Są to zaledwie jednostki. Większe nieco skupienie istnieje w republice **Panama**, gdzie Polacy pracują w urządzeniach i przy obsłudze Kanału Panamskiego, względnie służą w stacjonowanych tu oddziałach armii U.S.A. Kiedy w roku 1938 płk. Makowski, dyrektor Polskich Linii Lotniczych „Lot”, odbywał swój lot transamerykańsko-atlantycki na samolocie pasażerskim, spotkał w Panamie grupę Polaków, która ze wzruszeniem witała polskich lotników. Jednak poza Meksykiem w żadnym z tych krajów nie istnieje obecnie polskie życie organizacyjne.

AMERYKA POŁUDNIOWA

Kraje Ameryki Łacińskiej odegrały wielką rolę w dziejach polskiego wychodźstwa. Zwłaszcza po wojnie, kiedy państwa północno-amerykańskie zamknęły swe granice dla emigracji europejskiej, wychodźstwo polskie skierowało się do Ameryki Południowej. Początki polskiej emigracji osadniczej i zarobkowej do tej części świata sięgają końca ubiegłego wieku. Polska emigracja polityczna odegrała również wielką rolę w niektórych państwach. Często są tu także nazwiska polskich uczonych, inżynierów, podróżników i odkrywców, którzy przebywali w Ameryce Południowej nieraz przez długi okres czasu.

EKWADOR, KOLUMBIA, PERU, WENEZUELA

Emigracji zarobkowej do żadnego z tych krajów nie ma. Pewne próby osadnictwa, jak np. w Montanii Peruwiańskiej również nie przyniosły rezultatów, głównie wskutek zdecydowanie niesprzyjającego klimatu, wkład natomiast Polaków w rozwój każdego z tych krajów był niemały.

Omawiając rolę Polaków w tej części Ameryki Południowej, trzeba łącznie traktować wszystkie wymienione państwa,

wielu bowiem naszych rodaków posiada zasługi wobec wszystkich tych obszarów łącznie.

Już w początkach XIX-go wieku polscy emigranci polityczni brali udział w walkach o wolność państw Ameryki Łacińskiej. Każdy ruch wolnościowy ściągał Polaków, walczących o ideę wolności, i pomagających wszystkim, dążącym do niej. Historia tamtejszych wojen i rewolucji notuje nazwiska Gustawa Berguda rozstrzelanego w Wenezueli w roku 1806, Izydora Borkowskiego, który walczył pod Boliwarem, i Ludwika Flegela i Filipa Maurycego Martina dowódcy kawalerii. Ten ostatni odznaczył się w wielu bitwach, był szeregiem ranny i pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Szczególnie silne tradycje polskie istnieją na terenie Peru. Już w roku 1859 przybywa tu inż. Ernest Malinowski, a za jego namową rząd młodego państwa angażuje inżynierów Habicha i Mieczkowskiego, Folkińskiego, Klugera, Babińskiego i Stryjeńskiego. Malinowski jest twórcą szeregu linii kolejowych, mostów, dróg, między innymi jego dziełem jest najwyższa kolej na świecie, na wysokości 4768 metrów ponad poziom morza, łącząca Limę, stolicę Peru z Oroya. Linia ta posiada wielkie znaczenie — łączy bowiem przy pomocy systemu Amazonki dwa oceany. W budowie kolejnictwa peruwiańskiego wielkie zasługi posiada również inż. Folkiński. Inni wymienieni inżynierowie polscy byli twórcami i budowniczymi kanałów, projektowali osuszanie bagien, osuszanie zalewanych kopalń, fortyfikacje, drogi, kościoły, pałace, budynki rządowe. Z biegiem lat przybywały nowe nazwiska: inż. Stanisław Golewski, architekt Ryszard Małachowski, Bruno Paprocki, projektodawca pomnika niepodległości Peru i inni. Szczególnie wielkie są zasługi inż. Habicha, twórcy i kierownika pierwszej w tym kraju politechniki. Wykładowcami na niej byli także i inni Polacy jak np. Klugier i Wakulski. Zasługi inżynierów polskich dla rozwoju Peru są tak wszechstronne, że trudno je analizować szczegółowo. Warto jednak wspomnieć, że Habichowi, jako wychowawcy kilku pokoleń inżynierów i techników peruwiańskich, rząd kraju postawił pomnik na jednym z placów Limy.

Również w Kolumbii odznaczył się inżynier Polak, uczestnik powstania 1831 roku, Stanisław Zawadzki.

W ciągu XIX i XX wieku Polacy badali nieznane terytoria w Peru, Ekwadorze i Kolumbii. Wymienić tu można J. Kali-

nowskiego, K. Jelskiego twórcę muzeum zoologicznego w Limie, Józefa Siemiradzkiego, Jana Sztolcmana. Zbiory owych uczonych stały się podstawą muzeum zoologicznego w Warszawie. Z pod pióra ich wyszły liczne prace naukowe o faunie i florze tych krajów, wysoko cenione wśród uczonych świata.

Po Wenezueli i Ekwadorze odbywał swe podróże odkrywczycze Józef Warszewicz, wspomniany w dziejach Polaków w Ameryce Środkowej. Zapuszczali się tu również polscy podróżnicy jak np. emigrant z 1831 roku Aleksander Hołyński oraz liczni podróżnicy ostatnich czasów.

W końcu XIX wieku złoża naftowe w Wenezueli, Peru i Kolumbii badali Polacy: Rudolf Zuber, J. Grzybowski, E. A. Kiliński, Stanisław Weigner i inni. W przemyśle peruwiańskim pracował S. Madejewski, a Karol Tarnawiecki jest współwłaścicielem kilku kopalń złota.

W roku 1928 bawiła w Peru misja w celu zbadania warunków kolonizacyjnych nad Ukajali i innymi rzekami. Nad Ukajali przebywał również w 1934 roku znany pisarz polski i podróżnik Arkady Fiedler.

Z uczonych polskich najbardziej znany jest dr. A. Freyd, który badał choroby w Montanii Peruwiańskiej.

Po pierwszej wojnie światowej robiono pewne próby emigracji osiedleńczej do tych krajów. Po tragicznych jednak doświadczeniach zaniechano ich. Osada polska założona w Cumarii nad Ukajali rychło przestała istnieć. W tym czasie zaangażowano również z Polski do Peru i Ekwadoru kilka partyj polskich robotników, wiertaczy i fachowców górniczych. W czasie jednak kryzysu światowego zaniechano kosztownego sprowadzania robotników z Europy, stąd także i polska emigracja zarobkowa do Peru nie dała większych rezultatów.

Dzisiaj w Peru i innych państwach mieszka kilkuset obywateli polskich, a wśród nich kilkudziesięciu polskich inżynierów, fachowców, kilku kupców i przemysłowców. Największe skupienie istnieje w Peru, zwłaszcza w stolicy — Limie. Kilku Polaków osiadło w Ekwadorze i Kolumbii. Warto wspomnieć, że właścicielami największego dziennika prowincjonalnego na wybrzeżu Pacyfiku w Cali są potomkowie powstańca 1831 roku — Zawadzkiego. Syn jego był generałem wojsk kolumbijskich, zaś wnuk odgrywał niemałą rolę polityczną. W Ekwadorze powstała w czasie wojny organizacja polska.

BOLIWIA I CHILE

W krajach tych nie było właściwie polskiej emigracji zarobkowo-osadniczej. Wielką natomiast rolę odegrali w nich dawni, polityczni emigranci polscy. Szczególne uznanie zdobył sobie w Chile Ignacy Domeyko, odkrywca bogactw tego kraju, odznaczającego się ogromnymi zasobami naturalnymi.

Pierwszym Polakiem w Chile, którego nazwisko znamy, był Ksawery Karnicki. Przybył on w r. 1774 do Ameryki Południowej w związku z jakimiś planami kolonizacyjnymi jej krajów i organizacją wypraw wielorybnych. W początku XIX wieku właścicielem kopalni złota w głębi kraju był inny Polak, pochodzący z Gdańska, Boskowski, dawny oficer artylerii hiszpańskiej. W tym czasie jacyś Polacy przebywali w Valparaiso. Przed pierwszą wojną światową grupa kolonistów polskich osiedliła się w Araucarii поблизу Victorii.

Jeśli jednak mowa o Polakach w Chile, w pierwszym ich rzędzie kroczy Ignacy Domeyko, przyjaciel Mickiewicza ze Związku Filaretów, który przybył z Paryża po roku 1831 i pozostał tu do śmierci, przez 50 lat pracując ofiarnie dla swej drugiej ojczyzny. Początkowo był on profesorem chemii w szkole górniczej w Coquimbo; po pewnym czasie stał się współorganizatorem wydziału matematyczno-przyrodniczego na uniwersytecie w Santiago de Chile. Przez lat 16 sprawował urząd rektora tego uniwersytetu. W czasie swej działalności naukowej organizował liczne laboratoria, muzea i instytuty. Domeyko stał się reorganizatorem i twórcą systemu szkolnego Chile, przenosząc na grunt tamtejszy metody prac uniwersytetu w Wilnie. Napisał on wiele podręczników i prac naukowych na najrozmaitsze tematy dotyczące geologii, mineralogii, etnografii, archeologii i innych nauk (około 100 pozycji). Wprowadzając nowoczesne metody pracy w górnictwie Domeyko zasłużył się w tej dziedzinie dla całej Ameryki Południowej a nawet Północnej, dokąd przenieśli jego system górnicy chilijscy. W licznych wyprawach naukowych Domeyko odkrył szereg złóż węgla, miedzi, złota, srebra i zorganizował ich eksploatację. Zasługi Domeyki dla rozwoju Chile są poprostu ogromne. To też był on człowiekiem o wielkiej popularności i autorytecie. Jego imieniem nazwano pasmo gór, szczyt, miasteczko i wiele ulic.

Obok Domeyki w górnictwie chilijskim zasłużył się uczestnik powstania 1831 roku Leonard Lachowski. Rodzina jego do

dnia dzisiejszego przechowuje z pietyzmem polskie tradycje. Z końcem XIX wieku odkrywcami złóż węgla i metali stali się inż. Zuber, H. Babiński i E. Świerczewski. Prace naukowe prowadzili: Józef Siemiradzki — geolog, Hugo Zapałowicz-geolog i botanik, Kozłowski, Józef Warszewicz — botanik i J. Jackowski, który osiedlił się w Boliwii, gdzie dwaj ostatni kierowali licznymi pracami odkrywczymi węgla, srebra, nafty, bizmutu i cyny. W Boliwii również prace topograficzne prowadził inż. Kluger.

W obu republikach żyje obecnie około 400 obywateli polskich, w tym ponad 150 Polaków. W Boliwii przebywają tylko jednostki. W Chile kolonia polska liczy około 100 osób, trochę robotników, handlowców, inżynierów, pracowników biurowych i kilkunastu księży. Wśród osób pochodzenia polskiego rodzina Domeyków jest nadal czynna w sprawach polskich. Próby tworzenia organizacji narodowych na tym terenie nie udawały się. Istniejące podczas pierwszej wojny światowej Koło im. I. Domeyki i powstałe po wojnie Ognisko Polskie nie utrzymały się. Obecnie Polacy chilijscy powołali do życia Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, który organizuje zbiórkę dla Kraju, odczyty i koncerty polskie. Prezesem Komitetu jest nestor Kolonii Polskiej, Florian Niedbalski.

ARGENTYNA

DZIEJE POLAKÓW W ARGENTYNIE

Pierwsi Polacy w Argentynie pojawiają się, jak właściwie w większości państw amerykańskich, po powstaniach. Społeczeństwa tych krajów, same walcząc o wolność, dobrze rozumiały polskie dążenia wyzwolenicze, a walka Polaków z zaborcami, była nawet obok haseł rewolucji francuskiej, symbolem ich własnych dążeń. Nic więc dziwnego, że kiedy pojawili się tu polscy wychodźcy polityczni po roku 1863, społeczeństwo Buenos Aires witało ich w przepelnionej po brzegi sali teatru Coloseum (rok 1866). Z pierwszych wybitniejszych Polaków wymienić należy nazwiska: T. Bogusławski, W. Olewiński, W. Wojniłowicz, Ryszard Sudnik, R. B. Nowakowski, Zdzisław Celiński, W. Malinowski. Obok nich rychło przybywają się inni.

Polacy-emigranci popowstaniowi wchodzą niemal wszyscy w życie społeczeństwa argentyńskiego. Najpierw ciężko bory-

kają się z losem, z biegiem jednak lat, nie tylko zdobywają warsztaty pracy, ale wysiłkiem swym służą republice.

Część z nich wstąpiła do armii argentyńskiej. Polak, gen. Iwanowski, odznaczył się w walce z Paragwajem w końcu XIX-go wieku, a nazwisko jego weszło do historii Argentyny. Wybitną osobistością wojskową był pułkownik argentyńskiego sztabu generalnego Chodasiewicz, który służąc pod słynnym gen. Mitre, brał udział w wojnie z Paragwajem. Z innych wojskowych polskich gen. Wysocki stał na czele wyprawy do Patagonii w roku 1874.

Wśród inżynierów i budowniczych szczególną sławę zdobył inż. Celiński, budowniczy portów, elektryfikator kraju, pionier, odznaczony wysokimi orderami argentyńskimi. Wybitne stanowiska zajmowali również inżynierowie Olewiński, Wysztaleski i Dąbrowski, którzy pracowali przy budowach dróg żelaznych. Polacy dali Argentynie szereg wybitnych architektów, jak Albert Newbery Thomas, urodzony z matki Polki. W naftciarstwie argentyńskim odznaczają się inż. Rieger, Błażewski, Odrzywolski oraz znany geolog Zuber. Odkrywcą i współwłaścicielem złóż cynowych jest inż. Galiński. Liczne są nazwiska Polaków zasłużonych w rolnictwie, ogrodnictwie, pszczelarstwie, cukrownictwie, służbie państwowej, w medycynie i w dziedzinie nauki. Dość wspomnieć nazwisko profesora uniwersytetu w Buenos Aires F. Żabę, powstańca 1863 r. oraz profesora tegoż uniwersytetu dra medycyny R. Sudnika.

Niemale zasługi posiadają polscy odkrywcy i podróżnicy. Pierwszym z nich jest znany badacz Australii Paweł Edmund Strzelecki, który przybył do Buenos Aires w roku 1836. Kordyliery badał, znany już, R. Zuber (r. 1887), Patagonię — H. Zapałowicz i J. Siemiradzki (r. 1888). Podróżowali również po Argentynie, Paragwaju, Urugwaju i innych republikach południowo-amerykańskich S. Nestorowicz, W. Szyszło, stale zamieszkały w Peru, S. Kłobukowski, znany działacz emigracyjny i inni. W ostatnich czasach w latach 1934 i 1936 dwie polskie wyprawy odkrywczo-naukowe badały szczyty w Andach.

Równocześnie z emigracją wybitnych jednostek zjawia się w Argentynie polskie wychodźstwo zarobkowo-osadnicze. Myśl o emigracji do Ameryki Południowej powstała dość wcześnie. Któryś z generałów polskich po wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831 myślał o osiedleniu w Patagonii 100.000 Polaków,

przede wszystkim żołnierzy. Projekt ten nie był jednak realizowany.

Emigracja masowa zaczyna się w roku 1890. W dwa lata potem przybywa do Argentyny kilkutysięczna grupa wychodźców z Królestwa. Pewna ilość emigrantów przychodzi do Argentyny z Brazylii pieszo. Los ich był bardzo ciężki, a drogę ich wędrówki poznały liczne mogiły. Droga ta, prowadząca przez brazylijski „interior“ trwała dwa miesiące i dłużej. Pierwsi Polacy-emigranci rozpraszali się po prowincjach Mendoza, Tucuman, Chaco, Corrientes, Entre Rios.

Punktem zwrotnym emigracji do Argentyny jest rok 1897, kiedy to poważna grupa emigrantów przybyłych z Polski skierowana została do Missiones, na północy kraju. Była to zaniedbana prowincja dawnego państwa jezuickiego, zniszczona zupełnie wskutek wojny. Dzięki staraniom działacza emigracyjnego Michała Szelągowskiego, przy życzliwym ustosunkowaniu się gubernatora prowincji Lanusse, umieszczono Polaków w Apostoles. W następnych latach przybywały dalsze partie po tysiąc kilkaset osób. Osiedlano ich w kolonii Felix de Azara niedaleko Apostoles. Pierwsi osadnicy polscy w Azara pochodzili z powiatu tłumackiego w Małopolsce Wschodniej. Narodowościowo był to element mieszany polsko-ruski. Około 1905 roku trzeba było już tworzyć nowe kolonie. Wtedy to wychodźcy przybyli z królestwa przez Brazylię, tworząc najbogatszą dziś kolonię Corpus. Po rewolucji 1905 napływa do Argentyny pewna ilość polskich działaczy robotniczych, którzy rychło stają na czele polskiego życia organizacyjnego. Oni to utrwalili radykalne społecznie oblicze Polonii argentyńskiej.

W roku 1908 i 1910 wzmaga się emigracja robotnicza, kierująca się do prowincyj Tucuman, Salta, Jujuy, Mendoza, San Juan, Pampa Central, Corrientes, Patagonia i innych.

Ilu zatem było Polaków w Argentynie przed pierwszą wojną światową? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna, gdyż statystyka argentyńska do roku 1918 nie wykazywała Polaków jako odrębnej grupy narodowościowej, ale jako Rosjan, Niemców, Austriaków, zgodnie z oficjalnymi paszportami, jakie wychodźcy posiadali. Działacze emigracyjni Jordan i Okołowicz twierdzili, że około 1/4 z pośród przybyłych, zarejestrowanych jako Rosjan, a 1/3 zarejestrowanych jako Austriaków, była Polakami. Daje to cyfrę około 70.000 osób. Jest to jednak

liczba zbyt optymistyczna. Inni znawcy oceniali wychodźstwo polskie w Argentynie przed 1914 r. na około 20.000 ludzi.

Po wojnie 1914–18 r. Argentyna była terenem licznej emigracji z Polski, wysuwając się nawet w statystykach polskich na trzecie miejsce wśród państw imigracyjnych. Liczyć można, że do obecnej wojny liczba Polaków w Argentynie wzrosła o dalsze 35–40.000 osób.

Polacy — rolnicy osiedlali się w większości w prowincjach Santiago del Estero, Chaco i w Misiones. Powstały w ten sposób nowe kolonie: Wincentowo, Wojciechowo, Magdalanowo, Jackowo, Karpaty, Guarani, a wreszcie na północ, nad rzeką Parana kolonia Polana. Na misjoneńskich terytoriach, będących własnością Północnego Towarzystwa Kolonizacyjnego i Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego w Warszawie, powstały dwie nowe kolonie polskie Wanda i Gubernator Lanusse. Robotnicy napływający w latach 1921–1938 skupiali się głównie w prowincjach Buenos Aires, Santa Fe, Cordoba, osiedlając się w większych miastach. Poza tym pewna ilość Polaków rozplynęła się po wszystkich niemal prowincjach kraju. Między innymi kilkutysięczna grupa robotników polskich osiedliła się w południowym zagłębiu naftowym Comodoro Rivadavia.

Polacy w Misiones odegrali wielką rolę w życiu prowincji. Oni to odbudowali z upadku kraj wyniszczony wojną, podnieśli urodzajność ziemi, wprowadzili racjonalną hodowlę bydła i trzody. Polacy niemało przyczynili się do odbudowy zniszczonego Apostoles. Między innymi administratorem kolonii w Apostoles i Azara był Polak Józef Białostocki. W innych częściach kraju polscy osadnicy i robotnicy zyskali również wielkie uznanie dla swej pracy.

STAN LICZEBNY POLONII I JEJ SKŁAD SPOŁECZNY

Brak, niestety, dokładnych aktualnych danych dotyczących liczby Polaków w Argentynie. Naogół przypuszcza się, że nie przekracza ona 70.000. Z liczby tej około 15.000 mieszka w Misiones. Reszta rozrzucona jest po kraju. Liczba obywateli polskich w Argentynie jest wyższa i przekracza 250.000 osób.

Wychodźstwo w swej masie składa się nadal z robotników i osadników, którzy wyteżoną pracą muszą utrzymywać swój byt. Przeszli oni w Argentynie twardą szkołę życia, ale z

biegiem czasu uzyskali nieco wyższy poziom egzystencji. Na ogół najlepsze jest położenie starej emigracji misyjnejskiej, wśród której istnieją rodziny posiadające po kilkaset tysięcy pezów majątku. Około połowa z pośród Polaków argentyńskich pracuje zarobkowo jako robotnicy: przy budowie, naprawie i remoncie kolei, przy budowach domów, dróg, w chłodniach, przy robotach ziemnych, w browarach, kamieniołomach, w kopalniach nafty i fabrykach. Istnieje ponadto pewna grupa rzemieślników, krawców, stolarzy, mechaników, murarzy, ślusarzy i cieśli.

Kupiectwo polskie jest bardzo nieliczne, stale jednak wzrasta liczbowo i podnosi się materialnie. Inteligencja nie przekracza dwustu osób, przeważnie urzędników firm polskich i argentyńskich. W Buenos Aires istnieje Bank Polski (P.K.O.).

ŻYCIE NARODOWE POLONII

Wychodźstwo polskie w Argentynie jest w swej masie wychodźstwem młodym. Fakt ten zaciążył oczywiście na rozwoju życia narodowego, które z natury rzeczy musiało mieć pewien czas na należyte ukształtowanie form i metod pracy. Na organizowanie się Polaków negatywnie wpływa duże rozrzucenie mas wychodźczych po wielkim obszarze kraju.

Naczelną organizacją terenową jest Związek Polaków w Argentynie z siedzibą w Buenos Aires, który obejmuje komitą większość stowarzyszeń polskich. W Missiones organizacją o charakterze centralnym jest Związek Towarzystw Polskich w Missiones, współpracujący ze Związkiem Polaków. Organizacje polskie w Argentynie żywo współpracują ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

W całym kraju istnieje obecnie około 40 towarzystw polskich, przy czym niektóre z nich utrzymują polskie szkoły. W okresie wojny liczba szkółek znacznie zmalała.

Opiekę duchową nad wychodźstwem sprawują księża polscy w Buenos Aires oraz księża z zakonu „Verbum Divini“, działający głównie w Missiones. Ponieważ nie wszyscy duchowni są polskiego pochodzenia, a część ich podlega niemieckiej hierarchii zakonu, problem kościoła polskiego w Argentynie posiada swe specjalne oblicze.

Młodzież polska organizuje się przy organizacjach starszego pokolenia; przed wojną rozwijać się zaczęły polskie drużyny harcerskie.

Jak widać, polskie życie organizacyjne w Argentynie jest w stadium rozwoju. Jest ono mniej bujne niż w innych republikach amerykańskich, każdy jednak rok przynosi jakieś zdobycze.

Polonia argentyńska utrzymywała stale żywy kontakt z krajem. Wielkim wydarzeniem był dla niej pobyt w Argentynie w roku 1933 Władysława Raczkiewicza, Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, obecnego Prezydenta R.P.

PRASA POLSKA

Argentyna posiada stosunkowo dobrze rozbudowaną prasę polską. Najpoważniejszym organem jest Codzienny Niezależny Kurjer Polski w Argentynie. Jest on organem prasowym całej Polonii południowo-amerykańskiej. Zwłaszcza jego tygodniowe wydanie piątkowe rozchodzi się w ilości kilkunastu tysięcy egzemplarzy po wielu krajach. Kurjer posiada kilka dodatków jak C.N.K.P. w Urugwaju i Chile. Organem Związku Polaków jest „Głos Polski“. Oba wyżej wymienione pisma ukazują się w Buenos Aires. Poza nimi wychodzą 2 tygodniki i 2 miesięczniki.

URUGWAJ I PARAGWAJ

Pierwsi Polacy przybyli do **Urugwaju** po powstaniu 1863 r. Historia emigracji polskiej z tego okresu notuje nazwiska dr. Jurkowskiego i inż. architekta Łukasiewicza. Liczba jednak popowstaniowych emigrantów była nieznaczną. Polacy w Urugwaju pojawiają się nieco liczniej dopiero pod koniec XIX-go wieku. Przybywają oni w większości przez Brazylię, by w tej małej republice, w „Szwajcarii kontynentu amerykańskiego“, jak nazywany jest Urugwaj, próbować szczęścia. W latach dziewięćsetnych przebywał i pracował w Urugwaju cały szereg wybitnych Polaków. Między innymi inż. Celiński projektował i przeprowadzał szereg prac ziemnych. Powolne przeciekanie Polaków z Brazylii trwało do pierwszej wojny światowej.

Właściwa jednak emigracja, jeśli można tak określić — masowa, rozpoczyna się w kilka lat po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku. W roku 1926 istniało największe

nasilenie. Obecnie w Urugwaju przebywa około 15.000 obywateli polskich, w tym około 5.000 Polaków. Ich skład zawodowy jest dość jednolity; są to robotnicy przemysłowi i rolni.

Polacy utworzyli swe odrębne życie narodowe, powołując organizacje i fundując parafie. Główne skupienie jest w stolicy kraju Montevideo. Istnieją tutaj cztery polskie organizacje, liczące kilkuset członków. Przed kilku laty istniały próby powiązania całości polskiego życia narodowego w Urugwaju w ramach jednej organizacji, nie dały jednak, przynajmniej na razie rezultatów.

Pism polskich, poza sporadycznymi biuletynami, nie ma, gdyż zbyt mała kolonia nie jest zdolna do ich utrzymania. Korzystają jednak tamtejsi Polacy z pism polskich ukazujących w Argentynie, a zwłaszcza z „Codziennego Niezależnego Kuriera Polskiego“, który wydaje specjalny dodatek urugwajski.

W **Paragwaju** — sąsiedniej, pozbawionej dostępu do morza republice, Polacy również pojawili się w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Przez pewien okres czasu rozwijał tam działalność płk. Chodasiewicz, opracowując plany przebudowy Assuncion, stolicy kraju. Bywali w Paragwaju polscy podróżnicy. Do ostatnich czasów pracował w Assuncion inż. B. Paprocki, planując modernizację Assuncion i Encarnation. Między innymi przebudował on Panteon narodowy w stolicy.

Pierwsi osadnicy, podobnie jak i do Urugwaju, przybywają do Paragwaju przez Brazylię. Pierwsza ich grupa zjawia się w roku 1892.

Liczniejsza emigracja rozpoczyna się dopiero po roku 1931. Do 1939 roku było tutaj łącznie około 9.000 emigrantów z Polski, w czym niecałe 2.000 Polaków. Resztę stanowili przeważnie Ukraińcy z Małopolski Wschodniej i z Wołynia. Osiedlano ich w prowincji Encarnation, na terenach kolonii osadniczej Fram.

Jakkolwiek Polacy oceniani są przez władze paragwajskie jako element wysoce wartościowy i pozytywny dla rozwoju kraju, nie zmienia to faktu, że warunki ich życia są niezmiernie ciężkie, a widoki zagospodarowania bardzo słabe. Życie organizacyjne niemal nie istnieje. Brak stałej szkoły polskiej. Ostatnio dopiero w okolicy Carmen del Parana wybudowany został niewielki kościół. Obok tej parafii skupia się polskie życie narodowe.

BRAZYLIA

Największym skupieniem polskim w Ameryce Południowej, a trzecim co do wielkości emigracyjnym skupieniem polskim w świecie, jest Brazylia. Niestety w okresie ostatnich kilku lat życie narodowe zamieszkałych w niej Polaków było utrudnione przez aktualne warunki polityczne.

DZIEJE WYCHODŹTWA DO BRAZYLII

Pierwsze nazwiska polskie w dziejach Brazylii spotykamy wśród załóg i żołnierzy wojsk hiszpańskich i portugalskich, przebywających w tym kraju w XVI i XVII wieku. Najwybitniejszym Polakiem tego okresu jest Krzysztof z Arciszewa Arciszewski, który przyżegłował do Brazylii w roku 1629 na czele zdobywczej wyprawy holenderskiej. W trzykrotnych wyprawach, które powtarzały się aż do roku 1654, odegrał on wielką rolę jako generał, twórca fortyfikacyj i zdobywca wielu twierdz.

W roku 1774 odbywał dłuższą podróż po Ameryce Południowej, a między innymi po Brazylii, Karnicki, który snuł plany osadnictwa polskiego. W roku 1784 przez pewien czas przebywał tutaj Maurycy August Beniowski.

Po okresie napoleońskim zjawili się w Brazylii dwaj Polacy Szelwiński i Rodowski. W kilkanaście lat później, po powstaniu listopadowym, osiedla się tu kilku Polaków: Piotr Czernowicz — lekarz, Adam Kulczycki — technik, Andrzej Przewodowski, którego syn odznaczył się jako inżynier w walkach z Paragwajem. Do historii Brazylii wszedł również uczestnik rewolucji i powstaniec węgierski, inżynier wojskowy, major wojsk polskich, Florestan Rozwadowski. Przeprowadzał on pomiary kraju i badanie dorzecza Amazonki. Rozwadowski był jednym i pierwszych propagatorów osadnictwa europejskiego w Brazylii i autorem cennej książki na te tematy (1857 rok).

Po powstaniu styczniowym napływ uchodźców politycznych do Brazylii jest już bardzo liczny. Kilku z nich wybiło się jako inżynierowie i rolnicy. Między innymi inż. Henryk Baliński opracowuje pierwszą mapę geologiczną Brazylii. Polacy, którzy przez cały wiek XIX-ty nie wypuszczali w swym kraju i zagranicą broni z ręki, walcząc o wolność przeciw Rosji i pozostałym zaborcom, brali oczywiście udział w licznych wewnętrznych ruchach rewolucyjnych Brazylii. Ogólnie

oceniając, emigracja polityczna XIX-go wieku przyniosła Brazylii cały szereg wybitnych i ciekawych jednostek polskich.

Dość wczesne są również początki polskiej emigracji osadniczej. Sięgają one roku 1828, kiedy to do Brazylii przybywają pierwsi Polacy, głównie w grupie niemieckich wychodźców ze Śląska, Wielkopolski i Prus. Jednak ślady po nich niemal zaginęły. Dopiero w roku 1869 przybywa do Santa Catharina 16 rodzin polskich ze Śląska, dając początek masowej, polskiej emigracji osadniczej. W roku 1871 pierwsza grupa Polaków osiedla się w Paranie. Dzięki wysiłkom „ojca polskiego osadnictwa” inż. E. Wosia-Saporskiego i księdza A. Zielińskiego, ustosunkowanego na cesarskim dworze brazylijskim, osadzone ich w okolicach Kurytyby dobrych klimatycznie i gospodarczo. Następne partie z lat 1875–8 osiedlają się również w Paranie. Niektóre jednak grupy kierowane są do Sta Catharina. W roku 1889 w Paranie mieszka 12.000 Polaków. W latach siedemdziesiątych grupa 2000 osób osiedla się w gorącym stanie Espirito Santo. Kolonie jednak nie utrzymały się tutaj, zbyt ciężkie bowiem były warunki osadnicze. Po roku 1890 zaczyna się tragiczny dla emigracji polskiej okres „gorączki brazylijskiej”. Wtedy to wyjeżdża z Kongresówki 63.000 osób, zaś z Małopolski 25.000, w tym 18.000 Rusinów. Rozsypali się oni po wszystkich stanach: po Paranie, Santa Catharina, Rio Grande do Sul, Matto Grosso, Minas Geraes, Rio de Janeiro, Espirito Santo, São Paulo. W następnych latach, do roku 1905, przybywa dalszych 5.000 Polaków. Do roku 1918 liczba Polaków wzrasta o nowe 24.000. Po pierwszej wojnie światowej wychodźstwo polskie do Brazylii trwa nadal.

Emigracja, zwłaszcza w okresie tak zwanej „gorączki brazylijskiej”, była wielkim pasmem cierpień, krzywd i wyzysku polskiego emigranta, od czego nie mogły go ustrzec towarzystwa opieki, czy kompanie emigracyjne. Takim towarzystwem opieki było np. założone we Lwowie „Polskie Towarzystwo Emigracyjne”. Ciężki los emigrantów stał się przyczyną ciekawego faktu: stosunkowo nieliczne wychodźstwo brazylijskie posiada w języku polskim bogatą literaturę, fachową, epicką i poetycką z „Panem Balcerem” Marii Konopnickiej na czele.

Na terenie Brazylii w końcu XIX-go wieku i w początkach XX-go wieku rozwijało działalność wielu wybitnych Polaków, działaczy społecznych, jak ksiądz Chełmicki, Zenon Lewan-

dowski, Romuald Siemaszko, J. Okołowicz, Ludwik Włodek i inni, których nie sposób poprostu wyliczyć. Nie można również przytoczyć nazwisk wszystkich inżynierów i lekarzy, którzy pracowali tutaj od połowy ubiegłego wieku, przyczyniając się do rozwoju Brazylii. Stali się oni łącznikiem między osadnictwem polskim a społeczeństwem brazylijskim. Dla przykładu wspomnimy jedynie inż. B. Rymkiewicza, który pracował przy budowie kolei w São Paulo lub inż. A. Brodowskiego, budowniczego wielkich linii kolejowych w Minas Geraes. Wśród lekarzy znany i ceniony był prof. Uniwersytetu Parańskiego Szymon Kossobudzki. Przez pewien czas bawił tutaj prof. J. Szymański, marszałek Senatu, znany okulista, pierwszy prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, poprzedzającej Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Przez okres 50 lat wychództwo polskie w Brazylii rozwija cały swój wspaniały system organizacyjny, stwarza parafie, buduje szkoły i kościoły, wysoko podnosi nie tylko poziom życia we wszystkich dziedzinach, między innymi gospodarczej, ale również odgrywa wcale wybitną rolę w życiu poszczególnych stanów brazylijskich, przyczyniając się do ich rozwoju.

Od wczesnych lat Polacy w Brazylii starali się uczestniczyć w polskich walkach o niepodległość.

W okresie ubiegłej wojny działały na terenie Brazylii polskie organizacje polityczne, Komisja Wojskowa, przemianowana w r. 1916 na Zjednoczenie Organizacji Niepodległościowych w Brazylii, współpracujące z ruchem legionowym Józefa Piłsudskiego. Obok Zjednoczenia działały również Komitety Pomocy, połączone od roku 1917 w Polski Komitet Generalny, uznany przez rząd brazylijski za nieoficjalną reprezentację Polski. Komitet współdziałał ściśle z paryskim Komitetem Narodowym Polskim. Organizacja ta spowodowała szereg wystąpień Brazylii, podkreślając konieczność odbudowy Polski. Zarówno do Legionów, jak i do Armii Polskiej we Francji wyjechała podczas ubiegłej wojny z Brazylii pewna ilość ochotników polskich, a Komitet Daru Narodowego zdołał zebrać na polskie cele poważną sumę pieniędzy.

Po pierwszej wojnie światowej napływ uchodźców został bardzo ograniczony przez kwoty emigracyjne. Działa w tym okresie kilka polskich towarzystw osadniczych; między innymi Liga Morska i Kolonialna oraz Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze zakupują obszary kolonizacyjne.

Tymczasem polskie życie narodowe w Brazylii krzepnie i rozwija się. W roku 1930 powstaje naczelna organizacja terenowa: Centralny Związek Polaków w Brazylii, który bardzo owocnie pracuje na polu oświatowym i gospodarczym. Mimo secesji towarzystwa „Oświata“, będącego centralną organizacją stowarzyszeń katolickich, Związek utrzymuje swój charakter organizacji naczelnej.

Polonia brazylijska brała udział we wszelkich poczynaniach całej Polonii Zagranicznej. Między innymi wysyłała ona swych delegatów na Zjazdy Polaków z Zagranicy, organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W roku 1933 skupienia polskie w tym kraju wizytował Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz.

LICZEBNOŚĆ POLONII BRAZYLIJSKIEJ

Liczbę Polaków w Brazylii określa się na 300.000. Jest to cyfra raczej orientacyjna, gdyż brak jest odpowiednich danych. Największa ilość Polaków, bo 150.000, osiedliła się w stanie Parana. W Kurytybie, stolicy stanu, a zarazem stolicy polskości w Brazylii mieszka 10.000 Polaków, zaś w okolicy Kurytyby osiedliło się 35.000 Polaków. Ważniejsze skupienia na terenie Parany znajdują się poza tym w okręgu Ponta Grossa, gdzie zamieszkuje 23.000 Polaków, w okręgu Marechal Mallet — 40.000 Polaków i w okręgu Ivahy oraz Guarapuavy i Amolafaki, gdzie skupienia polskie dochodzą liczby 39.000.

W Santa Catharina, stanie sąsiadującym z Parana, mieszka 20.000 Polaków, zaś na południu, w Rio Grande do Sul 80.000. W stanie tym Polacy osiedli najliczniej w pasie nadmorskim oraz w okręgu Erechim. W innych stanach, a więc w Espirito Santo, Rio de Janeiro i São Paulo liczba ich wynosi po kilka tysięcy.

W Paranie Polacy stanowią 12% ludności, w Rio Grande i S. Catharina niecałe 3%. Stan socjalny Polaków brazylijskich jest dość jednolity. 93% wychodźstwa osiadło na roli, 4% stanowią robotnicy i rzemieślnicy, 1% kupcy i przemysłowcy, inteligencja zaś liczy nie wiele więcej ponad 1/2%. Stan ten jednak zmienia się stale na korzyść. Coraz więcej Polaków brazylijskich wchodzi do handlu, przemysłu i zawodów wolnych. Postęp ten nie jest zbyt szybki. Pamiętać jednak trzeba, że masowe polskie wychodźstwo osadnicze, istniejące od lat 60,

wyteęzało dotychczas siły w celu stworzenia podstawowych warunków egzystencji, walczyło i walczy z licznymi trudnościami i prymitywizmem kraju, z puszcza, z odmiennym klimatem i różnym sposobem życia.

Polscy osadnicy uprawiają przede wszystkim rośliny zbożowe, herbatę południowo-amerykańską, tytoń, jarzyny, poza tym trudnią się hodowlą. We wszystkich stanach polskie gospodarstwa wybijają się na czoło celowością uprawy, dobrym stanem inwentarza i rosnącą z biegiem lat zamożnością.

POLSKIE ŻYCIE NARODOWE

Wychodźstwo polskie w Brazylii rychło wytworzyło swój system pracy narodowej. Początkowo, niemal równocześnie z osiedlaniem się, zakładano towarzystwa kościelne i oświatowe, po czym przystępowano do budowy kościoła i tworzenia szkoły. Z biegiem czasu powstały większe organizacje polskie, jak „Oświata“, „Kultura“, „Związek Towarzystw Riograndeńskich“ i inne. W roku 1930 powstała naczelna organizacja polska „Centralny Związek Polaków w Brazylii“ z siedzibą w Kurytybie, który skupił w swych szeregach 208 organizacji z 278 istniejących. Związek ten dbał o sprawy szkolne wychodźstwa, oświatowe, gospodarcze, wysyłał na teren instruktorów, przeszkalał nauczycieli polskich. Szkolnictwo liczyło 236 punktów szkolnych, w których pobierało naukę 12.000 dzieci polskich, czyli blisko 80% ogółu młodzieży w wieku szkolnym. Istniało ponadto 6 kolegiów 7-klasowych o wyższym poziomie nauczania. Szkolnictwem zajmował się Wydział Oświaty Centralnego Związku Polaków, a częściowo również kler polski i siostry zakonne. Poważną organizacją młodzieży był „Junak“.

Prasę polską reprezentowało 5 pism: w Kurytybie i Rio de Janeiro oraz szereg biuletynów.

Wychodźstwo polskie utrzymywało żywy kontakt i współpracę z Krajem za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Niestety w roku 1937 wchodzą w Brazylii w życie t.zw. ustawy nacjonalizacyjne, mające na celu asymilację żywiołów obcojęzycznych. Organizacje polskie zostały rozwiązane, Centralny Związek Polaków zlikwidowany, szkolnictwo zmuszono do przejścia na język portugalski, czyli faktycznie

również zlikwidowano. Prasa polska, poddana ostrej cenzurze, musiała drukować wszystko, nawet wiersze i ogłoszenia w języku polskim i portugalskim. Kurs nacjonalistyczny wymierzony był wprawdzie przeciw Niemcom brazylijskim, zdradzającym tendencje separatystyczne, nie mniej jednak rozgromił zupełnie polskie życie narodowe.

W państwie, którego przyszłość leży wyłącznie w imigracji, tego rodzaju polityka nacjonalistyczna była czymś niezwykle i niezrozumiałym.

Obecnie na terenie całego kraju istnieją zaledwie trzy polskie organizacje. Jedna z nich działa w Rio de Janeiro pod nazwą „Polonia“. Członkami jej są tylko obywatele polscy. Pozostałe, również wyłącznie dla obywateli polskich, działają na terenie São Paulo (Tow. im. J. Piłsudskiego i Związek Matki Boskiej Częstochowskiej) oraz w Porto Alegre („Polonia“ i „Kultura“). W całej Brazylii istnieje obecnie jedna szkoła polska w Guarani w stanie Rio Grande do Sul.

Nacjonalizacja dotknęła również silnie kościół polski, z którego, zwłaszcza w ośrodkach miejskich, usunięto język polski.

Prasa polska, po licznych utrudnieniach, otrzymała polecenie przejścia na język portugalski z dniem 1-go lipca 1941 roku, a w etapie następnym została całkowicie zlikwidowana.

Bujne życie polskie w Brazylii zamarło zupełnie. Polski osadnik, który tyle pracy włożył w ten kraj, musiał się teraz oddać wyłącznie pracy zawodowej. Nacjonalizacja ta, jeśli nie ulegnie złagodzeniu, stanowi bardzo bezpośrednią groźbę dla polskości przyszłych pokoleń Polaków w Brazylii.

V. EMIGRACJA DO AZJI, AUSTRALII, OCEANII I AFRYKI

Większość ludowej emigracji polskiej wchłonęły Ameryka i Europa zachodnia. Do pozostałych części świata wychodźcy kierowali się rzadko i niechętnie. Była to raczej emigracja jednostek o charakterze politycznym lub pioniersko-odkrywczym. Na ten stan rzeczy wpływały zarówno różnice rasowe z ludnością Azji, Afryki i Australii, odległość i obcy Polakom egzotyzm oraz warunki życia tych krajów, jak i klimat, w pewnych tylko wypadkach sprzyjający Europejczykom. Niemalą rolę odegrały poza tym prohibicyjne ustawodawstwa immigracyjne, dosyć wcześniej zaprowadzone na terytoriach dogodnych do osiedlania się dla człowieka białego, a więc Unii Południowo-Afrykańskiej, w Australii i Nowej Zelandii oraz na innych obszarach zwłaszcza Imperium Brytyjskiego.

Wobec braku masowej emigracji ludowej do tych części świata szczegółowiej niż przy omawianiu innych terytoriów zatrzymamy się nad pionierskim i naukowym wkładem polskim, dokonywanym w XIX i XX-go wieku na przestrzeni Azji, Australii, Oceanii i Afryki.

Najliczniejsze, jakkolwiek minimalne w porównaniu z szeregiem krajów europejskich i amerykańskich, skupienia emigracji polskiej istnieją w Azji. Nie zaliczamy do nich obszarów rosyjskich, które omówiliśmy w rozdziale o krajach przygranicznych oraz Turcji, którą z uwagi na charakter emigracji polskiej zaliczyliśmy do krajów emigracji kontynentalnej.

AZJA

W roku 1939 najpoważniejszy ośrodek polski na terenie Dalekiego Wschodu znajdował się w **Mandżurii**. Liczył on około 2.500 osób i składał się głównie z dawnych urzędników i pracowników kolei wschodnio-chińskiej. Przed pierwszą wojną światową skupisko to było znacznie liczniejsze i w niektórych okresach sięgało 5.000 osób. Ostatnio w latach 1932-37, po

szeregu zmian w ich materialnym i politycznym położeniu liczba ta stale topniała. Polacy bronili się jednak dzielnie przed likwidacją. Większość żyła już to ze skapitalizowanych rent, już to powoli przerzucała się do handlu, przemysłu rzemiosła.

Naczelną polską organizacją była „Gospoda Polska“ w Charbinie, dookoła której skupiało się polskie życie narodowe. Poza nią pracowały : Polskie Towarzystwo Dobroczynności, Harcerstwo i kilka innych organizacji. Polacy charbińscy wiele starań poświęcali szkolnictwu, dzięki czemu istniała tam średnia szkoła handlowa, przekształcona z dawnego gimnazjum polskiego oraz szkoła powszechna. W Charbinie istniał również kościół i parafia polska. Tutaj ukazywał się organ prasowy kolonii : „Tygodnik Polski“.

Dzieje Polaków w Mandżurii są bardzo interesujące, gdyż wiążą się ściśle z polską emigracją zarobkową i zesłaniami rosyjskimi Polaków na Syberię w ciągu XIX i XX wieku. Rozpatrzmy te dzieje obszerniej, są one bowiem przykładem wielkiego dorobku polskiego umysłu i zdolności organizacyjnych, jakie Polacy tak często objawiają poza granicami kraju.

Liczniesze wychodźstwo polskie do Mandżurii rozpoczyna się w końcu XIX wieku w związku z budową kolei wschodnio-chińskiej. Koncesję na tę budowę otrzymał w roku 1896 Bank Rosyjsko-Chiński, który chętnie angażował Polaków do pracy przy budowie i obsłudze linii. Polacy zaś emigrowali dobrowolnie z duszącego się gospodarczo Królestwa do Mandżurii, gdzie oferowano im obok dobrej pracy i zarobku również i względną wolność polityczną. W centralnych władzach budującej się kolei rychło jawili się Polacy. Jej pierwszym wiceprezesem był Stanisław Kierbedź, znany inżynier warszawski. Obok niego pracowali inżynierowie polscy, Adam Szydłowski i Stanisław Offenberk. W roku 1898 inż. Szydłowski założył nad rzeką Sungarii osadę, przyszłą siedzibę dyrekcji kolei, która stała się następnie znanym dzisiaj i poważnym miastem — Charbinem. W roku 1903 linia wschodnio-chińska oddana została do użytku. Od tego momentu Polacy coraz gromadniej napływają do Mandżurii. Wielu z nich służyło w rosyjskiej wojskowej ochronie linii, jak np. ówczesny por. Bolesław Mościcki, późniejszy dowódca I-szego pułku ułanów polskich. Poważna ilość Polaków walczyła na terenie

Mandżurii podczas chińskiego „powstania bokserów” w roku 1900 oraz w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904–5. Po rewolucji rosyjskiej 1905 roku Polacy uzyskali w Mandżurii swobodę pracy narodowej. W rezultacie obok wojskowych i urzędników oraz pracowników kolejowych pojawiają się również polscy kupcy, rzemieślnicy i handlowcy. Życie polskie w Charbinie i w innych miejscowościach rozwija się. Od roku 1905 do wybuchu I-szej wojny światowej powstają coraz to nowe organizacje polskie. Wspólnym wysiłkiem wzniesiono kościół polski, stworzono parafię, dwie szkoły powszechne i gimnazjum oraz centralę życia polskiego na Dalekim Wschodzie, dysponującą odpowiednio wielkim budynkiem — Gospodę Polską w Charbinie. Obok Charbina ośrodki polskie powstawały również w innych miejscowościach mandżurskich, jak w Hajlarze, gdzie podczas wojny 1914–18 r. wzniesiono kościół polski i utworzono szkołę, oraz w Aszycha, gdzie w roku 1909 powstała polska cukrownia. Poza emigracją o charakterze zarobkowym i wojskiem przybywali do Mandżurii Polacy, jako badacze i naukowcy. Takimi byli inżynierowie Aleksander Gedroyć i Karol Bohdanowicz. Do nich zaliczony być może również generał Bronisław Grąbczewski, konsul rosyjski i generalny komisarz dla południowej Mandżurii, z siedzibą w Port Arthur. Był on autorem wielu dzieł traktujących problemy mandżurskie i daleko-wschodnie. Polacy w Mandżurii uzyskiwali wielkie koncesje leśne i górnicze, jak np. inż. Kazimierz Grochowski, którego koncesja w południowej Mandżurii liczyła 40 tys. km. kwadratowych oraz Władysław Kowalski, właściciel koncesji leśnej o obszarze 60 tys. km. kw.

Podczas wojny światowej nastąpił największy wzrost życia polskiego w Mandżurii, napłynęła tam bowiem rzesza Polaków z Rosji. W roku 1917 powstaje w Charbinie Polska Rada Polityczna Dalekiego Wschodu i Syberii, uważana za reprezentację polityczną Polaków w tej części świata. Rada zwoływała zjazdy Polaków z Dalekiego Wschodu oraz wyekwipowała oddział 120 żołnierzy do armii gen. Hallera. Po wojnie przewijają się przez Mandżurię liczni uchodźcy polscy, nad którymi obok miejscowych Polaków, roztacza opiekę Delegacja Polska przybyła z kraju do Charbina w roku 1919. Repatriacja trwała aż do roku 1925.

Po przejęciu administracji przez urzędników sowieckich

wielu polskich pracowników kolei wróciło dobrowolnie do Polski. Względny jednak stan dobrobytu Polaków utrzymał się do 1932 r., to jest do momentu zajęcia Mandżurii przez Japonię. Władze japońskie niechętnie widziały obcych pracowników na kolei wschodnio-chińskiej. To spowodowało, że wypowiedziano pracę większości Polaków i wypłacono im skapitalizowane renty. W rezultacie zaczęła się masowa fala powrotu do polski, względnie wyjazdów w poszukiwaniu zarobku do Chin, na Filipiny, do Australii i do innych krajów Dalekiego Wschodu. W Charbinie powstała wówczas Polska Izba Handlowa, wyłoniona przez Związek Kupców. Jej zadaniem było organizowanie, przy pomocy handlu z Polską, zatrudnienia dla Polaków pozbawionych pracy, a posiadających niewielkie kapitały. Aby ułatwić realizację tej koncepcji, przetworzono gimnazjum polskie na cztero-klasową polską szkołę handlową. Poza tym, w celu finansowania poczynąń gospodarczych Polaków, zorganizowano w Charbinie Bank Polsko-Azjatycki.

W takim przejściowym stanie rzeczy zastała Polonię mandżurską druga wojna światowa, która niewątpliwie przyspieszyła proces likwidacji tego powoli topniejącego skupienia.

Obok Mandżurii ośrodek życia polskiego istniał w **Chinach**.

W tym olbrzymim kraju Polacy pojawiają się wcześniej, głównie jako członkowie misyj katolickich, oraz jako jeńcy rosyjscy, zbiegli następnie do Chin. Częściej nieco przybywać tu zaczęli poprzez Rosję i Syberię po utracie niepodległości. Można zanotować szereg nazwisk polskich badaczy i uczonych, którzy w rozmaitych okresach XIX i XX wieku zwiedzali, względnie badali Chiny, a zwłaszcza ich północne obszary, t.j. Mongolię i Mandżurię. W roku 1805–6 w ramach rosyjskiej misji dyplomatycznej przebywał tam polski uczony i podróżnik Jan Potocki. Niektórzy kartografowie niemieccy i rosyjscy nazwali jego nazwiskiem grupę wysp w koreańskiej zatoce morza Żółtego. Od 1820 roku przez lat 19, lekarzem rosyjskiej duchownej misji prawosławnej w Chinach był inny Polak, Józef Wojciechowski, popularny również i na dworze pekińskim. Dwór ten nawet polecił wystawić mu pomnik, jako wyraz wdzięczności za wyleczenie jednego z książąt. Wojciechowski był następnie w latach 1844–50 profesorem języka chińskiego oraz mandżurskiego na uniwersytecie kazańskim i pozostawił po sobie trzytomowy słownik chińsko-mandżursko-

rosyjski. W latach 1828–31 Mongolię i Chiny badał Józef Szczepan Kowalewski, filomata-zesłaniec. Był on autorem wydanego w roku 1846 słownika rosyjsko-francusko-mongolskiego i podobnie jak dr. Wojciechowski — wykładowcą języka mongolskiego na uniwersytecie kazańskim. W roku 1847 przybywa do Chin w dyplomatycznej służbie francuskiej powstaniec 1831 roku Michał Kleczkowski, późniejszy (1860 r.) minister pełnomocny Francji oraz wykładowca języka chińskiego w paryskiej szkole wyższej „École des Langues Orientales Vivantes”. W latach 1830–1842 zwiedzał Chiny znany odkrywca i podróżnik polski Paweł Strzelecki. Mikołaj Przewalski badał w okresie 1870–1888 chińskie obszary Azji Środkowej, zaś w latach 1889–91 Karol Bohdanowicz, późniejszy profesor Akademii Górniczej w Krakowie — Tybet. Wybitne zasługi w geograficznych studiach północno-wschodnich obszarów Chin ma wspomniany już w rozdziale o Mandżurii Polak w służbie rosyjskiej, generał Bronisław Grąbczewski. Pracował on w Mandżurii i Chinach pod koniec XIX-go wieku przez kilkanaście lat. W czasie 1868–70 przebywał w Chinach, jako członek naukowej wyprawy austriacko-węgierskiej, ówczesny dyrektor muzeum przyrodniczego w Trieście, Szymon Syrski, znany podróżnik, którego nazwisko notują kroniki naukowe wielu krajów. Pod koniec XIX wieku coraz liczniejszy zastęp Polaków pracuje w Chinach na rozmaitych stanowiskach, głównie jako członkowie misyj zagranicznych. Nie brak również polskich turystów. W roku 1911 przybywa do Chin orientalista Konstanty Symonolewicz; w roku 1912 podróżuje po Mongolii późniejszy profesor uniwersytetu lwowskiego, znawca języków mongolskich i autor szeregu prac na te tematy — Władysław Kotwicz. Pojawiają się również polscy inżynierowie, głównie poprzez Mandżurię. Do nich należą: inż. Henryk Czeczott, późniejszy profesor Akademii Górniczej w Krakowie i inż. Kazimierz Grochowski, właściciel wielkich koncesyj leśno-górnich w Mandżurii; przed pierwszą wojną światową obaj oni badali Mongolię. Na wodach chińskich w XIX wieku spotykamy marynarzy Polaków w służbie państw zaborczych, jak Czesław Petelenz, oficer na krążowniku austriackim oraz Florian Hłasko, lekarz w służbie marynarki rosyjskiej. Pływał tam również Mariusz Zaruski, późniejszy wychowawca młodego pokolenia żeglarzy w Polsce niepodległej. Podczas wojny 1914–18 i rewolucji sowieckiej wielu

Polaków znalazło się w Chinach, biorąc udział w walkach toczących się na pograniczu kraju. Do nich należą P. Smolik, F. Ossendowski i K. Giżycki. Wszyscy po powrocie do Polski wydali książki z opisami swych przygód. Już w początku XIX wieku podróżował po Chinach, jako turysta, znany powieściopisarz, Wacław Sieroszewski, autor kilku utworów opartych o materiały zebrane w Chinach.

Do ostatnich czasów trwała w Chinach polska akcja misjonarska. Najwybitniejszym misjonarzem był ks. Augustyn Placzek, ślązak. Przez 70 lat, od roku 1859 do 1929 — przebywał on w Hong-Kong, gdzie pełnił służbę rektora seminarium duchownego. Stał się on na tym stanowisku wychowawcą znacznej ilości katolickich duchownych chińskich i cieszył się dużą popularnością wśród miejscowego społeczeństwa. Przed wojną 1939 r. misje polskie istniały w Chinach w kilku miejscowościach, m.in. w Shunteh-Fu. Tutaj pracował ks. dr. Szuniewicz, okulista, założyciel kliniki ocznej i szeregu ambulatoriów. Inna misja działała w Wenchow pod kierownictwem ks. Kurtyki. Prowadziła ona kilkanaście szkół niższych, dwie średnie oraz kilka poradni lekarskich.

W nowszym okresie, od roku 1931, działał w Chinach w charakterze delegata sekcji komunikacyjnej Ligi Narodów inż. Mieczysław Szczęśny-Okęcki, wysoce zasłużony dla modernizacji chińskiego systemu drogowego.

W przeciwieństwie do wkładu i pracy jednostek, masowa emigracja zarobkowa Polaków do Chin nigdy nie była liczna. Przed pierwszą wojną światową obliczano liczbę stale osiadłych wychodźców na 200 osób. Dotarli Polacy do Chin, głównie do Shanghaju i Pekinu poprzez Syberię. Kolonie datowały się już od roku 1880. Niektórzy emigranci przybywali z Królestwa w celach handlowych, ze względu na zainteresowanie przemysłu polskiego rynkami wschodnimi.

Po pierwszej wojnie światowej i rewolucji sowieckiej kolonia polska w Chinach wzrosła wskutek przybycia kilkuset Polaków z Rosji. Osiedli oni w większych miastach, jak Shanghaj, Tein-Tsin, Han-Kou, Cing-Dao i Hong-Kong. Niektórzy dotarli aż na Formozę, pozostającą wówczas po panowaniu japońskim.

Ogólnie ocenia się, że liczba Polaków w Chinach w roku 1939 wynosiła 500 osób, zgrupowanych przeważnie w dwóch głównych skupieniach: w Shanghaju i Tien-Tsinie.

W Shanghaju zorganizowane polskie życie społeczne datuje się od roku 1917. Ostatnio istniał tam Związek Polaków w Chinach, posiadający szereg sekcji, jak sekcja młodzieży, dobroczynności i inne. Działała tam również polska parafia. Organem kolonii w Chinach był dwutygodnik „Echo Szanghajskie”.

W Tien-Tsinie również powstała organizacja polska.

Polacy w Chinach, poza dosyć nielicznymi jednostkami, byli drobnymi kupcami, rzemieślnikami i dorywczymi pracownikami. Ich gospodarcza egzystencja nie była łatwa, powoli jednak dorabiali się. W ostatnich czasach na polepszenie ich bytu wpływała planowa akcja, zmierzająca do ożywienia stosunków handlowych polsko-chińskich i systematyczne szkolenie młodego elementu kupieckiego. Wybuch wojny przerwał jednak tę długofalową akcję.

W Japonii Polacy pojawiali się rzadko i późno. Wprawdzie w czasach dawnej Rzeczypospolitej, w pewnym okresie, podobnie jak do Chin, wabiła polskich duchownych do Japonii możliwość pracy misyjnej, praca ta jednak okazała się niemożliwa, czego dowodem była śmierć ks. Wojciecha Męcińskiego, zamęczzonego wraz z towarzyszami pod Nagassaki, w roku 1643.

W czasach nowszych do wysp japońskich zawinął na krótki okres czasu Maurycy Beniowski podczas swej ucieczki z Syberii (1771 r.).

Po wewnętrznym przewrocie w Japonii w roku 1868 i po rozpoczęciu europeizacji kraju, wśród europejczyków odwiedzających Japonię byli również Polacy. W roku 1870 prof. Szymon Syński studiuje rolnictwo i jedwabnictwo japońskie z ramienia rządu austro-węgierskiego. Innym Polakiem, który pod koniec XIX wieku i w XX wieku badał wyspy japońskie, był wspomniany już gen. Grąbczewski. W swych pracach publicystycznych przestrzegał on Rosję przed grożącym jej w przyszłości niebezpieczeństwem japońskim. W roku 1903 przebywał w Japonii Wacław Sieroszewski, zbierając materiały, notatki i uwagi, które stały się później podstawą szeregu prac literackich. Drugim polskim badaczem, który 20 lat spędził (1887–1905) wśród prymitywnych plemion Ainów na południowym Sahalinie, od roku 1905 należącym do Japonii, był brat Józefa Piłsudskiego, zesłaniec polityczny, Bronisław Piłsudski.

W roku 1904, w przeddzień wybuchu wojny japońsko-

rosyjskiej, na zaproszenie rządu japońskiego wyjechał do Japonii poprzez Anglię i Amerykę Józef Piłsudski w towarzystwie Tytusa Filipowicza. Przybyli oni w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej w celu omówienia polskiej działalności politycznej i wojskowej na wypadek wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej. Na Piłsudskiego oczekiwał już w Japonii James Douglas, Polak z Ukrainy, członek lwowskiej sekcji P.P.S., potomek szkockiej rodziny Douglasów, osiadłych w Polsce. Obok projektów współdziałania w wielu dziedzinach akcji anty-rosyjskiej, Piłsudski przedstawił japońskiemu sztabowi generalnemu projekt utworzenia u boku Japonii legionu polskiego, złożonego z jeńców polskich i ochotników z kraju. Organizowanie legionu miało wywołać dezercję z szeregów rosyjskich, w których Polacy stanowili zawsze poważny procent, zwłaszcza wśród rekrutów-żołnierzy. Sprawa legionu miała być, według koncepcji Piłsudskiego, moralnie i materialnie poparta przez Polonię Amerykańską. Rząd japoński nie poszedł jednak na plan Piłsudskiego. Zapewne nie doceniał możliwości dywersji polskiej, a poza tym, co stwierdzono później, został ostrzeżony przez ambasadora angielskiego przed angażowaniem się w sprawy Polski, gdyż mogłoby to wywołać niepożądane dla Wielkiej Brytanii rozruchy na kontynencie europejskim.

Innym ośrodkiem przeciwdziałania rewolucyjno-niepodległościowym koncepcjom Piłsudskiego były koła polskiej narodowej demokracji, reprezentowane przez Romana Dmowskiego, który również wyjechał do Japonii w celu pokrzyżowania planów wciągnięcia Polaków do walki z Rosją w tym właśnie momencie politycznym. W Tokio między dwoma politykami polskimi odbyła się rozmowa, nie przyniosła jednak uzgodnienia dwóch różnych punktów widzenia.

Rezultatem wizyty Piłsudskiego w Japonii, poza nawiązaniem osobistego kontaktu z przedstawicielami sztabu japońskiego i ministrem spraw zagranicznych, była zgoda na wydzielanie w oddzielne grupy jeńców polskich, wziętych do niewoli przez Japończyków w szeregach rosyjskich. Akcję oświatową i polityczną w duchu P.P.S. prowadził wśród jeńców James Douglas.

Przed pierwszą wojną światową szereg uczonych polskich odwiedzało Japonię. Podróże te wzbogaciły polską literaturę naukową o kilka prac. Z uczonych tych należy wymienić

geografa Eugeniusza Romera (1910–11), geografa Stanisława Nowakowskiego, późniejszego profesora geografii gospodarczej uniwersytetu poznańskiego, który odbył kilka podróży w latach 1911–18, geologów: J. Tokarskiego, S. Makowskiego i szereg innych.

Po roku 1918 przez Japonię przewija się znaczna ilość Polaków powracających do Polski z Syberii lub Mandżurii. Było wśród nich nieco żołnierzy z polskich formacyj syberyjskich (V Syberyjska Dywizja W.P.).

Ewakuacja ta spotkała się z wielką życzliwością władz i społeczeństwa japońskiego. Kontynuacją tego okresu tułactwa, ciężkiego zwłaszcza dla ewakuowanych dzieci polskich, które w liczbie 180 zaznały opieki japońskiej, było utworzenie w Warszawie „Związku Młodzieży Polskiej Dalekiego Wschodu”. Organizacja ta pielegnowała tradycje przyjaźni obu krajów.

Z pośród rodaków naszych, mających związki z Japonią w okresie przed wojną 1939, wymienić należy Bolesława Orlińskiego, który w roku 1926 odbył jeden z pierwszych na świecie lotów długodystansowych z Warszawy — poprzez Rosję Centralną i Azję — do Tokio.

Emigracji polskiej do Japonii w pełnym tego słowa znaczeniu nigdy nie było. Polacy, jacy znaleźli się tam, pochodzili przede wszystkim z dawnych zesłańców rosyjskich na Sahalin. Jego południowa część przypadła w r. 1905 Japonii, wraz z kolonią Polaków-zesłańców liczącą kilkaset osób. Wielu z nich pozostało tu na stałe. Następna grupa Polaków przybyła na Sahalin, uchodząc przed rewolucją sowiecką. Osiedleńcy polscy pracowali na roli, przy wyrębie lasów oraz w górnictwie. Niektórzy otrzymywali małe koncesje handlowe. W roku 1934 utworzony został Związek Polaków na Sahalinie Południowym, który za cel swego działania wytknął sobie ochronę polskości, podtrzymanie łączności z Polską oraz kształcenie młodzieży. M.in. Związek utrzymywał małą szkołę polską. W roku 1934 Polaków na Sahalinie odwiedził pisarz polski A. Janta Polczyński.

Nieliczni Polacy mieszkali przed wojną również w Tokio i Jokohamie. Odległość Japonii od Polski, obcość tego kraju i jego niechęć do cudzoziemców, a wreszcie gospodarcze warunki, nigdy nie sprzyjały osiedlaniu się Polaków w Japonii. Stąd ich obecność w tym kraju była raczej przypadkowa, zawsze

czasowa, najczęściej pozostająca w związku ze stosunkami gospodarczymi Polski i Japonii.

W **Indiach wschodnich**, **Indochinach** i na **Malajach** Polacy bywali za czasów dawnej Rzeczypospolitej częstymi gośćmi, głównie w handlowej i kolonialnej służbie państw morskich, jak Francja, Holandia, Wielka Brytania a nawet Dania. Niejednokrotnie byli to zwykli awanturnicy, czasami jednak — zwłaszcza po utracie niepodległości Polski — los pędził ku tamtym stronom świata żołnierzy i oficerów powstańczych. Takim właśnie Polakiem był konfederat barski, w służbie kompanii holenderskiej, komendant wyspy Amboina — Orłowski oraz Adam Piotr Mierosławski, brat generała. Jako kapitan marynarki francuskiej wędrował on po morzach wschodnich, zwłaszcza po Oceanie Indyjskim, gdzie zjawił się w roku 1835. W swych awanturnicznych podróżach dotarł do bezpańskiej wówczas wyspy Św. Pawła w archipelagu wysp Amsterdamskich, wywiesił na niej flagę francuską i zwrócił się do rządu Ludwika Filipa o objęcie wyspy w posiadanie Francji. Tej inkorporacji sprzeciwiała się Wielka Brytania. Wówczas Mierosławski oświadczył, że „raz zatkniętej flagi nie zwinie, a jeżeli ktokolwiek użyje siły przeciw niemu, wtedy wywiesi flagę polską i pod nią się zagrziebie“. Uważając się za właściciela wyspy św. Pawła sprzedał połowę jej, by w ten sposób dopomóc swemu bratu generałowi Ludwikowi Mierosławskiemu w organizowaniu ruchów powstańczych i rewolucyjnych w zaborach pruskim i austriackim. W roku 1848 opuścił wyspę, by odegrać pewną rolę w Polsce, po czym ponownie powrócił na wody Oceanu Indyjskiego, w których znalazł swój grób.

W latach 1877–84 po wodach indyjskich pływał Józef Conrad Korzeniowski, początkowo w służbie marynarki francuskiej, a później brytyjskiej. Podróże te stały się podstawą jego późniejszej pracy literackiej, która zjednała mu światową sławę największego piewcy mórz. W drugiej połowie XIX wieku częściej spotyka się nazwiska polskie w Indiach, Indochinach, na półwyspie i archipelagu malajskim. W holenderskiej administracji kolonialnej znalazło się kilku Polaków, jak np. Sulima Gamrat. Na Sumatrze przebywał po powstaniu styczniowym Matyasik-Michalski, który dorobiwszy się wielkiego majątku, finansował szereg akcji niepodległościowych (m.in. wydanie znanej pracy Jeża-Miłkowskiego „Rzecz o

obronie czynnej“) oraz zapisał większą sumę na Polski Skarb Narodowy w Rapperswilu.

Przebywali również w tamtej części świata żołnierze polscy we Francuskiej Legii Cudzoziemskiej, jak Władysław Jagniałkowski, oficer Legii, późniejszy pułkownik wojsk polskich, którzy bił się w Annanie w Indochinach Francuskich i syn Tomasza Jeża-Miłkowskiego, Józef, który w roku 1892 brał udział w walkach w Tonkinie.

Brytyjskie Indie Wschodnie interesowały wcześniej badaczy polskich. W roku 1829, w ramach misji Banku Polskiego do Indii, zorganizowanej celem zbadania możliwości handlowych polsko-indyjskich, a zwłaszcza zbytu polskiego cynku, do Indii Wschodnich wyjechał Władysław Małachowski, w celu przeprowadzenia badań ekonomicznych tego kraju. W następnych dziesiątkach lat można tu również zanotować szereg podróżników i badaczy polskich. W czasach nowszych badania biologiczne morskie prowadził w Indiach i na Malajach profesor uniwersytetu lwowskiego Michał Siedlecki (1908). Koniec XIX i początek XX wieku są okresem bardziej intensywnej akcji polskich indyologów. Należeli do nich lekarz dr. Franciszek Szymański, Roman Ujejski, ornitolog i podróżnik (1888–1890), Józef Potocki — podróżnik, Maciej Kończak — Wilnianin-ucznik amerykańskiej wyprawy w Himalaje w roku 1911, filolog Andrzej Gawroński, późniejszy profesor uniwersytetu lwowskiego i inni.

Polacy odegrali pewną rolę w badaniu archipelagu malajskiego. Szymon Syński wraz z naukową wyprawą austriacką badał faunę archipelagu w siedemdziesiątych latach XIX wieku. Florę Jawy badał botanik, późniejszy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Marian Raciborski (1896–1900). Życie mórz jawańskich studiował w roku 1908 Michał Siedlecki. Badania geologiczne, a zwłaszcza naftowe na Jawie i innych wyspach malajskich prowadził w roku 1913 profesor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Rudolf Zuber, światowej sławy geolog, oraz — w roku 1914 — Józef Zwierzycki, ostatnio szef służby geologicznej na Jawie i Sumatrze. Był on autorem szeregu prac naukowych na tematy archipelagu. Zbiory swoje ofiarował poznańskiemu Muzeum Wielkopolskiemu.

Wspomnieć należy, że po powstaniu styczniowym istniał projekt utworzenia na Nowej Gwinei, wówczas jeszcze bapańskiej wyspie, kolonii polskiej, pod nazwą „Wolna Polska“.

Twórcą i propagatorem tej nierealnej niewątpliwie koncepcji był Piotr Aleksander Wereszczyński.

Podobnie, jak i w innych krajach azjatyckich działało w Indiach szereg polskich misjonarzy; w połowie XIX wieku polscy Kapucyni, nieco później Jezuici. Misje ich sięgały do Burmy. W szeregu tych dzielnych i ofiarnych ludzi wybił się arcybiskup Władysław Michał Zaleski, początkowo sekretarz misji apostolskiej (1886) a następnie delegat apostolski na Ceylonie i w Indiach (od roku 1893), tytularny biskup tybetański i patriacha antiochski. Odbyszał on liczne podróże, po których ogłosił szereg prac oraz zebrał poważne zbiory botaniczne, przed rokiem 1939 złożone w Zakładzie Systematyki Roślin Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Imieniem arcybiskupa Zaleskiego nazwana została jedna z ulic w stolicy Ceylonu Colombo oraz cała dzielnica tego miasta, nosząca nazwę „Zaleskitown“.

Kolonia polska w Indiach i w innych częściach południowej Azji nigdy nie była liczna. Raczej, jak to uwypukliliśmy, docierały tam jednostki. Na terenie Indyj Brytyjskich, Burmy, Siamu oraz Indochin Francuskich liczba Polaków nie przekraczała w roku 1939 100 osób, w tym kilkunastu misjonarzy, lekarzy, inżynierów, żołnierzy Legii Cudzoziemskiej, a ostatnio, rzadko jeszcze, ale coraz już częściej, polskich kupców. Bardziej atrakcyjne dla Polaków były Indie Holenderskie. W roku 1939 tamtejszy ośrodek polski liczył ponad 100 osób. Kolonia ta powstała już w końcu XIX wieku i wzrastała do ostatka, głównie w oparciu o holenderski przemysł naftowy, który sporadycznie angażował polskich wiertaczy i fachowców naftowych z Małopolski Wschodniej, do pracy na Jawie i innych wyspach.

W żadnym jednak z tych krajów przed rokiem 1939 nie powstało skupienie polskie dosyć silne, aby mogło wytworzyć formy polskiego, życia narodowego.

W sąsiadującym z Indiami **Afganistanie** przebywali tylko pojedynczy Polacy. Po roku 1837 rozwijał tam działalność politycznego agenta rosyjskiego Jan Witkiewicz, jako młody chłopak zesłany w roku 1824 do Orska za związki z Filaretami. Jego postać uwiecznił w III części Dziadów Adam Mickiewicz. Na zesłaniu Witkiewicz nauczył się kilku języków wschodnich i — mianowany oficerem — brał udział w szeregu rosyjskich wypraw geograficzno-politycznych. W roku 1837 wysłany został do Kabulu z zadaniem zwalczania wpływów

angielskich na dworze emira. Misję tę wykonał z powodzeniem, doprowadzając do wyjazdu z Kabulu agenta angielskiego Aleksandra Bernsa. Po powrocie do Petersburga, po konferencjach z ministrami wojny i spraw zagranicznych, znaleziono go w hotelu zastrzelonego. Istniały trzy wersje o przyczynach jego śmierci: że popełnił samobójstwo; że zastrzelili go Rosjanie, gdyż zbyt głęboko znał tajemnice ich dyplomacji wschodniej; oraz, że zginął z rąk agentów angielskich. Tę ostatnią tezę potwierdzałoby zaginięcie dokumentów, jakie miał ze sobą. Literatura angielska dotycząca Afganistanu i angielsko-rosyjskiej rywalizacji na tym terenie cytuje poza nim kilka nazwisk Polaków w szeregach rosyjskich, jak płk. Zakrzewski, por. Łopaciński i Jaworski. Pewną rolę odegrał tu również kilkakrotnie już cytowany generał rosyjski, Bronisław Grabczewski. Podczas pierwszej wojny światowej przebywało w Afganistanie kilku Polaków, głównie jeńców rosyjskich zbiegłych z niewoli, żaden z nich jednak nie osiadł tu na stałe.

Przed 1939 rokiem pracowało na terenie Afganistanu kilku Polaków, zaangażowanych na kontrakty, głównie inżynierów. Do Kabulu docierali również polscy kupcy oraz podróżnicy. W roku 1932 kpt. Karpiński odbył lot z Warszawy do Kabulu.

Oczywiście żadnego ośrodka polskiego życia narodowego na terenie Afganistanu nigdy nie było.

Żywsze są tradycje polskie i działalność kolonii polskiej w **Persji**, czyli Iranie. Kraj ten odgrywał pewną rolę jeszcze w polityce niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, jak również w czasach porozbiorowych. Przebywali tutaj niektórzy naukowcy i orientaliści polscy, w większości, niestety, w służbie obcej, najczęściej francuskiej, jak np. W. Kazimirski, światowej sławy znawca literatury perskiej, Augustyn Żaba i Al. Chodźko — autor gramatyki języka perskiego. Po powstaniach, zwłaszcza listopadowym i węgierskim, szereg Polaków dociera do Persji poprzez Turcję. Wspominaliśmy o ich wielkiej roli cywilizacyjnej w ramach państwa sułtańskiego. Podobnie pracowali oni w Persji jako instruktorzy, inżynierowie, lekarze, odkrywcy, budowniczowie sieci telegraficznej i linii kolejowych. Niektórzy z Polaków w służbie perskiej dochodzili do wysokich stanowisk, jak np. Izydor Borkowski, generał perski zabity przy oblężeniu Heratu przez wojska perskie w roku 1838. Syn jego Antoni Radziwiłł-Borkowski również osiągnął stopień generała i w 1856 roku odegrał poważną rolę przy zdobyciu

przez Persów Heratu, pod którym dwadzieścia lat przed tym zginął jego ojciec. W szeregach perskich tworzone były nawet oddziały polskie. Już w roku 1826 w wojskach następcy tronu Abbasa Mirzy „ze szczególną zawziętością“ walczył przeciw Rosjanom oddział polski, złożony prawdopodobnie ze zbiegłych do Persji zesłańców polskich i przymusowych rekrutów z ziem polskich, siłą wcielanych do oddziałów przez Rosjan.

W okresie przed pierwszą wojną światową i podczas niej istniała w Persji kolonia polska, złożona z szeregu jednostek odgrywających wcale poważną rolę: inżynierów, przemysłowców, właścicieli kopalń i plantacji bawełny. Po wybuchu rewolucji sowieckiej napłynęły bardzo liczne rzesze uchodźców polskich z Rosji, których z biegiem czasu repatriowano. Pewna jednak ich ilość pozostała, tworząc wraz z dawniej zamieszkałymi, kolonię, skupioną głównie w Teheranie. Kolonia ta liczyła w roku 1939 ponad 100 osób. W roku 1926 utworzone zostało „Stowarzyszenie Polaków w Persji — Polonia“, które utrzymywało swój lokal i szkółkę. Polakom w Persji pod względem gospodarczym powodziło się dobrze; byli oni rzemieślnikami, drobnymi kupcami oraz przedsiębiorcami. Niektórzy zajmowali stanowiska dyrektorów banków, fabryk, kopalń i wielkich firm handlowych, praktykowali jako lekarze i pracowali jako inżynierowie. Z pośród nich dr Mielczarski był nadwornym dentystą, dr Zapłatyński dyrektorem szpitala w Teheranie i cenionym chirurgiem, prof. Mokrzecki pracował w irańskim ministerstwie przemysłu, inż. Rosiński był kierownikiem działu przedziałniczego jednej z wielkich przędzalni, inż. Czeczott zaangażowany został przez irańskie ministerstwo komunikacji do prac nad budową kolei transirańskiej. Przy budowie tej kolei pracowało szereg inżynierów i techników polskich w ramach utworzonej w roku 1936 polskiej spółki inżyniersko-budowlanej. Polacy w Persji zatem mieli przed rokiem 1939 ograniczone wprawdzie, ale korzystne widoki pracy i zarobku.

W **Iraku**, na ziemiach historycznej Mezopotamii, rzadko spotykało się Polaków. W roku 1833 z inicjatywy gen. Dembińskiego, przebywającego wówczas w Syrii, dorzecze Eufratu badali majorowie Szemiót i Bystrzonowski. Dembiński był twórcą planu przekopania kanału łączącego Zatokę Perską z Morzem Śródziemnym poprzez Eufrat. Na obszarach użytkowanych w rezultacie tych prac, Dembiński proponował

osiedlić uchodźców polskich z powstania listopadowego. Kapitał przedsięwzięcia miał być francuski. Projekt wprowadzić nie został podjęty, zasługuje jednak na uwagę jako poprzedzający przekopanie kanału suezkiego, realizującego tę samą koncepcję, tylko w innym miejscu. W roku 1837 w Mossulu i Bagdadzie przebywał jako delegat watykański ks. Maksymilian Ryłło, jezuita. W drugiej połowie XIX wieku przyrodę kraju badał Władysław Jabłonowski, pozostający w służbie tureckiej.

Już przed pierwszą wojną światową powstała w Bagdadzie i w Mossulu niewielka kolonia polska, głównie kupiecka, rzemieślnicza i robotnicza. W zagłębiu naftowym Mossulu pracowało kilku Polaków. Kolonia ta jednak była zbyt mała, aby wytworzyć życie organizacyjne.

Na **Półwyspie Arabskim** w ciągu XIX stulecia można zanotować tylko sporadyczną obecność Polaków. W roku 1818 Mekkę odwiedził Wacław Rzewuski. Był on zapewne pierwszym rdzennym Polakiem, który dotarł do bram świętego miasta muzułmańskiego. W dwadzieścia lat później w orszaku księcia egipskiego przybył do Mekki lekarz, dr. Hermanowicz. W roku 1863, również w orszaku księcia egipskiego Halima, taką samą podróż odbył wilnianin Ignacy Żagiell, lekarz przyboczny księcia. W końcu XIX i w XX wieku badali Arabię polscy arabiści, nikt jednak z Polaków nie osiadł tu na stałe.

Żywsze były stosunki polskie z **Syrią**. W interesującym nas wieku XIX w latach 1818–20 przebywał Wacław Rzewuski, mickiewiczowski farys, który przez dwa lata żył na pustyni z Beduinami, w ochronie pielgrzymki docierając aż do bram świętej Mekki. W czasie swego pobytu w Aleppo odegrał on pewną rolę w tamtejszym życiu politycznym. Rzewuski był romantykiem, ulegającym modzie orientalnej i pod jej wpływem wyjechał do Syrii, by tam żyć „życiem jedynie godnym człowieka wolnego“, jak twierdził, t.j. życiem pustyni.

Nieco później studia w Syrii prowadzą orientaliści polscy; Józef Sękowski (1818–20) i A. Muchliński (1832–33).

Po roku 1831 znalazła się w Syrii grupa oficerów polskich w służbie egipskiej z gen. Henrykiem Dembińskim na czele (1833). Jak już wspomnieliśmy, Dembiński był twórcą planu przekopania kanału Zatoka Perska—Morze Śródziemne. W tym samym czasie dwaj oficerowie polscy Szulc i Orlicki, którzy przybyli wraz z Dembińskim, poszukiwali złóż węgla.

Szulc został następnie, jako Jussuf-Aga szefem wojskowej inżynierii egipskiej i na tym stanowisku wznosił fortyfikacje w górach Tauru oraz fortyfikował Akkę. Poza wymienionymi w tym czasie przebywało w Syrii kilku lekarzy polskich, z których Adam Dobrowolski cieszył się wielką popularnością w Bejrucie.

Po powstaniu węgierskim przybyła do Syrii znacznie większa grupa oficerów polskich. Wchodzą oni w znacznej części do wojskowej służby tureckiej. Wielu z nich przyjęło mahometanizm, co ułatwiło im karierę wojskową, a zarazem pozwalało wpływać na polityczną postawę Turcji, która według koncepcji miała być ośrodkiem ataku przeciw rosyjskiemu imperializmowi. Wśród tych oficerów najwybitniejszy był gen. Józef Bem, jako Murad-pasza, przydzielony do Aleppo, gdzie wkrótce umarł w roku 1850. Miejsce jego zajął pułk. Osman-bey Zarzycki.

Wielu Polaków w służbie tureckiej osiągnęło poważne stanowiska cywilne, zwłaszcza techniczne. Jeden z nich, Borzęcki, był dyrektorem telegrafu w Bejrucie.

W Syrii pracowali również polscy misjonarze. Około połowy XIX wieku ciekawą polityczną rolę odgrywał jezuita, ks. Maksymilian Ryłło, kierownik misji katolickiej oraz twórca Kolegium Azjatyckiego w Bejrucie. Kolegium to rozwinęło się następnie w syryjski uniwersytet jezuicki im. św. Józefa w Bejrucie.

Wielu Polaków, którzy zagnani zostali przez losy do Syrii, osiadło tam na stałe, zakładając rodziny. Szereg takich rodzin istnieje do dnia dzisiejszego, pielęgnując tradycje polskiego pochodzenia.

Kolonia polska w Bejrucie i w innych miastach Syrii w roku 1939 była bardzo nieliczna i składała się z około 50 osób, głównie przedstawiciele inteligencji zawodowej. Ich położenie materialne było korzystne. W roku 1936 podjęto tam próbę utworzenia szkółki polskiej.

Ostatnim krajem azjatyckim, z którym Polska posiadała związki, jest **Palestyna**. Przez kraj ten przewijały się zawsze znaczne ilości polskich pielgrzymów, rzadko jednak ktokolwiek z nich zatrzymywał się w Palestynie na dłuższy pobyt. Czasami jedynie osiedlali się tu polscy księża, jak Jukundyn Bielak i Władysław Szczepański, znany biblista.

Związki natomiast Palestyny z Polską, zwłaszcza w czasach

ostatnich, podtrzymywane były przez emigrację żydowską. Początkowo była to emigracja religijna do ośrodków nauki hebrajskiej w Jerozolimie i Tyberiadzie; W okresie późniejszym masowa emigracja osiedleńcza. Grupa Żydów z Polski jest w Palestynie grupą najliczniejszą. W okresie od 1925–1938 wyemigrowało z Polski 109.600 Żydów. Mimo zmiany obywatelstwa i wyjazdu z Polski na stałe, nie zrywali oni z nią swych związków, pielęgnowali polskie tradycje, interesując się literaturą, sztuką i życiem gospodarczym Polski. W roku 1925 założone zostało Zrzeszenie Żydów z Polski, z szeregiem oddziałów w ważniejszych miastach kraju.

Jeśli idzie o Polaków, jak wspomnieliśmy wyżej, byli oni elementem przepływowym. Nigdy też nie wytworzyli większego własnego ośrodka ani polskiej organizacji. Przed rokiem 1939 stosunki polsko-palestyńskie wzrastały jednak stale, wyrażając się w otwieraniu coraz liczniejszych instytucji polskich i urzędów, jak Bank, „Polska Kasa Opieki“, urzędy polskich linii lotniczych i okrętowych oraz towarzystw turystycznych. Wróżyło to na przyszłość rozwój polskiego życia społecznego w Palestynie. W Jerozolimie istniał „Dom Polski“, prowadzony przez siostry Zgromadzenia św. Elżbiety. Dom ten był ostoją dla polskich turystów i pielgrzymów odwiedzających Ziemię Świętą.



Przegląd wszystkich niemal krajów Azji wskazuje na brak zainteresowania Polaków nimi, jako miejscem pracy czy osiedlenia. Jedynie Syberia, dla specyficznych zresztą przyczyn oraz kraje dawnego cesarstwa tureckiego, odegrały pewną rolę jako tereny emigracji. Niemniej ilość Polaków — odkrywców, uczonych, badaczy i podróżników, którzy włożyli swą pracę w rozwój kulturalny i cywilizacyjny Azji jest wcale pokaźna. W ostatnich latach przed wojną 1939 krajami azjatyckimi żywiej zaczynało się interesować kupiectwo polskie. Wydaje się, że na tym właśnie polu mogłyby być podtrzymane w obecnych pokoleniach dobre tradycje emigracji politycznej i odkrywczej do Azji, datujące się z pokoleń poprzednich.

OCEANIA, NOWA ZELANDIA I AUSTRALIA

Na egzotyczne i dalekie wyspy Oceanii oraz do Australii Polacy docierają późno i niezbyt licznie. Pierwsze wzmianki

o nich pochodzą z okresu po powstaniu listopadowym. Dopiero pod koniec XIX wieku pojawia się i w tamtej części świata polska emigracja zarobkowa.

Jednym z pierwszych Polaków, którego (około 1840 r.) notują kroniki wysp **Oceanii** był pułkownik Edward Fergus, współuczestnik awanturniczej wyprawy barona Thierry de Ville d'Avray na wyspę Nuku-hiwa, największą wyspę archipelagu Markizów, na której wspomniany baron ogłosił się królem. Po zajęciu wyspy przez Francję Fergus wyjechał na Tahiti, gdzie pozostał jako kolonista.

Inny Polak, oficer polski, Adam Kulczycki, osiedliwszy się na Tahiti w stolicy wyspy Papeete jedną z ulic nazwał „de la Petite Pologne”. Po pewnym czasie został on mianowany kierownikiem spraw wewnętrznych Nowej Kaledonii (1853). Na Tahiti przebywał jeszcze trzeci znany nam oficer powstania listopadowego, Aleksander Zakrzewski-kartograf. Nieco później Jan Kubary przez dwadzieścia lat przeszło (1869–1896) przebywał w tamtej części świata jako agent firm niemieckich. Na Nowej Kaledonii znalazł się jako skazaniec Antoni Berezowski, który w roku 1867 dokonał w Paryżu zamachu na cara Aleksandra II-go. Berezowski zmarł na wyspie w roku 1906.

Na wyspach **Nowej Zelandii** w połowie XIX w. przebywało kilku Polaków, jak Sygurd Wiśniowski, podróżnik, znany również w Australii. W latach 1863–1868 działał na Nowej Zelandii Polak, Gustaw Adolf Temski, pochodzący ze Śląska. Jest on postacią barwną i ciekawą. Pisarz, rysownik, wojskowy, był dowódcą oddziału angielskiego „Bush Rangers”. W roku 1868 zginął w walce z Maorysami. Temski cieszył się popularnością wśród miejscowego społeczeństwa, jego też imieniem nazwano na wyspach kilka ulic, a w Wellingtonie poza ulicą i park narodowy. Na wyspach nowo-zelandzkich, jak i na innych wyspach Oceanii, prowadził prace naukowe światowej sławy etnolog i antropolog polski, profesor Bronisław Malinowski. W tym celu odbywał on liczne podróże do Australii na wyspy Polinezji i Melanezji. Drucki Lubecki, syn powstańca współdziałał w budowie nowozelandzkich linii kolejowych. W latach dziewięćdziesiątych przybyło na Nową Zelandię kilka rodzin polskich, niektóre poprzez Syberię, inne poprzez Wielką Brytanię i Australię, i osiedliły się tam na stałe. Polacy ci zachowali nadal swe przywiązanie do

polskości, powołując na dalekich wyspach, działający owocnie, „Związek Polaków w Nowej Zelandii“.

Niewielkie grupy Polaków istnieją również na **Fillipinach** i na **Wyspach Hawajskich**.

W **Australii** odegrało rolę kilku Polaków. Pierwszym z nich jest niewątpliwie Paweł Edmund Strzelecki (1839–45), wielkiej skali człowiek, podróżnik i odkrywca, który swą pracą przyczynił się znacznie do gospodarczego rozwoju Australii. Odkrył on poważne pokłady złota, zbadał gospodarcze znaczenie wielkich obszarów Nowej Południowej Walii i Tasmanii oraz pasmo Alp Australijskich. Najwyższemu szczytowi tych gór nadał nazwę „Góry Kościuszki“, inny szczyt nazwał „Czarnogóra“ (w angielskiej transkrypcji fonetycznej (Tarnagulla). Pozostawił po sobie szereg prac naukowych, które stały się podstawą do dalszych badań tego mało wówczas znanego kontynentu. Imieniem Strzeleckiego nazwano rzekę, przełęcz górska w Alpach Australijskich i górę w południowej Australii.

Innym wybitnym Polakiem był Sygurd Wiśniowski, farmer, odkrywca złóż złota, pisarz, który w drugiej połowie XIX wieku przez szereg lat pracował i podróżował po Australii, Nowej Zelandii i wyspach Polinezji.

W dalszym ciągu wymienić należy naczelnika bezpieczeństwa publicznego w Victoria, uczestnika powstania węgierskiego, porucznika Kabata, oraz majora S. Korzelińskiego. W latach 1852–56 pracował on w australijskich kopalniach złota.

W Australii badania naukowe prowadzili również uczeni polscy, jak: ornitolog K. Malsburg (1885–96) oraz na początku XX wieku bakterilog Jan Danysz, znawca metod walk z plagą królików, gnębiącą wówczas Australię. Do Australii zawijał Józef Conrad Korzeniowski (1878) oraz Adam Mierosławski, o którym wspominaliśmy w rozdziale o Indiach.

Pod koniec XIX wieku przybywać zaczęli do Australii Polacy w celu osiedlania się tu na stałe. Kraj ten o wielkich możliwościach rozwojowych, mógł przyciągnąć znacznie więcej polskich osadników, wszystkich zawodów i warstw społecznych. Odstraszała ich jednak odległość Australii, nie mówiąc o dosyć wcześnie wprowadzonych ustawach imigracyjnych. Podobnie jak i na Nową Zelandię, Polacy przybywali tu poprzez Rosję oraz z Wielkiej Brytanii; kilku przybyło z U.S.A. Niektórzy z nich założyli farmy i winnice, inni

pracowali w kopalnictwie, w fabrykach, portach oraz w dziedzinie hodowli. Osiedliło się również w Australii kilkudziesięciu rzemieślników. W chwili obecnej istnieją tu bardzo niewielkie skupienia polskie, nie przekraczające liczbą 1000 osób, rozrzuconych w szeregu miast, jak Sydney, Melbourne, Adelaide, Brisbane, Ypswich i innych. W Melbourne istniał Klub Polski, w Sydney zaś powstał ostatnio Związek Polaków w Australii. Niewątpliwie, gdyby zezwoliły na to ustawy imigracyjne Australia, posiadająca wszystkie warunki potrzebne dla Europejczyka, mogłaby dać schronienie i pracę znacznej ilości Polaków.

AFRYKA

Skupienia polskie w Afryce są rzadkie i nieliczne. Pierwszą tego przyczyną jest to, iż dawna Rzeczpospolita w czasach, kiedy inne kraje morskie organizowały swą ekspansję kolonialną na „czarny ląd”, zajęta była już to swoimi sprawami wewnętrznymi, już to skierowywała swą energię na wschód ku ziemiom Białorusi i Ukrainy, a potem zajęta była walką o swój byt polityczny i narodowy. Dalszą przyczyną było wczesne wprowadzenie ograniczających ustaw imigracyjnych przez Unię Południowo-Afrykańską, jedyny w Afryce rozległy kraj, który był stosowny dla emigranta polskiego. Żaden zresztą z krajów afrykańskich o osadników polskich nie zabiegał. W okresie niepodległości po roku 1918 podejmowane były plany w celu rozwinięcia zainteresowań kolonialnych Polski, nie mogły one jednak dać praktycznego rezultatu, ze względu na krótki okres niepodległości.

Najliczniejsze skupienie Polaków istnieje we **Francuskiej Afryce Północnej**. Początki jego sięgają okresu powstania listopadowego, którego wybuch zbiegł się z rokiem francuskiego podboju Algieru (1830). Władze francuskie, nie chcąc utrzymywać oddziałów polskich we Francji, zdecydowały się na wcielenie pewnej ilości Polaków żołnierzy-emigrantów do Legii Cudzoziemskiej w Afryce, dając jednak przyrzeczenie, że będą oni sformowani w oddzielny legion polski pod polską komendą i z polskimi znakami. Orędownikiem tej koncepcji był gen. Bem. Do realizacji planu nie doszło jednak wskutek oporu sfer emigracyjnych, które były przeciwne walce Polaków o obcą sprawę, oraz wskutek opinii szerokich rzesz społeczeństwa francuskiego, które darzyło Polaków sympatią i

było przeciwnie bezceremonialnym metodom, jakie władze francuskie chciały stosować przy tworzeniu legionu. Po pewnym jednak czasie doszło do realizacji koncepcji na innej płaszczyźnie. Szereg żołnierzy i oficerów, znużonych bezczynnością we francuskich „depot”, zaczęło wstępować do Legii Cudzoziemskiej ochotniczo. Dołączyli do nich niektórzy żołnierze emigranci, wydaleny przez Austrię i Prusy. Łącznie przybyło do Afryki Północnej około 500 Polaków, w czym 400 żołnierzy i 20 oficerów. W ramach Legii utworzono z nich batalion polski, złożony z 6 kompanij, pod dowództwem majora Tadeusza Horaina. Oddział polski zdobył sobie wielkie uznanie dowódców i władz francuskich, jako zdyscyplinowany, bitny i stojący wysoko pod względem moralnym. Jednak walki z Arabami wykruszały szeregi Legii. Zginął między innymi T. Horain, dowódca oddziału, już wówczas w stopniu pułkownika. W roku 1935 Francja przeniosła Legię i oddział polski z Afryki do Hiszpanii. Z okresu walk w Afryce wymienić należy szereg nazwisk Polaków, którzy odznaczyli się w bitwach, jak por. Borkowski, kpt. Guacz, por. Huczkowski, lekarz wojskowy Zachary Dziewoński, który potem osiadł na stałe w Algierze oraz brat dowódcy oddziału polskiego mjr. Horain, który był również oficerem sztabu Legii. W Algierze w tym czasie przebywał i walczył w szeregach francuskich, były oficer wojsk polskich, syn Napoleona i Marii Malewskiej, kpt. A. Walewski.

We francuskiej kolonizacji Algieru brała udział pewna ilość Polaków, nie zawsze jednak z powodzeniem. W akcji tej odegrał rolę awanturnik Teofil Mirski, pisarz z sądu z Augustowskiego, dowódca oddziału sformowanego przez siebie podczas powstania listopadowego, podający się za księcia i generała wojsk polskich. Uzyskał on wielkie koncesje ziemne koło Mitidży; terytoria te zobowiązał się osuszyć, zagospodarować i osiedlić na nich półtora tysiąca rolników, jak przyrzekał, głównie Polaków. Mimo pewnych sukcesów, akcja ta, prowadzona przez Mirskiego przez lat 8, bez poparcia kierownictwa emigracji polskiej (1835-43) upadła i skończyła się bankructwem. Poza tą nieudaną próbą nie było planowego osadnictwa polskiego w Afryce północnej. Niemniej przez całą drugą połowę ubiegłego wieku i na początkach obecnego, na tamtejsze terytoria przeciekali Polacy przez Francję, jako żołnierze Legii Cudzoziemskiej, jako robotnicy, osadnicy, czy wreszcie przedsiębiorcy.

Afryką Południową interesowało się szereg polskich uczonych. Wacław Jabłonowski i Jan Czyński zajmowali się teroretycznie osadnictwem tych terenów (1840). Kulturę Arabów saharyjskich badał jeden z największych znawców tych tematów, Polak z pochodzenia, Motyliński, który w drugiej połowie XIX wieku osiada w Constantine i stolicy kraju — Algierze, organizując wyższą szkołę studiów arabskich i pisząc szereg prac naukowych. Tym samym tematom kultury Arabów abadyckich interesował się Zygmunt Smogorzewski. Życie Berberów badał około 1870 r. A. Sierakowski. Florę kraju badał prof. J. Rostafiński, botanik, zaś geografię Sahary opracował prof. J. Czekalski z Poznania.

W roku 1939 liczbę Polaków we Francuskiej Afryce Północnej ocenia się na około 1.000 osób. Podobnie jak i w poprzednim okresie, kolonia ta składała się z żołnierzy Legii Cudzoziemskiej, z osadników, robotników fabrycznych i portowych oraz niewielkiej ilości polskich przedsiębiorców i przedstawicieli inteligencji zawodowej. Warunki ich życia, jakkolwiek dalekie od łatwych, dawały jednak możliwość zarobku i utrzymania, dlatego też liczba Polaków wzrastała. Ostatnio istniały dwa ośrodki organizacyjne: W Casablanca założono „Dom Polski“, w Algierze podejmowane były próby stworzenia polskiej szkółki oraz organizacji polskiej w ramach Związku Polaków we Francji.

Dzieje Polaków w **Egipcie** są przykładem, jak poprzednia emigracja polska wykorzystywała każdą możliwość organizowania walki z imperializmem rosyjskim i z jakim poświęceniem i energią współdziałała z wszystkimi, nawet potencjalnymi przeciwnikami Rosji.

W egipskiej wyprawie Napoleona brała udział pewna ilość Polaków. Jeden z nich, gen. Zajacek, był komendantem Aleksandrii. W Kairze zginął Józef Sułkowski, współpracownik Napoleona, uważany przez niego za najzdolniejszego z oficerów, człowiek wielkiej klasy i o szerokich zainteresowaniach.

Nieco później pojawiają się w Egipcie pierwsi orientaliści i egiptolodzy polscy jak np. Józef Sękowski z Wilna (1820–21).

Najciekawszy jednak okres w dziejach Polaków w Egipcie stanowią pierwsze lata po upadku powstania listopadowego. Wówczas to pierwszy wicekról Egiptu Mohamed-Ali podjął próbę uwolnienia się od zależności sultańskiej. Jego następca Ibrahim-Basza zdobył Syrię i wkroczył do Azji Mniejszej.

W konflikcie tym, u którego podłoża leżała konkurencja interesów francuskich, angielskich i rosyjskich zarysowała się możliwość udzielenie pomocy Turcji przez Rosję. Ośrodki emigracji polskiej zdecydowały się więc na współdziałanie z Mohamedem-Ali w reorganizacji armii egipskiej w celu przygotowania jej do ewentualnego starcia z Rosją. W tym celu w roku 1833 przybył do Egiptu gen. H. Dembiński wraz z kilkunastu oficerami. Mohamed-Ali przyjął Dembińskiego i towarzyszy do służby wojskowej, dając Dembińskiemu stanowisko inspektora wyszkolenia i organizatora armii. W następnych pertraktacjach z Ibrachimem-Baszą ustalono zaangażowanie dalszych 400 oficerów polskich. Przez pewien okres czasu Dembiński z kilku swymi towarzyszami przebywał w Syrii. Niestety sytuacja polityczna szybko uległa zmianie. Nastąpiło zawarcie pokoju, który przekreślił szerokie plany. Mohamed-Ali zgodził się na pozostanie w służbie egipskiej tylko pewnej ilości oficerów polskich wraz z Dembińskim, dla liczniejszej natomiast grupy żołnierzy i oficerów-emigrantów polskich zamknął granice Egiptu. Dembiński nie przyjął takiego rozwiązania i z honorem zakończył cały incydent, podając się do dymisji, zwracając przyznaną mu pensję i sprzedając nawet zaofiarowane mu dawniej konie. Sumę z tej sprzedaży uzyskaną przeznaczył na budowę pomnika Sułkowskiego.

Z grona jego jednak pozostało kilku Polaków w służbie egipskiej, m.in. pułk. Szulc, późniejszy dowódca inżynierii armii, adiutant Ibrachim-Baszy-Moszyński oraz Potkański, dawny towarzysz wypraw i podróży Wacława Rzewuskiego.

W okresie późniejszym Egipt był częściej odwiedzany przez Polaków. Najwybitniejszymi z nich byli: znany z akcji na terenie Syrii i Mezopotamii jezuita, ks. M. Ryłło, pierwszy wikariusz apostolski Afryki Centralnej, który zmarł w Chartum w 1848 r.; przyrodnik Leon Cieńkowski (1847-49) oraz egiptolodzy: T. Smoleński, P. Bieńkowski i K. Hadaczek. Przebywali tam również polscy pisarze jak, E. Chojecki, organizator działu egipskiego na francuskiej wystawie światowej w roku 1867 oraz malarze, jak np. Wojciech Kossak. Przy budowie kanału Sueskiego pracowało kilku Polaków m.in. inż. S. Janicki i inż. M. Geniusz. W ostatnich latach, bo w roku 1936 wyruszyła do Egiptu pierwsza polska wyprawa archeologiczna, pod kierownictwem prof. Michałowskiego i Manteuffla.

Stała kolonia polska w Egipcie była bardzo nieliczna, nie przekraczała bowiem 100 osób. Część jej zamieszkiwała w Kairze i Heluanie. Jak wszędzie w krajach egzotycznych skład społeczny grupy polskiej był bardzo różniczkowany. Kilkunastu fachowców polskich robotników pracowało w hutach szklanych i fabrykach tkackich. Próba organizacyjnego życia było Polskie Towarzystwo Dobroczynności, nie przejawiające jednak szerszej działalności.

Francuska Afryka Północna i Egipt, kraje leżące w basenie Morza Śródziemnego, zamykają właściwie krąg krajów afrykańskich, w których Polacy występowali w nieco większej liczbie. Odległa i gorąca Afryka centralna oraz Afryka południowa tylko wyjątkowo stawały się terenem ich pracy i działalności.

W dziejach Polaków w **Afryce centralnej** każdy, kto zajmuje się nimi, w pierwszym rzędzie zwrócić musi uwagę na przygody Maurycego Augusta Beniowskiego. Konfederat barski, zesłaniec na Kamczatkę, jak już pisaliśmy w rozdziale o Polakach na Syberii, uciekł stamtąd wraz z towarzyszami. Po burzliwym i pełnym przygód powrocie do Europy przyjęty został do służby francuskiej w stopniu pułkownika. W roku 1773 już jako dowódca eskadry francuskiej przyплыł na Madagaskar, który Francja zamierzała wcielić do swego imperium. W roku 1776 tubylcy obwołali go „wielkim władcą“ północno-wschodniej części wyspy. W rządach swych, co do których opinie są podzielone, popadł jednak w konflikt z władzami francuskimi. Opuszcza więc wyspę pod koniec 1776, udając się najpierw do Anglii, którą stara się zainteresować sprawą Madagaskaru, a następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie udaje mu się uzyskać poparcie Beniamina Franklina. Na okręcie „Interpid“ pod amerykańską flagą powraca w roku 1785 na Madagaskar, gdzie w walkach z Francuzami ginie w roku 1786. Postać Beniowskiego, bujnego i ciekawego człowieka, znana jest literaturze światowej, gdyż pozostawił on po sobie, niezawsze ściśle i prawdziwe, ale barwne pamiętniki wydane następnie w ośmiu językach. Na Madagaskarze pamięć o nim istnieje do dnia dzisiejszego, a jedna z ulic stolicy wyspy Tananariva nosi nazwę „rue de Beniowski“.

Innym Polakiem, któremu nie obce były wybrzeża Afryki Wschodniej był Adam Mierosławski, brat generała, o którym pisaliśmy przy omawianiu dziejów Polaków w Indiach i

Australii. Był on „właścicielem“ wyspy St. Paul w archipelagu wysp Amsterdamskich, gdzie prowadził handel, zajmował się połowem perel oraz polowaniem na loki i wieloryby.

Afrykę badało szereg Polaków, którzy podróżowali po różnych jej częściach oraz podejmowali akcję plantatorską i pionierską. Wysiłki te jednak płynęły z ich własnej inicjatywy i pozostały wysiłkami jednostkowymi. Uczni polscy pozostawili szereg prac naukowych na tematy lądu afrykańskiego, we wszystkich niemal dziedzinach, jak: geografia, geologia, botanika, zoologia, antropologia czy meteorologia. Wymienimy tutaj nazwiska niektórych z nich. W roku 1843–45 źródła Nilu i Góry Księżycowe badał w ramach wyprawy egipskiej Tomasz Bortmański, inżynier, b. kapitan wojsk polskich w okresie powstania listopadowego. Nieco później zbiory botaniczne i zoologiczne dla Akademii rosyjskiej gromadził Leon Cieńkowski, późniejszy profesor uniwersytetu w Charkowie i Odessie. W latach 1847–49 przebywał on nad brzegami Niebieskiego Nilu. W latach 1863–64 wilnianin, Ignacy Żagiell, lekarz przyboczny księcia egipskiego Halima, odbył podróż do Abisynii, Nubii i Wielkich Jezior. W roku 1882 wyruszył do Kamerunu z wielką wyprawą odkrywczą Stefan Szolc-Rogosiński. Po szeregu podróży odkrywczych, podczas których zbadał nieodkryte części Kamerunu, Rogosiński przywiózł do Warszawy bardzo wartościowe i ciekawe zbiory etnograficzne i materiały lingwistyczne. Po paru latach Rogosiński osiedlił się jako plantator na wyspie Fernando Po. W następnych latach z pośród towarzyszy Rogosińskiego odbywali również samodzielne wyprawy Klemens Tomczek, inżynier górniczy, do Kamerunu, Leopold Janikowski do Afryki Zachodniej, gdzie prowadził badania etnograficzne, i A. Jawornicki. W roku 1891 Jan Dybowski — botanik i rolnik, stał na czele wyprawy naukowej do jeziora Czad, Kongo, Kamerunu i Angoli. W roku 1901 badania zoologiczne nad Nilem Niebieskim prowadził Jan Sztolcman. Jan Czekanowski, późniejszy profesor uniwersytetu lwowskiego, słynny antropolog, badał w latach 1901–2 pod kątem swych zainteresowań obszary między Nilem i Kongo. W roku 1909–10 studia zoologiczne w okolicach jezior Niassa i Rikua przeprowadzał zoolog, prof. uniwersytetu poznańskiego Antoni Jakubski. Zdobywał on również szczyt Kilimandżaro.

Kilku Polaków było również w obcej kolonialnej lub woj-

skowej służbie w Afryce. Należy do nich Władysław Jagniętowski, który brał udział w francuskich wyprawach i walkach na Madagaskarze oraz Józef Miłkowski, syn Tomasza Jeża, który przez szereg lat pełnił rolę komendanta wojskowego na Madagaskarze i inni, zarówno we francuskiej jak i angielskiej służbie.

Oddzielna uwaga należy się polskim misjonarzom. Najwybitniejszym z nich był ks. Maksymilian Ryłło, wspomniany już przy omawianiu Polaków w Egipcie i Syrii, w roku 1847 mianowany wikariuszem apostolskim dla Afryki centralnej. Inną postacią z pośród misjonarzy polskich, budzącą szczególne szacunek, jest ks. Jan Beyzym. Człowiek ten wiele lat swego życia poświęcił na organizowanie pomocy trędowatym na Madagaskarze, gdzie też w roku 1912 zmarł, otoczony powszechną czcią. Ostatnio misje polskie istniały: w Gabon i w Rodezji-Jezuitorów, w Natalu — Trapistów śląskich, w Kamerunie—Pallotyńów. Pojedynczy księża misjonarze polscy pracowali zresztą na terenie całej Afryki. W Rodezji przy misji jezuickiej istniała również polska misja zakonnic siostr ze Starej Wsi w Małopolsce.

Rzadziej jeszcze niż w Afryce Centralnej spotkać można Polaków w krajach **Unii Południowo-Afrykańskiej**. Przyczyną tego jest fakt, iż wielka emigracja XIX wieku opierała się przede wszystkim na Francji, stąd Polacy garnęli się do służby w jej szeregach, rzadko idąc na służbę angielską a tym mniej holenderską. Jednak i na terenie dzisiejszej Unii mamy do zanotowania kilka nazwisk Polaków, podróżników i uczonych, jak np. prof. uniwersytetu lwowskiego, geograf, Antoni Rehman, który w latach 1875 i 1879 badał Transwaal, Natal, Oranie, kraj Zulusów i inne terytoria.

Po pierwszej wojnie światowej istniała koncepcja przyznania Polsce pewnych terytoriów kolonialnych (Kamerunu) w sukcesji po Niemcach. Zwolennikiem objęcia tych terytoriów był m.in. wspomniany wyżej botanik Jan Dybowski. Ówczesne rządy polskie nie wykazały zainteresowania tymi możliwościami, które też rychło przestały istnieć. W okresie jednak dwudziestolecia niepodległości Polacy częściej skierowują swe zainteresowania na rozległy ląd afrykański.

W różnych częściach Afryki pojawiają się polscy plantatorzy i przedsiębiorcy. Około roku 1936 kilkunastu Polaków pracowało na **Madagaskarze**, inni byli właścicielami plantacji i

przedsiębiorstw handlowych w **Kamerun**, w **Angoli** i w **Kongo** belgijskim. Trzy plantacje polskie istniały również w **Liberii**. Powstały one na podstawie umowy między rządem liberyjskim a Ligą Morską i Kolonialną. Rząd ten, udzielając koncesji terytorialnych, zaangażował również polskich rzeczoznawców; ekonomicznego, którym był Tadeusz Brudziński oraz sanitarnego, które to stanowisko kolejno zajmowali dr Jerzy Babecki i dr Ludwik Anigstein.

Jak wspomnieliśmy, dzięki akcji polskich czynników państwowych i społecznych w Polsce, a zwłaszcza Ligi Morskiej i Kolonialnej, coraz szersze grona osób w Polsce niepodległej poczynąły interesować się obszarami kolonialnymi pod kątem emigracyjnym i surowcowym. Z konkretnych poczynąń w tym zakresie należy wymienić pertraktacje polsko-francuskie w sprawie osiedlenia na Madagaskarze pewnej ilości kolonistów polskich. Pertraktacje te, rozpoczęte na 3 lata przed wojną w roku 1936, nie mogły dać praktycznych rezultatów.

Jakiegokolwiek będą przyszłe losy zainteresowań kolonialnych Polski, jedna teza wydaje się być bezsporna, że nie jest do utrzymania na dłuższe lata stan dzisiejszy, w którym jedne kraje mogą szczelnie zamykać granice dzierzonych przez siebie niezaludnionych terytoriów, odpowiednich do życia europejskiego, przed obywatelami innych, niejednokrotnie przeludnionych państw europejskich. To samo dotyczy może sprawy surowców, niezbędnych dla europejskiego przemysłu, często zupełnie niewyzykiwanych przez państwa kolonialne. Może przyszłość pozwoli kiedyś znaleźć inne rozwiązanie dla tych spraw, aniżeli to, jakie dyktuje zasada ścisłej suwerenności państwowej nad olbrzymimi obszarami afrykańskimi.

* * *

Na Afryce kończymy przegląd wszystkich krajów świata, gdzie żyją Polacy lub gdzie zaznaczyli się działalnością swoją w ciągu XIX i XX wieku. Wszędzie dokąd przybyli, czy to jako emigranci polityczni, nie godzący się z rzeczywistością na ziemiach polskich, czy jako wychodźcy zarobkowi, byli oni elementem twórczym, pożytecznym i cenionym.

Dzięki tym właśnie cechom, mogli oni, w trudnych nawet warunkach, zabezpieczyć sobie swój byt osobisty, a zarazem owocnie pracować i działać dla sprawy polskiej i dla ogólnoludzkich ideałów, bliskich każdemu człowiekowi kultury zachodniej.

C Z Ę Ś Ć II.

I. POLONIA ZAGRANICZNA W LATACH 1939-1946

Należyta ocena wysiłku wojennego Polonii Zagranicznej wymagać będzie pewnej perspektywy czasu. W chwili obecnej ilość świadczeń materialnych Polonii nie może być jeszcze podsumowana, ofiarność jej bowiem trwa nadal. Nie zakończony został również jej wysiłek wojskowy i zapewne lata upłyną, zanim będzie można dokładnie ocenić jego rozmiary i zasięg, zarówno w szeregach armii polskiej, jak i innych państw sprzymierzonych. W tym samym stopniu uwagi powyższe dotyczą wysiłku politycznego. Rezultaty jego będą mogły być ocenione dopiero w okresie późniejszym, kiedy zwycięży jeden z walczących dzisiaj kierunków politycznych i kiedy w ramach przyszłego porządku ułożą się sprawy polskie.

Istnieje jednak obawa, że wiele fragmentów działalności Polonii Zagranicznej podczas II-giej wojny światowej zatrze się w pamięci i zagubi. Stąd zrodziła się myśl opracowania niniejszej części. Zadaniem jej jest wyliczyć najważniejsze fakty i wydarzenia, zanotować myśli i emocje, kierujące masą polską poza granicami kraju w okresie tragicznych sześciu lat II-giej wojny światowej.

Stosunek Polonii Zagranicznej do Polski nacechowany był zawsze głębokim sentymentem i patriotyzmem. W czasie pierwszej wojny światowej dała ona temu wyraz swą akcją polityczną na rzecz niepodległości Polski, prowadzoną we wszystkich niemal państwach, gdzie istniały skupienia polskie. Dalszym przykładem tych uczuć Polonii było utworzenie wcale pokażnej, bo 27.000 oficerów i żołnierzy liczącej Armii Polskiej w Ameryce, a wreszcie świadczenia materialne na rzecz odbudowy zniszczonego wojną kraju i na pomoc dla jego ludności.

Wojna 1939-1945 przyniosła nowe świadectwa tego patriotyzmu. W reakcji Polonii i jej postawie na szczególne podkreślenie zasługuje kilka cech charakterystycznych.

Pierwszą z nich jest *poczucie wspólnoty i solidarności z narodem polskim*. Manifestowały je wszystkie skupienia Polonii, zarówno wielkie, jak i małe. Przybrały one formę realnego, a zarazem owocnego wysiłku, zmierzającego do udzielenia Polsce pomocy we wszystkich dziedzinach prowadzonej przez nią walki.

Drugą cechą charakterystyczną dla poczynań Polonii jest *jej idealizm*. Wierzyła ona we wszystkie hasła i ideały, w imię których narody sprzymierzone przystępowały do wojny. Wierzyła w Kartę Atlantycką, w Cztery Wolności Prezydenta Roosevelta i federacyjne koncepcje Churchilla. Ufała, że wojna wybuchła rzeczywiście dla przeciwstawienia się złu i dla realizacji ogólnoludzkich ideałów wolności człowieka, sprawiedliwości społecznej oraz postępu duchowego i materialnego. Wystarczy chociażby pobieżnie przerzucić roczniki prasy polskiej z zagranicy z lat 1939-1943, aby przekonać się o takim nastawieniu ideowym Polonii.

Trzecią cechą było utrwalenie *poglądu Polonii na sprawy przyszłej Polski*. Polonia przez cały czas ubiegłej wojny uznawała w pełni legalność władz polskich, jakie po roku 1939 znalazły się poza granicami Polski. Nie znaczyło to jednak, żeby Polonia widziała w nich statyczny czynnik przyszłego ustroju Polski. Wręcz przeciwnie — Polonia miała przed oczyma wizję Polski przyszłej, której nowe formy wykuć się miały z jednej strony w wielkich zmaganiach wojennych o nowe oblicze świata, z drugiej zaś w podziemiach Polski walczącej. Mówi o tym m. in. apel Kongresu Polonii Amerykańskiej do Kraju. Widziała Polonia Polskę przyszłą, podobnie jak ją widziały masy polskie w Kraju, jako państwo niepodległe, ale istniejące w ramach większej całości politycznej, zjednoczonej Europy i związku światowego. Dążyła Polonia do uzyskania dla Polski szerokiego dostępu do morza i korzystnych granic na zachodzie wzdłuż linii Odry i Nissy, granic zarazem nieuszczuplonych na wschodzie.

Mieli również Polacy *zza granic*, czego niezmiernie liczne dowody znaleźć można w ich prasie i publicystyce, jasny obraz wewnętrznej struktury powojennej Polski. Chcieli ją widzieć jako państwo wcielające w życie polityczne i społeczne zasady demokracji zachodniej, rządzone przez lud, sprawiedliwe społecznie i planowo zagospodarowane. Podkreślali przy tym potrzebę utrwalenia w życiu narodu polskiego

i innych narodów, elementów etyki chrześcijańskiej w życiu jednostkowym i zbiorowym, z naczelną zasadą miłości bliźniego. Gwarancja rozwoju polskich wartości kulturalnych w ramach związku narodów o kulturze zachodniej była również jednym z dążeń Polonii. Zagadnienie to miało dla niej szczególnie duże znaczenie. Wartości kultury polskiej były zawsze dla wszystkich skupień polskich za granicą nie tylko powodem dumy, ale i legitymacją, pozwalającą na wejście w życie obcych narodów z własnym wkładem kulturalnym.

Polonia odrzucała dla przyszłej Polski wszelkie wzory dyktatury i monopartii idące z Niemiec i ze wschodu. Nie ulega wątpliwości, że ta treść ideowa i wysiłki, zmierzające do jej realizacji, mają w ogólnym wysiłku wojennym Polonii znaczenie nie mniejsze, niż odcinek militarny, czy akcja pomocy materialnej ofiarom wojny.

Cechą czwartą była *powszechność wysiłku Polonii*. Wojna, rozpoczęta w dniu 1-go września 1939 r., dopiero po pewnym okresie czasu nabrała charakteru wojny światowej. Stopniowo w jej orbitę wchodziły poszczególne państwa wszystkich kontynentów. Zanim jednak to nastąpiło, Polonia sama jakgdyby weszła do wojny jako całość, niezależnie od państw zamieszkania. Zachowując wszelkie wymagania neutralności, Polacy z za granic wystąpili do walki z wpływami niemieckimi. We wszystkich państwach świata, niezależnie od ich aktualnego stosunku do wojny, zwalczali zaciekle niemieckie wpływy, mobilizując wszelkie dostępne im środki. W rezultacie powszechny, w pewnym sensie światowy, wysiłek Polonii był zorganizowany wcześniej, aniżeli olbrzymi, na zupełnie inną skalę pomyślany wysiłek sprzymierzonych.

Piątą cechą charakteryzującą Polonię w wojnie była jej *postawa w stosunku do obozu sprzymierzonych*. Była ona zbliżona do tej, jaką przyjął cały naród polski, postawa pełnej solidarności i oddania wspólnej sprawie. Dzięki tej postawie Polonia Zagraniczna odegrała inną jeszcze rolę. Była ona mianowicie w pewnym stopniu i w ramach swoich możliwości cementem łączącym narody sprzymierzone. Początkowo, w pierwszej fazie wojny, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach amerykańskich, propagowała potrzebę powszechnej rozprawy obozu demokracji z totalizmem. W tym okresie (1940-42) Imperium Brytyjskie wiele ma do zawdzięczenia Polonii. Był to okres jego zupełnego osamotnienia, kiedy stało

ono twarzą w twarz z potęgą niemiecką, wspierane jedynie przez niewielkie siły polskie. W tym ciężkim okresie niewiele państw wierzyło w przetrwanie Wielkiej Brytanii i jej zwycięstwo. Na czele tych, którzy nie stracili wiary, stała Polonia. W szerokich masach amerykańskich, brazylijskich i wśród podbitych narodów zachodniej Europy utwierdzała ona zaufanie do W. Brytanii, organizując jej poparcie polityczne i moralne, które niebawem przetworzyć się miało w poparcie materialne i militarne. W drugiej fazie, kiedy wojna objęła obie półkule, Polacy zza granic stali się jednym z czynników łączących wewnętrznie walczące demokracje. Byli w mniejszej lub większej ilości we wszystkich armiach — amerykańskiej, kanadyjskiej, francuskiej, brazylijskiej i brytyjskiej. Pracowali w przemysłach szeregu krajów. Pływali na okrętach wojennych i statkach handlowych wszystkich państw sprzymierzonych, przyczyniając się do utrzymania wolności szlaków morskich.

Ta, historyczna w pewnej mierze, rola Polonii wobec całego obozu sprzymierzonych, nie powinna być zapomniana.

Wysiłek wojenny Polonii na rzecz Polski, który w pracy niniejszej poddajemy dosyć szczegółowej analizie (choć na skutek świeżości wypadków bez prób pełnej syntezy), szedł trzema głównymi drogami.

Pierwszą była **akcja ratunkowa**. Była to pierwsza w kolejności akcja, podjęta przez Polonię po rozpoczęciu wojny. Zanim jeszcze wytworzyły się polityczne i wojskowe formy walki poza granicami Polski, już hasła ratunkowe płynęły poprzez wszystkie skupienia Polonii, dając w rezultacie stosunkowo wielkie środki na pomoc bezpośrednią dla ofiar wojny. W miarę upływu lat wojny akcja ratunkowa przybierała na sile. Objęci nią zostali nie tylko uchodźcy cywilni, ale wojsko, jeńcy, Polacy w Rosji, ranni i inwalidzi, a przede wszystkim kraj. Dążenie do pomocy Krajowi było powszechne. Niestety, przez długi okres czasu nie mogło być realizowane, ze względu na zamknięcie dostępu do Polski. Po zakończeniu działań wojennych Polonia podjęła starania, aby pomoc dla Kraju dostarczana była jak najszybciej. Oceniając ogólnie, ofiarność Polonii na cele ratunkowe podczas wojny była duża. Nie istnieją, niestety, możliwości podsumowania rezultatów pracy całej Polonii w świecie w tym zakresie. Zważywszy różnorodność warunków, walut, oraz wartości

omocy w naturze, należy z góry zrezygnować z przeprowadzenia jednolitych w tym zakresie obliczeń i statystyk. Lepszą metodą jest analiza rezultatów, osiągniętych przez Polonię w poszczególnych krajach.

Drugą była **akcja polityczna i informacyjna**. Zorganizowała ją Polonia we wszystkich krajach, w nadziei, że zdoła przyczynić się do urzeczywistnienia zasady sprawiedliwości dla Polski po wojnie. Być może, że rezultaty osiągnięte w tej dziedzinie, czy zastosowane metody pracy, były czasami inne, aniżeli spodziewali się tego polityczni przedstawiciele kraju i emigracji wojennej. Należy jednak brać pod uwagę fakt, że Polonia składa się w olbrzymiej większości z ludzi pracy, nie zawsze umiejących i mogących prowadzić akcję polityczną i informacyjną. Stwierdzić natomiast można, że wykorzystane zostały przez nią wszystkie środki, jakie stały do jej dyspozycji, że do akcji w obronie Polski, Polonia wciągnęła wszystkie swe żywe siły, zastosowała w niej nowoczesne metody, korzystając z prasy, radia, filmu, sztuki i t.p. Nie zaniedbano metody oddziaływania bezpośredniego i wciągnięto do działania szeregi cudzoziemskich przyjaciół Polski. Akcja ta nie wszędzie i nie zawsze docierała do t. zw. górnych sfer społeczeństw w krajach zamieszkania. Przyczyną tego jest sytuacja socjalna Polonii, w wyniku której łatwiej jest Polonii operować wśród mas pracujących czy mieszczańskich. Współdziałanie jednak w tym zakresie czynników krajowych z emigracji wojennej i czynników Polonii, dawało dobre rezultaty. W roku 1945 po cofnięciu uznania rządowi R.P. w Londynie i stopniowym uznawaniu przez poszczególne mocarstwa administracji warszawskiej, zadania długofalowej obrony spraw Polski przeszły niemal w zupełności na Polonię.

Trzecią drogą, którą kroczyła Polonia jest **akcja zbrojna**. Nie wszyscy Polacy z zagranicy i osoby polskiego pochodzenia miały możliwość bezpośredniej walki o Polskę. Wielu z nich, zwłaszcza z krajów przygranicznych, tylko w nieznacznym stopniu przyczyniać się mogło czynnie dla sprawy polskiej. Niejednokrotnie udział ich nosił cechy samoobrony przed wytępieniem lub formę sabotażu i czynnych aktów oporu. Często walka ta nosiła jedynie charakter manifestowania swej polskości w obliczu śmierci, więzienia, zsyłki czy łagru. Inni Polacy, jak z: Francji, Belgii, Brazylii, Urugwaju i Argentyny mogli walczyć o sprawę Polski bezpośrednio,

czynnie i z bronią w ręku oraz pod polskimi sztandarami. Pozostali natomiast walczyli w armiach krajów swego zamieszkania, wierząc, że tą drogą przyczyniają się do wspólnego zwycięstwa. Dotyczy to zwłaszcza setek tysięcy żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia, którzy znaleźli się w szeregach amerykańskich sił zbrojnych. Ogólnie ocenia się, że udział Polonii w wojnie pod sztandarami polskimi wyraża się cyfrą około 75.000 żołnierzy, zaś pod sztandarami krajów zamieszkania, zwłaszcza U.S.A. i Kanady, około 450.000 żołnierzy. Statystyki te są oczywiście jedynie szacunkowe. Pomijamy przy tym zupełnie udział Polonii w wysiłku przemysłowym, czy finansowym poszczególnych krajów. Ten wojskowy wysiłek Polonii był niewątpliwie znaczny. Nie jest winą Polonii, że nie przyniósł on ani Polsce, ani Europie zwycięstwa i spokoju.

* * *

Wojna i jej przebieg miały duży wpływ na życie skupień polskich. Przyspieszyła ona pewne procesy, inne przyhamowała.

Jednym z ważniejszych skutków jest utrwalenie tezy, że *losy Polaków zza granicy, zwłaszcza z przygranicza, są ściśle związane z losami Polski*. W czasie obecnej wojny prawda ta znalazła potwierdzenie w stosunku do skupień, które zdawałoby się nie będą musiały bezpośrednio ponosić rezultatów klęski Polski. Mamy na myśli Polonię w Europie zachodniej, we Francji, Belgii czy Holandii. Skupieniom tym po obecnej wojnie nie obce są cierpienia moralne i fizyczne, znane całemu narodowi w Kraju. Ten stan rzeczy wpłynął niewątpliwie na pogłębienie węzłów solidarności między Krajem oraz Polonią przygraniczną i emigracyjną.

Dalszą konsekwencją wojny jest *zbliżenie Polonii do Kraju*. Wystąpiło ono w toku wojny ze szczególną siłą. Przed wojną 1939 r., co należy tu szczerze przypomnieć, stosunki Polski i Polonii nie zawsze układały się pomyślnie. Wiele istniało po temu przyczyn, najważniejsze jednak było nieporozumienie wzajemne, spowodowane oddaleniem i różnicą położenia Kraju i emigracji. Inną przyczyną były tendencje naturalizacyjne, występujące w większości skupień Polonii, których czynniki krajowe nie aprobowały. W czasie wojny problemy te przestały mieć znaczenie. Na ich miejsce zagrały nuty patriotyzmu, drżemiący czasami, a nagle rozbudzony sentyment narodowy, solidarność i braterstwo. We wszystkich skupieniach dosyć powszechnym

zjawiskiem był nawrót narodowych uczuć u jednostek, które w czasach pokoju niewiele uwagi przywiązywały do związków z polskością. Oceniając w bardzo generalnych liniach, można postawić tezę, że więzy jakie łączyły Polskę i Polonię, uległy w czasie wojny poważnemu wzmocnieniu. Niemalą rolę odegrała tu służba wielkiej ilości żołnierzy z Polonii w polskich siłach zbrojnych.

Równocześnie jednak zaszedł proces inny, być może paradoksalny, a mianowicie *pogłębienie się tendencji naturalizacyjnych*. Podkreślaliśmy w toku niniejszej książki wielokrotnie, że naturalizacja skupień Polonii jest procesem nieodwołalnym. Można go tylko przyspieszać lub opóźniać. Wojna przyspieszyła go znacznie. Służba n.p. w armii amerykańskiej i kanadyjskiej, udział w wysiłku przemysłowym tych krajów, przeżywanie wraz z miejscowymi społeczeństwami emocji wojennych smutnych i radosnych, wszystko to spowodować musiało wzmocnienie poczucia łączności z nowymi ojczyznami, czyli, jeśli ktoś woli używać innego określenia, z krajami zamieszkania.

Zwrócić należy również uwagę na zjawisko *wzmoczenia zaufania Polonii we własne siły*. Możliwości, jakie reprezentowała Polonia w wojnie, oceniane były wysoko i pozytywnie zarówno przez polskie czynniki wojskowe i polityczne, jak i przez rządy krajów zamieszkania. Były to możliwości wszechstronne, militarne, przemysłowe jeśli chodzi o ilość rąk do pracy, finansowe ze względu na pewną zasobność skupień Polonii oraz polityczne ze względu na jej wpływy. Oceniając te możliwości należy wystrzegać się przesady i tendencji do wyolbrzymiania. Były to jednak możliwości znaczne. Robiąc z nich użytek na rzecz obrony Polski i na użytek krajów zamieszkania, Polonia zdawała sobie sprawę z wagi, jaką posiada. Stąd wzrost zaufania do własnych możliwości, stąd wytworzenie się swoistej dumy. Zjawisko to wystąpiło ze znaczną siłą w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych oraz we Francji i Belgii. Udział w wysiłku zbrojnym tych krajów, w ich armiach, a na kontynencie w ruchu podziemnego oporu, wytworzył przy tym poczucie równości w stosunku do pozostałych współobywateli. Osiągnięcia Polonii nie wpływały zresztą z przyczyn mechanicznych, jakimi jest jej potencjał ludzki, ale również ze zdolności i umiejętności, jakie reprezentuje masa polska poza granicami kraju. Tym zdolnościom np. zawdzięcza Polonia

w U.S.A. uzyskanie opinii grupy narodowościowej, która w przyszłości ma do odegrania poważną rolę w wewnętrznym życiu politycznym i gospodarczym tego kraju. Obok grupy irlandzkiej, czy niemieckiej, grupa polska typowana jest na t.zw. grupę przyszłościową. W wojsku, w przemyśle i innych dziedzinach osiągnęła ona podczas wojny poziom stanowisk średnich. Po wojnie, z doświadczeniem i dobrą opinią, jakie zdobyła, ma możliwości sięgnięcia coraz wyżej, do stanowisk kierowniczych.

Ostatnim wreszcie faktem, na jaki, analizując wysiłek wojenny Polonii, zwrócić należy uwagę, jest jej *wewnętrzne zjednoczenie*. W obliczu wspólnych zadań wobec Polski i krajów zamieszkania, w ogniu walki i wysiłku, stopiły się niejedne różnice i zniknęły przedziały, jakie występowały w jej życiu przed wojną. Wyrazem tej jedności jest utworzenie w Stanach Zjednoczonych Kongresu Polonii Amerykańskiej, w Kanadzie — Kongresu Polonii Kanadyjskiej, we Francji Centralnego Związku Polaków we Francji oraz centralnych form życia polskiego w innych krajach. Jedność ta posiada charakter nie tylko organizacyjny, jest bowiem zarazem jednością ideową w odniesieniu do spraw Polski i spraw przyszłego życia międzynarodowego. Idea pełnej niepodległości Polski łączyła Polonię wewnętrznie i łączy po wojnie w dążeniu do naprawienia niesprawiedliwości, jaką Polsce wyrządzono. Obraz jedności powierzchownie zaciemnia czasami fakt aktywności ośrodków uznających stan rzeczy w Polsce, narzucony po zakończeniu wojny, takich, jak: Liga Kościuszkowska w U.S.A. czy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego we Francji. Ośrodki te jednak posiadają wpływ nieznaczny i klasyfikowane są w sposób właściwy i należyty, jako pozostające w dyspozycji nie polskich interesów.

* * *

W ośrodkach polskiej emigracji wojennej pojawiały się niekiedy w czasie wojny zdania, że wysiłek Polonii w obronie spraw Polski nie był dosyć duży. Opinie takie powtarzały się zwłaszcza po niepowodzeniu rekrutacji polskiej w Ameryce w latach 1941—1942. Były to oczywiście opinie niesłuszne, gdyż usiłowały narzucić Polonii mierniki, jakie mogłyby być stosowane do ludności polskiej w kraju. Nie brały one pod uwagę ani niezaprzeczalnego faktu masowej naturalizacji

Polonii w krajach zamieszkania, ani jej obowiązku wobec tych krajów, ani wreszcie szeregu elementów natury psychologicznej, gospodarczej a nawet politycznej, które kierowały i zawsze kierować będą stosunkiem Polonii do Polski. Zapewne istnieje szereg dziedzin, w których reakcje Polonii mogłyby być żywsze, działalność sprawniejsza, lub wreszcie ofiarność wyższa. Oceny jednak przyczyn i wnioski z tego płynące należy pozostawiać samej Polonii, gdyż ona przede wszystkim ma prawo oceniać swe postępowanie w sposób krytyczny. Czyniła to niejednokrotnie.

Zakończenie działań wojennych w roku 1945 nie przyniosło żadnych praktycznych rozwiązań, jakich oczekiwała Polonia i jakich spodziewał się świat zachodni. W szczególności rozwiązanie narzucone Polsce wywołało protest i opór wszystkich ośrodków pochodzenia polskiego w świecie. Zwróciły one uwagę na groźbę dla przyszłego pokoju, jaką stwarza kompromis zawarty kosztem Polski i Europy i jaką jest polityka świadomego niedostrzegania rzeczywistości na świecie. Polonia niezwłocznie podjęła akcję, zmierzającą do zmiany tego stanu rzeczy i w akcji tej nie jest ona odoosobniona. Ten sam bowiem pogląd, co i większość osób polskiego pochodzenia w świecie, wyznaje wiele państw i narodów, wiele milionów ludzi w Europie i w Ameryce. Akcja ta mająca dzisiaj formę walki polityczno-ideowej jest w toku. Wymaga ona innych metod pracy i innych haseł, niż te jakimi posługiwali się Polacy z zagranic w okresie wojny. Dlatego też z analizą jej musimy się powstrzymać. Wyrazić można jedynie przekonanie, że będzie ona równie intensywna, energiczna i bezkompromisowa, jak akcja wojenna Polonii prowadzona na cywilnym i na wojennym froncie.

* * *

Oddzielną uwagę poświęcić należy Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy. Instytucja ta, powołana przez Polonię na II Zjeździe Polaków w r. 1934 w Warszawie, z powodzeniem spełniała od tego czasu rolę łącznika między skupieniami Polonii i Polską. W okresie wojny, odbudowana w roku 1939 w Paryżu i w 1940 w Londynie, starała się nadal odgrywać rolę łącznika pomiędzy skupieniami Polonii a Rządem R.P. i Polskimi Siłami Zbrojnymi poza granicami oraz w sposób jednolity informować te skupienia o sprawie Polski i sprzymierzonych. Wojna potwierdziła raz jeszcze potrzebę istnienia tego rodzaju

centralnego ośrodka, jakkolwiek wykazała zarazem potrzebę dosyć gruntownej jego reorganizacji, zarówno pod kątem widzenia struktury, jak i nastawień ideowych.

Działalność Światowego Związku w czasie wojny wyrażała się w podtrzymywaniu kontaktów z organizacjami polskimi w świecie, w informowaniu ich o potrzebach polskich, w propagowaniu akcji rekrutacyjnej, pomocy dla jeńców, uchodźców, zesłańców i wojska. Innym działem pracy była opieka nad ochotnikami z Polonii, służącymi w wojsku polskim. Wiele uwagi poświęcał również Związek akcji kulturalnej. Dla celów informacyjno-prasowych Światowy Związek rozbudował w okresie wojny Polską Agencję Prasową „Światpol” oraz Polskie Biuro Wydawnicze „Światpol”. Agencja współpracowała ściśle z radiem, z ośrodkami propagandowymi oraz z prasą polską poza granicami zarówno emigracyjną, jak i uchodźczą, rozsyłając jej serwisy prasowe, publicystyczne, informacyjne, dla młodzieży i dla dzieci, serwisy fotograficzne i materiały informacyjne w postaci książek i broszur. Biuro Wydawnicze prowadziło w okresie wojny bardzo poważną działalność wydawniczą, starając się zaspokoić głód książki polskiej w skupieniach Polonii i uchodźstwa wojennego.

Koniec wojny postawił przed Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy nowe zadania, wynikające z potrzeb pokojowej pracy skupień emigracyjnych oraz z zadań, jakie nałożyła na nie obecna sytuacja. Stąd zrodziły się wysiłki zmierzające do zwołania IIIgo Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Bliski kontakt i współpracę ze skupieniami Polonii utrzymywały również inne organizacje i instytucje polskie, jak Polski Czerwony Krzyż, Y.M.C.A. lub Centralny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Londynie. Kontakt ten przyczyniał się w znacznej mierze do wzajemnego zrozumienia dwóch odłamów polskich, walczących o wspólne ideały dla Polski i dla świata, to jest polskiej emigracji wojennej w szerokim tego słowa znaczeniu i dawnej emigracji zarobkowej.

Zebrane niżej szczegóły są przyczynkiem do poznania jeszcze niezakończonego okresu działania i walki Polonii Zagranicznej w latach 1939—1946.

II. EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Skupieniem, które w okresie wojny miało najbardziej skrzepowane ręce a zarazem było ze wszystkich najbardziej przez wojnę dotknięte, jest Polonia w **Rzeszy Niemieckiej**.

Zanim poddamy analizie jej losy w latach 1939—1945, przypomnijmy jej położenie między dwiema wojnami. Traktat wersalski i następne akty międzynarodowe, ustalające granicę polsko-niemiecką, pozostawiły w granicach Rzeszy ponad półtora miliona Polaków, nie licząc wielkiej masy, częściowo lub całkowicie zgermanizowanego elementu pochodzenia polskiego i zachodnio-słowiańskiego. Ciężki los tej ludności w republice wejmarskiej i tragiczny w Rzeszy hitlerowskiej jest powszechnie znany.

Brak prawdopodobnie przykładu równie bezwzględnej a zarazem przewrotnej eksterminacji, jak stosowana przez Niemcy hitlerowskie w stosunku do mniejszości polskiej w Rzeszy. Mimo jednak skrajnego nasilenia prześladowań utrzymywały się formy polskiego życia narodowego ze Związkiem Polaków w Niemczech na czele. Dopiero wybuch wojny stał je z powierzchni ziemi.

Z chwilą jej rozpoczęcia zniknęły wszystkie pozory tolerancji. Związki i organizacje polskie kulturalne i oświatowe zostały zamknięte, zaś gospodarcze poddane ścisłej niemieckiej kontroli. Szkoły polskie zlikwidowano, a majątek ich, podobnie jak i organizacyj, skonfiskowano na rzecz państwa. Najwyższa Rada Obrony Rzeszy powzięła decyzje, że żadne formy życia polskiego nie będą dozwolone, gdyż „organizacje polskie w okresie przedwojennym dążyły do utrzymania ekspansji polskiej, a w czasie wojny mogłyby stać się narzędziem w rękach państw obcych”. Polacy, jeśli nosili obywatelstwo niemieckie, w pojęciu prawa niemieckiego przestali być Polakami — stali się Niemcami. Szereg polskich przywódców i działaczy osadzono w obozach koncentracyjnych i zamęczono na śmierć.

Ale represje tego typu nie dotknęły masy polskiej. Praca

bowiem i siły tej ludności potrzebne były walczącej Rzeszy. Kobiety, nieletnich i starszych posłano do fabryk lub pozostawiono w pracy na roli. Mężczyzn zaś w sile wieku wcielono do armii niemieckiej. I dlatego właśnie można śmiało zaryzykować twierdzenie, że w wojnie obecnej, z wszystkich Polaków najciężej dotknięci byli Polacy w Niemczech. Stanowili oni bowiem jedyną grupę Polaków, która w obcych szeregach walczyć musiała przeciwko interesom własnej Ojczyzny. Liczba Polaków — żołnierzy niemieckich była bardzo wysoka i sięgała znacznie ponad 200.000. Władze hitlerowskie liczyły, że uda się Polaków z Rzeszy zgermanizować, zarówno intensywną propagandą, jak i przez rzeź młodych roczników na frontach. Wiadomo powszechnie, że dywizje śląskie, pomorskie i wschodnio-pruskie, w których był wysoki procent Polaków, wysłane były na odcinki o największym nasileniu walk, gdzie procent ofiar był bardzo wysoki.

Dopiero po wojnie okazało się w całej okropności, jak bezwzględne było tego rodzaju postępowanie niemieckie. Tysiące Polaków z Niemiec wcielano do t.zw. karnych i rehabilitacyjnych oddziałów Wehrmachtu, posyłając ich na równi z przestępcami kryminalnymi na pewną śmierć. Bez przeszkolenia i zaprawy spadochronowej zrzucono ich na skały Norwegii, na wody fiordów, jak n.p. pod Narwikiem, goniono, jak stada bydła na zaminowane przedpola linii Maginot we Francji, zrzucono z powietrza jako tarcze ochronne na forty podczas kampanii belgijskiej, francuskiej i innych. Pędzono ich na rozmaite linie Metaxasa i Stalina, aby w pierwszym uderzeniu ściągnęli na siebie siły nieprzyjaciela, aby wykrwawili się, osłaniali własnymi ciałami Niemców, względnie aby ginąc otwierali drogę dla zwycięskich już, „zdobywczych” oddziałów niemieckich. Proceder ten stosowany był często i bezwzględnie w stosunku do oddziałów o wielkim procencie Polaków. Tym sposobem Niemcy usiłowali ułatwić sobie zamierzoną, powojenną germanizację tych terytoriów niemieckich, na których żyła ludność polska. Rozumowali oni, że wskutek tego postępowania nawet po wojnie dla Niemiec przegranej, jeśli większość młodych mężczyzn polskich nie powróci z frontu na swoje ziemie, siła elementu polskiego na ziemiach śląskich, wschodnio-pruskich czy pomorskich będzie niezmiernie osłabiona i mniej groźna dla niemieczyny.

Dla obiektywnego sądu o sprawie Polaków w Niemczech

w czasie wojny nie należy pomijać faktu, że w oddziałach Gestapo, a nawet w wojskowych formacjach partyjnych, jak Dywizje S.S., które m.in. prowadziły tępienie ludności polskiej i żydowskiej na ziemiach polskich, był pewien procent Mazurów pruskich czy Ślązaków. Było to rezultatem świadomego zatruwania przez Niemców duszy ludności pochodzenia polskiego. Proces ten był łatwiejszy, gdyż poprzedzała go wielowiekowa, bezwzględna germanizacja ludności polskiej w Niemczech. Wysiłki niemieckie musiały mieć czasami zgubny wpływ na świadomość polskiej przynależności narodowej względnie solidarności narodowej. Z części więc ludności pochodzenia polskiego usiłovali sobie Niemcy wychować nowoczesnych, hitlerowskich janczarów. Nie może to jednak rzucać cienia na patriotyzm, postawę i ducha antyniemieckiego w masach ludu polskiego w Niemczech. Wina bowiem obciąża niemiecką rękę, a nie przysłowiowy „ślepy miecz“.

Nadzieje jednak niemieckie nie spełniły się. Polskość w Niemczech, pomimo ciosów, jakie na nią spadły, zachowała świetną postawę. Nadszedł wreszcie dzień niemieckiej klęski i polskiego wyzwolenia. Odsłonił on szereg szczegółów o walce Polaków w sercu nieprzyjacielskiego kraju, z wiarą w powodzenie ich trudnej misji. O ich postawie świadczy również to, że szereg z nich, wziętych jako jeńcy do niewoli w kampanii afrykańskiej i kontynentalnych, zgłosiło się do szeregów wojska polskiego na zachodzie.

Dotychczasowy przebieg wydarzeń powojennych jest teoretycznym spełnieniem dążeń mniejszości polskiej w Niemczech, która w całości niemal, czyli w liczbie około 1.500.000 osób znalazła się w granicach polskich. Inne jednak były dążenia tej mniejszości, inne wyobrażenia o Polsce, a inna jest rzeczywistość na ziemiach między linią Curzona a linią Odry i Nissy.

Rok 1945 był zresztą dla dawnej mniejszości polskiej w Niemczech bardzo ciężki. Przybywające w pościgu za cofającymi się Niemcami do Prus Wschodnich i na ziemie Odry wojska sowieckie przyniosły wielu rodzinom polskim nowe cierpienia. Wojska te mianowicie, albo nie orientując się, albo nie chcąc orientować się w sytuacji ludności mazurskiej w Prusach, śląskiej i kaszubskiej, wielkie jej ilości wypchnęły na zachód, do Niemiec, niszcząc zarazem jej dobytek, narówni z dobytkiem Niemców. Był to dla niej wielki cios. Trzeba

będzie wielu lat pracy, aby rezultaty tego bezplanowego chaosu usunąć, przez powrót ludności do jej siedzib i przez ich odbudowę. W Niemczech Polacy ci utworzyli organizację samopomocową pod nazwą „Związek Polaków Wysiedlonych z Ojczyzny“.

W jesieni 1945 r. Polacy w Niemczech wschodnich, t.zn. na zachód od Odry i Nissy, na terytorium okupacji sowieckiej, otrzymali nakaz przeniesienia się do Polski. Dotknęło to w tej samej mierze polskich uchodźców przymusowych, zesłańców niemieckich, jeńców i robotników, jak i Polaków dawniej zamieszkających w Berlinie, Lipsku, Dreźnie i w innych ośrodkach tej części Niemiec. Są oni przenoszeni do ziem przyłączonych do Polski, na Śląsk, do portów bałtyckich, jak n.p. do Szczecina. Brak jest jednak jakichkolwiek danych liczbowych o tej repatriacji. Znając element polski w Niemczech, stwierdzić można, że Polska, niezależnie od sytuacji politycznej, jaka istnieje na jej ziemiach, uzyska w postaci tych Polaków pozytywny wkład sił ludzkich, patriotycznych i wyrobionych w pracy.

Po upadku Niemiec budzić się zaczęło polskie życie na terenie okupacji brytyjskiej i amerykańskiej, zduszone w czasie wojny przez władze hitlerowskie. Jakkolwiek polskie siły społeczne parły do szybkiego odbudowania na tych obszarach dawnego, przedwojennego Związku Polaków w Niemczech, to jednak przez kilka miesięcy nie można było podjąć inicjatywy, władze bowiem okupacyjne, wbrew zasadzie przyjętej przez Narody Zjednoczone, początkowo traktowały Polaków z emigracji, zamieszkających na terytorium Rzeszy, jako obywateli państwa wrogiego. W niektórych dziedzinach ich położenie początkowo było nawet gorsze od położenia ludności rdzennie niemieckiej. Dopiero z biegiem czasu postępowanie władz okupacyjnych zaczęło ulegać zmianie. W styczniu 1946 r. przeprowadzone zostały powierzchowne obliczenia dawnej emigracji polskiej. Ze statystyki tej wynika, że na terenie Westfalii i Nadrenii przebywa około 100.000 Polaków zdawna tam osiadłych. Na pozostałych obszarach okupacji brytyjskiej 80.000 Polaków, zaś na terenie okupacji amerykańskiej 70.000 Polaków. Kilka tysięcy dawnych emigrantów polskich przebywa również na terenie okupacji francuskiej. Łącznie więc w obu okupacjach przebywa ponad 250.000 Polaków — dawnych emigrantów.

Dnia 30 stycznia 1946 r. odbył się w Herne koło Dortmundu pierwszy po wojnie Zjazd Walny dawnej Dzielnicy III-ciej Związku Polaków w Niemczech. Datę tę uznać należy za dzień oficjalnego odrodzenia się polskiego życia organizacyjnego na terytorium byłej Rzeszy. W Zjeździe wzięło udział 450 delegatów, głównie z Westfalii i Nadrenii. Reprezentowali oni wychodźstwo, które pomimo terroru niemieckiego, obozów koncentracyjnych, służby w najtrudniejszych warunkach w wojsku niemieckim, przetrwało zarówno fizycznie, jak i narodowo. Wyrazem tego przetrwania i stosowanego przez lata wojny oporu narodowego było przywiezienie na Zjazd 100 sztandarów wszystkich niemal organizacji przedwojennych. Sztandary te były pieczołowicie przechowywane z narażeniem życia, gdyż w wypadku znalezienia ich przez władze hitlerowskie, groziła ukrywającemu i jego rodzinie kara śmierci. Zjazd odbył się pod hasłem „Polskę tworzy lud polski“. Zebrani delegaci przyjęli szereg uchwał organizacyjnych, które staną się podstawą dalszego krzepnięcia sił polskich w Niemczech zachodnich, oraz szereg rezolucyj skierowanych do władz okupacyjnych, z żądaniem przyznania Polakom w Niemczech, od 75 lat żyjącym na emigracji, prawa do swobodnego rozwoju ich życia we wszystkich kierunkach, kulturalnym, gospodarczym i innych, oraz pomocy w tym zakresie.

Odrodzenie się Związku Polaków w Niemczech jest niewątpliwie ważnym wydarzeniem w całokształcie odbudowy życia polskiego w Europie Zachodniej.

Po drugiej stronie granicy polskiej, w **Rosji Sowieckiej** udział Polaków — obywateli sowieckich — w toczącej się wojnie miał, jak i całe poprzednie ich położenie, charakter bardzo specyficzny. Jak wiadomo, traktat ryski pozostawił w granicach Rosji Sowieckiej, jak obliczają uczeni polscy, około 1.500.000 Polaków. Była to ze strony polskiej ofiara niezwykle bolesna, uczyniono ją jednak wyłącznie dlatego, aby ze wschodnim sąsiadem Polski stworzyć warunki współżycia opartego na kompromisie. Że stosunki polsko-sowieckie nie tą potoczyły się drogą, nie nasza wina. Niemniej nie możemy o tym zapominać, ani nie mogą pomijać tego władze sowieckie, że masa Polaków, jaka pozostała w Sowietach głównie na ziemiach Białorusi, Ukrainy i Rosji europejskiej, walczyła w szeregach armii rosyjskiej, pracowała w fabrykach sprzętu wojennego oraz na roli i podobnie, jak Polonia Za-

graniczna innych krajów, powiększyła wkład całego narodu polskiego do wojny. Podkreślić jednak należy, że o kierunku działania Polaków — obywateli sowieckich decydują wyłącznie władze sowieckie, że żaden z czynników polskich nie był w ciągu lat niepodległości, ani lat wojny, dopuszczony do kontaktu z masą wynaradawiających się naszych braci na olbrzymich obszarach sowieckiego Związku.

Przypuszczać należy, że warunki wojenne przyczyniły się do ostatecznej likwidacji skupień polskich na Ukrainie i Białorusi sowieckiej. Jest rzeczą wiadomą, że skupienia te w okresie między dwiema wojnami były stale i konsekwentnie likwidowane drogą przesiedleń do azjatyckich posiadłości Rosji. Polityka sowiecka zmierzała, jak wiadomo, do przemieszczania całej ludności ZSRR, a przy tej okazji do wykorzenienia z ziem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, na wschód od granic ryskich, wszelkich śladów polskiego zasięgu zarówno ludnościowego, jak i kulturalnego. Proces ten po okupacji wschodnich ziem Polski objął również nasz kraj, aż po t.zw. linię Curzona. Warunki wojenne pod tym względem poszły na rękę planom sowieckim. Wiadomo bowiem, że miliony ludności ukraińskiej i białoruskiej cofały się na wschód, celowo ewakuowane przez władze sowieckie, jako żywa siła do walki i pracy. Wśród tej ludności znajdował się niewątpliwie poważny procent Polaków, jacy jeszcze w roku 1941 zamieszkiwali sowiecką Ukrainę i Białoruś. Ludność ta rozmieszczona została po całym obszarze azjatyckiej Rosji, w centrach tamtejszego sowieckiego gospodarstwa przemysłowego i rolnego. Bardzo wielu z tych Polaków już nigdy nie powróci do swych dawnych miejsc zamieszkania. Nadchodzące wiadomości wskazują, że władze sowieckie stosują specjalną politykę, mającą na celu dalsze osłabienie liczbowe i narodowe Ukrainy, Białorusi i ośrodków polskich w obu tych republikach.

Szczególnie piękną kartę w dziejach obecnej wojny posiadają Polacy z **Rumunii**. Potwierdzili oni fakt, że nawet niewielka grupa Polaków, jeśli zmobilizuje swą energię i skromne środki, może pracować dla Ojczyzny bardzo owocnie. Liczba Polaków w Rumunii nie przekracza 75.000 osób, zamieszkałych głównie na Bukowinie, w Besarabii i w Królestwie. W tragicznych dniach września skupienie to pierwsze stanęło wobec wyjątkowo wielkich zadań. Bukowińską granicę przekroczyły wielkie masy uchodźców i cofającego się wojska. Poprzez

miasta i wsie przepływały tysiące ludzi głodnych i nieszczęśliwych, którym tamtejsi Polacy pośpieszyli z natychmiastową pomocą. Wszędzie potworzyły się Komitety Pomocy. Domy polskie, parafie i domy prywatne zamieniły się w kwatery, schroniska, jadalnie i szpitale. Centralny Komitet Ofiarom Wojny, powołany w Czerniowcach w dniu 18 września 1939 r., z niezwykłą energią zdobywał fundusze na zakup żywności i odzieży, na organizowanie kwater, kuchni, szwalni i t.d. Trudno ująć dzisiaj w cyfry te wielkie ofiary, poniesione przez Polonię rumuńską — raczej, niezamogłą, ale głęboko współczującą braciom w Kraju. Nie ulega wątpliwości, że do dnia dzisiejszego Polonia rumuńska dzięży pierwszeństwo w ofiarności, tym cenniejszej, że niesionej w dniach najciemniejszych i dla narodu polskiego najtragiczniejszych. Pomoc ta nie ustawała w zimie i na wiosnę 1940 r., a doznawały jej zarówno rzesze uchodźców polskich w Rumunii, jak i żołnierze, których szlaki wiodły z Polski Wschodniej przez Czeremosz, Prut, Bukowinę a dalej do Francji lub Syrii.

Zanim nastąpiła sowiecka okupacja Rumunii, Polonia rumuńska pracowała dla polskiej sprawy we wszystkich dziedzinach. Młodzież polska z ofiarnością spełniała funkcje łączników i kurierów do niebezpiecznych miejsc. Zimą i wiosną 1940 r. wielu Polaków rumuńskich wstąpiło do armii polskiej we Francji. Podzielili oni losy wszystkich żołnierzy: niektórzy zginęli w walkach, inni znaleźli się w niewoli lub zostali internowani, inni wreszcie dotarli do Wielkiej Brytanii. Spora gromada Polaków z Rumunii wstąpiła do Brygady Karpackiej.

Polscy żołnierze z Rumunii, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii, utworzyli „Komitet Żołnierzy-Ochotników Polskich z Rumunii“, który przez szereg lat wojny pracował, troszcząc się o sprawy samopomocy koleżeńskej, kontaktu z rodzinami i t.p. Komitet żywo współpracował ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. W latach 1942 i 1943, kiedy istniały nadzieje na dobre ułożenie sąsiedzkich stosunków polsko-sowieckich i kiedy wydawało się, że zarówno Polska, jak i cała Europa, będą po wojnie kształtować formy swego życia w duchu wolności, Komitet ten rozważał koncepcję przyszłej egzystencji mniejszości polskiej w Rumunii. W oparciu o odpowiednią komórkę Światowego Związku przygotowywane były plany przesiedlenia ludności polskiej do Polski, jeśli

okazałoby się to potrzebne, względnie pozostawienia jej w Rumunii, gdyby kraj ten — zgodnie z ówczesnymi projektami i nadziejami — znalazł się w ramach federacji środkowo-europejskiej. Metody postępowania sowieckiego w Europie środkowo-wschodniej i narzucenie jej porządku, dyktowanego interesem sowieckim, przekreśliły i ten plan, jak wiele innych.

Po okupacji Bukowiny i Besarabii w r. 1940 przez wojska sowieckie, życie Polonii uległo rozbiciu. Związki, organizacje i instytucje centralne zostały zlikwidowane, a domy polskie w Czerniowcach, Kiszyniowie i innych miejscowościach zajęto na cele partyjne. Szkolnictwo uległo skurczeniu, jakkolwiek nie zostało zamknięte całkowicie. Zmieniło natomiast swój charakter, stając się szkolnictwem sowieckim, polskim jedynie z języka. Parafie polskie częściowo ostały się. Zmiana systemu gospodarczego zrujnowała polski stan mieszczański. Wieś polska ustosunkowała się wrogo do prób kolektywizacji. Wywożenie Polaków stosowane było szeroko, obejmując szereg aktywnych jednostek.

Po ponownym objęciu Bukowiny i Besarabii przez wojska rumuńskie, życie polskie nie powróciło już do dawnego stanu. Przyjazny stosunek Rumunów do Polaków na ogół nie zmienił się, temu też należy zawdzięczać, że funkcjonowały niektóre szkoły polskie, że dozwolone były nikłe formy organizacyjne. Polskość jednak w każdym kraju pod niemiecką kontrolą nie miała żadnych widoków rozwoju.

Zwycięstwo nad Niemcami przywróciło panowanie sowieckie na Bukowinie i Besarabii. Istnieją wiadomości, że znaczne ilości Polaków, nie chcąc pozostawać pod bezpośrednią władzą sowiecką, przeniosły się do Rumunii właściwej, osiedlając się tymczasowo głównie w Bukareszcie. Większość jednak nie opuściła swych siedzib. Stali się oni automatycznie obywatelami sowieckimi. Szybko też nadchodzić zaczęły wiadomości o ponownych zsyłkach aktywniejszego elementu polskiego i o naginaniu całego życia Polonii do sowieckich wzorów. Warunki jej egzystencji są bardzo ciężkie. W wypadku ich stabilizacji przypuszczać należy, że polskie życie narodowe w Rumunii stanie wobec groźby zupełnej zagłady, wynaturzenia w swych najistotniejszych podstawach, tak jak wynaturzeniu uległo życie mas polskich, które po traktacie ryskim znalazły się w granicach sowieckich.

Niemal identyczne są losy Polaków na **Litwie**. Ludność

polska w tym kraju liczyła znacznie ponad 200.000 osób, co stanowiło 10% ogółu jego mieszkańców. Położenie ich przed wojną, jak wiadomo, nie było korzystne.

We wrześniu 1939 r. wielotysięczne rzesze wojska i cywilnych uchodźców polskich przekroczyły granice Litwy. Wojskowi ulokowani zostali w specjalnych obozach internowanych, w których traktowani byli raczej przyjaźnie. Dla mas uchodźców litewscy Polacy zorganizowali wydatną pomoc: udzielono im pomieszczeń, kwater, odzieży i żywności. Niewielkie, jak wiadomo, organizacje polskie dokonywały wielkich wysiłków, aby sprostać zadaniom i potrzebom, których zaspokojenie znacznie przekraczało możliwości ludności polskiej na Litwie.

Po przyłączeniu, wskutek decyzji sowieckich władz okupacyjnych, okręgu wileńskiego i Wilna do Litwy, na Polaków tamtejszych spadły nowe zadania. Mieli oni stać się oparciem dla kilkuset tysięcy rodaków, którzy musieli organizować swoje nowe, tymczasowe życie pod ciężką, litewską okupacją, w warunkach bardzo trudnych. Istnieją liczne dowody na to, że Polonia litewska uczyniła wszystko, co leżało w jej możliwościach, aby i to nowe zadanie wypełnić.

Okupacja sowiecka Litwy, jaka nastąpiła w roku 1940, przyniosła praktyczną likwidację życia polskiego, przynajmniej, jeśli chodzi o jego własny, narodowy charakter. Organizacje polskie zostały rozwiązane. Na ich miejsce wprowadzono nowe formy, które miały dopomagać do sowietyzacji elementu polskiego. Tym samym zadaniom służyć miała zsovietyzowana prasa polska w Kownie oraz dawne szkolnictwo polskie. Silne uderzenie zostało wymierzone przeciwko działaczom i przywódcom życia polskiego na Litwie. Według posiadanych, niesprawdzonych zresztą, źródeł, blisko trzy tysiące wybitnych Polaków zostało uwieczonych i zesłanych w głąb Rosji. Deportacje ogarnęły również polskie masy ludowe na Litwie, w tym samym stopniu jak i element polski z Wileńszczyzny. Polacy z Polski, którzy w latach 1939—40 w liczbie półtora miliona zesłani byli do Rosji, w swej tułaczce poprzez więzienia i łagry napotykali na wielu Polaków z Litwy. Niestety, nawet w krótkim okresie porozumienia polsko-sowieckiego w latach 1941—42, kiedy istniały możliwości pomocy z zachodu dla zesłańców polskich w Z.S.R.R., niewiele można było zaradzić biedzie tych Polaków. Przez władze sowieckie traktowani byli oni jako obywatele sowieccy, w stosunku do których czynniki

polskie nie miały prawa ani interwencji, ani nawet materialnej pomocy. Podobnie zresztą¹ rzecz miała się z Polakami z innych krajów okupowanych przez Z.S.R.R.

W roku 1941 nastąpiła niemiecka okupacja Litwy. Polonia litewska było już wówczas przetrzebiona i osłabiona, bez dawnych form swego życia narodowego i gospodarczego. Okres ten nacechowany był terrorem i wzmożonymi represjami litewskich nacjonalistów, podżeganych przeciw Polakom przez władze niemieckie.

Ponowna okupacja sowiecka Litwy w roku 1944—45 nosi te same cechy, co w Rumunii. Litwa została potraktowana, jako jedna z sowieckich republik, a Polacy w niej zamieszkali, jako obywatele sowieccy. Oznacza to wyzbycie się nadziei na odbudowę niezależnego życia narodowego i wtłoczenie w gospodarcze ramy egzystencji, jakie istnieją na terenie całego Z.S.R.R. W roku 1945 nadchodzić zaczęły informacje, że władze sowieckie stosują wobec ludności polskiej Wilna i Wileńszczyzny oraz terytorium Litwy właściwej masowe przesiedlenia w głąb Rosji.

Jeśli idzie o udział w wysiłku wojskowym podkreślić należy, że do Francji przybyła najrozmiatszymi drogami pewna ilość Polaków z Litwy. Czynny, podziemny opór Polaków litewskich, równoległy do walki wszystkich Polaków pod niemiecką okupacją, również nie może być pominięty.

Na **Łotwie** ilość Polaków dochodziła do 75.000 osób, z których znaczna większość zamieszkiwała Łatgalię, czyli t.zw. Inflanty polskie. Położenie ich przed wojną było raczej niekorzystne i stale dochodziło do konfliktów między nacjonalizmem łotewskim a interesami Polaków na Łotwie.

Po wybuchu wojny Polacy na Łotwie udzielili swej pomocy około 15.000 polskim uchodźcom cywilnym i wojskowym, którzy schronili się tutaj po okupacji Polski. Pomoc i opiekę Polonii łotewskiej otrzymało również kilkadziesiąt tysięcy polskich robotników sezonowych, którym wojna zamknęła możliwość powrotu do Kraju. Polacy na Łotwie nie szczędzili ofiar i trudów, by nowym zadaniom podołać.

Mimo katastrofy wrześniowej w roku 1939 życie polskie na Łotwie, podobnie jak i w innych krajach przygranicznych, nie uległo zupełnemu zahamowaniu. Stało się to dopiero w momencie, kiedy w roku 1940 okupacyjne wojska sowieckie zajęły kraj. Wtedy to runął system życia narodowego, insty-

tucje i szkoły uległy sowietyzacji, a wielu działaczy zostało wywiezionych. W 1941 r. Polonia łotewska znalazła się pod okupacją niemiecką, osłabiona i pozbawiona kierownictwa.

W ciągu czterech lat wojny szereg Polaków z Łotwy w wędrówkach po świecie dotarło również do wojska polskiego, zarówno we Francji, w Wielkiej Brytanii jak i na Bliskim Wschodzie. W ten sposób Polonia łotewska, jak i litewska współuczestniczyła z całą Polonią w akcji ratunkowej dla tych, którzy tej pomocy potrzebowali oraz w czynnej walce — zarówno w formacjach wojskowych za granicami, jak i podziemnych na terenie kraju.

W dwóch pozostałych państwach bałtyckich: w **Estonii** i w **Finlandii** losy niewielkich skupień polskich w czasie wojny przedstawiały się również ciężko. W Estonii, gdzie przed wojną istniał Związek Polaków, reprezentujący kolonię polską, liczącą 2.000 osób, Polacy po roku 1939 otoczyli opieką niewielką grupę uchodźców polskich, jaka dotarła do Tallina. Późniejsze dzieje Polaków są identyczne z losami ich na Litwie i Łotwie. Obie zmieniające się okupacje: sowiecka i niemiecka przyniosły jedynie prześladowania. Obecnie, po przyłączeniu Estonii do Z.S.R.R., nie ma żadnych możliwości odbudowy polskiego życia narodowego.

Nieco inne były dzieje Polaków w Finlandii. Niewielka tamtejsza kolonia, nie przekraczająca 700 osób i posiadająca przed wojną jedną organizację „Zjednoczenie Polaków w Finlandii“, mogła przetrwać nawet podczas pobytu wojsk niemieckich w Finlandii pod ochroną demokratycznych urzędów i praw w Finlandii. Jednak po fińskiej klęsce i po wkroczeniu wojsk sowieckich do Finlandii, Polacy nie mogli kontynuować nadal swej działalności.

Z innych skupień Polaków w Europie poważny wkład do ogólnego wysiłku Polonii wnieśli Polacy na **Węgrzech**. Skupienie to liczyło w chwili wybuchu wojny 7.000 osób. Kiedy po kampanii wrześniowej liczne rzesze polskich uchodźców cywilnych i wojska polskiego przekroczyły granice Węgier, miejscowi Polacy pośpieszyli im z równie wydatną pomocą, jak i Polacy w sąsiedniej Rumunii. Będąc jednak skupieniem mniej licznym, mniejsze też mieli po temu możliwości. Naczelna ich organizacja: „Stowarzyszenie Polaków na Węgrzech“ i parafia polska w Budapeszcie stały się oparciem dla pierwszych polskich

poczynañ organizacyjnych uchodźstwa. W okresie wojny życie tego skupienia złało się w jeden wspólny nurt z życiem uchodźstwa. Mimo trudnych warunków rozwijało się ono pomyślnie aż do momentu okupacji Węgier przez Niemcy w roku 1944. W tych latach istniały na Węgrzech liczne polskie szkoły powszechne i średnie, organizowane były kursy, powstawały ośrodki społeczne, rozwinęła się znacznie polska akcja wydawnicza, ukazywało się pismo codzienne „Wieści Polskie”. W latach 1939—1940 zasługuje na uwagę udział miejscowej Polonii w ułatwianiu przedostawania się do Francji żołnierzy polskich, którzy z kraju, poprzez Węgry, udawali się na zachód. Po niemieckiej okupacji Węgier życie polskie uległo rozgromieniu. Instytucje i organizacje polskie zostały zlikwidowane siłą przez Gestapo. Wielu Polaków rozstrzelano i zesłano do obozów koncentracyjnych. Resztki przetrwały do momentu sowieckiej okupacji kraju. W chwili obecnej, jak wynika z fragmentarycznych wiadomości, przenikających przez „żelazną kurtynę” między okupowaną przez Z.S.R.R. Europą wschodnią a zachodnią, kolonia polska w Bukareszcie i w innych miastach węgierskich nie może przejawiać żadnej aktywności.

Nieliczni Polacy, zamieszkali na *Rusi Przykarpackiej*, która w roku 1939 należała do Węgier, a którą ostatnio Czechosłowacja odstąpiła Rosji, stali się ostatnio obywatelami sowieckimi.

Oddzielna uwaga należy się Polakom w **Czechosłowacji**, zwłaszcza na Zaolziu, które po klęsce Niemiec i po sowieckiej okupacji Europy wschodniej zostało, decyzją władz sowieckich, oddane Czechosłowacji. Nawet administracja warszawska walczy z tą decyzją, Zaolzie bowiem jest w znacznej większości etnograficznie polskie, a swą postawą podczas niemieckiej okupacji zadokumentowało w pełni swą polskość. Polacy na Zaolziu poddani zostali tej samej polityce eksterminacji i wszystkim cierpieniom, jakie były udziałem całego narodu. Jego wszyscy przywódcy i bardzo liczni robotnicy i górnicy zostali przez Niemców wymordowani. Ostatnia decyzja władz sowieckich, a przede wszystkim szowinistyczna postawa Czechów, stwarzają nowy punkt zaognienia między Polską i Czechosłowacją. Ten niewielki skrawek terytorium polskiego, zabrany Rzeczypospolitej siłą przez Czechosłowację w roku 1920, wbrew oczywistym zasadom słuszności, powrócił w

roku 1938 na krótko do Polski. Naród polski i każdy bez wyjątku rząd polski będzie bronił przynależności Zaolzia do państwa polskiego. Rozumieją to dobrze Czesi i dlatego starają się zlikwidować większość polską na spornym obszarze. Obecnie, jak donoszą informacje, zastosowali bezmyślną politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności polskiej. Zarazem wysuwają oni forsownie koncepcję przeniesienia tej ludności z Zaolzia do Polski, aby w ten sposób na zawsze rozwiązać problem przez zaludnienie tego terytorium elementem czeskim. Wątpić jednak należy, aby koncepcje czeskie mogły znaleźć urzeczywistnienie.

* * *

Podobny jak w innych skupieniach był w czasie wojny los Polaków w **Jugosławii**. Znaczna większość z pośród 17.000 tamtejszych Polaków zamieszkiwała okolicę Zagrzebia. W Zagrzebiu też istniała centrala Związku Polaków w Królestwie Jugosławii. Po roku 1939 tamtejsze skupienia polskie stały się oparciem dla Polaków z Kraju, wędrujących przez Europę na zachód. Zorganizowana tu została dla nich wszelka pomoc, przy czym korzystali z niej także i uchodźcy cywilni. Po niemieckiej okupacji Jugosławii polskie życie organizacyjne uległo rozbiciu. Aż do końca jednak wojny przez kraj przewijali się Polacy, już to w drodze na zachód, względnie na bliski wschód, już to walcząc w szeregach jugosłowiańskich patriotycznych organizacji wojskowych.

Przypuszczać należy, że osadnicy polscy, mieszkający w Słowenii pozostali na miejscach swego zamieszkania. Jest rzeczą wiadomą, że Niemcy zlikwidowali jednak cały, bardzo zresztą nieliczny polski element przywódczy, pozostawiając we względnym spokoju osady polskie. W dzisiejszej Jugosławii komunistyczne władze nie pozwalają na rozwijanie polskiej aktywności narodowej w innych ramach, jak tylko w ustalonych według wzorów przyniesionych ze wschodu.

Los niewielkich skupień polskich w **Bulgarii** i w **Grecji** nie jest znany.

Nieco wiadomości napływa natomiast o losach skupienia polskiego w **Austrii**. Przed wcieleniem Austrii do Rzeszy hitlerowskiej polskie życie narodowe we Wiedniu odznaczało się aktywnością. Po wybuchu wojny w roku 1939 zostało ono, decyzją władz hitlerowskich, zlikwidowane, a majątek

organizacji polskich skonfiskowany. Polacy austriaccy prze-
trwali okres wojny w ukryciu, ponosząc jednak wielkie straty
wskutek prześladowań hitlerowskich. Po okupacji kraju przez
alianatów, nie znaleźli jeszcze dosyć sił, aby wznowić działal-
ność w trudnych warunkach obecnego życia w Austrii.

* * *

Wojna wykazała, że losy Polonii w krajach przygranicznych
są ściśle związane z losami państwa polskiego.

Udział Polaków w tej wojnie podyktowany był nadzieją na
lepsze urządzenie spraw europejskich i polskich, a przede
wszystkim na uzyskanie, drogą wielkich ofiar, takiej struktury
życia międzynarodowego, w której zapewniona byłaby wolność
wszystkich ludów, zarówno wielkich, jak i małych. Stało się
inaczej. Na skutek uchwał w Jalcie i następnie w Poczdamie,
w rezultacie przekreślenia Karty Atlantycznej i Czterech
Wolności, cała Europa środkowo-wschodnia znalazła się w
rękach sowieckich. Fakty te obaliły na razie polską koncepcję
politycznej organizacji tych obszarów, a mianowicie koncepcję
federacji bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiej. W rezultacie
Polacy w krajach przygranicznych oraz w krajach Europy
środkowo-wschodniej, którzy stać się mieli współtwórcami
tego związku wolnych ludów, znaleźli się w sytuacji elementu
tępienego i prześladowanego. Istnieje dla nich, jak i dla Polski
i innych narodów tej strefy, nadzieja, że z biegiem czasu, z
płynnych warunków, jakie stworzyła sowiecka polityka faktów
dokonanych na terenie Europy, wyłoni się nowa konstrukcja,
która będzie realizacją haseł, o jakie toczyła się ciężka i krwawa
wojna.

Na razie Polonia przygraniczna ponosi wraz z całym narodem
polskim konsekwencje wojny, w rzeczywistości przegranej.

III. EUROPA ZACHODNIA

W przeciwieństwie do większości skupień w Europie środkowo-wschodniej, ośrodki polskie w krajach Europy zachodniej miały podczas wojny możliwość bezpośredniej walki na rzecz Polski. W wyniku tego zajęły one przodujące miejsce w wojennym wysiłku polskim. Pod tym względem Polacy z Europy zachodniej kroczą przed innymi, niejednokrotnie większymi i niewątpliwie ofiarnymi skupieniami Polonii na obu półkulach. Zarazem jednak Polonia Europy zachodniej przeszła w okresie okupacji niemieckiej te same niemal losy co i Polonia w krajach przygranicznych; w pełni zaznała ona „nowego ładu“ hitlerowskiego i w tym samym stopniu dotknęły ją wszystkie prześladowania niemieckie. Bieg wojny zaoszczędził jej natomiast przeżycia okupacji sowieckiej, pod którą znalazły się skupienia Polonii w krajach Europy środkowo-wschodniej.

Z pośród wszystkich skupień Polaków w Europie zachodniej najwybitniejszą rolę odegrali Polacy we Francji.

FRANCJA

Liczba ich w 1939 r. wynosiła około 600.000. Stanowili oni skupienie zwarte i dobrze zorganizowane, na ogół przygotowane do zadań, jakie niebawem miały przed nim stanąć. Egzamin swej sprawności złożyło ono przede wszystkim przy tworzeniu armii polskiej we Francji w 1939 r., później nieco w okresie oporu pod okupacją niemiecką, a następnie podczas inwazji kontynentu i wyzwalań Francji.

Omawianie udziału Polaków we Francji w wojnie rozpocząć należy od pierwszych prób tworzenia armii polskiej na ziemi francuskiej. Sięgają one pierwszej połowy 1939 r., kiedy to wczesnym latem zaczęły się rokowania między rządem polskim i francuskim, zmierzające do zawarcia umowy, na podstawie której Polacy, zamieszkali we Francji, mogliby być się ze wspólnym wrogiem w polskich oddziałach, pod polskimi sztandarami i dowództwem, jednak przy boku armii fran-

cuskiej. W toku pertraktacji powstał projekt powołania we Francji polskiej dywizji na podstawie zaciągu ochotniczego oraz — w razie potrzeby — przez pobór kilku roczników. Realizacja projektu napotykała na trudności i dlatego też uzyskał on konkretną formę umowy dyplomatycznej dopiero po wybuchu wojny. W dniu 9 września 1939 r. w obecności premiera Daladier, ambasador polski Juliusz Łukasiewicz i minister spraw zagranicznych Francji George Bonnet podpisali umowę, która przewidywała pobór obywateli polskich i utworzenie na początek jednej polskiej dywizji. Umowa po kilku dniach uzupełniona została odpowiednim protokołem dyplomatycznym. Oba te dokumenty ustalały wstępne zasady, dzięki którym w przyszłości mogła powstać na terenie Francji wielka, kilku-dywizyjna armia polska.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że już w lipcu i sierpniu 1939 r., niezależnie od pertraktacji oficjalnych, emigracja sama prowadziła przygotowania do ochotniczej mobilizacji wychodźstwa na wypadek wojny. W akcji tej przodował Związek Polaków we Francji oraz związki kombatanckie. Istniała bowiem obawa, że w razie ogłoszenia poboru francuskiego przed zakończeniem rokowań, emigranci polscy będą musieli służyć bezpośrednio w szeregach francuskich lub nawet w szeregach Legii Cudzoziemskiej.

Wybuchnęła wojna. Już w pierwszych jej dniach konsulaty zapełniają się ochotnikami, pragnącymi zaciągnąć się do wojska polskiego. Aby temu spontanicznemu odruchowi mas emigracyjnych nadać formy zorganizowane, z inicjatywy Związku Polaków we Francji i organizacji kombatanckich, powstają w ważniejszych skupieniach biura werbunkowe, które rejestrują zgłaszających się. Akcja ochotniczego zaciągu przybiera na sile z dnia na dzień. W połowie września 1939 r. przybywa do Francji gen. Sikorski. Na dworcu paryskim przedstawiciele wychodźstwa meldują mu, że do jego dyspozycji staje rzesza 16.000 zarejestrowanych już ochotników — żołnierzy i oficerów.

W dniu 12 września 1939 r., na podstawie umowy polsko-francuskiej, władze francuskie oddały armii polskiej obóz ćwiczebny w Coëtquidan w Bretanii. Tam właśnie skierowane zostały pierwsze kontyngenty ochotników z całej Francji oraz z Belgii. Obóz w Coëtquidan stał się więc kolebką odrodzonego wojska polskiego na zachodzie. Należy podkreślić,

że ochotnicza mobilizacja, prowadzona przez polskie biura werbunkowe, przy wspólnym wysiłku czynników krajowych i organizacji emigranckich, dała do dnia 29 września ponad 20.000 żołnierzy. W tym dniu, na mocy uzupełniającej umowy polsko-francuskiej, ogłoszony zostaje na terenie całego kraju urzędowy pobór wszystkich obywateli polskich. Fakt ten przesunął sprawę tworzenia armii polskiej we Francji na zupełnie inne tory. Ów urzędowy pobór organizowany był już przez Centralne Biuro Rekrutacyjne, powołane we wrześniu 1939 r., pod kierownictwem Aleksandra Kawalkowskiego. Między innymi Biuro przeprowadziło powszechny spis Polaków we Francji i ich rejestrację wojskową. Pozwoliła ona stwierdzić, że na terenie całego kraju przebywało wówczas 129.000 mężczyzn w wieku poborowym, w 28 przewidzianych rocznikach. Komisje poborowe, działające we wszystkich ważniejszych ośrodkach, zarejestrowały 103.000 mężczyzn — Polaków zdolnych do służby wojskowej. Pozostałych 26.000 zaliczono do służby pomocniczej, lub uznano za czasowo niezdolnych do służby. Tej wielkiej masy nie można było jednak w pełni zmobilizować. Władze francuskie, zawierając umowę we wrześniu 1939 r., wyraźnie oświadczyły, że nie mogą dopuścić do osłabienia produkcji gospodarczej, w szczególności w górnictwie i rolnictwie, przez odjęcie tym dziedzinom gospodarstwa pracowników polskich. Jak wiadomo, Polacy — zwłaszcza na północy Francji — byli bardzo istotnym czynnikiem produkcji gospodarczej w kopalnictwie, gdyż stanowili oni więcej niż 30% załóg podziemnych pracujących w Zagłębiu Nord i Pas-de-Calais. W niektórych kopalniach załogi polskie wynosiły 60% ogółu załóg. Niemniej istotna była rola Polaków w przemyśle, zwłaszcza hutniczym oraz w rolnictwie. Zastosowano więc do Polaków wszystkie przepisy, które dotyczyły również i robotników-Francuzów, o zatrzymywaniu przy pracy t. zw. niezbędnych jednostek. W rezultacie zamiast 103.000 żołnierzy, do wojska polskiego napłynąć mogło zaledwie 60.000, reklamacje francuskie zatrzymały bowiem około 43.000 mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Wprowadzono poza tym szereg innych ograniczeń, jak opóźniające terminy powoływania, a wreszcie ograniczenia typu materialnego, które znacznie osłabiły tempo mobilizacji. Władze francuskie mianowicie, nie postawiły do dyspozycji wojsk polskich odpowiedniej ilości zakwaterowań, umundurowania, uzbro-

jenia i t.d. W rezultacie tych wszystkich trudności, Centralne Biuro Rekrutacyjne, które pracowało do dnia 11 czerwca 1940 r., oddało łącznie do dyspozycji polskich władz wojskowych 51.000 żołnierzy z emigracji.

Równocześnie przez całą jesień i zimę 1939 r., dziesiątki tysięcy oficerów, podoficerów i żołnierzy z kampanii wrześniowej płynęły do Francji z Polski, oraz z Rumunii, Węgier i innych krajów, w których żołnierze polscy byli internowani. Roją się od nich wszystkie szlaki Europy. Są to tak zwani „turyści polscy“, zmierzający na zachód. Przybyło ich do Francji ponad 30.000, w czym wielka ilość wyszkolonych oficerów oraz fachowców wojskowych. Oba te strumienie sił ludzkich: emigracyjny i krajowy, spotykają się w polskich obozach ćwiczebnych na terenie Francji, których liczba wzrasta w miarę postępującej mobilizacji. Wiosną 1940 r. istniała już we Francji blisko 90.000 armia polska. Na podstawie dalszej, uzupełniającej umowy polsko-francuskiej z dnia 4 stycznia 1940 r., armia ta została uznana za w pełni samodzielną armię polską, pod polskim dowództwem. W tym okresie stopniowo powstają znane, historyczne formacje, jak: Brygada Podhalańska, I Dywizja Grenadierów, 2 Dywizja Grenadierów, Brygada Pancerno-Motorowa i dalsze jednostki, których trzonem jest niemal zawsze element wychodźczy. Element ten stanowił ponad 55% we wszystkich formacjach polskich na terenie Francji.

Na szczególne podkreślenie zasługuje stosunek emigracji do wojska i jej patriotyzm przy jego tworzeniu. Pomimo ograniczeń francuskich w stosunku do mobilizacji całego elementu polskiego, częste były wypadki swego rodzaju ucieczki Polaków od warsztatów pracy do wojska polskiego, nawet wbrew zakazom władz polskich i francuskich. Te ostatnie nie omieszczały zanotować faktu, że przy poborze we Francji, Polacy wykazali najwyższy procent stawieństwa, wyższy od Francuzów, których mobilizacja odbywała się na własnej ziemi i przy absolutnie pełnej egzekutywie. Jest jednak rzeczą oczywistą, że istniały również i wypadki przeciwnie, niechęci do służby w wojsku polskim. Pewna część elementu pochodzenia polskiego wołała służbę w szeregach francuskich. Wypadki takie jednak były rzadkie i nie zasługują zresztą na stosunek krytyczny, gdyż były one rezultatem przemian narodowych i socjalnych, zachodzących

wśród emigracji na skutek zasiedzenia się we Francji.

W dniach próby żołnierz z emigracji bił się równie dobrze, jak żołnierz z kraju, wykazując wyszkolenie żołnierskie i determinację w walce. W Norwegii, na Linii Maginot i w Wogezach, doskonale zdał on swój bojowy egzamin. Wielu padło w walce. Wielu dostało się do niewoli lub poszło do obozów internowanych w Szwajcarii. Część — zwłaszcza z jednostek, których formowanie nie zostało zakończone — pozostała po zawieszeniu broni we Francji. Poważna liczba jednak dostała się z wojskiem do Wielkiej Brytanii, gdzie stanowiła nadal wysoki procent w formacjach pancernych, pieszych, w lotnictwie i marynarce. Wysiłek zbrojny emigracji polskiej z Francji w ramach wojska polskiego trwał więc przez cały, nie tylko t. zw. francuski, okres wojny.

Wiele ofiarności poza tym oraz gotowości w pomocy dla kraju i w tworzeniu armii, wykazały polskie emigracyjne czynniki społeczne.

Politycznie emigracja polska stała się oparciem dla prezydenta i rządu polskiego, których siedzibą po wrześniu 1939 r. stał się początkowo Paryż, a następnie Angers. Półmilionowa rzesza emigrantów — obywateli polskich, czynnych politycznie i patriotycznych, stanowiła w rękach tego rządu niemały atut polityczny. Emigranci ci bowiem prowadzili warsztaty pracy i uprawiali wielkie obszary ziemi. Ich możliwości były więc poważną pozycją w ogólnym wysiłku wojennym Francji i narodów sprzymierzonych. Rząd polski spotykał się stale z pełną inicjatywą współpracą całego wychodźstwa i wszystkich jego organizacji. W celu koordynacji tego rodzaju poczynań utworzony został w Lille, w pierwszych dniach września, z inicjatywy Związku Polaków we Francji i innych organizacji polskich, Centralny Komitet Obywatelski. Wytknął on sobie za zadanie zbieranie funduszy na cele obrony Polski, na armię polską we Francji, organizowanie akcji politycznej, w późniejszym okresie pomoc dla jeńców i uchodźców. Na te cele Komitet zebrał kilka milionów franków, setki ton odzieży, koców i innych rzeczy codziennego użytku, potrzebnych dla armii, która zwłaszcza w pierwszym okresie pozbawiona była niezbędnego ekwipunku. Na czele Centralnego Komitetu Obywatelskiego stał śp. Szymanowski, prezes Związku Polaków we Francji oraz sekre-

tarz tego Związku Piotr Kalinowski. W ramach Centralnego Komitetu Obywatelskiego zjednoczyły się po raz pierwszy, w ciężkim momencie historycznym, organizacje wychodźcze tego typu, jak federacje zawodowe (Federacja Robotników i Emigrantów Polskich we Francji), związki kobiece, kupców, harcerstwa, strzeleckie, sokole, katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, kombatanckie, oświatowe i inne. Wykazały one w ramach Centralnego Komitetu Obywatelskiego wiele pożytecznego wysiłku. Poważne zasługi w tej akcji miały również duchowieństwo polskie oraz sfery katolickie z ks. Franciszkiem Cegiełką, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, na czele.

Tak więc wychodźstwo polskie we Francji, które wyjeżdżało z Polski dlatego, że nie znajdowało w niej pracy i chleba, nie opuściło jej w ciężkich chwilach. Historia ośmiu miesięcy, między wrześniem 1939 r. a czerwcem 1940 r., daje obraz wielkiej pracy wychodźstwa, jego zespolenia wewnętrznego i chęci współdziałania z rządem i wojskiem, w celu odzyskania politycznej niepodległości Polski.

Ignacy Paderewski w swojej odezwie, wydanej w Paryżu 28 września 1939 r., w ten sposób sformułował rolę wychodźstwa :

„Przybyliście na gościnną ziemię francuską z dalekiej Polski, szukając pracy i chleba, ale nie wiedzieliście, że ręka Boża Was tu przywiodła, abyście w wielkiej dla Ojczyzny chwili wzięli oręż, który wytracono braciom naszym w Kraju, abyście u boku naszych sprzymierzeńców podjęli i nadal prowadzili świętą walkę o prawo i sprawiedliwość, o ziemię naszą i wolność, o honor Polski i jej niepodległość. Z wyroku Opatrzności w Wasze spracowane ręce Polska, cała krwią oczekująca, składa wiarę swą w przyszłość, ufna w Waszą ofiarność, w wasze bohaterstwo“.

Podobne również słowa skierował do wychodźstwa Władysław Sikorski, który 13 grudnia 1939 r., podczas objazdu ośrodków polskich w departamentach Nord i Pades-Calais, zwracając się do polskich rzesz emigracyjnych, powiedział :

„Wychodźstwo polskie we Francji jest pięknym przykładem siły i żywotności narodu polskiego. Mimo trudnych często warunków bytowania, mimo walki o pracę, nie zapomniało nigdy o swej Ojczyźnie, pielęgnując starannie mowę, kulturę i obyczaje polskie. Dzisiaj, kiedy Polska potrzebuje ich pomocy, emigranci, wspólnie jednocząc swe siły stają karnie na jej apel, gotowi do największych ofiar dla jednego celu — jakim jest Wolna Polska“.

Nadchodzi jednak klęska Francji. Jak wspomnieliśmy, poważna ilość żołnierzy polskich z Francji przenosi się do W. Brytanii, gdzie stanowi ponownie trzon reorganizującej się tam armii polskiej. Żołnierze ci brali następnie udział we wszystkich walkach, na morzu, w powietrzu i na lądzie, zarówno prowadzonych na Bliskim Wschodzie w Afryce, jak i później na kontynencie. Przebywając w W. Brytanii, żołnierze emigranci z Francji, wyłonili w 1942 r. Komitet Emigrantów Polskich z Francji, współpracujący ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Komitet troszczył się o sprawę żołnierzy-emigrantów, oraz o pomoc dla jeńców i dla działaczy ze swego terenu, jeśli pozwalały na nią warunki. Komitet pilnie śledził również sprawy związane z przyszłą rolą wychodźstwa we Francji po zakończeniu wojny. W ramach Komitetu znaleźli się wszyscy przywódcy emigracji polskiej z Francji, którzy w czasie wojny przebywali na wyspach brytyjskich. Działalność Komitetu została zawieszona po uwolnieniu Francji i wznowieniu działalności przez miejscowe organizacje polskie.

Po katastrofie francuskiej, pod okupacją niemiecką, emigracja polska nie zaprzestała walki; przeciwnie, starała się znaleźć możliwość działania dla dopomożenia Polsce i narodom sprzymierzonym. W tym celu, wiosną 1941 r., na podstawie rozkazu rządu polskiego w Londynie, powołano we Francji nielegalną organizację wojskową pod nazwą „Polska Organizacja Walki o Niepodległość” (POWN). Na czele jej stanął wyznaczony przez Rząd Aleksander Kawalkowski (pseudonim konspiracyjny Justyn). Kolebką POWN była t. zw. wolna strefa, czyli nieokupowana część Francji, zwłaszcza Lyon. Podstawy ideowe POWN stwierdzały, iż organizacja ta walczy przeciw Niemcom o pełne wyzwolenie Polski nieuszczerplonej, a uzupełnionej przez terytoria w Prusach Wschodnich i na Zachodzie, oraz o wolność dla Francji i zwycięstwo całego obozu sprzymierzonych.

W budowie organizacji przyjęto zasadę ponadpartyjną. POWN było więc jednolite, apolityczne, o strukturze hierarchicznej, oparte o wzory wojskowe. W ramach tej organizacji zjednoczyła się cała emigracja polska, wszystkie jej polityczne i społeczne odłamy.

Pierwszy rok istnienia organizacji, t.j. 1941 r., poświęcony

był przede wszystkim tworzeniu kadry. Jej podstawą byli pozostali we Francji urzędnicy, zwłaszcza polskiej służby zagranicznej oraz działacze Związku Polaków we Francji, młodszy oficerowie, nauczyciele itp. Była to jednak tylko kadra początkowa. W szybkim czasie kierownictwo POWN przeszło do stworzenia szerszej kadry, w oparciu o element przywódczy emigracji zarobkowej. Dopiero wtedy organizacja zaczęła wchodzić w głąb i penetrować życie wychodźstwa, kiedy w szeregach jej kierowników, na różnych szczeblach, stanął wyrobiony emigrant polski. W rezultacie emigracja polska we Francji traktowała POWN, podobnie jak armię polską we Francji w 1939 r., jako swoje własne dzieło i własne osiągnięcie.

Sposobiąc się do akcji bojowej i wojskowej oraz społeczno-emigracyjnej, POWN organizowało specjalne kursy techniczne i kursy ideowe, jak np. kurs w Lourdes w lecie 1942 r., na który przybyło z różnych części Francji, 24 kandydatów na kierownicze i instruktorskie stanowiska w organizacji.

Równocześnie od 1942 r. cały teren Francji przenikany był przez konspiracyjne komórki POWN. W poszczególnych ośrodkach i koloniach polskich, początkowo w t. zw. strefie wolnej, a następnie i w strefie okupowanej, powstają załączkowe ogniwa organizacji, w formie piątek. Tego rodzaju komórki łączyły się na terenie jednej miejscowości w placówki. Te znówu, rozsiane na odpowiednim obszarze, składały się na okręg. Kilka okręgów tworzyło podgrupę, zaś kilka podgrup składało się z kolei na grupę, których było tylko dwie: pierwsza we Francji nieokupowanej, druga na obszarze zajęętym przez Niemców. Zakonspirowana siedziba szefostwa głównego i kwatery POWN znajdowała się początkowo w Lyonie, potem w Grenoble, a od 1943 r. w Paryżu.

Szczupłość miejsca nie pozwalała nam na cytowanie szeregu nazwisk wybitnych członków organizacji i miejscowości, w których ona działała. Faktem jest, że objęła ona całość emigracji i skupiła w swoich szeregach najbardziej wartościowy i czynny element polski. W samej grupie północnej, gdzie bezpośrednio działało Gestapo, gdzie istniał ustawiczny nadzór czynników armii niemieckiej, zorganizowano 5.000 członków. Rekrutowali się oni z wszystkich organizacji wychodźczych, Związków kombatanckich, Harcerstwa, TUR'u Sokola i innych.

POWN dysponowało na rozmaitych szczeblach aparatem różnych służb, jak łączność, obsługa krótkofalowych radiostacji nadawczych, podsłuch radiowy, służba wydawniczo-propagandowa, służba łączności lądowej, przyjmowania zrzutów z powietrza, transportów broni, przerzutu ludzi, kwatermistrzostwa, działu dokumentów personalnych, które niejednokrotnie trzeba było zdobywać i fałszować, itd.

W toku swej pracy POWN dotarło do sąsiedniej Belgii, Luksemburga i Holandii. Na terenie Belgii powstała sieć konspiracyjna, licząca ponad 500 osób. Polacy wciągnięci do POWN na terenie Limburgii holenderskiej, stanowili ośrodki sieci łączności na Niemcy.

W 1943 r. Polskie władze polityczno-wojskowe z Londynu przerzuciły do Francji szereg oficerów i podoficerów, z płk. Eugeniuszem Zdrojewskim (pseudonim Daniel) na czele. Współdziałali oni z POWN w zakresie prac wojskowych oraz realizowali pewne odrębne, wyznaczone im zadania.

Organizacja taka, jak POWN, o charakterze wojskowym, potrzebowała jednak wśród wychodźstwa odpowiednika polityczno-społecznego. W tym celu w 1943 r. powstał Centralny Komitet Walki. Wobec wyniszczenia polskiego życia organizacyjnego na terenie Francji, zwłaszcza północnej, Centralny Komitet Walki miał w momencie uwolnienia Francji wypełnić ważną i istotną lukę organizacyjną: symbolizować zjednoczenie emigracji polskiej pod zwierzchnictwem rządu polskiego w Londynie. CKW szerzył wśród wychodźstwa ideę całkowitej walki z okupantem niemieckim i kult wojska, przygotowywał je moralnie do czynnej walki, sprawował opiekę nad aresztowanymi członkami organizacji, oraz ich rodzinami. Do Centralnego Komitetu Walki powołane zostały wszystkie osoby, reprezentujące poważną pozycję społeczną w polskim życiu emigracyjnym, a które równocześnie brały udział w ruchu podziemnym. Liczba członków Centralnego Komitetu Walki wahała się od 18 do 30 osób. W skład jego wchodził z jednej strony przedstawiciele organizacji, będących pod wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, jak TUR, oraz organizacji zawodowych jak Federacja Emigrantów Polskich, i Federacja Robotników Polskich; z drugiej strony 12 przedstawicieli reprezentowało Związek Polaków we Francji. Poza tym do Komitetu wchodził: przedstawiciel kleru, nauczycielstwa, jeden działacz organizacji młodzieżowej Wici

i inni. Kierownikiem Centralnego Komitetu Walki był szef POWN, zaś wiceprezesami: Wawrzyniec Baran, prezes Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Stefan Moszczyński — wiceprezes Związku Polaków we Francji oraz A. Skrodzki, prezes Federacji Robotników Polskich. We władzach uczestniczyli również przedstawiciele Federacji Związku Obrońców Ojczyzny, Związku Osadników Polskich i innych organizacji. Centralny Komitet Walki stworzył swą własną sieć organizacyjną. Objęła ona z biegiem czasu całą Francję i była instrumentem dla działalności propagandowej i politycznej.

Podkreślić należy, że o ile na północy Francji, w strefie okupowanej, polskie życie organizacyjne uległo ograniczeniu, względnie rozbiciu, o tyle w strefie nieokupowanej — południowa Francja — rozwijało się ono, jednak w formach szczątkowych. Działał tutaj Związek Polaków we Francji z siedzibą w Lyonie, jako naczelna organizacja polska. Prowadził on pracę oświatową i kulturalną, wydając biuletyny, organizując opieką nad młodzieżą, możliwie szerokie nauczanie, kolonie, kursy itd. Obok Związku Polaków we Francji rozwijały także działalność i inne organizacje, jak np. Harcerstwo. Odcięcie jednak tych wszystkich ośrodków polskiego życia organizacyjnego od masy polskiej, która skupiała się w okolicach Paryża, w okręgu Pas-des-Calais i Nord oraz we Francji wschodniej, odbiło się ujemnie na intensywności tej pracy.

Spółeczeństwo polskie we Francji przygotowywało się zresztą stale nie tylko do czynnej walki w ramach POWN. Prowadziło ono również akcję oporu cywilnego. Niemcy, chcąc przewyciężyć to wrogie nastawienie polskich mas robotniczych, zwłaszcza w strefie okupowanej, atakowali podstawy działania polskiego i jego pracy w najrozmaitszy sposób. Po zakazie istnienia organizacji, postanowili między innymi zlikwidować szkołę polską na północy Francji. W lipcu 1943 r. wydane zostało zarządzenie, mające na celu zniszczenie całego nauczania polskiego w północnej Francji. Podobnie, jeszcze w 1942 r., zlikwidowane zostało nauczanie w okręgu paryskim. Zarządzenie niemieckie mówiło, że szkoły będą mogły być utrzymane tylko w tym wypadku, gdy dostatecznie wielka liczba rodziców złoży deklarację pisemną z żądaniem, aby dzieci ich uczyły się po polsku. Przypomnieć należy, że w tym okresie Niemcy zsyłali na przymusowe

roboty do Niemiec wielkie masy ludności francuskiej i grozili stale zsyłkami ludności polskiej. Mimo jednak tak wielkiej groźby, jaka zawisła nad Polakami we Francji, we wszystkich punktach nauczania rodzice zażądali utrzymania języka polskiego. Można było zaobserwować zarazem masowy napływ nowych dzieci do szkół polskich. Dzięki takiemu stanowisku wychodźstwa i reakcji młodzieży, ani jedna szkoła polska nie została zamknięta. Fakt ten był dowodem zdecydowanej postawy narodowej emigracji polskiej we Francji nawet w okresie okupacji niemieckiej.

Zarówno Polska Organizacja Walki o Niepodległość, jak i Centralny Komitet Walki, prowadziły pracę społeczno-programową — jak na okupacyjne warunki — zakreśloną dosyć szeroko.

Jedną z pierwszych jej form była akcja nielegalnych wydawnictw. Zaspakajały one nie tylko głód niefałszowanych wiadomości, ale podtrzymywały na duchu masy emigracyjne, które ze wszystkich stron atakowane były wroga i tendencyjną propagandą niemiecką. Dlatego też, już w 1941 r. wśród emigracji polskiej we Francji zaczęła się rozwijać polska prasa podziemna. Ukazywały się więc w różnych okresach czasu pisma takie, jak : „Komunikat“, „Walka“ — organ kwatery głównej POWN, rozpowszechniany na terenie całej Francji ; a dalej periodyki „Lewy Tor“, „Polska Ludowa“, „Polska Pracy“, „Mit Polski“ i publikacje Polskiej Agencji Informacyjnej. Wszystkie te wydawnictwa ukazywały się na terenie Francji południowej, zwłaszcza w Lyonie. W Lille, na terenie właściwej okupacji niemieckiej, powstało również pismo podziemne, pod nazwą „Sztandar“. W końcowym etapie okupacji, na terenie północnej Francji, zaczęło ukazywać się także „Wyzwolenie“. Poza tym Polska Organizacja Walki o Niepodległość, w ciągu trzech lat działania wydała i rozpowszechniła w wielu tysiącach egzemplarzy kilkadziesiąt ulotek różnej treści, do ludności polskiej, francuskiej, jak również do Alzatzczyków i Austriaków, znajdujących się w szeregach armii niemieckiej i w niemieckich batalionach pracy.

We Francji nieokupowanej, przez szereg lat wojny ukazywały się wydawnictwa jawne Związku Polaków we Francji, mającego swą siedzibę w Lyonie, jak „Biuletyn Informacyjny“ oraz biuletyny i pisma dla młodzieży.

POWN wypełniało na zlecenie władz polskich w Londynie szereg zadań natury wojskowej. Jednym z nich była akcja informacyjna wywiadu wojskowego, politycznego i gospodarczego, prowadzona na terenie całej Francji, której rezultaty dostarczano do Londynu, dla użytku sztabu wojsk polskich oraz sztabu brytyjskiego. W okresie swej działalności POWN przekazała do Londynu ponad 3.000 meldunków i informacji, niejednokrotnie bardzo cennych.

Prowadzone były ponadto prace nad przygotowaniem akcji wielkiego sabotażu, zwłaszcza systemu komunikacyjnego. Uruchomiono także służbę przyjmowania zrzutów z powietrza, które zaopatrywały w pewnym przynajmniej stopniu POWN w sprzęt, radiostacje i inne elementy, potrzebne do prowadzenia podziemnej pracy. Zrzuty przychodziły do Francji z Wielkiej Brytanii. Tajne radiostacje utrzymywały stały kontakt z Londynem przez większość okresu działalności POWN.

Istniała też łączność przez wysłanników osobistych. Podkreślić należy, iż wielką rolę w pracy POWN odegrały kobiety, które zwłaszcza w końcowym okresie przejęły na siebie niezmiernie trudne zadania łączniczek i kurierek między jedną a drugą strefą francuską.

W podziemniach POWN i CKW wypracowane zostały wszystkie szczegóły, dotyczące organizacji życia polskiego na terenie Francji, w momencie załamania się sił niemieckich. Ustalono obsady placówek, ambasady, i organizacji społecznych, przygotowano wielką sieć mobilizacyjną, przez którą w odpowiednim momencie, na wypadek żądania rządu R.P. w Londynie, miało przejść 100.000 Polaków, zmobilizowanych do ewentualnej nowej armii polskiej na terenie Francji. Placówki mobilizacyjne były bardzo liczne i zdolne do objęcia mobilizacją 34 roczników.

W tej akcji organizacyjno-przygotowawczej wzrastały szeregi POWN. W jesieni 1943 r., a więc w dwa lata po powstaniu organizacji, posiadała już ona 500 placówek i około 8.000 członków zaprzysiężonych. Praca jej jednak była ciężka i trudna. Stale spadały na nią bolesne ciosy z rąk Gestapo i wojskowych władz niemieckich. Dziesiątki Polaków, członków POWN, zostało schwytanych i wywiezionych do Niemiec, zamkniętych w więzieniach, niejednokrotnie w bestialski sposób zamęczonych. Aresztowano między innymi

szereg osób z kierownictwa poszczególnych grup, a nawet ze sztabu organizacji. Najcięższe pod tym względem chwile przeżyło POWN tuż przed przejściem do akcji czynnej w lipcu 1944 r., po rozpoczęciu działań wojennych w Normandii. Mimo to działalność jej nie została sparaliżowana.

Akcja POWN posiadała poważne znaczenie dla alianckiego wysiłku wojskowego. Zarówno czynniki angielskie, jak i francuskie z Francuskiej Resistance żywo interesowały się polską akcją wojskową. Do organizacji tej na pewien okres czasu przydzielony został z Londynu sztabowy oficer armii brytyjskiej (pseudonim Xavier), który odwiedził szereg ośrodków POWN w okolicach Lyonu, w Paryżu i Francji północnej. Z drugiej strony utrzymywano żywy kontakt z naczelnym organem francuskiego ruchu oporu Comité National de la Resistance. Zadzierzgnięte wówczas zostały więzy współpracy między szefem POWN, a prezesem Comité National de la Resistance, p. George Bidault, późniejszym ministrem spraw zagranicznych i premierem Francji.

Podkreślić należy, że wiosną 1944 r., minister Obrony Narodowej rządu R.P. w Londynie zgodził się na przekształcenie POWN na działający tajnie oddział polskiego wojska regularnego. W organizacji nadawane były normalne awanse wojskowe, a okres pracy w jej szeregach uznany został za równoznaczny ze służbą w wojsku regularnym.

Nadeszła wreszcie oczekiwana inwazja kontynentu. Do zadań POWN na ten moment przewidziane były przez sztab w Londynie oraz należycie przygotowane rozliczne akcje, przede wszystkim sabotażu w stosunku do wojsk niemieckich, atakowanych na frontach w Normandii. W ostatniej jednak chwili akcja ta została wstrzymana. Niemniej POWN w szeregu innych dziedzin działało z wielką ofiarnością i energią w chwili, kiedy w inwazji kontynentu decydowały się losy zarówno Francji, jak i — wydawało się — losy Polski.

Jednym z najistotniejszych osiągnięć POWN w tym okresie wiosny i lata 1944 r., była akcja przekazywania do Londynu meldunków o rozmieszczeniu i obsadzie wyrzutni bomb latających w północnych departamentach Francji. Informacje uzyskiwane za pośrednictwem POWN były najcenniejszymi, jakie otrzymywał w tej dziedzinie wywiad angielski. Przekazano ich 172, drogą radiową. W lipcu 1944 r. POWN przeprowadziła akcję sabotażową przeciwko wyrzut-

niom tych bomb. W szczególności chodziło o uszkodzenie sieci telekomunikacyjnej. Zgodnie z instrukcjami, przecięto w 82 miejscach przewody telefoniczne oraz dwukrotnie główny kabel podziemny. Szybki odwrót wojsk niemieckich przerwał tę akcję.

W miarę posuwania się zwycięskich wojsk alianckich, oddziały POWN obsadzały wszystkie gmachy i ośrodki na terenie Francji, stanowiące własność państwa polskiego, bądź polskich organizacyj społecznych. W Paryżu dokonano tych aktów jeszcze przed wyjściem Niemców z miasta. Już 21 sierpnia, t. zn. na cztery dni przed wkroczeniem wojsk alianckich do stolicy Francji, objęto w posiadanie gmachy Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, Konsulatu R.P., Biblioteki Polskiej i Domu Polskiego. Tak samo postąpiono z lokalami konsulatów polskich w Lille, Lyonie i Tuluzie. Dzięki temu urzędy polskie na terenie Francji uruchomione zostały natychmiast. Objął je personel, wyznaczony już uprzednio w okresie działalności podziemnej. Ponadto w Paryżu oddziały POWN wzięły udział w walkach ulicznych na barykadach. W strefie południowej powstało w momencie pogotowia 16 kompanii strzeleckich w sile 6.600 ludzi, które przy boku francuskich oddziałów walczyły z Niemcami w ciągu sierpnia i września. Zdobycie 6-ciu dział przez oddział polski w Sabaudii, umożliwiło utworzenie polskich plutonów artylerii POWN, nieprzewidzianych w programie mobilizacyjnym.

Szybki odwrót Niemców i ich klęska, nie pozwoliły jednak na wyładowanie wielkich, nagromadzonych zapasów energii i entuzjazmu. Okres walki trwał zbyt krótko. Dlatego też pod naporem dołów, a za zgodą wojskowych władz polskich w Londynie, władze POWN zdecydowały szybko mobilizację ochotników do wojsk polskich dla II Korpusu we Włoszech, I Dywizji Pancerniej oraz wojsk polskich w W. Brytanii. Wielu emigrantów miało jeszcze sposobność wzięcia udziału w ostatnich walkach z upadającą potęgą niemiecką, dzięki prędkiemu wstąpieniu do szeregów polskich. Ta mobilizacja przeprowadzona przez obie grupy POWN — północ i południe, przyniosła znacznie ponad 10.000 ochotników. Była to liczba z góry narzucona przez dowództwo alianckie w porozumieniu z rządem francuskim. Gdyby tego rodzaju ograniczenia nie było i gdyby przeprowadzono mobilizację zupełnie swobodnie, stawiennictwo byłoby znacznie liczniejsze. Zdolność mobili-

zacyjną emigracji polskiej we Francji w tym okresie ocenia się na 100.000 żołnierzy.

Powstanie i działalność Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość we Francji oraz jej odpowiednika społecznego, tj. Centralnego Komitetu Walki, miało bardzo poważne znaczenie polityczne. Z punktu widzenia wewnętrzno-polskiego potwierdziły one raz jeszcze pełną gotowość emigracji polskiej do współdziałania z rządem polskim w walce o pełną i rzeczywistą wolność demokratycznej Polski, nieuszczerplonej w granicach i nieograniczonej w swobodzie politycznej. Z drugiej strony działalność POWN wzmacniała w znacznym stopniu pozycję rządu polskiego w Londynie, skoro rząd ten, niezależnie od armii, dysponował również tak wielką siłą, jaką reprezentowała POWN ze swoimi, blisko 8.000 zakonspirowanymi członkami. Dzięki jej istnieniu, rząd polski w Londynie mógł w odpowiedni sposób układać się z rządem tymczasowym Republiki Francuskiej w Londynie, a następnie we Francji, w szeregu spraw ogólnopolitycznych. Na skutek wreszcie akcji POWN zaistniał nowy, istotny fakt polityczny, a mianowicie raz jeszcze w historii Francja i Polska wystąpiły wspólnie do walki przeciwko wspólnemu wrogowi.

Zaznaczyć należy, że w okresie okupacji wysiłki komunistów kierowanych dyspozycjami z Moskwy, nie potrafiły wypaczyć ani ideowego nastawienia emigracji, ani jej stosunku do prawowitych władz polskich w Londynie. Wprawdzie dość wcześniej już zaznaczyła się działalność Organizacji Pomocy Ojczyźnie nie miało to jednak wpływu, na postawę ogółu wychodźstwa. Organizacja ta reprezentowała orientację „lubelską”. W późniejszym okresie, jako swego rodzaju konkurencja dla patriotycznego CKW, powstał na terenie Francji, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, (PKWN), poddany wpływom komunistycznym. Jednak oblicze emigracji polskiej we Francji pozostało jednolite w swych poglądach na rzeczywistość w Polsce tak, jak jest w gruncie rzeczy jednolite do dnia dzisiejszego. Tragedią emigracji polskiej we Francji, jak i tragedią całego narodu polskiego jest fakt, że Polska w targach pomiędzy sprzymierzonymi, została poświęcona jako obiekt dla zaspokojenia imperialistycznych dążeń Rosji sowieckiej. Tylko ten fakt zadecydował o tym, że w dalszym etapie zarówno Polska, jak i emigracja polska we Francji i w innych krajach, stanęły w obliczu groźnych wysiłków,

zmierzających do opanowania ich duszy przez niewielką grupę komunistyczną, pozbawioną wpływów wśród Polaków w Kraju i za granicami.

Powracając do okresu działalności emigracji polskiej we Francji pod okupacją niemiecką, podkreślić należy, że emigracja nie tylko z punktu widzenia wojskowego, ale i politycznego, spełniła swoje zadania. Potrafiła ona również przetrwać ekonomicznie ciężkie lata okupacji. W rezultacie, bezpośrednio po zrzućeniu władztwa niemieckiego, emigracja polska była zdolna odbudować system swojego życia narodowego.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad wojennym wkładem emigracji polskiej we Francji do ogólnego wysiłku zbrojnego Polski w czasie obecnej wojny. Wkład ten wymagał specjalnego naświetlenia, gdyż przerósł on swoją wielkością wkład wszystkich innych skupień Polonii, które z powodu swych warunków, nie miały w czasie wojny możliwości tak intensywnej pracy wojskowej ani politycznej na rzecz Polski i sprzymierzonych.

Nadeszło wyzwolenie. Na terenie całej Francji i całej Europy zachodniej grały jeszcze emocje wojenne i ważyły się powoli losy politycznych kierunków, jakie zapanować miały w uwolnionych krajach. W tym samym czasie emigracja polska przystąpiła już do konstruktywnej akcji. Jej przywódcom chodziło o szybkie odbudowanie polskiego życia narodowego, na możliwie szerokich podstawach. Jak już pisaliśmy, w lecie 1943 r., jeszcze w podziemiach konspiracji, powstał Centralny Komitet Walki. W skład jego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich we Francji, 28 wielkich związków zrzeszonych w Związku Polaków we Francji, oraz sam Związek Polaków we Francji. Pozatym do Centralnego Komitetu Walki weszły Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Polska Partia Socjalistyczna, dosyć silna liczebnie, sekcje polskie przy francuskich związkach zawodowych C.G.T., Federacja Robotników Polskich i jej dotychczasowa rywalka Federacja Emigrantów Polskich. W ten sposób Centralny Komitet Walki, jak wspominaliśmy, zjednoczył wszystkie siły polskie na terenie Francji. Dokonało się wówczas zjednoczenie emigracji, w pełnym tego słowa znaczeniu. Równocześnie, na wzór Centralnego Komitetu Walki, powstawały odpowiednie Komitety w okręgach i w poszczególnych koloniach.

Centralny Komitet Walki oparł się o ideowe wskazania polityczne, społeczne i gospodarcze, przesłane swego czasu przez Radę Jedności Narodowej w Kraju. Przy pomocy Krajowego Kierownictwa Mas Pracujących, opracował on w okresie swej działalności podziemnej, szereg wskazówek ideologicznych dla emigracji. Wiosną 1944 r. opracowany został m.in. Manifest Ideowy do emigracji polskiej we Francji, ogłoszony bezpośrednio po wyzwoleniu Francji, w dniu 9 września 1944 r. Stwierdzał on, że emigracja polska walczy o Polskę nieuszczipioną terytorialnie, w pełni niepodległą i demokratyczną Polskę mas pracujących.

Centralny Komitet Walki był więc organizacją najbardziej przygotowaną do objęcia kierownictwa emigracji w wyzwolonej Francji. Po kilkumiesięcznym okresie przygotowawczym w dniach 27 i 28 maja 1945 r. w Paryżu, na Zgromadzeniu Narodowym Emigracji Polskiej we Francji, doszło do zjednoczenia organizacyjnego wychodźstwa, w organizacji, stworzonej wspólnie przez Centralny Komitet Walki i dawny przedwojenny Związek Polaków we Francji. Do zjednoczenia tego dołączyły się również: polityczny ośrodek reprezentowany przez organizacje TUR'u, PPS oraz związki polskie o charakterze zawodowym. Nową organizację zdecydowano nazwać Centralnym Związkiem Polaków we Francji i uznać go z jednej strony za kontynuację przedwojennego Związku Polaków we Francji, z drugiej zaś za kontynuację wojennej działalności całej emigracji polskiej. Do Centralnego Związku Polaków we Francji przystąpiła znaczna większość emigracji, akces swój zgłosiło mianowicie około 2.000 stowarzyszeń lokalnych, zorganizowanych w 23 wielkich związkach i 247 komitetach towarzystw miejscowych. Poza zasięgiem CZP we Francji pozostało jednak Zjednoczenie Towarzystw Katolickich, niemniej zadeklarowało ono lojalną współpracę w zakresie walki o niepodległość Polski i spraw ogólnoterytorialnych. Na czele Związku stanął jako prezes Wawrzyniec Baran.

Postawę polityczno-ideową organizacyj, wchodzących w skład Centralnego Związku Polaków we Francji, najlepiej charakteryzowała rezolucja ideowa Zgromadzenia Narodowego Emigracji Polskiej. Brzmiała ona:

„By ofiara krwi przelanej od wielu lat w wojnie nie poszła na marne, Zgromadzenie Narodowe Emigracji Polskiej we Francji dnia 28 maja 1945 r. uchwała co następuje:

1) Naczelnym zadaniem polskich mas pracujących jest odbudowanie pełnej polskiej niezależności i niezawisłości politycznej i sprawiedliwości społecznej.

2) W nowej Polsce musi być zapewniony decydujący wpływ na losy państwa masom ludowym, chłopom, robotnikom i pracownikom umysłowym. Ustrój polityczny i struktura społeczno-gospodarcza Polski muszą wykluczać możliwość istnienia uprzywilejowanych grup społecznych, dążących do zagarnięcia władzy politycznej i panowania gospodarczego.

3) Ustrój państwowy Polski oparty być musi na zasadach demokracji politycznej, której gwarancje stanowi demokratyczne przedstawicielstwo ludowe, wybierane na podstawie równego, tajnego, powszechnego i proporcjonalnego prawa wyborczego, odpowiedzialność rządu przed parlamentem, niezawisłość sądownictwa, demokratyczny samorząd o szerokim zakresie działania, wolność słowa, prasy, zgromadzeń oraz nietykalność osobista obywateli. W tych warunkach urządzenia polityczne i społeczne mas pracujących znajdują wyraz w powstaniu rządu robotniczo-chłopskiego, obdarzonego zaufaniem ludu i reprezentującego interesy wszystkich ludzi pracy.

4) Wpływy grup wielko-kapitalistycznych i ziemiańskich na losy Polski muszą być usunięte przez likwidację wielkiej własności ziemskiej, drogą przeprowadzenia zupełnej i natychmiastowej reformy rolnej, przez uspołecznienie i poddanie ścisłej kontroli społecznej aparatów kredytowych i wielkich zakładów przemysłowych, przez likwidację związków monopolistycznych, jak kartele, syndykaty itd. oraz przez popieranie drobnego rolnictwa, spółdzielczości i ochronę drobnych warsztatów pracy.

5) Wszystkie narodowości w Polsce winny mieć zagwarantowane pełne równouprawnienie polityczne, gospodarcze i kulturalne.

6) Zrealizowany być musi postulat powszechnej i bezpłatnej oświaty dla wszystkich obywateli, a zwłaszcza dla dzieci chłopów i robotników.

7) Zapewniona być musi wolność nauki i swoboda wyznań religijnych.

8) Wszyscy obywatele w wolnej Polsce winni mieć zapewnione prawo do pracy, ochronę pracy i zdrowia, oraz demokratyczne samorządy ubezpieczeń społecznych.

9) Polityka zagraniczna Polski opierać się winna na ścisłej i szczerzej współpracy ze wszystkimi wolnymi państwami świata, a w szczególności z tymi, z którymi powołana jest do zgodnego sąsiedzkiego współżycia.

Dążenie nasze do takiej Polski jest walką o Wolność, Sprawiedliwość i Pokój.

Walka o taką Polskę jest walką o socjalizm. Zbiega się ona z walką mas pracujących całego świata przeciwko totalizmowi, niosącemu ludom Europy kajdany i zagładę.

Walcząc o wolność Polski, walczymy o losy wszystkich uciśnionych narodów, walczymy pod hasłem „za naszą wolność i waszą“.

Niech żyje niepodległa Polska Ludowa! Niech żyje demokracja i sprawiedliwość społeczna! Niech żyje wyzwolenie ludu pracującego miast i wsi! Niech żyje międzynarodowa solidarność wszystkich ludzi pracy!

Centralny Związek Polaków we Francji objął swoją działalnością wszystkie dziedziny życia emigracji: gospodarczą, kulturalną, oświatową, wychowania fizycznego, informacyjną i inne. Uznanie przez Francję w końcu czerwca 1945 r. t. zw. administracji warszawskiej w Polsce przerzuciło pozatym na barki Centralnego Związku Polaków we Francji nowe zadania, zwłaszcza opiekuńcze, które do niedawna jeszcze spełniane były przez ambasadę i konsulaty Rzeczypospolitej Polskiej. Pojawiły się również takie zadania, jak opieka nad zdemobilizowanymi żołnierzami polskimi, przybywającymi na teren Francji. Związek stanął również wobec obowiązku utrzymania 257 przedszkoli, 10 szkół i kursów czwartkowych oraz wobec potrzeby organizowania burs dla młodzieży kształcącej się w zakładach francuskich. Inną formą pracy jest organizowanie akcji szkoleniowej dla kierowników i przodowników życia zbiorowego oraz akcja letnia dla młodzieży. Aby znaleźć środki pieniężne na te akcje, Centralny Związek Polaków wznowił w październiku 1945 r. zwyczaj zbiórki na fundusz oświatowy. Zbiórka ta dała bardzo dobre rezultaty.

Związek prowadzi również swoją działalność wydawniczą, wydając między innymi „Biuletyn Informacyjny“, jako wewnętrzny organ, rozsyłany do wszystkich ośrodków organizacyjnych, oraz „Pacholę Polskie“, pismo dla młodzieży, które w r. 1945 obchodziło 25-lecie swojego istnienia.

Pozatym Związek podejmował i podejmuje szereg interwencji w stosunku do władz francuskich w sprawach ogólnie emigracyjnych.

Postawa ideowa Centralnego Związku Polaków we Francji jest ponadpartyjna. Niemniej na Zgromadzeniu Narodowym Emigracji Polskiej we Francji, które powołało do życia Centralny Związek Polaków we Francji, określono punkt widzenia wychodźstwa na sprawy dotyczące aktualnej i przyszłej sytuacji Polski. To oblicze ideowe emigracji oraz Centralnego Związku Polaków we Francji postawiło go w konflikt w stosunku do administracji warszawskiej i jej przedstawicieli, którzy w czerwcu 1945 r. objęli konsulaty i ambasadę polską we Francji. Zarazem CZP znalazł się w konflikcie ideowym, politycznym i społecznym z tymi kołami emigracji, które stanęły na płaszczyźnie reprezentowanej przez PKWN, organizację stworzoną przez administrację warszawską. Obecnie administracja warszawska organizuje

swych zwolenników w ramach t. zw. Rad Narodowych.

W szeregu wypowiedzi ideowych Centralnego Związku Polaków we Francji, obok manifestu Centralnego Komitetu Wykonawczego i Deklaracji Zgromadzenia Narodowego Emigracji Polskiej we Francji w maju 1945 r., na podkreślenie zasługuje uchwała Rady Naczelnej Centralnego Związku Polaków, która zebrała się w dniu 3 lutego 1946 r. w Lille. Udział w niej wzięło 96 delegatów, reprezentujących 23 Związki, 19 okręgów CZP i 234 komitety lokalne. Rada z ubolewaniem stwierdziła, że od czasu ostatniego Zgromadzenia Narodowego Emigracji, sytuacja w Polsce uległa pogorszeniu. Naród polski nie tylko nie uzyskał możliwości swobodnego decydowania o swoich losach, ale zaszły wypadki świadczące o całkowitym pozbawieniu wolności i zupełnym usunięciu zasad demokratycznych z życia społecznego w Polsce.

W tej sytuacji Rada Główna w imieniu zorganizowanej emigracji polskiej we Francji podtrzymała stanowisko w sprawie polskiej zajęte w deklaracji Zgromadzenia Narodowego z dnia 27 i 28 maja 1945 r., oraz deklaracji Zarządu Głównego z dnia 1 lipca 1945 r. Rada Główna oświadczyła, że nie zaprzestanie domagać się od demokracji światowych elementarnych praw do życia dla narodu polskiego, wolności, suwerenności i niezależności, a w pierwszym rzędzie możliwości wyrażania swej woli poprzez wolne i demokratyczne wybory. Są one pierwszym krokiem do normalizacji stosunków w Polsce i do częściowego usunięcia krzywd wobec narodu polskiego. Według Centralnego Związku Polaków we Francji gwarancją tych wolnych wyborów, będzie:

„a) usunięcie z obszaru Polski i Rzeczypospolitej Polskiej wojsk okupacyjnych;

b) likwidacja zupełna Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego polskiego, który nie tylko nie gwarantuje bezpieczeństwa obywateli, ale — przeciwnie — dopuszcza się mordów politycznych na przedstawicielach demokratycznej opozycji;

c) wolność wydawania organów opozycji demokratycznej i zniesienie cenzury;

d) danie możliwości działania partiom politycznym, które posiadają niezaprzeczalny charakter demokratyczny i anty-faszystowski, ustalony długoletnią działalnością, a nie opieranie życia politycznego na jedynej partii, występującej pod postacią czterech, rzekomo różnych partii politycznych”.

Zarazem Rada uchwaliła protest przeciwko metodom, stosowanym przez oficjalne czynniki konsularne na terenie

Francji, w celu zmuszania starych organizacji wychodźczych do wstępowania do organizacji tworzonych przez administrację warszawską, a posiadających jednostronne nastawienie polityczne. Pozatym Rada protestowała przeciwko wywieraniu nacisków przez urzędy polskie oraz instytucje, znajdujące się w dyspozycji administracji warszawskiej na terenie Francji, na organizacje i poszczególne osoby. Stosowane są bowiem tego rodzaju metody jak: żądanie legitymacji organizacji „pro-reżimowych” przy załatwianiu spraw przez konsulaty, odmowa zasiłków, używanie groźby pozbawienia obywatelstwa ludzi, którzy do organizacji nowych przystąpić nie chcą, wprowadzanie elementów natury politycznej do szkolnictwa i zmuszanie nauczycieli do obowiązkowej współpracy ze wspomnianymi organizacjami politycznymi, a wreszcie fałszowanie historii Polski. Rada protestowała również przeciwko metodom denuncjowania u władz francuskich dawnych organizacji wychodźczych i dawnych działaczy emigracyjnych oraz popieranie organizacji, które stosują w życiu społecznym gwałt i terror, dotychczas nieznane w życiu emigracji.

Rada Główna protestowała dalej przeciwko jednostronnej akcji informacyjnej, prowadzonej przez prasę wychodźczą pro-reżimową w języku polskim, oraz złożyła swój protest przeciwko faktowi, iż brak jest na terenie emigracji codziennego, bezstronnego organu informacyjnego.

Przez zajęcie takiego stanowiska Centralny Związek Polaków we Francji raz jeszcze dał dowód, iż jest organizacją, patrzącą na zagadnienie polskie nie z punktu widzenia koniunkturalnych spraw politycznych, ale przede wszystkim z punktu widzenia czystości idei demokratycznej, o której realizację walczyło w czasie wojny wychodźstwo polskie we Francji.

Równocześnie ze wznowieniem prac Centralnego Związku Polaków we Francji rozwinęły swoją działalność organizacje, które weszły w jego ramy. Organizacji tych jest 23. Należą do nich: Federacja Polskich Związków Ojczyzny, Związek Sokolstwa Polskiego, Federacja Robotników i Emigrantów Polskich, Związek Towarzystw Teatralnych, Związek Kół Muzycznych, Związek Szkół Śpiewaczych, Związek Towarzystw Kobiectw, Związki Sportowe, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Kupców i Przemysłowców Polskich we Francji, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Związek Pracy

Obywatelskiej Kobiet, Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Strzelec“, Związek Towarzystw Kulturalno-Oświatowych i cały szereg innych związków.

Jak już wspomnieliśmy, w ramy Związku nie weszło Zjednoczenie Towarzystw Katolickich. Niemniej współpraca tego bardzo licznego Towarzystwa ze Związkiem Polaków we Francji istnieje we wszystkich tych sprawach, w których w grę wchodzi sprawy obrony niezależności Polski i sprawy ogólnoterenowe. Bezpośrednio po wyzwoleniu Francji rozwinęła swoją działalność Polska Misja Katolicka w Paryżu. Z obozu koncentracyjnego w Niemczech powrócił jej kierownik ks. rektor Franciszek Cegiełka. Podkreślić należy, że duchowieństwo polskie podczas wojny odgrywało czynną rolę w akcji niepodległościowo-patriotycznej.

Polskie życie religijne oraz życie obozu katolickiego we Francji wyrażało się na przełomie 1945 i 1946 r. w następujących cyfrach: księży polskich było we Francji w tym czasie 153. Stanowi to niemal stuprocentowy wzrost w stosunku do 1939 r., kiedy na terenie całego kraju przebywało 76 księży. Pozatym w 1946 r. działało we Francji 27 księży pochodzenia polskiego, którzy należeli do diecezji francuskich i pracowali wyłącznie dla Francuzów. Obok nich przebywało jeszcze 36 księży kapelanów wojskowych, 20 księży chorych, deportowanych z obozów koncentracyjnych itd. Łącznie na terenie Francji było ponad 200 księży pochodzenia polskiego. Tak wielki wzrost liczby duchownych polskich na terenie Francji spowodowany został wypadkami wojennymi. Księża ci obsługiwali 113 placówek duszpasterskich, czyli parafii polskich we Francji, oraz 623 punkty kościelne w poszczególnych koloniach, zamieszkałych przez Polaków. Istniały pozatym w 1946 r. cztery katolickie szkoły polskie oraz jedno gimnazjum.

Polskie organizacje katolickie we Francji szybko wznowiły po wojnie swoją pracę. Skupiły się one w Polskim Zjednoczeniu Katolickim we Francji, w skład którego weszły: Związek Katolicki, Stowarzyszenia Mężów Polskich we Francji, Bractwa Różańcowe, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej oraz Katolickie Stowarzyszenie Dzieci Polskich we Francji, a także szereg innych organizacji, jak np. Związki Polskich Chórów Kościelnych. Ogólnie, według statystyk przeprowadzonych w grudniu 1945 r., związki

skupione w Polskim Zjednoczeniu Katolickim we Francji, liczyły 37.600 członków.

Zjednoczenie Katolickie na swych zjazdach ogólnoterytoryjnych wypowiadało się zawsze w obronie nienaruszalności i niepodległości Polski, jej zachodnich, chrześcijańskich podstaw moralnych i kulturalnych oraz formułowało jasno swój postępowy program polityczno-społeczny.

Obok Centralnego Związku jako organizacji naczelnej i Zjednoczenia Katolickiego, trzecim elementem życia polskiego we Francji stały się organizacje polityczne. Najwybitniejszym z nich po wojnie okazał się ruch Polskiej Partii Socjalistycznej. Zjazdy, rezolucje, uchwały oraz postanowienia tej organizacji posiadają bardzo istotne znaczenie dla całokształtu życia polskiego we Francji, z jej bowiem szeregów wywodzi się wielu aktualnych przywódców wychodźstwa.

W dniu 28 kwietnia 1946 r. odbył się w Lille Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji. Był to drugi z rzędu Kongres od czasu oswobodzenia Francji z pod najazdu hitlerowskiego. Wzięli w nim udział delegaci 38 sekcji PPS oraz członkowie władz partyjnych. Rezolucja polityczna Zjazdu zawierała następujące najważniejsze stwierdzenia, które cytujemy dla scharakteryzowania należytego oblicza politycznego tego odłamu emigracji polskiej we Francji.

„Zebrani po raz wtóry od chwili zwycięstwa aliantów nad siłami zbrodniczego faszystowskiego i hitlerowskiego, przedstawiciele Sekcji PPS we Francji stwierdzają, że zwycięstwo to ugruntować i zapewnić mu owoce może tylko zniesienie na świecie wszelkich form totalistycznego rządzenia, przywrócenie wszędzie pełnej Wolności jednostce ludzkiej, pełnej równości wszystkim ludziom i wszystkim państwom wielkim i małym, pełnej niepodległości wszystkim krajom.

Podjmując na wolnej ziemi bratniej Republiki Francuskiej hasła Wolności, Równości, Niepodległości, hasła nieśmiertelnie prowadzonej walki robotniczej awangardy polskiego ruchu oporu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, hasła, za które zginął z rąk najeźdźcy Mieczysław Niedziałkowski i legion innych, za które obca przemoc wtrąciła do więzienia Kazimierza Pużaka wraz z tysiącami żołnierzy wolności, jesteśmy w zgodzie z najstarszą i najnowszą tradycją polskiego ruchu socjalistycznego, w całkowitej zgodzie z bratnim ruchem socjalistów francuskich, z całym międzynarodowym socjalizmem.

Nie w kajdanach totalistycznej dyktatury nad robotnikiem i chłopem, nie w więzieniach „Bezpieki“, nie w narzuconych na wzór faszystowski przymusowych „jednomysłnych blokach“, uniemożliwiających swobodną dyskusję i owocną krytykę, budować można trwałą ustrój sprawiedliwości społecznej, lecz w atmosferze wolności, która jedynie wykręsać pozwoli bezmiar twórczej energii, koniecznej dla triumfu socjalizmu.

Nie w totalistycznym podziale na „lepszych i gorszych“, na wszechwładne „wielkie“ narody i bezwolne „małe“, powstanie trwały traktat pokojowy, ale tylko w bezwzględnej równości uniemożliwi się nowe gwałty typu monachijskiego.

Nie w systemie „zon wpływów“, nie w systemie narzuconych ludom quislingowych „namiestników“ osi, tworzy się prawdziwą i konieczną dla przyszłości świata przyjaźń pomiędzy ludami, lecz w prawdziwej i niefałszowanej niepodległości wszystkich narodów w bratnim związku wolnych z wolnymi, równych z równymi.

Po wierności hasłom Wolności, Równości, Niepodległości, poznajemy prawdziwych towarzyszy naszych na świecie, prawdziwych pepesowców.

W tych, którzy błotem oszczerstwa plugawia te hasła, ujawniamy obce agencje niewolniczego totalizmu, występujące pod obłudną maską fałszywych patriotów, fałszywych demokratów i fałszywych socjalistów.

Nie ustając w walce o triumf zasad prawdziwego, wolnościowego socjalizmu, pomni na nasze obowiązki wolnych na wolnej ziemi ludzi, chcemy być wyrazem tęsknot i dążeń wszystkich tych, których głos dławiony jest pięścią przemocy :

- o pełną wolność polskiego słowa,
- o pełną swobodę społecznej organizacji,
- o wolne, tajne, nieskrępowane żadną siłą obcą, wybory,
- o prawdziwy, nie fałszowany totalizmem, socjalizm“.

Ważna politycznie była również uchwała w sprawie granic Polski. Mówi ona :

„Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji, obradujący w Lille, w centrum życia polskiego emigracji, w dniu 28 kwietnia 1946 r., przypominając kierownikom polityki międzynarodowej i opinii światowej nieugięte stanowisko, jakie PPS we Francji zajmowała w sprawie wchodniej granicy Polski w okresie i bezpośrednio po konferencji jałtańskiej, zwraca się dzisiaj z nowym apelem do sygnatariuszy paktu jałtańskiego i do uczestników konferencji czterech ministrów, odbywającej się obecnie w Paryżu, jak również i do członków przyszłej konferencji pokojowej.

Jedną z krzywd wyrządzonych Polsce na konferencji jałtańskiej było ustalenie, bez udziału Polski, naszej granicy na wschodzie kosztem obcięcia terytorium państwowego Polski o 47,5% jej obszaru, bez definitywnego uznania naszej granicy zachodniej na Odrze i Nissie.

Wobec nowych manewrów ze strony czynników wrogich Polsce i pokojowi świata, naruszania stałości naszej granicy na zachodzie, — Polska Partia Socjalistyczna we Francji i społeczeństwo polskie oraz jego część składowa — emigracja polska we Francji, przeciwstawiać się będzie wszelkim próbom zmniejszenia dotychczasowego stanu posiadania na zachodniej granicy polskiej, ustalonej na konferencji poczdamskiej. Naród polski nie dopuści do tego, ażeby był traktowany przez swoich sojuszników jak plemiona koczowników, przerzucany masowo z jednej granicy na drugą. Ziemię przydzieloną w Poczdamie Polsce — to ziemie prąsłowińskie, do których historycznie i moralnie lud polski ma najpełniejsze prawo“ . .

Odrodziło się także polskie życie zawodowe emigracji polskiej we Francji, w dawnych ramach Federacji Robotników i Emigrantów Polskich we Francji. W styczniu 1946 r. odbył się Zjazd tych Federacji, z udziałem delegatów z 80 sekcji z wszystkich okręgów organizacji. Zjazd omówił sprawy organizacyjne Federacji potwierdzając jej zjednoczenie, oraz uchwalił, iż jest ona organizacją stojącą na stanowisku obrony niepodległości Polski, jej granic i demokratycznych form wyrażania woli narodu. Jednocześnie Federacja podkreśliła, że jest związkiem niezależnym od wszelkich rządów i urzędów, działającym tylko tak, jak tego wymagają interesy pracującej emigracji.

Inną formą pracy, zasługującą na uwagę, jest akcja Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR). W czasie wojny wielu ich członków brało udział w polskim ruchu oporu. Po wyzwoleniu Francji TUR wszedł do systemu pracy emigracyjnej, stworzonego przez Centralny Komitet Wykonawczy oraz Centralny Związek Polaków we Francji. Na swym Walnym Zjeździe w dniu 28 października 1945 r., TUR podkreślił swoje stanowisko wobec aktualnych zagadnień, sprecyzował zadania i cele. Są nimi, obok obrony zdrowego charakteru życia emigracyjnego :

„udział w walce o polską demokrację i dążenie do wprowadzenia i utrwalenia w Polsce systemu rządów demokratycznych, opartych na woli narodu, wyrażonej w wolnych i nieskrępowanych wyborach ; rozwinięcie pracy oświatowej, wychowującej świadomych i zdecydowanych działaczy robotniczych, walczących o demokrację, postęp i podniesienie poziomu życia kulturalnego człowieka pracy“.

Wznowił również swą aktywność Związek Osadników Polskich we Francji. Związek ten przemianował się po wojnie na Związek Rolników Polskich we Francji. Swoją działalnością objął on ponownie wszystkie większe skupienia rolników polskich na terenie całego Kraju. W czasie wojny Związek prowadził pracę bez przerwy. W 1942 r. stał się on podstawą wielu poczynań konspiracyjnej działalności POWN. W rezultacie, do POWN przystąpili niemal wszyscy wybitniejsi działacze związku. Po wyzwoleniu odbyły się zjazdy Związku, na których zdecydowano o kierunku jego pracy jako organizacji o charakterze zawodowym. Centrala i poszczególne okręgi Związku poświęcają wiele uwagi zagadnieniom oświaty, sprawom gospodarczym, interesom rolniczym, pracy kobiet

i młodzieży polskiej oraz poradnictwu zawodowemu. Organizowane są kursy i konkursy rolnicze, śledzona jest opłacalność gospodarstw, propagowane wprowadzania ulepszeń w gospodarstwie: Związek Rolników Polskich we Francji posiada obecnie 8 okręgów i ponad 60 kół na terenie całego kraju.

Wspomnieć również należy o dalszych losach POWN. Organizacja ta w okresie wojny niewątpliwie skupiła w swych szeregach wszystkie najlepsze siły ludzkie terenu. Po zakończeniu działań wojennych postanowiła ona nie zrywać węzłów tradycji wspólnych walk i przetrwać się w ruch kombatancki, w ramach ogólnych związku kombatan-tów polskich na terenie Francji. W dniu 4 listopada 1945 r. odbył się pierwszy Zjazd POWN, na którym omówiono sprawę przyszłości ruchu. W dniu 3 marca 1946 r. odbył się w Lille następny Zjazd tej organizacji, na którym przekształcono Polską Organizację Walki o Niepodległość na stowarzyszenie o charakterze społeczno-kombatanckim. Zjazd uchwalił deklarację ideową, w której stwierdzono:

„Pomni na ofiarę krwi, złożoną przez członków POWN w walce o prawa narodu polskiego do wolności stwierdzamy, że pozostaniemy nadal wierni tej Polsce niepodległej oraz, że idei tej nigdy nie sprzeniewierzymy się. Jako spadkobiercy wielkiego ruchu oporu, który siłę swą czerpał z najszerzych mas wychodźstwa polskiego, pracującego we Francji, stwierdzamy, że nadal obowiązuje nas program Polski Ludowej, wolnej od krzywdy społecznej i wszelkiego rodzaju wyzysku. Z taką samą wiarą, z jaką ginęli nasi towarzysze, walcząc z hitlerowskim uciskiem, ufamy, że naród polski odzyska utraconą niepodległość i że tylko w Polsce naprawdę niepodległej może powstać nowy ustrój społeczny, który zapewni polskiemu ludowi pracującemu kierowniczą rolę, przywłaszczoną dzisiaj przez okupanta. Przechodząc od okresu nieubłaganej walki z wrogiem do pracy dla niepodległej Ojczyzny, postanawiamy pielęgnować pamięć członków naszej organizacji i wszystkich Polaków zabitych, zamęczonych lub zmarłych w obozach kaźni oraz nie ustawać w służbie tej, za którą zginęli nasi towarzysze. W tym duchu trwać będziemy o zachowanie i rozwój tradycji POWN, której dobre imię i honor obronimy przed każdym zamachem“.

Niewątpliwie, członkowie POWN odgrywać będą w życiu emigracji przodującą rolę na wszystkich szczeblach przy-wódczych przez szeregi najbliższych lat.

Natychmiast, po wyzwoleniu Francji ukazywać się zaczęła rasa polska we Francji. Niestety prasa, które reprezentuje poglądy Centralnego Związku Polaków we Francji nie miała od początku zbyt wielkich możliwości rozwoju. Francuskie

ministerstwo informacji zastosowało najpierw parytet w sprawie papieru, między organami skupionymi dookoła Centralnego Związku Polaków we Francji i uznającymi rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, a między wydawnictwami, które popierały administrację lubelską. W następnym etapie, koła reprezentujące tę administrację dostały znaczniejsze przydziały papieru i mogły uruchomić swoje własne pisma codzienne. Grupa patriotyczna emigracji posiada w chwili obecnej kilka tygodników, a mianowicie „Sztandar Polski” wychodzący w Paryżu, będący kontynuacją dawnego podziemnego „Sztandaru” POWN, „Wierna Polska”, organ Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, „Pacholę Polskie” dla dzieci i młodzieży, „Biuletyn” Centralnego Związku Polaków we Francji — pismo organizacyjne oraz kilka pomniejszych periodyków, jak np. Biuletyn Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji. Dobrze zapowiadające się pisma polskiego koncernu prasowego w Lyonie, zostały niestety w r. 1945 przez władze francuskie zamknięte, przez cofnięcie im przydziału papieru. W zakresie więc posiadania prasy, emigracja skupiona dookoła C.Z.P., jest zdecydowanie pokrzywdzona. W momencie jednak, kiedy zmieniają się warunki na terenie Francji, i kiedy rozluźnione zostaną ograniczenia papierowe, emigracja polska we Francji niewątpliwie rozwinie bez trudu istniejące pisma, przetwarzając je w silne organy codzienne.

Kończąc przegląd wojennego wysiłku wychodźstwa polskiego we Francji, podkreślić należy, że Centralny Związek Polaków stał się po uwolnieniu Francji oparciem dla rzesz uchodźstwa wojennego, które w wyniku wydarzeń wojennych znalazły się na tym terenie. Opieką tą w pewnym stopniu objęte zostały przede wszystkim obozy wywiezionych na przymusowe roboty do Alzacji i Lotaryngii. Emigracja otoczyła również opieką dawnych jeńców polskich z armii polskiej we Francji z 1940 r., którzy po uwolnieniu na terytorium niemieckim, korzystając z praw kombatanckich, przenieśli się do Francji.

Życie emigracji polskiej we Francji po pięciu latach okupacji niemieckiej jeszcze dostatecznie nie okrzepło. Istnieje wciąż cały szereg dziedzin, w których oczekiwać dopiero należy na pomyślne rezultaty rozpoczętych prac. Pamiętać przytym trzeba, że emigracja w latach 1945-46 walczyć musiała z

wielkimi trudnościami gospodarczymi, jakie stały wówczas przed każdym mieszkańcem Francji. Wierzyć należy, że w miarę poprawiania się położenia materialnego tego kraju, coraz szerzej rozwijać się będzie życie emigracji polskiej. Liczyć się zresztą również należy z tym, że w wypadku, gdy tragiczna sytuacja Polski ulegnie poprawie i osiągnięte zostaną cele, o jakie toczyła się wojna, liczne rzesze emigracji będą chciały powrócić do Polski. Na razie, poza stosunkowo nie-licznymi wyjątkami, pozostają one na miejscu dawnego zamieszkania.

Pisząc o udziale wychodźstwa polskiego we Francji, o roli jaką odegrało w polskim i ogólnym wysiłku zbrojnym, nie można pominąć wielkiego wkładu wniesionego przez Polaków z Belgii, Holandii i Luxemburga.

BELGIA, HOLANDIA I LUKSEMBURG

Wychodźstwo polskie w tych krajach było dosyć liczne. W Belgii liczba obywateli polskich wynosiła 80.000, z czego około 38.000 Polaków. W Holandii kolonia polska składała się z 4.000 osób. W Wielkim Księstwie Luksemburskim Polacy stanowili grupę 3.000 osób. Te trzy skupienia poniosły jesienią 1939 r. i wiosną 1940 r. wielkie ofiary na rzecz Polski, w proporcjonalnych rezultatach swej pracy dorównując półmilionowemu wychodźstwu we Francji.

Podobnie jak we Francji, już w sierpniu 1939 r. w **Belgii** z inicjatywy Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgii a także w Holandii z inicjatywy Związku Towarzystw Polskich w Holandii, rozpoczęła się akcja, mająca na celu rekrutację tych, którzy na wypadek wojny chcieliby zaciągnąć się do armii polskiej w kraju, lub we Francji. Dzięki tej akcji, prowadzonej zresztą poufnie, w konsulatach polskich i ośrodkach rejestracyjnych, zgłosiło się kilkuset ochotników, gotowych do wyjazdu. Pierwszymi z nich byli członkowie organizacji kombatanckich.

Kiedy po tragicznym wrześniu 1939 r. znalazł się na ziemi francuskiej Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wraz z rządem i kiedy rozpoczęło się formowanie armii polskiej, wychodźstwo polskie w Belgii i w krajach sąsiadujących było już częściowo przygotowane. Podjęło ono nowe zadania z zapałem. Organizacje polskie przeprowadziły mobilizację ochotników. W rezultacie przez cały październik i listopad

1939 r., a także przez następne miesiące, aż do wiosny 1940 r., stale odjeżdżały z Brukseli transporty żołnierzy. Pierwsze z nich przybyły do obozu w Coëtquidan niemal równocześnie z pierwszymi grupami ochotników polskich z Francji i z żołnierzami przyjeżdżającymi z Polski. Ogółem armia polska we Francji otrzymała od wychodźstwa polskiego w Belgii, Holandii i Luxemburga około 2.000 ochotników. Dodać przytym należy, że byli to w większości kawalerowie, gdyż żonatych, jako mających obowiązki rodzinne, początkowo zupełnie nie przyjmowano. Nie należy również zapominać, że akcję rekrutacyjną znacznie utrudniała neutralność tych trzech państw.

Wychodźcy polscy z Belgii brali udział w wyprawie norweskiej, walczyli w szeregach I-szej i II-giej Dywizji, a po kapitulacji Francji w pewnej liczbie przedostali się do Wielkiej Brytanii, gdzie weszli w skład tamtejszych formacji polskich. Wielu z nich przebywało w ostatnich latach wojny w niewoli niemieckiej, a kilkuset było internowanych w Szwajcarii.

Wysiłek wojenny tych skupień nie ograniczył się wyłącznie do służby wojskowej. Objął on również zadania tego typu, jak wyposażenie wyjeżdżających żołnierzy w ekwipunek obozowy, pomoc dla uchodźców, jeńców, zbiórka na ofiary wojny oraz pomoc dla rodzin ochotników. Dzięki intensywności swych prac na jesieni 1939 r. i wiosną 1940 r., Polonia belgijska, holenderska i luxemburska zyskała poważne rezultaty. Między innymi, w Belgii wszyscy pracujący Polacy opodatkowali się t. zw. podatkiem narodowym, w wysokości jedno-dziennego zarobku miesięcznie. Z uzyskanych w ten sposób sum wypłacane były regularnie zasiłki dla rodzin ochotników. Wpłacono również niemałe kwoty na F.O.N. i inne cele narodowe. Już w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu podatku centralne organizacje polskie w Belgii dysponowały sumami setek tysięcy franków. Zajęcie Belgii, Holandii i Luxemburga przez wojska niemieckie wiosną 1940 r. zniweczyło te wysiłki i cały system tamtejszego życia polskiego. Niemniej jednak życie to nie załamało się. Wychodźstwo w trzech krajach pracowało podziemnie, oczekując chwili, kiedy wojna ponownie otworzy możliwość dalszej walki i pracy. W oczekiwaniu na ten moment wychodźstwo organizowało się konspiracyjnie na tej samej zasadzie co i we Francji, do Belgii bowiem dotarła sieć Polskiej Organizacji Walki o

Niepodległość. Kierował nią E. Pomorski. Objęła ona 500 członków zaprzysiężonych, którzy prowadzili podziemną akcję zbrojną, według dyspozycji otrzymywanych z centrali na terenie Francji. POWN działało również na terenie Holandii. Przez oba te kraje prowadził jeden z najistotniejszych wojennych szlaków polskich, z Niemiec na zachód Europy. Poprzez kolonie polskie: luxemburskie, holenderskie i belgijskie, przez lata przewijały się w drodze do Francji tysiące Polaków, którzy z obozów jenieckich i z obozów przymusowej pracy uchodzili na zachód, aby dołączyć do sił polskich w Wielkiej Brytanii.

Pod okupacją niemiecką polskie życie organizacyjne w Belgii, Holandii i Luxemburgu skurczyło się. Utrzymywało się tylko polskie życie religijne i — szczątkowo — szkolnictwo. Organizacje centralne natomiast nie miały możliwości działania.

Żołnierze z tych trzech krajów, którzy znaleźli się w W. Brytanii, w oparciu o Światowy Związek Polaków z Zagranicy, utworzyli Komitet Organizacyjny Polaków z Belgii, Holandii i W. Ks. Luxemburskiego, którego zadaniem była troska o sprawy wychodźstwa w tych krajach, samopomoc wzajemna i opieka nad jeńcami. Komitet dążył, aby każdy Polak tych trzech krajów, przebywający poza swoim terenem, przyczynił się na równi z rodakami pozostałymi pod okupacją, do pomnożenia rezultatów wysiłku wojennego w walce o Polskę.

Organizacja POWN w tych krajach prowadziła akcję sabotażową, a z chwilą inwazji kontynentu przez wojska sprzymierzone, przystąpiła do otwartej walki z Niemcami. W dziedzinie sabotażu POWN na terenie Belgii osiągnęło szereg bardzo poważnych wyników. Dzięki aktom zorganizowanym przez żołnierzy — górników polskich, podczas inwazji kontynentu przerwana została linia kolejowa Liège-Charleroi. Wskutek zniszczenia obu torów, ruch kolejowy na tym ważnym odcinku, wstrzymany był całkowicie na przeciąg niemal jednego dnia. W innym punkcie Belgii, w fabryce lokomotyw w Liège, Polacy zniszczyli około 50 lokomotyw. W innej fabryce zostało zniszczonych kilkanaście transportów broni, przeznaczonych na front wschodni. Żołnierze polscy, działający w konspiracji na terenie Belgii, niszczyli stale i systematycznie drogowskazy, opóźniając w ten sposób niemieckie transporty wojenne, zdążające przez Belgię na zachód ku frontowym formacjom, oraz unieszkodliwili trzy

niemieckie aparaty radiolokacyjne na wybrzeżu. W czasie uwalniania Belgii, w czym brała udział I Polska Dywizja Pancerna, POWN odegrało pewną rolę. W koloniach, gdzie istniały placówki POWN, wystąpiło ono do walki z Niemcami, rozbrajając Niemców wspólnie z belgijskim ruchem oporu. Jeden z oddziałów POWN zniszczył w tej akcji 7 czołgów niemieckich. Belgijski ruch oporu ocenił bardzo pozytywnie walkę polskiej organizacji podziemnej, odznaczając szereg jej wybitnych przywódców belgijskim Krzyżem Walecznych.

Bezpośrednio po uwolnieniu Belgii, rozpoczął swą działalność Związek Polaków w Belgii, powołany jako naczelna organizacja na tamtejszym terenie, na Zjeździe Emigracji Polskiej w Belgii, w maju 1945 r. Związek zrzeszył całą niemal emigrację i otoczył troską wszystkie jej sprawy kulturalne oraz zawodowe. Związek, poza centralą w Brukseli, utworzył 5 okręgów prowincjonalnych z 52 oddziałami. Wraz ze Związkiem ożywiły swoją działalność Koła Polek. W ciągu niecałego roku Związek Polaków w Belgii objął około 10.000 członków. Dorobek jego w 1945 r. przedstawia się korzystnie; m. in. zorganizowano 24 szkoły polskie, utworzono również własny organ prasowy p.t. „Polak w Belgii“.

Pozatym w 1944 r. powstało w Belgii pismo „Głos Polski“ oraz tygodnik „Czas“. W 1946 r. utworzony został Polski Instytut Wydawniczy, wydający tygodnik dla Polaków w Europie Zachodniej p.n. „Polonia“. W tym samym roku zawiesiły swą działalność wszystkie pozostałe pisma polskie.

Jednym z większych osiągnięć Związku Polaków w Belgii jest wywalczenie — wspólnie z przedstawicielami rządu R.P. w Londynie — zrównania praw górnika polskiego, w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, z prawami górników belgijskich.

W okresie okupacji niemieckiej duchowieństwo polskie w Belgii brało czynny udział w akcji oporu. Bezpośrednio po wojnie wznowiła działalność Polska Misja Katolicka w Brukseli oraz rozpoczęły swobodną pracę polskie parafie.

Na terenie Belgii znalazła się bardzo poważna grupa wojennych uchodźców, którzy współdziałają z dawną emigracją. Pozatym, na podstawie umów, zawartych z rządem belgijskim w 1945 r., przybyła do Belgii z Niemiec, pewna ilość górników polskich do pracy w kopalniach belgijskich.

Rekrutowano ich z pośród wysiedlonych. Ogólny plan rządu belgijskiego przewiduje sprowadzenie 10.000 górników.

Związek Polaków w Belgii stał na stanowisku politycznym podobnym, jak Centralny Związek Polaków we Francji, t. zn. nie uznaje administracji warszawskiej, a współpracuje z rządem polskim w Londynie. Stronnicy administracji warszawskiej organizują się w ramach t. zw. Rad Narodowych i dysponują własnym pismem.

W lutym 1946 r. przedstawiciele organizacji polskich utworzyli na terenie Belgii Radę Polonii Belgijskiej, która m. in. ma koordynować wysiłki dawnej emigracji oraz wychodźstwa wojennego.

Podobnie ożyło już, acz w bardzo skromnym zakresie, polskie życie narodowe na terenie **Luxemburga**.

W 1939 r. równolegle do poczynañ polskich w Belgii — wychodźstwo w **Holandii** rozpoczęło pracę na rzecz Polski. Ze względu na przeszkody, wynikające z neutralności Holandii w r. 1939 i na początku 1940 r., trudno było na tamtejszym terenie przeprowadzić szerszą akcję rekrutacyjną. Niemniej, jak już pisaliśmy, pewna ilość ochotników wstąpiła do wojska we Francji. Organizacje polskie rozpoczęły również zbiórkę na pomoc ofiarom wojny, oraz akcję pomocy jeńcom w obozach niemieckich.

W czasie niemieckiej okupacji życie polskie na terenie Holandii zostało ograniczone do minimum. Polacy jednak, zwłaszcza w Limburgii, kontynuowali organizacyjne tradycje polskie przez tajne zbieranie się. Między innymi organizowane było również prywatne nauczanie. Jak już wspomnieliśmy, do Holandii sięgały poczynania POWN z Francji. Poprzez Holandię prowadził szlak ucieczki jeńców z obozów niemieckich na zachód. Organizacje polskie w Holandii mają w tym zakresie wielkie zasługi.

Po wyzwoleniu Holandii, w którym brała udział również I Polska Dywizja Pancerna, życie narodowe wychodźstwa powoli zaczęło ożywać. W 1945 r. powstało Zjednoczenie Katolicko-Polskich Towarzystw, które przejawia szerszą działalność. Zanotować należy próby odbudowy szkolnictwa przez założenie jednej szkoły polskiej i punktów prywatnego nauczania. Księża polscy również rozpoczęli swą pracę. Jedyne pismo Polaków na terenie Holandii są „Wiadomości Kościelne“, wydawane w niewielkim nakładzie.

Znaczna większość wychodźców polskich w Holandii nie aprobuje aktualnych warunków na terenie Polski.

DANIA I SZWECJA

W **Danii** kolonia polska składa się z 12.000 osób. W 1939 r. naczelna tamtejsza organizacja terenowa, Związek Polaków w Danii, organizował intensywną akcję politycznej i materialnej pomocy dla sprawy polskiej. W tym celu utworzono Komitet Pomocy Polakom Ofiarom Wojny, który zbierał pieniądze, odzież, żywność, zaopatrując wszystkich tych, którzy uchodząc z Polski przed agresją niemiecką i przed niemiecką okupacją, znaleźli się na terenie Danii.

Po niemieckiej okupacji Danii, życie polskie musiało z natury rzeczy, ulec znacznemu ograniczeniu. Niemniej jednak było ono nieco łatwiejsze, aniżeli na innych terenach europejskich. Związek Polaków w Danii mógł rozwijać bardzo ograniczoną działalność. Istniały niektóre szkoły polskie, harcerstwo, sekcje kobiet i inne organizacje, jak np. Koła Młodzieży. Prowadzone były również tajne kursy dokształcające. Wychodźcy polscy zorganizowali m. in. ośrodek pomocy dla obywateli polskich, przybywających z Rzeszy niemieckiej do Danii. Byli oni, podobnie jak w Holandii, przechowywani w domach prywatnych, poczym przerzucani dalej do Szwecji.

Po upadku Niemiec, życie polskie w Danii uzewnętrzniło się. Związek Polaków rozpoczął szerszą działalność, starając się przywrócić przedwojenny stan swej pracy. Wznowiono również prace Komitetu Pomocy Polakom Ofiarom Wojny p.n. Komitetu Pomocy Rodakom. Komitet ten stara się przychodzić z pomocą obywatelom polskim, którzy znaleźli się na terenie Danii wskutek zesłań niemieckich, a którzy obecnie przebywają w obozach w charakterze uchodźców wojennych.

Niewielkie skupienie polskie w **Szwecji** już w 1939 r. starało się przychodzić z pomocą polskim ofiarom wojny oraz brać udział w akcji politycznej. Polacy w Szwecji, dawno tam zamieszkali, otoczyli od 1939 r. opieką Polaków, którzy uciekali na teren Szwecji z pod niemieckiej i sowieckiej okupacji w Polsce. Prowadzili oni również pewną, acz ograniczoną, akcję o charakterze propagandowym. W ramach szwedzkiej neutralności, w stosunkowo dobrych warunkach, przetrwali oni wojnę, aby po jej skończeniu podjąć swoją

Polaków stałych na terenie Szwecji, nie należy przypuszczać, aby akcja ta mogła być szeroko rozwinięta. Włącza się ona zresztą w akcję ruchliwej i dosyć licznej polskiej emigracji wojennej. Obecnie działa, jako reprezentacja dawnej emigracji, Związek Polaków w Szwecji z siedzibą w Malmö.

WŁOCHY I SZWAJCARIA

We **Włoszech** w 1939 r. istniały dwa niewielkie skupienia polskie w Rzymie i Neapolu. W Rzymie działalność rozwijał „Instytut Polski” oraz Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza. W oparciu o te dwa ośrodki skupiła się na terenie Rzymu kolonia polska uchodźców wojennych. W latach 1939-40 działał również Czerwony Krzyż. Po przystąpieniu Włoch faszystowskich do wojny, położenie Polaków stało się trudne, znacznie jednak łatwiejsze, aniżeli pod okupacją niemiecką w jakimkolwiek kraju europejskim.

Po kapitulacji Włoch i uwolnieniu terytorium włoskiego z pod okupacji niemieckiej, ożyły polskie organizacje. Między innymi wznowiło działalność Towarzystwo im. Adama Mickiewicza oraz powstał Związek Polaków we Włoszech. Obecność na terenie Włoch z Korpusu Polskiego z jego olbrzymią aparaturą oświatową, kulturalną i społeczną i wielkich rzesz polskiego uchodźstwa wojennego, niewątpliwie sprzyjało rozwojowi działalności mieszkających Polaków.

W 1939 r. na terenie **Szwajcarii** istniały szczątkowe formy polskiego życia narodowego. Skupiały się one dookoła Sekretariatu Organizacji Polskich w Bern oraz dookoła Wystawy Polski Współczesnej w Rappersvill. Niewielkie te ośrodki starały się brać udział w akcji polskiej poza granicami kraju, od pierwszego momentu niemieckiej okupacji.

Wiosną 1940 r. granice Szwajcarii przekroczyła z Polska Dywizja Grenadierów. W okresie wojny przybyła również do Szwajcarii pewna ilość polskich cywilnych uchodźców wojennych, zwłaszcza Żydów. W rezultacie życie polskie na terenie Szwajcarii nabrało zupełnie nowych form. Powstały nowe i ożywiły się stare organizacje. Pozatym w oparciu o działalność szwajcarskich przyjaciół Polski, rozwinęły się organizacje szwajcarskie, mające na celu niesienie pomocy polskim ofiarom wojny.

Stowarzyszenia polskie na tamtejszym terenie mogą poszczycić się dużym dorobkiem z okresu wojny. W Bernie

rozwijało działalność Towarzystwo Polskie, stowarzyszenie o dużych tradycjach. Organizowało ono m. in. stałe pielgrzymki Polaków szwajcarskich do Solury, w celu uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki. Pozatym w Bernie działał Polski Zespół Artystyczny, oraz sekretariat Stowarzyszeń Studentów Polskich, organizacji, reprezentującej interesy młodzieży polskiej, studiującej na uniwersytetach szwajcarskich.

W Genewie działalność rozwijało Stowarzyszenie „Polonia“, która przejęła tradycje dawnej genewskiej „Polonii“ z przed pierwszej wojny światowej.

W Zurychu pracowały organizacje takie, jak Zjednoczenie Polskie oraz Towarzystwo Polskie „Zgoda“, posiadające tradycje niepodległościowe z przed pierwszej wojny światowej.

We Fryburgu istniała również organizacja „Freunde der Polnischen Kultur“, skupiająca obywateli szwajcarskich pochodzenia polskiego, którzy postawili sobie za zadanie propagandę kultury polskiej wśród miejscowego społeczeństwa.

W Chaux de Fonds istniała „Kolonja Polska“, grupująca przeważnie Żydów, obywateli polskich.

W zakresie pomocy podkreślić należy działalność Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny z centralą w Bernie. Komitet powstał bezpośrednio po wybuchu wojny. W krótkim okresie czasu, akcja Komitetu stała się poważnym czynnikiem zbliżenia pomiędzy poszczególnymi organizacjami polskimi oraz Polakami i Żydami na terenie Szwajcarii. Wobec braku faktycznej centrali polskiej, Komitet spełniał rolę swego rodzaju naczelnej organizacji terenowej. Jako zasadę pracy, Komitet przyjął, że zbiera jedynie środki na działalność wyłącznie wśród obywateli polskich. Z zebranych funduszy Komitet rozdzielał zasiłki między obywateli polskich wszystkich wyznań i narodowości, za pośrednictwem trzech swoich sekcji: w Zurychu, Bernie i Genewie. Pracami Komitetu kierował zarząd, złożony z trzech sekcji oraz sekretariatu generalnego.

Wśród Szwajcarów, obywateli szwajcarskich, pomoc na rzecz polskich ofiar wojny zbierało stowarzyszenie szwajcarskie „Pro Polonia“ z siedzibą we Fryburgu. Posiadało ono sekcje w kilkunastu miastach. Organizacja ta posiada wielkie zasługi w akcji zaopatrywania jeńców polskich w żywność i odzież. Techniczną stroną pomocy zajmowało się stowarzyszenie na nowo. Zważywszy bardzo skromną ilość

szenie szwajcarskie z Berna „Aide suisse de secours aux prisonniers de la guerre polonaise“.

W czasie wojny powstała na terenie Szwajcarii prasa polska. Początkowo reprezentował ją tygodnik „Goniec obozowy“ — organ z Dywizji, w następnym etapie pismo „Pod prąd“, literacko-artystyczne „Horyzonty“, oraz periodyk „Pamiętnik literacki“. Pozatym powstały polskie agencje propagandowe oraz ośrodki wydawnicze.

WIELKA BRYTANIA

Kilka słów powiedzieć należy również o skupieniu polskim na terenie Wielkiej Brytanii. Wskutek faktu, że w 1940 r. W. Brytania stała się głównym bastionem walczących demokracji, niewielkie dawne skupienie polskie, jakie istniało na wyspach brytyjskich, miało możliwość odegrania roli bardzo znacznej. Jeszcze w r. 1939/40, organizacje Polonii brytyjskiej, liczącej około 3.000 osób, były oparciem moralnym i materialnym dla kilkuset Polaków żołnierzy, marynarzy i uchodźców, jacy po wrześniu 1939 r. przybyli na tę wyspę.

Wspomnieć należy, że zarówno w okresie 1939/40, jak i w latach następnych, stowarzyszenia dawnej emigracji polskiej brały czynny udział we wszelkich akcjach charytatywnych oraz akcjach politycznych, zmierzających do obrony praw polskich.

Po kapitulacji Francji przybyły do W. Brytanii tysiączne rzesze Polaków. W pierwszym okresie organizacje polskie w Londynie i w Manchesterze, a zwłaszcza Towarzystwo Polskie w Londynie oraz Polskie Towarzystwo Katolickie w Londynie, działające przy Kościele Polskim na Devon Road, były tymi punktami, dokąd zdążali uchodźcy i żołnierze polscy, jacy znaleźli się w Londynie.

Kościół Polski w Londynie był w czasie 6-ciu lat wojny prawdziwą Katedrą Polski Walczącej.

Z biegiem lat życie polskie na terenie W. Brytanii okrzepło i wzmocniło się w formach, wytworzonych przez nową, wojenną emigrację. Niemniej w pewnej mierze opierało się ono nadal na organizacjach emigracji dawnej. Pamiętać przytym należy, że na terenie W. Brytanii istniały tradycje szerokiej akcji niepodległościowej, prowadzonej w Londynie przed pierwszą wojną światową, zwłaszcza przez Polską Partię Socjalistyczną.

Niewielka ilość Polaków i obywateli polskich w wieku poborowym, którzy przed 1939 r. przebywali na terenie W. Brytanii, wstąpiła w szeregi polskich sił zbrojnych.

Z biegiem lat wojny, życie dawnej emigracji oraz życie polskiego wychodźstwa wojennego na terenie W. Brytanii powoli zaczęło się zlewać w jeden nurt. W 1946 r. istniało już na terenie W. Brytanii wiele instytucyj polskich, które wytworzone zostały wspólnym wysiłkiem obu odłamów emigracji.

IV. AMERYKA PÓŁNOCNA

Inaczej nieco niż w Europie kształtował się udział Polonii w wojnie w krajach zamorskich, głównie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii i Argentynie. Z wyjątkiem Kanady, wszystkie te państwa w pierwszym okresie wojny były neutralne, co z góry przesądzało charakter akcji zamieszkałych w nich Polaków. Dlatego też zamieszkała w nich Polonia kierowała swe wysiłki początkowo na tory akcji ratunkowej. Z biegiem czasu jednak, nawet w ramach obowiązującej jeszcze neutralności, działalność ta przybierała charakter polityczny jak np. w Stanach Zjednoczonych. Na drogę wysiłku zbrojnego wkroczyła dopiero wówczas, kiedy do wojny przystąpiły państwa zamieszkania Polonii, przede wszystkim Stany Zjednoczone i Brazylia, to jest w latach 1941-42. O charakterze zatem i nasileniu akcji wojennej Polonii Zagranicznej decydowały nie tylko jej nastawienie i jej wola, ale także obiektywne warunki istniejące w różnych krajach. Dlatego też wysiłek jej rozpatrywać i omawiać należy oddzielnie na każdym z interesujących nas terenów.

Cechą zasadniczą działalności Polonii na terytoriach zamorskich był fakt, że przez cały okres wojny pozostały one wolnymi, gdyż nie dotknęła ich stopa nieprzyjaciela. Drugim czynnikiem była wielka tradycja wolności dzięki której każdy obywatel może bez obawy, śmiało wypowiadać swoje poglądy i bronić swoich praw. Trzecim wreszcie elementem jest bogactwo tych obszarów. Ta zamożność w stosunku do innych krajów, jest również udziałem tamtejszej Polonii, zapewniając jej większą niż gdziekolwiek indziej możliwość i swobodę działania.

KANADA

Przegląd nasz rozpoczniemy od Polaków w Kanadzie. Stanowią oni trzecie z rzędu, co do liczebności, skupienie Polonii amerykańskiej, a czwarte w świecie po Stanach Zjednoczonych, Francji i Brazylii. Według danych ostatniego kanadyjskiego spisu ludności, Polonia w Kanadzie liczy około

170.000 osób, zamieszkałych głównie w prowincjach Quebec, Ontario, Manitoba, Saskatchewan i Alberta. Aż do roku 1944 jej największą organizacją było Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie z centralą w Winnipeg, mające swych przedstawicieli w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Poza tym działały tam dwie inne poważne organizacje, a mianowicie Związek Polaków w Kanadzie z siedzibą w Toronto oraz Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie w Winnipegu. W 1944 r. utworzony został Kongres Polonii Kanadyjskiej, który stał się jej naczelną reprezentacją.

Działalność wojenną Polonia Kanadyjska rozpoczęła już w 1939 r., kiedy z Europy zaczęły nadchodzić pierwsze odgłosy zbliżającej się burzy. Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich i inne organizacje postanowiły wówczas przystosować swoją strukturę do nowej sytuacji, jaka mogła powstać lada dzień i do zadań, jakie ze sobą niosła. W maju 1939 r. powołano więc Centralny Komitet Obrony Narodowej i Pomocy Polsce, którego zadaniem było zmobilizować Polonię Kanadyjską do obrony Polski oraz Kanady, przez zjednoczenie wysiłków wszystkich organizacji, bez względu na istniejące jeszcze wówczas podziały.

Komitet zainicjował przede wszystkim na terenie kraju zbiórkę na cele narodowe i chociaż nie wszystkie organizacje polskie poparły go, skupił w swych ramach przy tej akcji znaczną ich większość. Zbiórka była więc w okresie wiosny i lata 1939 r. główną troską wychodźstwa, przyczym zbierano na Fundusz Obrony Narodowej. Po kampanii wrześniowej ciężar ofiarności przesunął się automatycznie na akcję ratunkową, jako szczególnie ważną i aktualną. Na tym polu Polacy w Kanadzie w pierwszych czterech latach wojny poszczycić się mogą dobrymi rezultatami. Zebrali oni w tym czasie poprzez Centralny Komitet Pomocy Polsce ponad 150.000 dolarów, największą sumę, jaką kiedykolwiek Polonia kanadyjska złożyła. Suma ta nie daje zresztą pełnego obrazu ofiarności Polonii, gdyż bardzo wiele okazałych ofiar składano nie poprzez Komitet, lecz za pośrednictwem innych organizacji. Akcja ratunkowa Polonii nie ograniczała się również do ofiar pieniężnych, gdyż przy współpracy z czynnikami kanadyjskimi, zwłaszcza z Kanadyjskim Czerwonym Krzyżem, organizowała ona między innymi pomoc dla jeńców. Wysyłano więc do polskich obozów w Niemczech poważne, miesięczne

kontyngenty paczek. Wielu Polaków kanadyjskich otaczało osobistą opieką żołnierzy polskich we Francji oraz w późniejszym okresie wojny w W. Brytanii i na Bliskim Wschodzie. W momencie, kiedy na krótko otwarły się możliwości pomocy Polakom w Rosji i później w Persji, Polonia posyłała żywność, odzież i pieniądze. Pomoc tego typu objęła również skupienia uchodźców polskich w Afryce, Indiach, Meksyku i innych krajach.

W 1944 r. nastąpiła bardzo poważna zmiana w dotychczasowym systemie pomocy dla ofiar wojny ze strony Polonii Kanadyjskiej. W roku tym rząd kanadyjski, podobnie jak to uczynił rząd Stanów Zjednoczonych, powołał do życia jedną centralną organizację, której zadaniem była koordynacja akcji w stosunku do wszystkich krajów. Organizacja ta przyjęła nazwę Canadian United Allied Relief Fund. W ramach tego komitetu powstał również Polish United Relief Fund, jako polska sekcja centralnej kanadyjskiej organizacji ratunkowej. Sekcji polskiej przyznano z ogólnej puli sumę 100.000 dolarów na pomoc Polsce i uchodźcom. W celu odpowiedniej dystrybucji tych sum powołany został specjalny Polski Komitet Zakupów. Decydował on o tym, jakie towary i gdzie mają być zakupione i dokąd skierowane. Zasadniczo ustalono, że 80% zakupów z terenu Kanady wysyłane będzie do Polski, a 20% na tereny uchodźcze. W 1945 r. Canadian United Relief Fund otworzył dla sekcji polskiej dalsze kredyty do wysokości 500.000 dolarów. Z sumy tej zakupiono znaczne transporty, zwłaszcza lekarstw, pożywek, odzieży i innych potrzebnych towarów, które wysłano do Polski za pośrednictwem Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża.

Niezależnie od akcji, prowadzonej w ramach Canadian United Relief Fund, organizacje Polonii z Kongresem Polonii Kanadyjskiej na czele, prowadziły szereg pobocznych akcji ratunkowych. Jedną z nich była zbiórka używanej odzieży dla Polaków w Niemczech; inną jest akcja zakupów szpitali dla Polski. Przeprowadzona na ten cel zbiórka dała w pierwszych miesiącach 1946 r. 171.000 dolarów kanadyjskich, z których zakupiono dwa szpitale, możliwie najnowocześnie wyposażone. Wysłano je niezwłocznie do Polski. Po pierwszej wysyłce prowadzona była dalsza akcja, w celu dostarczenia dla ludności polskiej w kraju dalszych kompletnych urządzeń kilku szpitali.

W akcji ratunkowej na rzecz Polaków w kraju, Polonia kanadyjska stanęła wobec trudnego psychologicznie zagadnienia, jakim było ustosunkowanie się z jednej strony do olbrzymich potrzeb pomocy w kraju, z drugiej zaś strony do politycznej sytuacji, jaka powstała w Polsce. Problem ten został rozwiązany w duchu najbardziej posuniętego humanitaryzmu. Kongres Polonii Kanadyjskiej, prasa polska i organizacje stwierdziły, że nie pozostaną głuche na wołanie pomocy, jakie nadchodzi z kraju. Z drugiej zaś strony podkreślono, że cała akcja ratunkowa nie jest poparciem dla t.zw. administracji warszawskiej, a jedynie wyrazem pomocy ze strony braterskiej Polonii Kanadyjskiej w stosunku do polskich mas ludowych, które tyle wycierpiały w okresie wojny.

Drugą formą pomocy Polsce była akcja propagandowa i polityczna. Polacy w Kanadzie rozwijali ją wszelkimi dostępnymi im środkami. Od pierwszych dni wojny organizacje Polonii Kanadyjskiej i instytucje przez nią w tym celu stworzone, stały się ośrodkami informowania społeczeństwa kanadyjskiego o Polsce. W celu szerszego dotarcia do społeczeństwa kanadyjskiego, wysiłkiem aktywniejszych Polaków i przyjaciół Polski powołana została do życia organizacja p.n. Canadian Friends of Poland. W Ottawie stworzono również agencję informacyjną, rozsyłającą materiały do prasy kanadyjskiej, do wybitnych mężów stanu, uczonych i osób interesujących się sprawą polską. W ramach akcji propagandowej organizacje polskie przeprowadzały, wraz z kanadyjskimi przyjaciółmi Polski, protesty przeciwko prześladowaniom nauki i uczonych polskich, dzieci i kobiet polskich, Żydów oraz tępieniu przez Niemców całego narodu polskiego. Przez cały okres wojny urządzano manifestacje polsko-kanadyjskie, obchody i uroczystości w święta narodowe. Propagowano również sprawę polską za pośrednictwem filmów i radia. Kanada była w czasie wojny jednym z tych krajów, w których nie wolno było nadawać innych audycji, jak tylko w oficjalnych językach kraju. 22 radiostacje od Vancouver aż do Toronto i Montreal nadawały wiadomości o Polsce w językach angielskim i francuskim. Ukazywało się również w Kanadzie roczne wydawnictwo pod nazwą „Poles in Canada“. Za pośrednictwem tego wydawnictwa Polonia starała się uzmysłwić społeczeństwu kanadyjskiemu, że emigrant polski jest

zarazem dobrym Kanadyjczykiem, że walczy o sprawy swojej ojczyzny w pełnym przekonaniu, że cała Kanada, Imperium Brytyjskie i obóz sprzymierzonych wzamian udzielią należytej pomocy Polsce. Na Polonię w tym samym duchu oddziaływały jej organizacje, jak np. Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, za pośrednictwem swoich komunikatów i druków organizacyjnych.

Jak we wszystkich skupieniach polskich w Ameryce, tak i w Kanadzie, wojna nie zahamowała normalnego życia organizacyjnego, a nawet w okresie wojennym ma Polonia do zanotowania poważne osiągnięcia, zwłaszcza na polu kulturalnym. Dotychczas np. rzadko kiedy na terenie Kanady ukazywały się książki polskie. W czasie wojny drukowano je we wcale poważnych ilościach, zarówno podręczniki jak i książki beletrystyczne, zwłaszcza na tematy wojenne i przeżyć żołnierzy polskich. Pozatym ukazywały się dobrze pomyślane wydawnictwa propagandowe, jak np. komplet historycznych map polskich, wydany przez „Gazetę Polską” w Winnipeg. Zapoczątkowano również wydawnictwo słownika polsko-angielskiego. W zakresie spraw kulturalnych wspomnieć należy także o powstaniu w Kanadzie oddziału Polskiego Instytutu Naukowego z Nowego Yorku.

W swej akcji propagandowej i informacyjnej oraz kulturalnej Polonia kanadyjska napotykała na szereg trudności. Jedną z nich był brak dostatecznie licznej warstwy inteligencji, w rezultacie trudno było Polonii równomiernie docierać do wszystkich sfer społeczeństwa kanadyjskiego. Niemniej zdołała ona w tym zakresie wykonać, co było w jej mocy. Szerzej docierano do kanadyjskich mas ludowych, zjednując wśród nich sympatię dla sprawy polskiej.

Najważniejszym wydarzeniem w dziejach organizacyjnych Polonii Kanadyjskiej, jak również w sprawach obrony Polski, był dzień 2 września 1944 r. W dniu tym w Toronto zebrał się poraz pierwszy Kongres Polonii Kanadyjskiej. Doszedł on do skutku po pokonaniu wielkich trudności. Kongres ogłosił się naczelną reprezentacją Polonii i jako taki rozpoczął swą akcję, podobną do akcji Kongresu Polonii Amerykańskiej. Odwołał się on bezpośrednio w swej deklaracji zjazdowej do czynników rządowych i społecznych Kanady, prosząc o poparcie słusznej, a tak poważnie już wówczas, zagrożonej sprawy polskiej, wypowiadając się tym ostrzej, iż odbywał

się w momencie najkrwawszych walk powstania warszawskiego. Kongres pozatym zajął zdecydowane stanowisko we wszystkich istotnych sprawach politycznych dotyczących Polski i Kanady. Jeśli chodzi o stosunek Polonii kanadyjskiej do Kanady, zadeklarował on, że wspomagać ona będzie stale wysiłek wojenny w celu osiągnięcia zwycięstwa Kanady i zapewnienia sprawiedliwego pokoju oraz zobowiązał się do współpracy z wszystkimi grupami narodowościowymi w Kanadzie dla osiągnięcia jedności państwowej i dobra kraju. Zarazem żądał Kongres od czynników kanadyjskich poparcia dążeń do spełnienia polskich celów wojny, a zwłaszcza nie-naruszalności terytorium polskiego i zabezpieczenia ustroju demokratycznego w Polsce. W innej uchwale podkreślono, że Polacy w Kanadzie są lojalnymi obywatelami dominium, chcą jednak zachować podstawę swojej kultury polskiej — język, który powinien być wykładnikiem tej kultury dla Kanadyjczyków.

Na stanowisko prezesa Kongresu wybrany został mec. Grocholski z Toronto. Zaznaczyć należy, że do Kongresu Polonii kanadyjskiej nie przystąpiła jedna z dużych organizacji polskich, a mianowicie Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie z siedzibą w Winnipeg. Należy jednak żywić nadzieję, że w niedługim czasie Kongres Polonii kanadyjskiej obejmie w swoich szeregach całą bez wyjątku Polonię, niezależnie od jej różnic organizacyjnych.

W ciągu blisko dwóch lat swej działalności Kongres Polonii Kanadyjskiej osiągnął poważne rezultaty. Przeprowadził szereg istotnych interwencji u władz kanadyjskich w sprawie zezwolenia na powrót do Kanady wszystkim tym ochotnikom polskim, którzy wstąpili do armii polskiej, a którzy w momencie zgłoszenia się do szeregów zamieszkiwali stale na terenie Kanady. Równocześnie Kongres zabiegał o prawo osiedlenia się na terenie Kanady dla wszystkich żołnierzy, którzy do Polski nie mogą powrócić, oraz o sprowadzenie do Kanady bezdomnych dzieci. Starał się o zezwolenie na osiedlenie się w Kanadzie uchodźców, którzy w tej chwili znajdują się w Kanadzie, względnie dla tych, którzy chcieliby do Kanady przyjechać. W początku 1946 r. Kongres złożył rządowi kanadyjskiemu ofertę swej współpracy w wypadku, gdyby dominium zdecydowało się przyjąć do siebie pewną ilość Polaków, nie mogących do kraju powrócić wskutek istniejącej

w Polsce sytuacji. Staraniem Kongresu powstało m.in. Biuro Informacyjne, wydające komunikaty i informacje o sytuacji w Polsce. Współuczestniczy również Kongres we wszystkich poczynaniach ogólnoterenowych Polonii kanadyjskiej. Odgrywa przodującą rolę w Polish United Relief Fund i innych, akcjach ratunkowych. Kongres zainicjował stworzenie funduszu stypendialnego, z którego to funduszu otrzymywać będą pomoc młodzi Kanadyjczycy polskiego pochodzenia, kształcący się na wyższych uczelniach.

Najważniejsze jednak z punktu widzenia sprawy ogólnopolskiej są polityczne wystąpienia Kongresu. Od pierwszej chwili istnienia Kongres nie zaniedbał żadnej okazji, w której można byłoby podnieść sprawę polską wobec rządu i parlamentu kanadyjskiego. W czasie konferencji w San Francisco domagał się zaproszenia rządu polskiego w Londynie do obrad, wskazując, że nieobecność tego rządu jest przekreśleniem wszelkich zasad sprawiedliwości i wolności. Po uznaniu przez rząd kanadyjski administracji warszawskiej, Kongres protestował bardzo kategorycznie stwierdzając, iż jest to pogwałcenie ideałów, o jakie toczyła się wojna, w swym oświadczeniu stwierdzając, że Polonia kanadyjska uznawać będzie w przyszłości za prawdziwy tylko taki rząd Rzeczypospolitej, który zostanie wybrany z wolnych i demokratycznych wyborów. Rząd taki uznany przez cały naród polski winien być również uznany przez Kanadę. Ten sam memoriał, przesłany do premiera MacKenzie Kinga, przedstawiał również szereg spraw natury ogólnej, m.in. spraw ratunkowych i pomocy dla kraju, opieki nad żołnierzami polskimi, zarówno ochotnikami jak i tymi, którzy przybyli z Polski i innych terenów, aby lojalnie walczyć po stronie aliantów.

Trzecim działem osiągnięć Polonii kanadyjskiej w wojnie, jest jej akcja wojskowa. Bezpośrednio po kampanii wrześniowej, zanim jeszcze zaczęto tworzyć armię we Francji, Polacy kanadyjscy masowo zgłaszać się poczęli do armii kanadyjskiej. W pierwszych dwóch dywizjach, jakie wysłano na kontynent europejski, jesienią 1939 r. i na początku 1940 r., liczba Polaków była bardzo znaczna. W następnych dywizjach, które brały udział w akcji na różnych frontach, procent Polaków był zawsze bardzo wysoki. To samo zjawisko zachodziło w kanadyjskich formacjach lotniczych i marynarce, którą Kanada w czasie wojny szczególnie silnie rozbudowała. Według

niesprawdzonych informacji, liczba Polaków ochotników, którzy brali udział w wojnie w szeregach kanadyjskich, przekracza 4.000 osób.

W 1941 r. przeprowadzona została na terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady polska akcja rekrutacyjna. Otwarto wówczas obozy rekrutacyjne i przeszkoleniowe w Windsor i w Owen Sound. Rekrutacja ta, jak wiadomo, dała wyniki raczej skromne, gdyż z obu krajów wcielono 722 żołnierzy oraz kilkadziesiąt kobiet do Polskiej Pomocniczej Służby Kobiet. Przyczyny jej niepowodzenia szukać należy przede wszystkim w fakcie, iż w momencie ogłoszenia akcji zaciągu, ten element polski z pośród Polaków w Kanadzie, który chciał zaciągnąć się do wojska, służył w formacjach kanadyjskich.

Udział niewielkiej grupy ochotników z Polonii kanadyjskiej w szeregach wojska polskiego był tylko symbolicznym jej współudziałem w polskim wysiłku wojskowym. Znaczna jednak ilość Polaków kanadyjskich walczyła pod sztandarami kanadyjskimi o realizację niewątpliwie tych samych celów, jakie przyświecały żołnierzom polskim w polskich szeregach. Polacy z Kanady służyli w armii kanadyjskiej jak i polskiej niejednokrotnie odznaczyli się w walkach. W szeregu wypadków, jak np. w desancie na Dieppe, kilku żołnierzy-Polaków zapisało się bardzo zaszczytnie. Między nimi był młody chłopak, Polak, nazwany „Dodo“, który poległ na plaży w Dieppe. Nazwiska Polaków kanadyjskich przez cały okres wojny figurowały na listach odznaczonych za czyny bojowe żołnierzy kanadyjskich. Polsko-kanadyjskie braterstwo broni zostało utwierdzone podczas inwazji Europy w walkach 1 Polskiej Dywizji Pancernej w ramach Armii Kanadyjskiej. Żołnierze z dywizji polskiej spotykali niejednokrotnie w szeregach formacyj kanadyjskich walczących u ich boku Polaków z Kanady.

Poważny był również wkład Polonii do kanadyjskiego ogólnego wysiłku przemysłowego, rolnego i finansowego. Polacy w znacznej liczbie pracowali w górnictwie i przemyśle wojennym, m.in. w wyrobie samolotów. Wspomnieć również należy, że w Kanadzie znalazło zatrudnienie w przemyśle wojennym około 1.000 inżynierów, techników i wykwalifikowanych majstrów polskich z emigracji wojennej. Niektórzy z nich zajmowali wybitne stanowiska i kierowali ważnymi działami produkcji, np. poszczególnych fabryk samolotów.

Dzięki wysiłkowi tych inżynierów polskich powstało w Kanadzie kilka nowych fabryk polsko-kanadyjskich. Inżynierowie i technicy polscy utworzyli w Kanadzie Związek Inżynierów i Techników Polskich, który wydawał czasopismo pod nazwą „Technik Polski”.

Wysiłku Polonii Kanadyjskiej nie można oczywiście wyolbrzymiać. 170.000 Polaków kanadyjskich stanowi skupienie niezbyt wielkie. Już sama liczba ograniczała działalność. Niemniej jednak z całą pewnością stwierdzić można, że Polacy kanadyjscy uczynili wszystko, aby przyczynić się do zwycięstwa Polski i Kanady. Rezultatu tego jednak, jak i cała walcząca Polonia, w odniesieniu do Polski nie osiągnęli. W 1945 i 1946 r. stanęli wobec nowego zadania, mianowicie przekonywania demokracji zachodnich o potrzebie powrotu do zasad sprawiedliwości w życiu międzynarodowym i budowy takiego świata, w którym nie istniałyby niewola, podział państw na strefy wpływów, narzucanie narodom decyzji w ich sprawach wbrew ich własnej woli i własnej opinii. Na przełomie 1945 i 1946 roku walka o te hasła była w pełnym napięciu.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

W wysiłku wojennym Polonii Zagranicznej przoduje niewątpliwie Polonia w Stanach Zjednoczonych, a to w wyniku swej liczebności, zamożności oraz bardzo korzystnej sytuacji politycznej. Olbrzymie to, pięciomilionowe skupienie osób polskiego pochodzenia, rozwinęło działalność szczególnie żywą we wszystkich trzech kierunkach pracy na rzecz Polski, a więc ratunkowym, politycznym i wojskowym oraz w pracy i walce dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Chronologicznie najwcześniej podjęta została akcja ratunkowa. Już w październiku 1939 r., kiedy jeszcze nie ukształtowały się ostateczne formy polskiej działalności politycznej poza granicami i dopiero czynione były wstępne kroki w celu sformowania armii polskiej we Francji, zjazd Rady Polonii Amerykańskiej, naczelnej wówczas organizacji w Stanach Zjednoczonych, położył główny nacisk na konieczność zorganizowania pomocy dla polskich ofiar wojny. Przypomnieć należy, że był to okres neutralności Stanów Zjednoczonych, kiedy akcja polityczna i wojskowa były mniej lub więcej utrudnione. W ciągu lat wojny, które mamy poza sobą, akcja ratunkowa Polonii przybierała najrozmaitsze formy,

których nie sposób szczegółowo omawiać. Podkreślić jednak należy, że Polonia Amerykańska zrobiła wszystko co było w jej mocy, aby dotrzeć z pomocą przede wszystkim do kraju, a następnie do ośrodków uchodźstwa polskiego. Zanim jeszcze nastąpiła kapitulacja Francji oraz zanim weszły do wojny Włochy, poprzez porty włoskie jak również z państw bałtyckich i skandynawskich udało się przesłać Radzie Polonii Amerykańskiej pewne towary do Polski. Kierowano je za pośrednictwem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża oraz American Committee for Polish Relief. Przesyłano również pomoc za pośrednictwem organów Polskiego Czerwonego Krzyża, utworzonych przez władze polskie w Paryżu. Pomoc ta oczywiście nie mogła być wystarczająca, była jednak dowodem, że Polonia ocenia potrzebę ratunku we właściwy sposób. Równocześnie Polonia dopomagała uchodźcom polskim w Rumunii, na Węgrzech, w Jugosławii oraz w krajach bałtyckich i we Francji. Po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. wszelkie możliwości pomocy dla kraju ustały. W tej sytuacji główny wysiłek Polonii skierowany został na ówczesne skupienia uchodźcze we Francji, Portugalii, W. Brytanii, na Węgrzech, w Palestynie oraz Szwajcarii, gdzie znalazła się internowana 2-ga dywizja polska z Francji. W tym samym czasie podniesiona została przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i inne instytucje polskie potrzeba pomocy dla polskich jeńców wojennych w Niemczech, jak również dla tych Polaków, którzy znaleźli się w obozach internowanych w Hiszpanii, zwłaszcza w Miranda de Ebro. Początkowo pomoc jeńcom nosiła charakter indywidualny, z biegiem jednak czasu, dzięki pośrednictwu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, przybrała charakter zbiorowy. W rezultacie, przez szereg lat dawała ona jeńcom po kilkadziesiąt tysięcy paczek miesięcznie, przyczym w wysyłce udział brała nie tylko Rada Polonii Amerykańskiej, ale również inne organizacje polskie, jak: Związek Polek w Ameryce, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Narodowy Polski. Można śmiało stwierdzić, że bez pomocy Polonii Amerykańskiej, położenie jeńców polskich w Niemczech byłoby niezmiernie trudne. Pomoc materialna i żywnościowa oraz zainteresowanie się Polonii Amerykańskiej obozem w Mirandzie przyczyniło się w dużej mierze do złagodzenia warunków życia w tym ciężkim obozie.

W ustalaniu metod i kierunku pracy ratunkowej Rada Polonii Amerykańskiej i organizacje polskie kierowały się wskazaniem rządu oraz polskich instytucji społecznych, jak Polski Czerwony Krzyż, Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Centralny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny.

W 1941 r. otwały się wobec Polonii, zresztą na krótko, nowe możliwości pracy, a mianowicie śpieszenia z pomocą zesłańcom polskim w Rosji Sowieckiej. Uzupełniając akcję podjętą przez Rząd Polski w Londynie, Polonia Amerykańska wysłała do Rosji wielkie transporty żywności, odzieży, koców i innych rzeczy codziennego użytku dla rozdziału wśród półtora miliona zesłanych. Za pośrednictwem Polonii Amerykańskiej akcją tą zainteresowane zostały sfery amerykańskie. Kiedy jesienią 1942 r. decyzją rządu sowieckiego transporty te zostały wstrzymane, skierowano je do ośrodków ewakuacyjnych Polaków z Rosji, w Persji, w Afryce wschodniej i Południowej, w Meksyku oraz w Nowej Zelandii i w Indiach. Kolonię polską w Meksyku w Santa Rosa, Polonia amerykańska wzięła pod swoją szczególną opiekę. Polonia dostarczyła tam nie tylko wyposażenie obozu, ale również zaopatrzyła uchodźców we wszelkie pomoce kulturalne oraz zajęła się kształceniem młodzieży w szkołach polsko-amerykańskich.

Niezmiernie trudno jest obecnie, kiedy akcja ratunkowa nadal jest w toku, podawać jej dokładne rezultaty. Na ogół statystyki są jeszcze niezbyt szczegółowe. Prawdopodobnie potrzeba będzie kilku lat pracy, ażeby rezultaty te podsumować. Stwierdzić jednak należy, że akcja Rady Polonii Amerykańskiej do 1943 r. wymagała od Polonii Amerykańskiej rocznie około półtora miliona dolarów. Jest to suma bardzo wysoka jeżeli zważy się, że pomoc Polonii szła również innymi drogami. Między innymi prowadził ją Ogólno-Amerykański Komitet Biskupów, który rozwijał działalność z funduszy polskich parafii. Za pośrednictwem organów kościoła rzymsko-katolickiego w Stanach, zebrano półtora miliona dolarów, które wydaktowano na cele polskie za pośrednictwem Bishops' Committee for Polish Relief. Ponadto utworzona została Liga Katolicka Pomocy dla Polski, która zbierała aparaty liturgiczne i środki na odbudowę życia religijnego w Polsce.

Dla należytego zorganizowania akcji pomocy, Rada Polonii Amerykańskiej powołała kilka delegatur: w Lizbonie dla kontynentu europejskiego, we Wschodniej Afryce dla ucho-

dźców polskich na tamtejszych terenach. Wysyłała również delegatów, którzy odwiedzali poszczególne ośrodki, do których niesiona była pomoc, jak np. Persja. Z funduszków, będących w dyspozycji Rady, finansowane były niektóre prace YMCA zarówno w obozach jenieckich w Niemczech, jak i dla internowanych w Szwajcarii i wśród uchodźców w szeregu krajów, oraz w wojsku polskim w Szkocji. Poważne fundusze od Rady Polonii Amerykańskiej otrzymywał pozatym Polski Czerwony Krzyż i Centralny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Londynie.

W końcu 1943 r. zasady działalności Rady Polonii zostały całkowicie zmienione. Rząd amerykański, pragnąc uporządkować akcję ratunkową, prowadzoną z funduszków społeczeństwa amerykańskiego, postanowił scentralizować ją w jednej instytucji, kontrolowanej przez Departament Stanu, t.zw. National War Fund. Do kasy tej instytucji wpływały wszystkie sumy zebrane przez poszczególne organizacje w Stanach Zjednoczonych, zajmujące się jakąkolwiek akcją ratunkową. Te organizacje z kolei przedstawiały swoje preliminarze budżetowe odpowiedniej komisji National War Fund, która po analizie potrzeb przeznaczała im odpowiednie kwoty. W latach 1943-44 i 1945 przeciętna dotacja na rzecz Rady Polonii Amerykańskiej wahała się od 2-3 milionów dolarów rocznie. Były to sumy znacznie wyższe od tych, które Rada Polonii Amerykańskiej mogła zebrać samodzielnie. Wprowadzony system zmusił Radę Polonii Amerykańskiej do zmiany dotychczasowych metod zbiórki, jaka odbywała się poprzez okręgi Rady i Komitety. Okręgi Rady otrzymały możliwość przeprowadzania zbiórek jedynie w lokalach zamkniętych na cele wyłącznie polskie. Organizacje natomiast, należące do Rady Polonii Amerykańskiej, miały obowiązek brać udział w ogólnokrajowej akcji zbiórkowej National War Fund poprzez lokalne t.zw. War Chest's, istniejące w poszczególnych miejscowościach. Ta zmiana systemu pracy nałożyła na Radę obowiązek intensywnej pracy propagandowej. Do 1943 r., działając głównie wśród Polaków, względnie Amerykanów polskiego pochodzenia, Rada miała pracę znacznie ułatwioną. Od momentu jednak wejścia do National War Fund musiała prowadzić akcję propagandową za pośrednictwem tysięcy lokalnych War Chest's, informując poprzez nie społeczeństwo amerykańskie o polskich potrzebach ra-

tunkowych. Równocześnie miała Rada możliwość informowania o wkładzie polskim do wojny, jak i o polskich celach wojennych. W akcji swej Rada w niczym nie naruszyła wszystkich tych przepisów, które nałożone były na poszczególne organizacje narodowe przez Departament Stanu. W ramach tych, Rada wydała w wysokich nakładach szereg broszur propagandowych o sprawach polskich i jej potrzebach.

Dzięki dotacjom National War Fund, Rada mogła w latach 1943–1945 planować znacznie szerszy aniżeli dotychczas zakres swej pracy. Program ten był obszerny.

Jak już wspominaliśmy, do momentu otwarcia ponownej drogi do kraju, główną troską Rady była pomoc dla uchodźców i zesłańców polskich z Rosji, ewakuowanych poprzez Persję. Segregowaniem, czyszczeniem, pakowaniem darów, zajmowała się specjalna Składnica Rady w New Yorku, pracująca pod kierownictwem działaczy Polonii. Z tej składnicy towary wysyłane były w świat. Z sum uzyskiwanych przez Radę Polonii Amerykańskiej oraz National War Fund do 1945 r. prowadzona była również akcja wysyłki paczek dla jeńców. Aż do momentu wyzwolenia Niemiec obejmowała ona miesięcznie ponad 30.000 paczek żywnościowych i odzieżowych. Pozatym z własnych funduszy Rada wysyłała około 5.000 paczek indywidualnych oraz t.zw. „medycznych“ z lekarstwami. Z kwot uzyskiwanych Rada finansowała szereg poczynąń dla Polaków internowanych w Szwajcarii. M.in. z funduszy Rady opłacane były koszty studiów młodzieży polskiej na uniwersytetach szwajcarskich. Z funduszy National War Fund Rada finansowała działalność delegatury Rady w Lizbonie i akcję Polskiego Czeronego Krzyża, dopomagała YMCA, finansowała częściowo działalność szpitala im. I. Paderewskiego w Edynburgu, zakupywała w wielkich ilościach książki oraz przybory szkolne dla uchodźców. Nad akcją wysyłki książek dla uchodźców należy zatrzymać się specjalnie. Jak wiadomo, głód książki polskiej na rozmaitych terenach uchodźczych był nie do opanowania ich własnymi siłami. Głód ten zaspokoiła w dużej mierze Rada Polonii Amerykańskiej, która z własnej inicjatywy rozpoczęła w Stanach Zjednoczonych druk szeregu książek, podręczników, dobrych powieści beletrystycznych, wysyłając je następnie w ilości kilkuset tysięcy egzemplarzy do rozmaitych skupień polskich. Z pomocy Rady w tym okresie (1943–1945), aż do

momentu klęski niemieckiej, korzystali również uchodźcy polscy we Włoszech oraz Polacy w Norwegii. W okresie 1943, 1944 i 1945 część kredytów przeznaczona była również na zakupy dla kraju, głównie lekarstw i środków medycznych. Poza wyżej wymienionymi Rada prowadziła szereg pomniejszych akcji ratunkowych.

Nadszedł rok 1945 i moment zwycięstwa nad Niemcami. Przed Radą Polonii Amerykańskiej otwały się dwie drogi pomocy. Z jednej strony pomocy tej w szerokim zakresie oczekiwał kraj, a z drugiej strony rzesze uchodźców polskich na kontynencie, t.zw. polscy Displaced Persons, których liczba sięgała półtora do dwóch milionów. Znajdowali się oni we wszystkich krajach, we Francji, Belgii, Holandii, Danii Norwegii, Włoszech oraz przede wszystkim w Niemczech i Austrii. Skierowany został do nich silny strumień pomocy, w postaci odzieży i przedmiotów codziennego użytku. Do Francji wysłano również urządzenia dla tamtejszych szpitali polskich.

W 1945 r. Prezes Rady Polonii, prof. Franciszek Xawery Świątek, objechał szereg krajów europejskich, badając potrzeby Polaków — Displaced Persons.

Głównym jednak dążeniem Rady było udzielenie pomocy dla wyniszczonego kraju. Przez szereg lat Polonia czyniła w tym kierunku przygotowania. Mimo niewątpliwej potrzeby takiej pomocy, w początkowym okresie Rada Polonii miała pewne trudności w realizacji swoich planów, gdyż National War Fund, wychodząc z założenia, że akcją pomocy dla Polaków w kraju zajmuje się UNRRA, niechętnie uznawała dezyderaty Rady w tym zakresie. W 1946 r. jednak podwyższone zostały kredyty przyznawane Radzie Polonii Amerykańskiej i droga pomocy dla kraju została otwarta. Rada Polonii wysłała zatem swych przedstawicieli do Polski, aby zbadali bezpośrednio możliwości pomocy. Delegacja ta wyjechała do Polski i przeprowadziła odpowiednie badania, uzyskując zarazem od władz administracji warszawskiej zapewnienie własnej kontroli nad rozdziałem wszelkich towarów.

Na pomoc dla Polski w 1945 r. Rada Polonii Amerykańskiej przeznaczyła milion dolarów, które wydatkowano za pośrednictwem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. W 1946 r. na pomoc dla kraju przeznaczono 3.500.000 dolarów. Z sumy tej zakupywane były w pierwszym rzędzie najbardziej potrzebne leki, obżywki, odzież, oraz wyposażenie szpitali.

Podobnie jak w innych skupieniach, sprawa pomocy dla Polski budziła poważny niepokój w szeregach Polonii amerykańskiej. Jak wiadomo, niemal wszyscy Amerykanie polskiego pochodzenia nie zgadzają się z politycznym stanem rzeczy, jaki po Jałcie i konferencji w Poczdamie istnieje na ziemiach polskich. Dylemat ten rozwiązany został przez Polonię w USA podobnie jak i przez Polaków w Kanadzie. Wielkie organizacje polskie, z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele, wydały mianowicie odezwę do Polonii, wzywając do natychmiastowego organizowania zbiorów odzieży i wszelkich środków pomocy dla Polaków w kraju. Zarazem zaznaczono jednak, że pomoc ta nie jest w żadnej mierze poparciem dla administracji warszawskiej. Oświadczono, że jest to pomoc dla cierpiącej ludności polskiej, nie zaś poparcie, względnie votum zaufania dla czynników, które obecnie rządzą w kraju. Kongres i organizacje polskie zażądały przytym, aby rozdział tej pomocy znajdował się pod nadzorem czynników polsko-amerykańskich.

Jak już wspominaliśmy, obok akcji Rady Polonii Amerykańskiej, prowadzona była przez cały czas trwania wojny również akcja ratunkowa szeregu innych organizacji jak, np.: Komitetu Biskupów (Bishops' Committee for Polish Relief), Amerykańskiej Katolickiej Ligi Pomocy Religijnej, Paderewski Testimonial Fund, który przede wszystkim pomagał Szpitalowi Polskiemu w Edynburgu, oraz innych organizacyj. Ogólnie oceniając, rezultaty zbiorów Polonii Amerykańskiej, wliczając w to kwoty uzyskane z National War Fund, przyniosły w czasie wojny, do pierwszych miesięcy 1946 r. około 20 milionów dolarów. Obliczenia te jednak, przeprowadzone bardzo pobieżnie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Londynie, nie obejmują wielkiej pomocy o charakterze indywidualnym, udzielonej przez jednostki, względnie poszczególne rodziny polskie jeńcom, uchodźcom, a w ostatnim czasie po wyzwoleniu Polski, rodzinom w kraju. Indywidualna pomoc była wśród Polonii bardzo popularna. Celem niesienia jej dla rodzin w Polsce, podjęta została w Stanach Zjednoczonych akcja masowej wysyłki paczek indywidualnych do Polski. Akcją zajmowały się różne instytucje, m.in. Syndykat Paczkowy utworzony przez Federację Kupców Polskich w Ameryce. Wymienić również należy przykładowo szereg innych form i akcji ratunkowych pomocy. I tak w Detroit

od pierwszych lat wojny działał komitet Technicznej Pomocy Polsce, powołany przez Związek Inżynierów Polskich w Ameryce, zbierający narzędzia, zwłaszcza rzemieślnicze, celem wysyłki do kraju. We wschodnich Stanach Centrala Polskich Szkół dokształcających w USA zorganizowała zbiórkę podręczników i pomocy szkolnych, apelując zarazem do szkół polskich w Ameryce o adoptowanie poszczególnych placówek szkolnych w kraju. Akcja ta napotkała niestety na bardzo poważne przeszkody wskutek prób światopoglądowego opanowania szkolnictwa przez administrację warszawską i podjętej w tym celu wymiany wszystkich podręczników, zwłaszcza do nauki języka polskiego oraz historii i religii, które przed wojną używane były w Polsce i w skupieniach Polonii zagranicznej. Można wymienić szereg podobnych prób dopomożenia krajowi przez poszczególne, fachowe i zawodowe organizacje Polonii w USA.

Rezultatów akcji ratunkowej Polonii amerykańskiej nie można oceniać w oderwaniu od ogólnego tła amerykańskiego i innych szerszych osiągnięć w tym zakresie. Dzięki akcji propagandowej, zarówno rady polonii Amerykańskiej, jak i Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz wielu polskich związków w Ameryce, rząd polski w Londynie, jeszcze w czasie trwania wojny, miał możliwość uzyskania znacznej pomocy dla Polski od UNRRA'y i innych amerykańskich instytucji ratunkowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że sytuacja w Polsce, jaka wytworzyła się w latach 1945 i 1946, w sposób bardzo mocny ograniczyła możliwości pomocy Polonii dla Polski. Liczne akcje, przygotowywane przez lata wojny, musiały być odwołane i nie weszły w życie. Jedynie zasadnicza zmiana warunków i ich normalizacja na terenie Europy, a zwłaszcza Europy środkowo-wschodniej, mogłyby wpłynąć na zmianę sytuacji.

W politycznej i propagandowej akcji Polonii amerykańskiej na rzecz Polski istnieją, podobnie jak w akcji ratunkowej — dwa okresy. Pierwszy z nich trwał od 1939 r. do 1944 r., tj. do daty powstania Kongresu Polonii Amerykańskiej. W okresie pierwszym akcja ta i jej metody były przedmiotem szerokiej dyskusji w kołach Polonii. Trudności wynikały stąd, że Rada Polonii Amerykańskiej, która powołana została jako naczelna organizacja Polonii amerykańskiej na trzy lata przed wybuchem wojny, tuż po kampanii wrześniowej ogłosiła się

jako organizacja wyłącznie o charakterze ratunkowym. Przyczyny tego kroku nie są dostatecznie znane. Prawdopodobnie jej kierownictwo stało na stanowisku, że akcja ratunkowa była głównym zadaniem, jakie należało wówczas podjąć. Należy jednak podkreślić, że ten brak zainteresowania Rady Polonii Amerykańskiej sprawami o charakterze politycznym napotykał na liczne zastrzeżenia ze strony szeregu ośrodków Polonii. Dlatego też na każdym Zjeździe Rady podnoszona była sprawa podjęcia akcji obrony politycznych interesów polskich. Nie udało się jednak zmienić drogi wytkniętej jesienią 1939 r. Jakkolwiek bowiem kilkakrotnie uchwalano programy działania Rady w tym zakresie, to jednak nigdy nie były one wykonane w tym stopniu, w jakim Polonia tego sobie życzyła. Przemianowanie w 1943 r. Rady Polonii Amerykańskiej na Polish War Relief w ramach National War Fund ostatecznie przekreśliło możliwości jej działania w tym zakresie. Dla obiektywnej jednak oceny stwierdzić należy, że akcja ratunkowa Rady prowadzona była w ten sposób, iż uwidoczniła społeczeństwu amerykańskiemu liczne polskie problemy natury politycznej. W kierownictwie Rady Polonii Amerykańskiej istniała nawet teoria, że najlepszą formą oddziaływania propagandowego na społeczeństwo amerykańskie jest oparcie go o akcję ratunkową.

Stąd, realizując uchwały jednego z ostatnich zjazdów o akcji propagandowej w sprawie Polski, Rada opublikowała szereg broszur w języku angielskim o Polsce pod okupacją niemiecką, o niemieckim barbarzyństwie i metodach tępienia Polaków, o uchodźcach polskich w Persji i w innych krajach. Ponadto Rada wydawała dwutygodniowy biuletyn prasowy pt.: „Polish War Relief“. Przez długi czas zastępował on odpowiedni miesięcznik w języku angielskim, który zaczął ukazywać się znacznie później.

Pragnąc uzupełnić jednokierunkowe działanie Rady Polonii Amerykańskiej, poszczególne ośrodki Polonii tworzyły instytucje o charakterze propagandowym. Jedną z nich była powołana w New Yorku Fundacja Pułaskiego, która przez pewien okres czasu prowadziła ożywioną akcję propagandową. Innymi przykładami tego są biura informacyjne Polonii, które powstały w kilku większych skupieniach, jak np. w Milwaukee.

Do 1944 r. jednak akcja propagandowo-polityczna Polonii

amerykańskiej prowadzona była w sposób pozbawiony kierownictwa centralnego. Mimo to, dzięki wszechstronnemu wysiłkowi, mogła Polonia przeprowadzić bardzo wiele istotnych poczynań natury politycznej i informacyjnej, jakkolwiek inicjatywa ich wypływała z różnych ośrodków. I tak sprawa polska na terenie Stanów Zjednoczonych ma bardzo dużo do zawdzięczenia wystąpieniom zewnętrznym Rady Polonii Amerykańskiej, wielkich związków polsko-amerykańskich, jak Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i Związku Polek w Ameryce, depeszom wysyłanym przez Zjazdy, Związki i organizacje do Prezydenta Roosevelta, Departamentu Stanu, poszczególnych kongresmenów i senatorów, w najrozmaitszych sprawach związanych z sytuacją Polski. Trudno jest rejestrować wszystkie tego rodzaju wystąpienia, wymienić jednak można kilka szczególnie ważnych. Do momentu więc przystąpienia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do wojny, Rada Polonii Amerykańskiej i inne organizacje apelowały niejednokrotnie do czynników politycznych amerykańskich i do społeczeństwa amerykańskiego w sprawie prześladowań niemieckich w Polsce, oraz w sprawie położenia blisko dwóch milionów zesłańców polskich do Rosji sowieckiej. Jeszcze w latach 1940–41, kiedy zesłańcy ci odcięci byli od jakiegokolwiek zewnętrznej pomocy, Polacy amerykańscy żądali, aby na Syberię i Kazachstan mogła wyjechać międzynarodowa komisja, która zbadałaby ich położenie i zorganizowała dla nich pomoc. Wywierano odpowiedni nacisk na rząd sowiecki, aby na tego rodzaju akcję wyraził swoją zgodę. Niestety wysiłki te spełzły na niczym i przez cały okres hitlerowsko-sowieckiego sojuszu tj. do lata 1941 r. zesłańcy byli pozbawieni wszelkiej pomocy. Dopiero atak niemiecki i krótkotrwały układ polsko-sowiecki sytuację zmienił. Ale już jesienią 1942 r. Rosja sowiecka zamknęła ponownie dostęp do zesłanych Polaków, znajdujących się na terytoriach azjatyckich i w głębi Rosji. W tej sytuacji Polonia ponownie podjęła zagadnienie wolnego dostępu z pomocą. Sprawa była przedmiotem szeregu wystąpień polskich kongresmenów w Kongresie USA, oraz licznych kroków ze strony organizacji polsko-amerykańskich z Radą Polonii na czele. M.in. Związek Polek w Ameryce wystosował do Prezydenta Roosevelta obszerny memoriał w sprawie losu kilkuset tysięcy dzieci polskich pozbawionych w Rosji

wszelkiej pomocy. Innym przykładem akcji Polonii była sprawa granic Polski. Polonia dość wcześnie zorientowała się w niebezpieczeństwie ze strony Rosji, grożącym zasadzie nienaruszalności terytorium polskiego. Dlatego też już z wiosną 1943 zostały przez Radę Polonii i inne organizacje złożone odpowiednie memoriały Prezydentowi Rooseveltowi i Departamentowi Stanu. Oświeślały one zagadnienie granic wschodnich oraz nienaruszalności granic Rzeczypospolitej. Inną formą akcji politycznej Polonii były jej wystąpienia z okazji wizyt w USA polskich mężów stanu. Polonia stwarzała całe tło polityczne i atmosferę przyjaźni, jaka otaczała te przyjazdy przedstawicieli Rządu Polskiego w Londynie, w szczególności dwie wizyty gen. Władysława Sikorskiego.

Akcja propagandowo-informacyjna Polonii w okresie pierwszym, tj. do 1944 r., była więc wspólnym, choć nieskoordynowanym osiągnięciem wszystkich organizacji, prasy, parafii, polskich godzin radiowych, poszczególnych działaczy, a wreszcie wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy w swych warsztatach pracy mieli możliwość należytego naświetlania spraw polskich swoim współobywatelom. Polonia rozwijała zresztą działalność na wszystkich odcinkach; poza prasą i radiem również na polu kulturalnym, artystycznym, gospodarczym. Pozytywnym osiągnięciom sprzyjała polityczna sytuacja Polonii. Jak wiadomo, blok polski liczy w wyborach amerykańskich blisko 2.900.000, prawie 3 miliony głosów. Jest to cyfra bardzo wysoka. W niektórych stanach głosy polsko-amerykańskie decydują o tym, który z kandydatów: republikański czy demokratyczny, uzyska mandat. W rezultacie obu partiom amerykańskim, zarówno w wyborach do Kongresu, przeprowadzonych podczas wojny, jak i w wyborach prezydenckich, zależało na głosach polskich. Blok polski reprezentuje nie tylko swoje własne siły. Sprawę jego i interesy całej Europy popiera wielomilionowy blok katolicki, składający się z emigrantów wszystkich katolickich państw Europy. Od początku wojny aż do jej końca blok ten rozwijał działalność przyjazną dla Polski. Wobec rezultatów wojny prasa Polonii i jej organizacje niejednokrotnie dały wyraz żalowi w stosunku do obu partij politycznych w Stanach, że pozwoliły na przekreślenie sprawiedliwości wobec Polski, Europy i zrezygnowanie z tych ideałów, o jakie toczyła się wojna.

Polacy zresztą nie działali wyłącznie sami. Wykorzystując zapas sympatii, jaki sprawa polska posiada w Stanach Zjednoczonych nie od dnia dzisiejszego, zorganizowali oni szereg amerykańskich wystąpień propolskich. Współ więc z manifestacjami Polonii, które podejmowane były wskutek apelu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeciwko prześladowaniom dzieci, kobiet, nauki, odbywały się równolegle manifestacje amerykańskie, sięgające od trybuny Kongresu Stanów Zjednoczonych aż do zebrań w poszczególnych parafiach. W czasie wojny powstała również organizacja p.n. American Friends of Poland, która rozwijała pozytywną działalność w obronie spraw polskich. Należeli do niej Amerykanie — przyjaciele Polski, niezależnie od swoich przekonań politycznych.

Jeśli mówimy o akcji propagandowej i politycznej Polonii Amerykańskiej w początkowym okresie wojny, należy podkreślić jeden ze szczególnych jej fragmentów. Od pierwszego dnia wojny Polonia Amerykańska stała na stanowisku, że zwycięstwo nad Niemcami osiągnięte może być tylko wtedy, jeśli w konflikcie obok W. Brytanii zaangażują się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W okresie tym jednak działały na terenie Stanów Zjednoczonych siły, które wytknęły sobie za zadanie trzymać ten kraj zdala od konfliktu europejskiego. Obozowi temu przodowali w dużej mierze obywatele amerykańscy włoskiego i niemieckiego pochodzenia. Polonia, wspierana przez emigrantów z innych krajów Europy, zagrożonych najazdem niemieckim, względnie już okupowanych przez wojska niemieckie, prowadziła intensywną i skuteczną akcję przeciwko tym wpływom izolacjonistycznym. Jeśli Prezydent Roosevelt mógł, jeszcze przed przystąpieniem Ameryki do wojny, wypożyczyć Wielkiej Brytanii 100 kontrtorpedowców, otworzyć dostawy wszelkiego rodzaju na zasadzie „Lend and Lease“, słowem dopomagać w brytyjskim wysiłku wojennym, stało się to między innymi dzięki działalności Polonii Amerykańskiej.

Wielka Brytania ma jej zresztą jeszcze inną rzecz do zawdzięczenia. Oto po Dunkierce i podczas bitwy o Wielką Brytanię mało było na świecie państw i narodów, które miałyby zaufanie i wiarę w zwycięstwo W. Brytanii. Grupą obywateli amerykańskich w Stanach Zjednoczonych, która nigdy nie traciła wiary w W. Brytanię i która zawsze uważała, że kraj

ten przetrwa najcięższy okres i wkroczy na drogę zwycięstwa, byli Polacy amerykańscy. Z Wielką Brytanią i jej przetrwaniem Polonia Amerykańska związała, jak okazało się niestety, niespełnione nadzieje na zwycięstwo Polski. Na podkreślenie zasługuje inny jeszcze moment. Oto Polonia odgrywała, jak wiadomo, poważną rolę w produkcji wojennej Stanów Zjednoczonych we wszystkich dziedzinach: w rolnictwie, przemyśle, górnictwie, produkcji żywności i sprzętu wojennego. W niemalej mierze korzystała z niej również Wielka Brytania. Duch zaufania do Wielkiej Brytanii jako do sojuszniczki Polski oraz solidarność aliancka Polonii amerykańskiej niewątpliwie decydowały o większym nasileniu produkcji, przeznaczonej na potrzeby W. Brytanii. Nie jest również dla nikogo tajemnicą, że Wielka Brytania nie zawsze i nie we wszystkich grupach społeczeństwa amerykańskiego cieszy się sympatią. Polonia Amerykańska przez cały czas wojny pracowała nad utrwaleniem sympatii amerykańskiej dla W. Brytanii. Może kiedyś nadejdzie jeszcze moment, kiedy W. Brytania będzie mogła odplacić się Polonii za jej wysiłek w jej dziedzinie.

Przez pierwsze jednak cztery lata wojny poczynania polityczne i poropagandowe Polonii Amerykańskiej w odniesieniu do Polski, W. Brytanii i Sprzymierzonych, pozbawione były centralnego kierownictwa. Wprawdzie podejmowano próby już to skoncentrowania tej akcji, jak wspominaliśmy, w Radzie Polonii Amerykańskiej, już to stworzenia organizacji, które zastąpiłyby zasadniczy brak centrali. Taką próbą było powołanie aktywnej i energicznie pracującej organizacji Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia z siedzibą w Nowym Yorku. Komitet rozwinął działalność wydawniczą na odcinku polskim i amerykańskim. Wpływy jego rozciągały się głównie na dwa ośrodki Polonii: New York i Detroit. Komitet w zasięgu swym posiadał kilka pism, m.in. dwa poważne dzienniki „Nowy Świat” w Nowym Yorku i „Dziennik Polski” w Detroit. Właściciele ich śp. Maksymilian Węgrzynek, wydawca „Nowego Świata” i Franciszek Januszewski, wydawca „Dziennika Polskiego”, byli filarami tej akcji. Komitet Amerykanów Polskiego Pochodzenia nie zdołał jednak rozszerzyć swojej działalności na całe Stany Zjednoczone. Stał się on natomiast, wspólnie z wielkimi organizacjami polskimi w Chicago, jak: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie

Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek w Ameryce czy Związek Sokolstwa Polskiego — oparciem i promotorem utworzenia centralnej organizacji Polonii Kongresu Polonii Amerykańskiej. Do wyłonienia Kongresu doszło w dniu 8 maja 1944 r., kiedy to zebrali się w Buffalo, w stanie New York, przedstawiciele całej Polonii Amerykańskiej, wszystkich niemal jej organizacji, związków, prasy, godzin radiowych, parafii, szkół i innych instytucji. Po trzydniowych obradach postanowiono powołać Kongres Polonii Amerykańskiej, jako jej naczelną reprezentację dla spraw politycznych i propagandowych.

Powołanie Kongresu spotkało się z żywym zainteresowaniem sfer politycznych i gospodarczych społeczeństwa amerykańskiego. Zarazem było ono niewątpliwie wielkim wydarzeniem w życiu samej Polonii. Kongres był również ważnym wydarzeniem dla skupień emigracyjnych, pochodzących z innych krajów Europy środkowo-wschodniej, jak dla: Czechów, Słowaków, Litwinów, Kroatów, Serbów a nawet dla demokratycznych grup Włochów.

Prezydent Roosevelt skierował do Kongresu depezę, stwierdzając, że wszyscy Amerykanie są dumni ze współudziału Amerykanów polskiego pochodzenia w rozbudowie kraju, a w szczególności z udziału tej grupy Amerykanów w wysiłku wojennym, na frontach, w fabrykach i na roli.

Na obradach Kongresu ogłoszony został apel Polski Podziemnej, skierowany do Polonii amerykańskiej. Dokument ten jest mało znany i dlatego cytujemy go w całości:

„Polska Podziemna do Polonii Amerykańskiej.

Rodacy!

Ojczyzna nasza stoi w ogniu wojny.

Kraj naszych ojców nad Wisłą, Narwią i Wartą, nad Dniestrem, Bugiem, Niemnem i Wilią piąty rok broczy we krwi.

Od pięciu strasznych jesieni walczy żołnierz polski z potężnymi wrogami w nierównym boju.

Od pięciu srogich zim z wrażeń krematoriów po całej ziemi wichry roznoszą popioły milionów ciał Polaków ze wszystkich warstw i zawodów, mężczyzn, kobiet i dzieci, porywanych dziko z ulic i domów i mordowanych bez winy i sądu, tylko dlatego, że są Polakami.

Już piąta wiosna nadchodzi, a z nią wzmacnia się nasilenie terroru i walki, palenie za karę coraz to nowych wsi wraz z mieszkańcami, zbiorowe rozstrzeliwania zakładników i patriotów, po wsiach i miastach planowe tępienie Polaków, którzy ukończyli wyższe szkoły, zsyłka młodzieży do zbiorowych katowni, zwanych obozami koncentracyjnymi, zmuszanie przemocą do pracy pod frontem.

Na chodnikach warszawskich ulic krew płynie strumieniami.

Na balkonach zbombardowanych lub spalonych domów zwisają ciała powieszonych bojowników o wolność.

O śmierci męczeńskiej za umiłowany kościół i naród czterech biskupów i paru tysięcy polskich kapłanów, zakonników i zakonnic — zostaliście napewno już poinformowani, jak i o tym, że dziesięciu biskupów i ponad tysiąc innych kapłanów cierpi w obozach lub na tułaczce, oderwanych od zbezczeszczonych świątyń i wiernego ludu. O wywiezieniu setek tysięcy Polek i Polaków wiecie napewno tak, jak i o tym, że kwiat polskiej młodzieży żołnierskiej skryły tysiączne mogiły. Koszmarne niszczenie narodu polskiego, urządzone przez wrogów, trwa bez przerwy.

Rodacy, Bracia i Siostry ! Jesteście obywatelami potężnych Stanów Zjednoczonych A.P. Za wolność i wielkość nowej ojczyzny przodkowie Wasi dawali pot i krew. Swoim życiem i trudem zrosiliście się ze wspaniałym organizmem tego wielkiego kraju, od którego Europa oczekuje ratunku. Jako żołnierze Stanów Zjednoczonych walczyście na bojowych frontach, jako pracownicy amerykańskich fabryk i przedsiębiorstw dzielicie trud produkcji wojennej, jako uprawnieni obywatele zajmujecie różnorodne stanowiska na gospodarczej, społecznej, kulturalnej i politycznej drabinie amerykańskiego życia. Dlatego winniście wiedzieć, jaki jest terażniejszy los Waszych sióstr i braci w starym kraju.

Jesteśmy tutaj pokoleniem, o którym przepowiadał jeden z polskich wieszczów narodowych : „A gdy trzeba, na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec“. Że Polacy umieją w boju umierać — o tym nie od dziś wie cały świat. Lecz my chcemy też żyć ! Chcemy żyć, jak wolny naród w wolnej ziemi, w wolny sposób !

Gdy Polska przy wielkiej pomocy Stanów Zjednoczonych A.P., ich znakomitego prezydenta Wilsona oraz amerykańskiej Polonii powstała w 1918 roku do przerwanej państwowego życia, trudem polskich mózgów, serc i rąk, zrosły się szybko dawne trzy zabory w jednolity blok. Pokazaliśmy światu, że umiemy dla Ojczyzny żyć i pracować. Mimo wielkich braków i przeciwności stworzyliśmy podstawy dla upowszechnienia kultury, własności i dobrobytu. Przedstawiciele Polonii Amerykańskiej stwierdzili dobre postępy naszych prac w czasie Powszechnej Wystawy w Poznaniu w roku 1929. Nie pozwolił nam zły los przedstawić Wam dorobku następnego dziesięciolecia. Nie pokażemy go już, bo w swej materialnej postaci został przeważnie zniszczony.

Pozostała jednak duchowa i moralna postać tego narodowego dorobku. Świadczy o tym bohaterstwo żołnierza polskiego, jego wspaniała postawa na polach Francji, przez wodzów Anglii stwierdzone niebywale wyczyny polskie w powietrznej obronie Londynu, osiągnięcia i odznaczenia polskiej marynarki, polski udział w akcji pod Narwikiem, Tobrukiem, Rzymem i t.d. Wynikiem tej moralnej siły była obrona Warszawy i jest blisko pięcioletnia walka żołnierzy Polski Podziemnej oraz postawa całego społeczeństwa polskiego.

Naród, który taką pracę w krótkim czasie wykonał, który takiego żołnierza wydaje i który w martyrologii nie mającej przykładu w dziejach świata, taką postawę zachowuje, taki naród nie może być przedzielany, ani obracany w niewolę przez przemoc dwóch sąsiadujących z nim imperializmów. Odwieczne ziemie takiego narodu nie mogą

być wbrew Bożym i ludzkim prawom rozdzielane siłą lub aktami w rodzaju niemiecko-rosyjskiego „Traktatu granicy i przyjaźni“ z 1939 roku.

Nie jesteśmy narodem liczebnie wielkim, ale nie jesteśmy i małym. Nie wstydzimy się przeszłości narodu i nie boimy się odpowiedzialności za przyszłość. Dążymy do tej przyszłości krokiem żołnierza, który jak stara nasza piosenka mówi: „Idzie żołnierz borem, lasem, przymierając z głodu czasem“, lecz ani na chwilę nie wątpi w swoje zwycięstwo.

Od strasznych dni wrześniowych 1939 roku czekaliśmy na Wasz głos. Wierzyliśmy niezłomnie, że w wypróbowanych organizacjach Waszych: Związku Narodowym Polskim, Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-Katolickim, Związku Polek w Ameryce, w Sokolstwie i Harcerstwie, Macierzy Polskiej, w Stowarzyszeniu Techników Polskich, w Związku Kupców Polskich, w robotniczych związkach zawodowych, w organizacjach profesjonalnych i innych, w redakcjach pism, w domach i rodzinach, a przede wszystkim w sercach Amerykanów, którzy są krwią z krwi i kością z kości naszej, możemy liczyć na współdziałanie. Doszedł wreszcie do nas głos pana prezesa Rady Polonii Amerykańskiej. W jego słowach wypowiedzianych w imieniu pięciu milionów Polaków — Amerykan, odczuliśmy tę siłę, jaką Wy tworzycie, tę stanowczość i spokój, jakie niezbędne są w zwycięskiej walce i tę wiarę, której my tu ani na chwilę nie straciliśmy.

Niech za nim pośpieszy Wasze dzieło !

Liczymy teraz na Wasze współdziałanie, liczymy, że nie dopuścicie, by Polska, którą wielki prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, nazwał niedawno natchnieniem narodów, płaciła koszty wojny odwiecznie polskimi ziemiami wschodnimi. Nie pozwolicie, aby skrwawiona i umęczona ziemia rodzinna Kościuszki, Paderewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, św. Andrzeja Boboli, Traugutta, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Piłsudskiego i takie miasta, jak Lwów i Wilno, Krzemieniec i Grodno, miały być oderwane od Polski.

Wola społeczeństwa w kraju jest niezłomna !

Granice Rzeczypospolitej Polskiej na wschodzie ustaliły zgodnie pieczęcie delegacji pokojowych w Rydze w 1921 roku.

Granice te są obowiązujące, niezmiennie i trwałe, jeśli trwały ma być przyszły pokój.

Władze Polski Podziemnej i Rząd Polski w Londynie mogą budować na tej woli narodu.

Rada Jedności Narodowej, reprezentująca zasadnicze kierunki polityczne, przekazuje Wam Rodacy w Ameryce, wdzięczne myśli wszystkich Polaków walczących i cierpiących w okupowanym kraju. A kraj z pełną nadzieją oczekuje Waszego skutecznego udziału w walce o urzeczywistnienie naszych słuszych i uzasadnionych praw, niezbędnych do utworzenia na odwiecznie polskich ziemiach niepodległego, zdolnego do trwałego istnienia, na demokratycznym ładzie, chrześcijańskiej sprawiedliwości opartego, Polskiego Państwa.

Rada Jedności Narodowej.

Warszawa, 15-go marca 1944 roku“.

Odpowiedzią na ten apel były postanowienia Kongresu, dotyczące akcji politycznej na rzecz Polski, a przede wszystkim

ślubowanie delgatów, w którym uczestnicy Kongresu połączyli w sposób doskonały patriotyzm polski z przywiązaniem wobec Stanów Zjednoczonych A. P. Ślubowanie to brzmi :

„Zebrani na Kongresie Polonii Amerykańskiej Delegaci sześciu milionów Obywateli Amerykańskich Polskiego Pochodzenia — ślubujemy najuroczyściej :

Stanom Zjednoczonym służyć mieniem i życiem naszym dla spotęgowania wysiłków wojennych, a Rządowi naszemu gorącą lojalność i wierne pełnienie powinności patriotycznych.

Ojczyźnie ojców naszych, Polsce, ślubujemy ofiarność, synowskie oddanie i gotowość niesienia wszelkiej pomocy, zgodnej z naszą lojalnością obywatelską i amerykańskimi powinnościami.

Pomoc Polsce, lojalność dla Stanów Zjednoczonych — te dwie idee przewodnie, powołały nas do działania, które ma być ważną częścią tej walki, co obecnie na świecie się toczy. Więc na walkę tę, na te prace — Boże ojców naszych, Boże Waszyngtona i Lincolna, Boże Kościuszki i Pułaskiego — prosimy daj nam myśl roztropną, wytrwałość poświęceń, męstwo dzielne, ażeby Polonia Amerykańska z Twojej świętej łaski zasłużyć się mogła i Stanom Zjednoczonym i Rzeczypospolitej Polskiej.

Takie są modły, takie są czyste intencje nasze. Tak nam do pomóż Bóg“.

Pozatym Kongres uchwalił również bezpośrednią odpowiedź dla Rady Jedności Narodowej i posłanie do walczącego narodu polskiego tej treści :

„My, Amerykanie polskiego pochodzenia, zebrani na Kongresie, na wolnej ziemi amerykańskiej, do Was, bracia i siostry, do Ciebie walczący Narodzie Polski, poprzez morza i lądy, poprzez pola bitewne, poprzez mury więzień i zasieki niewoli, wołamy z daleka. Wołamy z pragnieniem, by słowa nasze mogły być głosem otuchy i nadziei wśród nocy, jaka okrywa ziemie polskie już przez lata, wśród męki Waszej, której nie widać kresu.

Związani jesteście dzisiaj z Wami, bracia, nie tylko wspólnotą pochodzenia, nietylko pamięcią dziejów pełnych krwi i chwały — krwi przelewanej za wolność swoją i cudzą, chwały, jakiej tylko niezlomność wobec przeciwnych losów przysporzyć może. Związani jesteście dzisiaj z Wami wspólnotą o przyszłość.

Świadomi bowiem jesteście, ile kraj nasz potężny, wolny i umiłowany : Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — Wam zawdzięcza, świadomi jesteście, że gdyby nie Wasza dobrowolna ofiara, gdyby nie Wasze męstwo, co z podniesionym czołem przyjęło wyzwanie dwóch największych potęg wojennych świata — wojna innymi mogła potoczyć się szlakami i do naszych tu domostw spokojnych mogła być okrutną wtargnąć dolą. Świadomi jesteście, że ocalenie wszędzie wolności przed triumfem niemieckiej tyranii świat Wam jest winien i Wasza męka i niewola jest ceną wolności naszej i wszystkich Zjednoczonych Narodów. Wiemy także, jak wielka jest ta cena dla narodu polskiego, którego najlepsi synowie jednak giną w zakamarkach kaźni niemieckich, w dalekich tundrach Sybiru, bohaterską śmiercią na polach bitew

i na szubienicach, z rąk rzekomego sprzymierzeńca, śmiercią męczeńską.

To też nie tylko poczucie wspólnego pochodzenia, nie tylko słuszną dumą, jaką czerpiemy z nadludzkiej niezłomności narodu polskiego, narodu naszych przodków, nie tylko uczucie bólu, jakie nas przenika w obliczu Waszej męki — lecz przede wszystkim i nadewszystko nakaz sumienia każe nam czynić, co tylko w naszej jest mocy, by Polskę przed zamierzonym rozbiorem i ponowną niewolą obronić.

Los Polski stał się bowiem probierzem dla nas wszystkich zwycięstwa. Gdyby zlekceważona być miała Wasza najwyższa ofiara, gdyby zapomniane być miały Wasze niezastąpione zasługi, gdyby podeptane zostały miliony mogił, a całość i niepodległość Państwa Polskiego nie została przywrócona — natenczas koniec tej wojny nie byłby zwycięstwem, lecz klęską wszystkich demokracji.

Dlatego my, obywatele amerykańscy pochodzenia polskiego, w poczuciu najgłębszej słuszności, w wykonaniu naszych obowiązków obywatelskich i w zrozumieniu wspólnoty losów wszystkich wolnych ludów — przesyłamy Wam bracia, przesyłamy Tobie, walczący Polski Narodzie, uroczyste nasze zapewnienie :

Że wedle miary praw naszych i wedle mocy naszej walczyć będziemy o dotrzymanie wierności ideałom amerykańskim, wyrażonym w Karcie Atlantyckiej:

- o uznanie pierwszeństwa prawa przed siłą,
- o dochowanie zobowiązań,
- o równość wolnych narodów świata,
- o dotrzymanie traktatów,
- o uszanowanie poświadczeń,
- o naprawienie krzywd,
- o triumf sprawiedliwości,
- o zwycięstwo demokracji,
- o bezpieczną przyszłość świata,
- o bezpieczeństwo Ameryki.

Czyniąc zaś tak, tym samym, na każdym miejscu i w każdej okoliczności walczyć będziemy o Polski całość, wolność i niepodległość. Tak nam dopomóż Bóg !"

Kongres wysłał ponadto memoriał do Prezydenta Roosevelta i do Sekretarza Stanu Cordell Hull'a. W memoriałach tych Prezydent Roosevelt wezwany został, aby w oparciu o zasady Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności, wpłynął na uszanowanie praw polskich do wolności, do ustroju demokratycznego, do nienaruszalności granic. W rezolucji Kongresu zebrani wzywali Zjednoczone Narody, ażeby zasługa Polski w wojnie, jej udział i krwawe ofiary, były w pełni uszanowane i ażeby zachowane były nienaruszalność Polski i prawa narodu polskiego do samostanowienia w ramach zasad wytkniętych przez Kartę Atlantycką. Kongres stwierdził przytym, że uznaje za jedyną prawną i konstytucyjną władzę polską — rząd polski w Londynie.

Kongres ogłosił się naczelną organizacją Polonii Amerykańskiej. Praktyczne cele i zadania ustalone zostały w sposób następujący :

- „1) Wzmoczenie wysiłków w celu rychłego i zupełnego zwycięstwa Stanów Zjednoczonych i Polski ;
- 2) Całkowite poparcie rządu Stanów Zjednoczonych w jego wysiłkach celem wygrania sprawiedliwego pokoju na zasadach Karty Atlantycznej ;
- 3) Prowadzenie wspólnej akcji obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego, w granicach praw i obowiązków tego kraju ;
- 4) Utworzenie specjalnego funduszu przeznaczanego na wykonanie celów i zadań określonych przez Kongres ;
- 5) Bezbiasne informowanie społeczeństwa amerykańskiego o historycznej roli Polski, o jej celach i potrzebach ;
- 6) Działanie w kierunku zbliżenia i pogłębienia współpracy Demokracji Ameryki z Demokracją Polski na odcinkach życia obywatelskiego, ideowego, kulturalnego i socjalno-ekonomicznego ;
- 7) Nakreślenie i wprowadzenie w życie konstruktywnego programu pracy dla dobra Polonii Amerykańskiej w celu podniesienia jej stanu posiadania, przez powiększanie szeregów organizacji bratniej pomocy, zrzeszeń zawodowych, ideowych i innych, przez podtrzymanie i opiekowanie się prasą polską, szkołami, kościołami polskimi, oraz przez dążenie do uzyskania ogólnego poparcia dla przemysłu i kupiectwa polskiego w Ameryce“.

Przewodniczącym Kongresu wybrany został dr. Karol Rozmarek, prezes Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Do władz weszli przedstawiciele wszystkich wielkich organizacji polskich, duchowieństwa, prasy i instytucyj gospodarczych Polonii.

Obok spraw politycznych Kongres obradował również nad wszystkimi zagadnieniami wewnętrznego życia Polonii. Mieli więc jej przedstawiciele możność zastanowienia się nad sprawami organizacyjnymi, kulturalnymi, gospodarczymi, nad prasą, radiem, kościołem polskim i szeregiem innych, istotnych dziedzin życia Polonii Amerykańskiej.

Równocześnie z Kongresem odbywał się Zjazd przedstawicieli polskich organizacji prasowych w Stanach Zjednoczonych. Do chwili Kongresu istniały na terenie Stanów trzy syndykaty dziennikarskie : w New Yorku, w Buffalo i Chicago. W czasie Kongresu doszło do ich połączenia w jedną organizację pod nazwą „Zjednoczona Prasa Polska w Ameryce“. Organizacja ta współpracuje z Kongresem od momentu jego powołania, prowadząc w oparciu o Kongres Agencję Prasową dla prasy polsko-amerykańskiej p.n. Zjednoczona Prasa Polska. Siedzibą jej jest Chicago. Organizacja ta współ-

działa ze Związkiem Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, istniejącym w Londynie.

Obrona przez Kongres Polonii Amerykańskiej praw Polski oraz podstaw moralnych obozu sprzymierzonych jest jedną z najpiękniejszych kart działalności Polonii w całej jej historii. Była ona tak skrupulatna i stanowcza, że każdy akt międzynarodowy, który dotyczył sprawy polskiej, sprawy Europy środkowo-wschodniej oraz zasad moralnych w polityce narodów sprzymierzonych, spotykał się z natychmiastową reakcją Kongresu.

Uchwały przyjęte w maju 1944 r. na Zjeździe w Buffalo, zostały rozesłane do członków rządu Stanów Zjednoczonych, do wszystkich kongresmenów, senatorów oraz wybitniejszych polityków kraju.

Z ostrą reakcją ze strony Kongresu spotkały się postanowienia konferencji jałtańskiej, które przekreślały niepodległość Polski i krajów Europy środkowo-wschodniej oraz były wyrażeniem się zasad w polityce obozu sprzymierzonych. Kongres w swych odezwach i apelach do prezydenta Roosevelta, polityków amerykańskich i całego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych przestrzegał przed tego rodzaju schodzeniem z drogi zasad i przed przyczynianiem się do narzucenia niewolnictwa Europie i Polsce. Kongres oświadczał, że Polonia amerykańska i cały naród polski nigdy tego rodzaju rozwiązań, jak jałtańskie, nie przyjmą oraz, że obowiązkiem Amerykanów polskiego pochodzenia jest uświadomić Amerykę o konsekwencjach tego błędnego kroku.

Do sprawy Jałty powracały wypowiedzi całej Polonii Amerykańskiej przez rok 1945 i 1946. M.in. Zjazd Zjednoczonej Prasy Polskiej w Ameryce, jaki odbył się w Chicago 18 lutego 1945 r., zwrócił się do prasy amerykańskiej z wezwaniem, aby w imię koleżeństwa zawodowego oraz w imię obrony zasad dopomogła dziennikarzom polskim w Ameryce do obrony Polski i Europy przed rezultatami decyzji jałtańskich, które na przyszłość obciążają Stany Zjednoczone A.P. wielką odpowiedzialnością.

Kongres Polonii wykorzystywał w tym okresie każdą okazję w celu zamanifestowania swego stanowiska. Taką okazją była m.in. 200-tna rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. Wówczas to Kongres zwrócił się do społeczeństwa amerykańskiego z wezwaniem, aby broniło tych samych zasad wolności

i sprawiedliwości dla Europy i Polski, o które walczył Kościuszko, przybывая w tym celu ze swej dalekiej ojczyzny do Ameryki w czasach rewolucji amerykańskiej.

W marcu 1945 r. Kongres apelował do Senatu Stanów Zjednoczonych w sprawie postanowień krymskich. Rozesłane wówczas memorandum stwierdzało, że uchwały krymskie są niesprawiedliwe z punktu widzenia etnograficznego i politycznego. Kongres wysunął zarazem żądanie, aby polityka amerykańska nadal stała przy Karcie Atlantyckiej i Czterech Wolnościach, aby nie uznawała wprowadzanej przez Rosję administracji lubelskiej i broniła wolności na terytorium polskim. Kongres żądał, aby Senat odmówił uznania postanowień konferencji krymskiej, jako umowy zawartej w złej wierze. W szczególności Kongres apelował o spełnienie następujących warunków :

„1) Natychmiastowe zwolnienie wszystkich więźniów politycznych i powrót wszystkich wygnańców do Polski ;

2) Ustanowienie w Polsce administracji tymczasowej, wolnej od sowieckiego nacisku, wojskowego lub politycznego i składającej się z osobistości politycznych, cieszących się zaufaniem ludności polskiej, które dałyby zapewnienie bezpieczeństwa przed prześladowaniami za poglądy polityczne ;

3) Zezwolenie wszystkim Polakom zagranicą bez względu na ich przekonania polityczne na powrót i wzięcie swobodnego udziału w życiu politycznym ;

4) Całkowita wolność prasy i organizacji oraz agitacji politycznej w Polsce ;

5) Wolna ręka dla UNRRA, współpracującej z przedstawicielami reprezentatywnych polskich organizacji humanitarnych w rozdziale pomocy Polsce, bez żadnego elementu przymusu politycznego lub dyskryminacji ;

6) Wolny dostęp do Polski dla dyplomatów Zjednoczonych Narodów, korespondentów oraz przedstawicieli organizacji kulturalnych i bratniej pomocy z zagranicy, z prawem swobodnego porozumiewania się z Polakami wszelkich przekonań politycznych i raportowania swoich obserwacji bez cenzury“.

W dalszej części memorandum Kongresu Polonii stwierdzało :

„Są to podstawowe żądania sprawiedliwości i wolności. Prosimy nasz rząd, aby wywarł cały swój wpływ do doprowadzenia do ich realizacji. Domagamy się tego w imieniu Czterech Wolności i Karty Atlantyckiej. Domagamy się tego w imieniu pięciu milionów Polaków, poległych bohaterów, którzy padli w niezapomnianym powstaniu warszawskim, w tragiczny sposób opuszczonych przez armię sowiecką, znajdującą się po drugiej stronie Wisły, w imieniu żołnierzy polskich

we Włoszech i Francji, którzy odebrali sobie życie z rozpacz i przygnębienia, gdy dowiedzieli się o złożeniu do grobu ich kraju w Jalcie. W końcu domagamy się tego w imieniu naszych własnych synów i wszystkich ludzi w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych, których poświęcenia mają oznaczać wolność dla całego świata, a nie niewolę dla jakiegokolwiek jej części“.

Apel o podobnym brzmieniu skierował Kongres w 1945 r. z okazji Konstytucji 3-go Maja. Dzień ten został wykorzystany przez 11-tu kongresmenów polskiego pochodzenia oraz szereg kongresmenów — przyjaciół Polski do złożenia w Kongresie USA oświadczeń w sprawie losów Polski i niesprawiedliwości, wyrządzonej jej przez konferencję jałtańską. W przygotowaniu tej wielkiej manifestacji w Kongresie Stanów Zjednoczonych, Kongres Polonii Amerykańskiej odegrał wybitną rolę.

Podczas trwania konferencji w San Francisco, jaka odbyła się z wiosną 1945 r., Kongres Polonii Amerykańskiej rozwinął ożywioną działalność. Protestując przeciwko niezaproszeniu Polski na tę konferencję, Kongres stawiał przed oczyma społeczeństwa amerykańskiego i zaproszonych delegatów wizję przyszłego chaosu w polityce światowej, jaka musi być naturalną konsekwencją tego rodzaju metod. Kongres zorganizował w San Francisco stałe biuro informacyjne, wydawał druki dla uczestników konferencji oraz rozwijał szeroką działalność polityczną w kuluarach Kongresu. Akcją tą osobiście kierował w San Francisco prezes Kongresu dr. Karol Rozmarek.

Chronologicznie biorąc, następnym wystąpieniem politycznym była deklaracja Kongresu Polonii w sprawie sytuacji w Polsce, przyjęta dnia 28 i 29 czerwca 1945 r. na zabranii w Washingtonie. Odbyło się ono w przededniu cofnięcia uznania przez Stany Zjednoczone A.P. prawowitemu rządowi polskiemu w Londynie i uznania administracji warszawskiej za tymczasowy rząd polski. W 17-tu punktach deklaracji Kongres przedstawił sytuację w Polsce, stwierdzając,

„że Amerykanie polskiego pochodzenia nie mogą się zgodzić na to, aby uznać, że siedemnaście zasad Wilsona, który dopomógł do odbudowy niepodległości Polski po poprzedniej wojnie, mogłyby być po 26 latach uchylone przez szereg zakulisowych kompromisów, które spowodowały ponowny rozbiór Polski“.

W deklaracji oświadczone również, że

„bezpieczeństwo Ameryki i pokój świata mogą być utrzymane jedynie potężnym wyczynem wszystkich Amerykanów, przy wspólnym wysiłku przeprowadzonym w imię wolności i sprawiedliwości, w imię praworząd-

ności i porządku oraz dominacji prawa nad siłą. Zasady te uroczyście zadeklarowane na początku tej wojny, jako podstawowe cele narodu amerykańskiego w tej wojnie, zostały zawarte w Karcie Atlantyckiej i Deklaracji Zjednoczonych Narodów”.

Kongres nalegał na rząd Stanów Zjednoczonych, aby

„powstrzymał się od uznawania jakiegokolwiek nielegalnie utworzonego rządu, narzuconego lub marionetkowego, takiego jak prowizoryczny rząd”.

Deklaracja stwierdzała dalej,

„że reprezentacyjny rząd polski może być powołany jedynie przez naród polski. To może stać się tylko wtedy, kiedy sowiecka armia i sowiecka policja zostaną wycofane z Polski, kiedy polscy uchodźcy wojenni i siły militarne, jakie obecnie znajdują się poza granicami, powrócą do Polski, bez obawy uwięzienia lub represji, kiedy naród polski będzie mógł być faktycznie gospodarzem w swoim własnym domu i jako wolny zorganizuje swój byt”.

O te same zasady postępowania w stosunku do Polski i Europy apelował prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Karol Rozmarek, przez system radiostacji Columbia Broadcasting, w piątą rocznicę napadu niemieckiego na Polskę, we wrześniu 1945 r.

W październiku 1945 r. na rocznym zebraniu w Detroit Kongres Polonii Amerykańskiej ponownie przyjął rezolucję skierowaną do społeczeństwa i rządu Stanów Zjednoczonych, aby nie brały na siebie moralnej i historycznej odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w Polsce rządzonej przez administrację warszawską. Kongres wskazywał zarazem na wewnętrzne niebezpieczeństwo, jakie grozi demokracji amerykańskiej ze strony rozwijających się wpływów totalistyczno-komunistycznych.

Na tym samym posiedzeniu Kongresu uchwalone zostało t.zw. „Posłanie do Polaków w Polsce”. Cytujemy je w częściach, jest ono bowiem przykładem wysiłków Polonii, zmierzających do zachowania w dzisiejszej sytuacji stałej łączności moralnej z Krajem i wzajemnego zrozumienia.

„Zapewniamy Was — mówi uchwała — że nie przystaniemy nigdy na hańbę tego, co się z Polską stało. Sześć milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, zjednoczonych w naszych szeregach i wspartych potężną pomocą milionów współobywateli naszych, rozumiejących, że krzywda wyrządzona Polsce przynosi szkodę i zwiastuje niebezpieczeństwa dla naszej amerykańskiej ojczyzny, głosi i głosić będzie światu prawdę o Waszej niedoli.

„Nie jesteście sami i opuszczeni. My, bracia Wasi z tej samej krwi ale Amerykanie, nie rozumiejący życia bez wolności, my ludzie wolni i zjednoczeni w obronie wspólnej sprawy, wolności człowieka, jesteśmy z Wami. Głosimy światu, iż wolność Polski jest bardziej niż kiedykolwiek miarą wolności powszechnej. Powoli otwierają się oczy ludzi, którzy rzeczywistości wierzyć nie chcieli. Świat, który w sprawie Polski błędzi tak straszliwie — będzie widział coraz jaśniej, że Was opuściwszy, opuścił sam siebie. Jako wolni Amerykanie do wolności naszej ojczyzny przywiązani, wiemy, że wolności tej nie utrzymamy, o ile świat podzielony będzie na narody niewolników i na ludzi wolnych, i będziemy nadal w pierwszym szeregu tych, którzy walczą o wolność świata, którzy wiedzą, że wolności nie ma i nie będzie dopóki Polska będzie w niewoli. Wiemy o Was. Myśli i serca nasze są z Wami każdej chwili. Niech żyje Polska cała, wolna i niepodległa!”

W tym samym czasie Kongres ponownie zwrócił się do członków rządu i Kongresu Stanów Zjednoczonych oraz do prasy amerykańskiej i komentatorów radiowych, przysyłając im do wiadomości swój list skierowany do prezydenta Trumana, aby poddał rewizji wszystkie postanowienia i kroki Ameryki w polityce zagranicznej, które uczynił Polskę i inne narody Europy ofiarami imperializmu rosyjskiego.

W grudniu 1945 r. Kongres Polonii skierował z kolei memoriał o amerykańskiej polityce zagranicznej do sekretarza stanu J. S. Byrnes'a, oświadczając, że polityka ta, według opinii Kongresu Polonii Amerykańskiej, powinna opierać się na zasadach, a nie na kompromisie z zasadami. W memoriale tym Kongres szeroko uzasadnił niebezpieczeństwa, jakie grożą polityce amerykańskiej, jeśli będzie brała ona na siebie nadal odpowiedzialność za wszystko to, co się dzieje na ziemiach polskich oraz w rosyjskiej „strefie wpływów” w stosunku do ludów w tej strefie zamieszkałych.

W liście wreszcie z dnia 24 stycznia 1946 r. Kongres Polonii raz jeszcze zwrócił się do sekretarza stanu J. S. Byrnes'a, zwracając uwagę, że polityka jego doprowadziła do uznania wyników wyborów w Jugosławii — chociaż wybory te były oczywistym pogwałceniem wolności — do uznania inkorporacji Litwy, Łotwy i Estonii, do uznania reżimów w Rumunii i Bułgarii, do uznania supremacji wielkich narodów nad małymi, m.in. w sposobie przygotowywania konferencji pokojowej — do przyznania udziału Rosji w komisji daleko-wschodniej oraz do ułatwienia polityce sowieckiej szeregu pociągnięć co do Turcji i Persji. List ten spowodowany został rezultatami konferencji moskiewskiej. Kongres Polonii przestrzegał, że

Stany Zjednoczone nie mogą być partnerami tej złej gry i wskazywał, że powinny one użyć wszystkich wpływów, ażeby przywrócić wolność Polsce oraz innym narodom, sąsiadującym z Rosją i wchłoniętym przez imperializm rosyjski.

Dalszym znamienym krokiem politycznym Kongresu był apel do Zebrania Zjednoczonych Narodów w Londynie, wzywający to Zebranie, aby nie sankcjonowało błędów popełnionych w stosunku do Polski, aby Polsce i krajom Europy środkowo-wschodniej starało się przywrócić prawa i wolność.

Inną jeszcze godną zanotowania wypowiedzią Kongresu jest oświadczenie z dnia 23 marca 1946 r. w sprawie przyjaźni polsko-amerykańskiej. Kongres, powołując się na wiekową przyjaźń między narodami amerykańskim i polskim stwierdzał, że w chwili obecnej skutek polityki Stanów Zjednoczonych istnieje niebezpieczeństwo, iż przyjaźń obu narodów zostanie naruszona, bowiem dotąd była to przyjaźń dwóch narodów wolnych. Wypowiedź powoływała się na szereg zasług polskich przy uzyskaniu wolności oraz budowie dobrobytu Ameryki i odwrotnie na szereg zasług amerykańskich przy odbudowie niepodległości Polski, Kongres wyraził nadzieję, że przyjaźń polsko-amerykańska będzie jednak w przyszłości utrzymana, a błędy ze strony polityki amerykańskiej zostaną naprawione.

Tak więc przy każdej okazji Kongres Polonii Amerykańskiej manifestował i podkreślał swoje stanowisko w stosunku do sprawy polskiej, stając się tej sprawy gorliwym i energicznym obrońcą.

Wszelkie wypowiedzi Kongresu są drukowane w odpowiednich wydawnictwach i kolportowane na terenie całych Stanów Zjednoczonych A.P. — Kongres wydaje miesięcznik w języku polskim i angielskim pt.: „Listy do Delegatów“ (Delegates News Letters) oraz miesięczny biuletyn po angielsku, rozsyłany do najwybitniejszych osobistości amerykańskich. Biuletyn omawia wszystkie aktualne zagadnienia polityki amerykańskiej pod kątem widzenia sytuacji w Polsce i w Europie oraz sytuację na terenie Polski. Biuro Kongresu wydaje również wydawnictwa polityczne książkowe, jak np. broszura dr. Karola Rozmarka: „Stany Zjednoczone, Polska i Polonia Amerykańska“.

Kongres prowadzi działalność za pośrednictwem swojej

centrali, mieszczącej się w Chicago, biura w Waszyngtonie, które obsługuje Kongres Stanów Zjednoczonych, Senat, oraz organy rządu amerykańskiego, a wreszcie poprzez swoje organy terytorialne, a więc t.zw. Stanowe Kongresy, których w 1945 r. istniało 28, oraz organizacje członkowskie.

Nie zaniedbuje również Kongres zagadnień natury bieżącej, jakie stanęły przed Polonią z chwilą zakończenia wojny. Przykładem jest akcja wobec Departamentu Stanu w sprawie zezwolenia na powrót ochotników, którzy wyjechali ze Stanów Zjednoczonych do armii polskiej oraz starania o rozszerzanie kwoty emigracyjnej dla żołnierzy i uchodźców polskich, którzy nie mogą powrócić do kraju. Dalszym przykładem bezpośrednich zainteresowań Kongresu sprawami poza politycznymi jest kwestia pomocy dla Polski, o którą Kongres apelował w uzgodnieniu z Radą Polonii Amerykańskiej.

Od początku swego istnienia Kongres zajmował się również innymi stronami życia Polonii Amerykańskiej, propagując za pośrednictwem wydawnictw potrzebę jej gospodarczego, kulturalnego i organizacyjnego rozwoju.

Utworzenie i działalność Kongresu Polonii Amerykańskiej odbiły się szerokim echem we wszystkich skupieniach polskich również poza granicami kontynentu amerykańskiego. Z szeregu wypowiedzi organizacji i prasy polskiej można wywnioskować, że pragnie ona opierać się na Kongresie Polonii Amerykańskiej. Kilkakrotne wypowiedzi dr. Rozmarka oraz organów Kongresu Polskiego w Stanach Zjednoczonych wskazują również, iż Kongres w pełni orientuje się, iż jest ośrodkiem nadziei i zarazem ośrodkiem inspiracji politycznej dla wielu środowisk polskich poza granicami kraju.

Wyrazem nadziei, wiązanych z Kongresem Polonii Amerykańskiej przez uchodźców i z dawną osiadłą emigrację, są liczne ich wypowiedzi, skierowane do Kongresu w okresie konferencji w San Francisco i później podczas akcji protestu Kongresu Polonii Amerykańskiej wobec cofnięcia uznania Rządowi R.P. w Londynie.

Z przytoczonych danych wynika niezbicie, iż powołanie Kongresu Polonii Amerykańskiej było historycznym wydarzeniem w dziejach polskiej akcji politycznej poza granicami kraju na rzecz sprawy polskiej i demokracji.

Równoległe z akcją Kongresu na terenie Stanów Zjednoczonych rozwija się szereg innych akcji propagandowych. Przy-

kładowo przytoczyć można stworzenie przez kongresmana polskiego pochodzenia, A. O'Końskiego, Światowej Ligi Deklaracji Praw Człowieka. Liga ta w oparciu o amerykański Bill of Rights ma bronić na całym świecie demokracji i praw ludzkich zawartych w amerykańskich ustawach oraz dokładać wysiłków, aby wszędzie zostały wprowadzone ustroje oparte na tych samych zasadach demokratycznych. Wreszcie ma starać się, aby te tylko ustroje uznawane były za demokratyczne, których zasady są takie same, jak w amerykańskim Bill of Rights. Światowa Liga Deklaracji Praw Człowieka została ukonstytuowana przez przedstawicieli ugrupowań amerykańskich pochodzenia estońskiego, fińskiego, litewskiego, łotewskiego, polskiego, serbskiego, słowackiego, węgierskiego. Szereg innych grup z pośród obywateli amerykańskich europejskiego pochodzenia zgłosiło już akces do Ligi.

Innym przykładem akcji kongresmenów polskiego pochodzenia jest wystąpienie E. Gordona i Józefa Rytera, przeciwko nadużywaniu UNRRA przez władze sowieckie dla celów politycznych.

Obok Kongresu działalność swoją rozwijają również i inne organizacje polskie, powołane w celu obrony praw polskich i demokracji w świecie. Jedną z nich jest Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Zjazd tego Komitetu, jaki odbył się w początkach 1946 r. w Chicago, ogłosił deklarację, w której stwierdził, że Polonia zdecydowana jest walczyć nadal o realizację zasad słuszności i sprawiedliwości w odniesieniu do Polski. Komitet oświadczył, że bez wyjścia z Polski wojsk sowieckich i policji politycznej nie może być mowy o wolnych wyborach. Żądał on sądzenia i ukarania sprawców zbrodni katyńskiej. Następnie, wychodząc z założenia, że nie może być zmiany w polityce amerykańskiej bez wydobycia na jaw całej prawdy o nieszczęśliwych posunięciach w przeszłości, Komitet domagał się wyjaśnienia okoliczności, w jakich doszły do skutku nieodpowiedzialne i groźne dla Ameryki układy w Jaltie.

Akcję w obronie sprawiedliwości dla Polski rozwija również kilka stowarzyszeń czysto amerykańskich, między innymi American Friends of Poland.

Na marginesie działalności politycznej i informacyjno-propagandowej Kongresu Polonii Amerykańskiej wspomnieć również należy o rozwoju polskiego życia kulturalnego, jaki

zaznaczył się w Stanach Zjednoczonych podczas wojny. Fakt, że do Stanów Zjednoczonych przybyło kilkuset polskich uczonych, artystów, pisarzy, którzy w czasie wojny znaleźli tam schronienie, bardzo korzystnie wpłynął na rozwój szeregu dziedzin życia Polonii. Wyrazem osiągnięć w tym zakresie jest powołanie przez uczonych polskich wspólnie z uczonymi polsko-amerykańskimi, zgrupowanymi dookoła dawno istniejącej Fundacji Kościuszkowskiej, Polskiego Instytutu Naukowego w Stanach Zjednoczonych. Siedzibą jego jest New York; istnieje ponadto oddział w Toronto, w Kanadzie. Instytut ten poprzez swoich członków pragnie zbliżyć naukę polską i naukę amerykańską oraz przeszczepić kulturalne wartości polskie do Stanów Zjednoczonych. Instytut prowadzi również działalność wydawniczą. Podczas wojny na terenie Stanów rozwinęła się polska akcja wydawnicza w oparciu częściowo o polskie czynniki oficjalne rządu R.P. w Londynie, częściowo oparta o prywatną inicjatywę uchodźców, względnie Polonię Amerykańską. Po raz pierwszy w dziejach Polonii Amerykańskiej na rynku tamtejszym pojawiły się doskonałe angielskie tłumaczenia polskich dzieł literatury, które zdobyły sobie wielką popularność. Ukazało się również wiele wydawnictw w języku polskim dla użytku Polonii i skupień uchodźczych. Drukowano pozatym wydawnictwa po angielsku, jako wydawnictwa propagandowe, względnie informacyjne o sprawie polskiej. Podczas wojny szereg malarzy i rzeźbiarzy polskich zorganizował w Stanach Zjednoczonych swoje wystawy. Artyści polscy, przybyli jako uchodźcy, założyli w New Yorku Teatr Polski. Rozszerzyło się znacznie Muzeum Polonii Amerykańskiej w Chicago oraz wzrosła się aktywność Polskich Klubów Artystycznych w New Yorku i Chicago.

Dalsze poważne rezultaty osiągnęła Polonia Amerykańska w zakresie wysiłku wojaskowego.

Jeśli chodzi o jej udział w polskim wysiłku zbrojnym, to wyraża się on wcieleniem do szeregów armii polskiej pewnej ilości ochotników, zwerbowanych pod polskie sztandary w okresie przed japońskim atakiem, kiedy na terenie Kanady działała polska misja wojskowa oraz istniały polskie obozy rekrutacyjne i szkoleniowe w Windsor i Owen Sound. Jak wiadomo, z obu tych krajów, t.j. ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, wcielono wówczas do wojska 722 uchodźców. Ta niewielka cyfra ochotników była w 1941 r. powodem wielkich

rozzarowań uchodźstwa wojennego w stosunku do Polonii amerykańskiej. Stwierdzić jednak należy, że rozzarowanie to było zupełnie nieuzasadnione. Polacy w kraju bardzo często nie doceniali faktu, że Polonia amerykańska, która jest już drugim i trzecim pokoleniem zrodzonym na terenie Stanów Zjednoczonych, składa się nie z Polaków w staro-krajowym znaczeniu tego słowa, ale z Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy mając sentyment do „starego kraju“, są zarazem patriotami amerykańskimi. Nic więc dziwnego, że w czasie wojny woleli oni zaciągnąć się do wojska Stanów Zjednoczonych, (dokąd zresztą kierowali ich normalny obowiązek obywatelski). Zarazem nie można pominąć i czynnika materialnego, dość istotnego w życiu amerykańskim. Wojsko polskie nie ofiarowywało tych korzyści, jakie Amerykaninowi polskiego pochodzenia dawała armia Stanów Zjednoczonych. Stwierdzić zresztą należy, że po Pearl Harbour nie istniały już faktycznie możliwości ochotniczego zaciągu na terenie Stanów, gdyż powstał wówczas w Ameryce obowiązek służby w wojsku amerykańskim dla wszystkich obywateli tego kraju.

W rezultacie cały wysiłek wojenny Polonii tak bardzo potrzebny dla Polski, Stanów Zjednoczonych i krajów sprzymierzonych, dokonał się w szeregach armii amerykańskiej. Polacy amerykańscy śpieszyli pod sztandary amerykańskie wtedy, kiedy Stany Zjednoczone nie zostały jeszcze zaatakowane przez Japonię, ale już gotowały się do wojny. Przed wejściem Stanów Zjednoczonych do wojny liczba Polaków, którzy ochotniczo zaciągnęli się do rozbudowywanych wówczas armii, lotnictwa i marynarki Stanów, dochodziła do 17% stanu. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Amerykanie polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych stanowią zaledwie 4% społeczeństwa w kraju, to 17% udziału żołnierzy polskiego pochodzenia stanowi procent bardzo wysoki. W końcu 1942 r., jak w czasie swojego pobytu w Stanach został poinformowany gen. Sikorski, procent Polaków w siłach amerykańskich był znacznie większy i sięgał w niektórych formacjach do 23%. Jak było w rzeczywistości, nikt dzisiaj na to nie potrafi odpowiedzieć. Niemniej jednak śmiało można twierdzić, że Polacy stanowili grupę narodowościową, która szczególnie ofiarnie śpieszyła pod broń, aby walczyć o przyszłość Stanów Zjednoczonych i o wolność Polski. Udział ten symbolizuje fakt, że pierwszym żołnierzem USA poległym w tej wojnie,

był Polak. Według obliczeń prof. Mieczysława Hiemana, kustosza Muzeum Polonii w Chicago, w połowie 1944 r. liczba Polaków w szeregach amerykańskich sił zbrojnych, walczących na wszystkich frontach wynosiła 225.000. Pod koniec tego roku liczba ta, po przeprowadzonej dalszej rejestracji, sięgała do 300.000. W tym czasie, a było to jeszcze przed inwazją kontynentu europejskiego i przed ostateczną rozprawą z Japonią, doliczono się 2.000 Polaków poległych na polach walki. Należy przypuszczać, że poprzez siły amerykańskie przeszło w czasie ostatniej wojny około 400.000 żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia. Polacy wyróżniali się nie tylko ilością, ale i jakością. Świadczą o tym długie listy Polaków: żołnierzy, lotników i marynarzy, którzy odznaczyli się na Pacyfiku, Afryce, we Włoszech, w akcji powietrznej nad W. Brytanią i Niemcami, w akcji morskiej oraz w inwazji kontynentu europejskiego.

Na uwagę zasługuje opinia, popularna nie tylko wśród Amerykanów polskiego pochodzenia, ale w całym społeczeństwie amerykańskim, stwierdzająca, że w konsekwencji tej wojny polska grupa narodowościowa urosła do roli jednej z decydujących grup w Stanach Zjednoczonych. Polacy amerykańscy dali się poznać, jako element wysoce wartościowy. Wprawdzie nie osiągnęli jeszcze w armii szczytów najwyższych, ale mocno uplasowali się na szczeblach średnich, oficerów i podoficerów. Byli zespołem nie tylko zdolnym do walki, ale bardzo przedsiębiorczym, doskonale rozwiniętym umysłowo, pełnym poczucia odpowiedzialności — słowem posiadającym te cechy, które znamionują dobrego obywatela i żołnierza. Nawet przeciwnicy polskiej grupy narodowej, stwierdzali, że w rezultacie i w konsekwencji wojny należy spodziewać się, że w ciągu najbliższych lat znaczenie jej w wewnętrznym amerykańskim życiu gospodarczym i społecznym oraz artystycznym wzrośnie niepomniernie. W czasie wojny Polonia doczekała się mianowania kilku generałów amerykańskich polskiego pochodzenia, całego szeregu pułkowników, podpułkowników, majorów i niekończącej się ilości niższych oficerów oraz podoficerów. Polaków pozatym można było spotkać w masie na wszystkich frontach. Wszędzie wyróżniali się oni dodatnio. Obserwacje powyższe zasługują na szczególną uwagę.

Wojna jednak ostatnia toczyła się nie tylko na wojennym froncie. W ogólnych obliczeniach przemysłu wojennego USA,

30% zatrudnionych stanowili Polacy, Słowacy, Jugosłowianie i Czesi. Wśród czterech wspomnianych narodowości, Polacy stanowili 48% pracujących w zakładach Forda, w czasie wojny przedstawionych całkowicie na produkcję wojenną. W całym przemyśle motorowym stosunek ten wynosił 38%. W wielu warsztatach i w dziedzinach produkcji, procent Amerykanów polskiego pochodzenia wynosił 30%. Między innymi ten procent zatrudnienia osiągnęli Polacy amerykańscy w produkcji okrętów w stocznich New Jersey, Michigan, New York i innych stanów. W zagłębiu Pensylwanii 50% górników i robotników stanowili Polacy, Słowacy i Czesi. Polacy stanowili przy tym grupę najliczniejszą, a dzięki swym zdolnościom — bardzo wydajną. Uznał to prezydent Roosevelt we wrześniu 1942 r., zwracając się do prezesa Rady Polonii Amerykańskiej p. Świetlika z podkreśleniem wielkiej roli Polaków amerykańskich w walce o tempo produkcji. Ze słowami uznania ze strony wysoko postawionych osobistości amerykańskich zarówno cywilnych, jak i wojskowych, spotkali się nie tylko Amerykanie polskiego pochodzenia, ale również Amerykanki, które stałe wyróżniane były jako wysoko wartościowe jednostki w pracy.

Jeśli mowa o wysiłku wojennym Polonii, nie można pominąć również głębokiego sentymentu, jaki charakteryzował wszystkie jej poczynania w walce o sprawę polską. Dawała mu Polonia wyraz przy każdej okazji, zarówno w formie serdecznych gestów, jak i darów materialnych w postaci paczek świątecznych, papierosów i t.d., przesyłanych do oddziałów polskich oraz w formie licznej korespondencji z żołnierzami. W tym zakresie popularna była, prowadzona przez jeden z działów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, t.zw. akcja „matek chrzestnych“ ze strony Polek amerykańskich w stosunku do żołnierzy polskich. Na pełen sentymentu stosunek Polonii do armii wpłynął również fakt istnienia w szeregach armii polskiej w Szkocji wspomnianej już, niewielkiej, ale z punktu widzenia politycznego ważnej, grupki ochotników polskich z Ameryki. Uformowali oni w 1944 r. Legię Ochotników Polskich z USA i Kanady, która — podobnie jak inne komitety żołnierzy z poszczególnych skupień Polonii Zagranicznych — współpracowała ściśle ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy w zakresie spraw, związanych z potrzebami ochotników zza Oceanu.

Niezależnie od tych trzech najważniejszych dziedzin pracy na rzecz Polski: akcji ratunkowej, akcji polityczno-informacyjnej oraz militarnej, Polacy amerykańscy nie zaniedbali normalnych swoich prac organizacyjnych. Prace te w szeregu dziedzin nabrały nawet żywszego tempa. Wyrazem sprawności organizacyjnej jest między innymi akcja finansowego wojennego wysiłku na rzecz Stanów Zjednoczonych. Polonia przyczyniła się bardzo wydatnie do zakupu za wielkie sumy obligacyj amerykańskich pożyczek wojennych. Zakupy przeprowadzone były poprzez poszczególne związki i stowarzyszenia polskie. Szereg z nich otrzymało słowa uznania od departamentu skarbu Stanów Zjednoczonych.

Rozwijały się nadal również wszystkie związki i pracowały organizacje młodzieży. Mimo ubytku setek tysięcy młodych Polaków, którzy zostali zmobilizowani do armii, organizacje te osiągnęły dobre rezultaty. Wzrastały poza tym punkty i ośrodki nauczania języka polskiego. W 1944 r. język polski wykładany był w 664 punktach, w czym było 32 uniwersytety, 65 prywatnych szkół średnich, 10 państwowych i 567 polskich szkół powszechnych. Liczba osób uczących się regularnie języka polskiego w szkołach wynosiła 183 tysiące. Liczby te są znacznie wyższe, aniżeli w latach przedwojennych. Jest to poważne osiągnięcie i znamionuje postęp w stosunku do poprzedniego dziesięciolecia.

Nie przewidując tak tragicznego zakończenia wojny dla Polski, Amerykanie polskiego pochodzenia przez cały okres jej trwania wiele pracowali i myśleli nad przyszłością ścisłej ich współpracy z Polską na terenie gospodarczym i kulturalnym. Szeroko omawiane były, zwłaszcza przez pierwszy okres, problemy reemigracji do Polski, przynajmniej czasowej, celem dopomożenia w odbudowie kraju. Przygotowywano się również do zacieśnienia po wojnie węzłów między kulturą i nauką polską i amerykańską. Tą drogą miał się wzmóc udział Amerykanów polskiego pochodzenia w tworzeniu dorobku kulturalnego Stanów Zjednoczonych. Niestety, rezultaty wojny przekreśliły wszystkie te nadzieje.

Wierzyć jednak należy, że Polonia amerykańska w przyszłości, po zmianie sytuacji politycznej, będzie jeszcze mogła do swego dotychczasowego wysiłku wojennego, ratunkowego, propagandowego i wojskowego, dodać również udział w powojennej odbudowie Polski wolnej i demokratycznej.

V. AMERYKA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

W Ameryce Środkowej najżywszą zorganizowaną działalność wykazywali Polacy w **Meksyku**. Skupienie to nie jest wielkie i nie przekracza prawdopodobnie liczby 150 Polaków, oraz około 3.000 obywateli polskich. W czasie wojny pozatym Meksyk udzielił gościny około 800 uchodźcom polskim, ewakuowanym z Rosji. Osadzono ich w kolonii Santa Rosa. Działalność polska skupiała się dookoła Federacji Polskiej. Była to jedyna organizacja, obok normalnych prac organizacyjnych, rozwijająca również akcję o charakterze propagandowym i ratunkowym. Federacja zorganizowała Klub Polski w Mexico, który był centralą życia polskiego oraz pomagała w wydawaniu tygodnika p.t. : „Serwis Radiowy“. Na terenie Meksyku w czasie wojny ukazywała się również „Informacja Polska“, wydawnictwo w języku hiszpańskim. Staraniem czynników polskich stacja radiowa w Mexico nadawała programy informujące społeczeństwo meksykańskie o Polsce. Zorganizowano pozatym działalność o charakterze wydawniczym. W ramach jej, po raz pierwszy w Meksyku, ukazały się książki i broszury po hiszpańsku poświęcone sprawom polskim.

Na **Kubie** prowadzona była akcja informacyjna, mająca na celu uświadomienie społeczeństwa kubańskiego o sprawie polskiej. Między innymi, w oparciu o niewielką kolonię, zorganizowano dni protestu przeciwko prześladowaniu przez Niemców dzieci i kobiet polskich oraz inne imprezy.

Jednostkowe poczynania w czasie wojny zanotować również należy w republikach **Nicaragua** i **Costa Rica**.

Z krajów Ameryki Środkowej kilku Polaków zaciągnęło się ochotniczo do armii polskiej, początkowo we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii.

W Ameryce Południowej Polonia rozwijała działalność we wszystkich krajach.

BRAZYLIA

Bardzo wydajnie pracowało skupienie Polaków w Brazylii. Liczebność jego oceniana jest na 300.000 osób, zamieszkających głównie w czterech południowych stanach Brazylii, w Parana, Santa Catharina, Rio Grande Do Sul i São Paulo. Niestety, trzeci ten, jeżeli chodzi o liczebność, ośrodek emigracji polskiej w świecie, nie posiadał pełnych możliwości pracy narodowej, które ograniczone zostały wprowadzeniem w 1937 r. ustaw nacjonalizacyjnych, obowiązujących do ostatniego okresu. Swobodę politycznej pracy narodowej posiadali jedynie obywatele polscy skupieni w czterech istniejących organizacjach polskich w Rio de Janeiro, São Paulo i Porto Allegre.

Mimo trudności, wynikających z tej sytuacji, Polonia brazylijska dała poważny wkład do akcji na rzecz Polski w dziedzinie ratunkowej, informacyjnej i wojskowej. Korzystała ona przytym z wielkiej pomocy i poparcia ze strony brazylijskich przyjaciół Polski.

W pierwszych latach wojny działalność polityczna Polaków w Brazylii napotykała na trudności, Brazylia była wówczas krajem neutralnym, w którym zaznaczały się silne wpływy niemieckie i włoskie. Wpływy te oparte były nie tylko na związkach politycznych, czy gospodarczych kontaktach z Niemcami, ale również na wpływach licznych i doskonale zagospodarowanych koloniach włoskich i niemieckich, istniejących głównie w południowej części kraju. Dla tej też przyczyny cała akcja polska początkowo nosić musiała tylko charakter akcji ratunkowej. Prowadzono ją na terenie całego kraju. W ramach tej akcji skupili się przedstawiciele Polonii i przyjaciele Polski — Brazylijczycy. Podjęto ją 9 września 1939 r., w którym to dniu w Rio de Janeiro powstał „Brazylijski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce”. Na czele Komitetu stanął Fernando de Mello Vianna, znany i wypróbowany przyjaciel Polski. Wspomagały go wybitne osobistości brazylijskiego świata rządowego, politycznego, gospodarczego i towarzyskiego. Komitet wytknął sobie szerokie zadanie pomocy ludności cywilnej w Polsce, jeńcom wojennym i uchodźcom w innych krajach oraz Polakom, którzy w czasie wojny znaleźli się na terenie Brazylii. Centrala Komitetu znajdowała się w stolicy, w Rio de Janeiro. Podkomitety stanowe działały w Kurytybie, Porto Alegre, São Paulo, Santos, Pernambuko i Petropolis. Zbierały one wśród Brazylian oraz

Polaków pieniądze na pomoc oraz dary w naturze i przesyłały je do centrali w Rio de Janeiro, gdzie podobna akcja przeprowadzana była na szerszą skalę. Od początku istnienia do 1946 r. rezultaty zbiórki Komitetu wyrażają się w 4.094.846.20 crs, w pieniądzech, odzieży i żywności. Z kwot zebranych, przekazano poważne sumy do szeregu polskich komitetów pomocy ofiarom wojny: we Francji, Szwajcarii, na Węgrzech i w innych krajach, gdzie przebywali uchodźcy. W następnym okresie część pomocy skierowano do Rosji oraz do Persji, Afryki i do Polski. W przesyłaniu pomocy Komitet niejednokrotnie korzystał z pośrednictwa Brazylijskiego Czerwonego Krzyża. Komitet ze swoich środków utrzymywał również schronisko dla tych obywateli polskich, którzy po upadku Francji przyjechali do Brazylii. Udzielono im wówczas pomocy lekarskiej i ułatwiono uzyskanie pracy. Zaznaczyć należy, że w ciągu wojny do Brazylii przybyło około 5.000 obywateli polskich.

Jeśli chodzi o pomoc w naturze kierowaną do Polski, zwłaszcza do Warszawy i Krakowa, wysyłana ona była kanałami międzynarodowymi i obejmowała transporty cukru, kawy, ubrań, maki, koców, papierosów i innych towarów. Na podstawie układu Komitetu z Brazylijskim Czerwonym Krzyżem, wysyłane były również stale z Brazylii paczki żywnościowe dla jeńców polskich.

Akcja pomocy brazylijskiej dla Polski i polskich ofiar wojny trwała do 1946 r., jakkolwiek sytuacja na terenie Polski znacznie tę akcję osłabiła.

Akcja informowania społeczeństwa brazylijskiego o Polsce do momentu wybuchu wojny między Brazylią a Niemcami i Włochami napotykała, jak już wspomnieliśmy, na pewne trudności wskutek dużych wpływów niemieckich i włoskich. Od 1942 r. natomiast, a zwłaszcza od 1943 r. żadna polska akcja polityczna nie napotykała już na trudności; przeciwnie, cieszyła się żywym zainteresowaniem ze strony całego społeczeństwa brazylijskiego. Korzystając z tego, Polacy w Brazylii starali się informować opinię brazylijską o sprawach polskich. Przejawem tej akcji były liczne imprezy polityczne organizowane na rzecz Polski. Często były również wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne. Jak wiadomo, zasięg sztuki polskiej na terenie Ameryki Południowej był zawsze szeroki. Podczas wojny został on wzmocniony przez przybycie całego szeregu wybitnych artystów polskich, rzeźbiarzy, malarzy, literatów i

artystów scenicznych. Jednym z ważniejszych wydarzeń w tym zakresie było odsłonięcie w Rio de Janeiro pomnika Szopena, dłuta Augusta Zamoyskiego.

Akcję propagandową prowadzono również za pośrednictwem prasy brazylijskiej. Dla użytku tej prasy wydawano w Rio de Janeiro stały biuletyn w języku portugalskim pt. : „Informacja Polska“, którego polską wersję rozsyłano dość szeroko wśród skupień polskich. W Kurytybie ukazywał się „Komunikat Polski“ przeznaczony dla Polaków. Podobne komunikaty ukazywały się w São Paulo i Porto Alegre. Wspomnieć należy, że w czasie wojny skupienie polskie w Brazylii pozbawione zostało własnej prasy. W 1940 r. władze brazylijskie zażądały, aby prasa polska drukowana była wyłącznie w języku portugalskim. Przez 1941 r. trwały próby utrwalenia przynajmniej jednego pisma, treścią polskiego, a językiem portugalskiego, niestety nie dały one rezultatu. Ostatecznie władze brazylijskie zarządziły zawieszenie wydawnictwa. Dlatego też wielką popularnością cieszyły się wydawnictwa biuletynowe.

W okresie wojny rozwinęło się w Brazylii poważne wydawnictwo książek o Polsce w języku portugalskim. Książki te, których ukazało się około 20, w większości były wydawnictwami politycznymi, jakkolwiek ukazało się również kilka książek literackich w języku portugalskim, pióra autorów polskich. Książki cieszyły się zainteresowaniem wśród społeczeństwa brazylijskiego i docierały do jego szerokich kół.

Obok wiadomości rozsyłanych prasie brazylijskiej i obok książki polskiej w języku portugalskim, inną formą oddziaływania były audycje radiowe. Nadawano je z kilku stacji, przyczym programy obejmowały informacje o Polsce, muzykę polską, słuchowiska i wszelkiego rodzaju materiał propagandowy i artystyczny.

Jeśli chodzi o wysiłek zbrojny Polaków brazylijskich, rozwijał się on w ramach dość ograniczonych, podyktowanych warunkami, w jakich znajdowali się tamtejsi Polacy. Jeszcze w pierwszym okresie (w latach 1939–40), kiedy armia polska odradzała się na terenie Francji, przybyła do armii pewna ilość ochotników z Brazylii. W okresie następnym, w latach 1941 i 1942 przeprowadzono na terenie Brazylii, Urugwaju i Argentyny, szeroką akcję rekrutacyjną. Dała ona łącznie z wszystkich tych trzech krajów około 2.000 ochotników, z których blisko 1/3 przypada na Brazylię. Żołnierze ci służyli

następnie w szeregach armii polskiej w Wielkiej Brytanii, bijąc się na morzu, w powietrzu, i w ramach polskich formacji wojskowych, które brały udział w inwazji kontynentu. Ochotnicy wyjeżdżający z Brazylii do W. Brytanii otoczeni byli opieką miejscowych organizacji polskich, zwłaszcza Stowarzyszenia „Polonia“ oraz utworzonego Koła Pań Polek. W Rio de Janeiro istniał dom dla ochotników, oczekujących na transport.

Polonia starała się dawać dowody swej pamięci o żołnierzach polskich, wysyłając im do Francji, a następnie do W. Brytanii paczki i inne dary, przez cały okres wojny. Inną formą zainteresowania się armią było ufundowanie dla niej ambulansów wojskowych.

Z drugiej strony Polacy, jako lojalni obywatele brazylijscy, stanęli wobec obowiązku wojskowego w stosunku do swojej nowej ojczyzny. Uczynili więc wszystko, aby kraj ich zamieszkania miał z nich dobrych żołnierzy i dobrych współuczestników wysiłku wojennego. W Ekspedycyjnym Brazylijskim Korpusie Posiłkowym, który walczył na terenie Włoch, znajdował się dość wysoki procent żołnierzy-Polaków, pochodzących z południowych stanów Brazylii, a zwłaszcza z Parany. Zarazem pracownicy i ofiarni byli Polacy zatrudnieni w wojennej produkcji brazylijskiej. Po zawarciu przez Brazylię umów handlowych ze Stanami Zjednoczonymi i z Wielką Brytanią w latach 1942 i 1943, produkcja brazylijska rozwinęła się na nieznaną dotychczas skalę. Polski farmer i robotnik, pracując nad dostawami dla obu potężnych krajów alianckich, przyczyniał się w ten sposób do zwycięstwa sprzymierzonych. Jest rzeczą oczywistą, że Polonia służąc w ten sposób Brazylii, przypuszczała, że zarazem w ten sposób pracuje na rzecz odzyskania wolności dla Polski.

ARGENTYNA

Skupieniem Polonii, które bardzo zaszczytnie zapisało się w dziejach wojennego wysiłku Polaków poza granicami — jest Argentyna. Polacy tamtejsi stanowią kolonię stosunkowo młodą i niezbyt liczną. Określenie liczby Polaków argentyńskich na 80.000 jest najbliższe prawdy. Dodać jednak należy, że obok nich przebywa w Argentynie poważna liczba obywateli polskich narodowości niepolskiej. Ocenia się ją na około 250.000 osób.

Podobnie, jak w innych skupieniach, akcja patriotyczna Polonii prowadzona była w czasie wojny w trzech zasadniczych kierunkach.

Pierwszym była akcja materialnej pomocy Polsce. Organizował ją Komitet Pomocy dla Polskich Ofiar Wojny, powołany do życia w r. 1939 przez organizacje polskie, ze Związkiem Polaków w Argentynie na czele. Działalność Komitetu wspomagana była przez ruchliwą Sekcję Kobiet. Początkowo wysiłki Komitetu szły w kierunku zbierania środków materialnych wyłącznie dla polskich ofiar wojny, jeńców i internowanych. Po 1942 r. akcja Komitetu uległa rozszerzeniu — o pomoc dla Kraju. Trzeba wspomnieć, że Polonia w Argentynie, jako jedna z pierwszych skupień, wysłała swą pomoc dla Polaków w Rosji. Dorobek tej pożytecznej instytucji w czasie wojny był poważny. Według obliczeń czynników polskich w Argentynie, Komitet zebrał w gotówce oraz w odzieży, żywności, lekarstwach i innych rzeczach przesłanych uchodźcom jeńcom i ewakuowanym około 700.000 pezów argentyńskich. W akcji tej, podobnie jak i na innych terenach Polonii, ofiarny udział brali Żydzi polscy. Komitet rozwinął swą działalność metodą organizowania zbiórek ogólnoterenowych, względnie urządzania imprez we własnym zakresie lub też wspólnie z pokrewnymi instytucjami innych narodowości. Organizowano więc rozmaite imprezy między-alianckie, a dochód dzielono między poszczególne Komitety narodowe. W okresie od 1942 r. Komitet, obok akcji ratunkowej dla Polskich Ofiar Wojny, roztaczał opiekę nad ochotnikami, wyjeżdżającymi do armii polskiej, realizując w ten sposób swe hasło: „dać Polsce żołnierza i wszystko dla tego żołnierza“. Bardzo popularna była akcja wysyłki paczek dla jeńców polskich w niewoli niemieckiej.

Drugim kierunkiem działalności była akcja informacyjna o Polsce. Oceniając jej rezultaty nie należy zapominać o fakcie, że zawdzięczamy ją grupie emigracyjnej bardzo młodej, w większości bowiem przybyłej do Argentyny w 1930 r. W tak krótkim czasie emigracja polska nie zdążyła się oczywiście zaaklimatyzować, ani dorobić materialnie, ani też wejść głębiej w życie miejscowego społeczeństwa. W czasie wojny jednak zaznaczył się bardzo poważny postęp w zakresie wszechstronnej stabilizacji emigracji w Argentynie. Nie zdołała ona jednak wytworzyć jeszcze zamożnej, względnie intelektualnie wysoko stojącej grupy, która łatwiej mogłaby docierać z akcją

informacyjną o Polsce do szerszych kół w Argentynie. Dlatego właśnie rezultaty tej akcji są zastanawiająco dodatnie. Szczególnie wielką zasługę w tej dziedzinie posiada prasa polska z pismami: „Codzienny Niezależny Kurier Polski w Argentynie” i „Głos Polski” na czele. Realizowały one program określony na tym odcinku przez ruchliwą polską organizację naczelną, którą jest Związek Polaków w Argentynie. Między innymi wprowadziły te pisma stałe dodatki w języku hiszpańskim, dzięki czemu wiadomości o Polsce łatwiej mogły docierać do społeczeństwa argentyńskiego. Inną formą oddziaływania był miesięcznik „Argentyna”, wydawany w języku polskim i hiszpańskim, a poświęcony sprawom kulturalnego zbliżenia między obu krajami. W Buenos Aires nadawane były również stałe polskie audycje radiowe, poświęcone muzyce i kulturze polskiej. Rozsyłano pozatym do prasy argentyńskiej informacje o Polsce. Z wielką pomocą w zakresie propagandy i obrony interesów politycznych przychodziło Związkowi Polaków w Argentynie i całej Polonii „Circulo Argentino Polonia Libre” (Argentyńskie Koło Przyjaciół Polski), składające się z wybitnych, demokratycznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Na uwagę zasługują również pewne sukcesy Polonii argentyńskiej w zakresie akcji wydawniczej. W czasie wojny ukazały się na terenie Argentyny książki polskie w języku hiszpańskim, poświęcone sprawom polskim. Jedną z nich jest polska czarna księga pt.: „Dramat Polski”, omawiająca niemieckie metody okupacyjne. Poza tym ukazała się interesująca pozycja pamiętnikarska „Nadberezyńcy” Czarnyszewicza, poświęcona życiu i działalności Polaków na Białorusi w latach 1918–1920. Poważną pozycją jest książka S. Pyzika pt.: „Los Polacos en Argentina”, omawiająca wkład Polaków do rozwoju Argentyny.

Politycznie kolonia polska w Argentynie opowiadała się zawsze bardzo wyraźnie za Polską w pełni niepodległą i demokratyczną. Wyrazem tego były częste i liczne deklaracje Związku Polaków w Argentynie, m.in. antykomunistyczne rezolucje Sejmiku Polaków w Argentynie w 1945 r. Związek ten od pierwszej chwili nie akceptował rozwiązań i akcji podjętej przez koła, które stały się trzonem administracji warszawskiej. Po cofnięciu uznania rządowi polskiemu przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone, Związek Polaków w Argentynie

zwołał w Buenos Aires specjalne posiedzenie przedstawicieli organizacji, na którym omówiono wytworzoną sytuację. Uchwalono wówczas akt solidarności z Kongresem Polonii Amerykańskiej w USA i postanowiono współdziałać z nim.

Najbardziej jednak godne podkreślenia są rezultaty, jakie Polacy w Argentynie osiągnęli na polu akcji rekrutacyjnej. Hasło czynu zbrojnego, rzucone w 1940 i 1941 r., znalazło wśród nich żywy oddźwięk. Polonia argentyńska przoduje w akcji rekrutacji wszystkim skupieniom Polonii i kroczy tuż za Francją i Belgią, których prymat w tym zakresie jest bezsprzeczny. Pierwsi ochotnicy polscy z Argentyny wyjechali do Francji jeszcze w 1939 r. Było ich wówczas zaledwie kilku, stanowili jednak bardzo cenny dowód solidarności między Polską a Polonią. Właściwy zaciąg ochotniczy rozpoczął się w połowie 1941 r. Rezultatem jego było wysłanie 18-tu transportów żołnierzy, w liczbie łącznej ponad 1.000 ochotników. Brali oni udział w walkach wszystkich polskich sił zbrojnych od 1941 do 1945 r. Uformowana została również grupa ochotniczek do Wojskowej Służby Kobiet. Entuzjazm Polonii argentyńskiej do służby w armii polskiej był bardzo głęboki i powszechny. Wszystkie organizacje polskie ze Związkiem Polaków na czele, kler, prasa oraz inne placówki polskiego życia narodowego współdziałały w rekrutacji zgodnie i ofiarnie. Towarzystwa polskie rywalizowały ze sobą w akcji werbunkowej. Niektóre, jak np. Towarzystwo im. Bartosza Głowackiego, dały ponad 100 ochotników. Do szeregów wstąpili zarówno członkowie jak i kierownicy poszczególnych towarzystw. Polonia również żywo współpracowała w materialnym wyposażeniu wyjeżdżających ochotników na daleką drogę do W. Brytanii. Każdy transport żegnany był uroczystie przez organizacje polskie i argentyńskich przyjaciół polskich. Polonia roztaczała opiekę nad ochotnikami nawet wówczas, kiedy znajdowali się już oni w szeregach armii polskiej, przysyłając im papierosy, paczki i td.

Jest rzeczą znamionną, że mimo wielkiego wysiłku w zakresie rekrutacji i ubytku sił ludzkich, jakie niosła ona z sobą, nie osłabło polskie życie organizacyjne. Działał więc nadal Patronat, czyli instytucja opiekuńcza, rozwijał działalność Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny, utrzymywały swoje wpływy i swoje znaczenie organizacje polskie, ze Związkiem Polaków na czele.

URUGWAJ

Bardzo podobnie przebiegał wysiłek wojenny Polaków w sąsiednim Urugwaju. Liczba ich nie przekracza 5.000 z tym, że podobnie jak w Argentynie, znacznie wyższa jest liczba obywateli polskich nie Polaków. Istniejące na terenie kraju cztery organizacje, od pierwszej chwili prowadziły akcję pomocy ofiarom wojny, realizując zarazem w miarę swych możliwości, zadania o charakterze propagandowym.

Przy poparciu urugwajskich przyjaciół uruchomiony został Komitet Pomocy Polskim Ofiarom Wojny, którego akcja rozwijała się w tych samych ramach, co i akcja Komitetu w Brazylii. Działo również w czasie wojny w „Circulo Pro Polonia Libre“ z Sekcją Kobiet Urugwajskich, które organizowały pomoc dla żołnierzy polskich. Stowarzyszenie to, grupujące urugwajskich przyjaciół Polski, pracowało wydatnie w zakresie propagandy polskiej sprawy. Wszystkie imprezy na rzecz Polski cieszyły się zawsze sukcesem na terenie Urugwaju, jak np. protest przeciwko prześladowaniu dzieci i kobiet polskich przez Niemców, przeprowadzony w 1942 r. M.in. w czasie tego dnia ogłoszona była w całym kraju minuta milczenia na znak protestu przeciwko okrucieństwom niemieckim. Podczas tej minuty wstrzymana została nawet komunikacja miejska w stołecznym Montevideo. Akcję propagandową prowadzono również poprzez polską godzinę radiową pod nazwą „Głos Polski“, która w czasie wojny nadała 350 audycji poświęconych kulturze, muzyce i polskim sprawom politycznym.

Akcja rekrutacyjna do armii polskiej zyskała popularność wśród Polonii. Dała ona z terenu Urugwaju kilkuset ochotników, którzy wcieleni zostali do polskich oddziałów w Wielkiej Brytanii. Wyjeżdżających ochotników otoczyły opieką kobiety urugwajskie ze stowarzyszenia „Pro Polonia“.

Na terenie Urugwaju ukazało się kilka książek w języku hiszpańskim, poświęconych sprawom polskim.

W Urugwaju, jak wiadomo, istnieje kilka organizacji polskich. Nie wytworzyły one dotychczas stałej swojej reprezentacji. Okres wojny przyczynił się jednak bardzo do skonsolidowania życia polskiego. Odkonstytuowały się to ewolucyjnie, poprzez wspólne zebrania i omawianie spraw i interesów kolonii polskiej. Dowodem porozumienia było między innymi zebranie całej kolonii polskiej, jakie miało miejsce w 1945 r., celem wyboru władz do Komitetu Pomocy Polskim Ofiarom

Wojny oraz ochotnikom przybywającym z powrotem z Wielkiej Brytanii do Urugwaju. Dla ochotników tych stworzono specjalne biuro pośrednictwa pracy.

INNE KRAJE

Z innych krajów południowo-amerykańskich wspomnieć należy o **Chile**, gdzie około 100 tamtejszych Polaków zorganizowało Komitet Pomocy Polskim Ofiarom Wojny. Komitet przeprowadzał zbiórki na cele ratunkowe i rozwijał akcję informacyjną. Tradycje polskie były w Chile zawsze bardzo żywe, ze względu na zasługi Polaków z Domeyką na czele, w budowie republiki chilijskiej. Dzięki tym tradycjom akcja Polaków była ułatwiona. Organizacją, działającą na rzecz sprawy polskiej był również Związek Byłych Wojskowych. Na terenie całego kraju organizowane były imprezy na rzecz Polski, zbiórki funduszków, wysyłana była pomoc do skupień uchodźczych, jeńców oraz do kraju. Kilku ochotników wyjechało do wojska polskiego w Wielkiej Brytanii. Wspomnieć należy o wydaniu w Chile podczas wojny kilku książek w języku hiszpańskim, poświęconych Polsce.

Niewielka kolonia polska w **Peru** wykazała również pewną działalność. W 1944 r. powstał tam Komitet Niesienia Pomocy Polskim Ofiarom Wojny, który skupił wszystkich aktywniejszych Polaków, ciesząc się dużym poparciem i uznaniem miejscowego społeczeństwa. Komitet przeprowadzał akcję o charakterze propagandowym, między innymi protest przeciwko prześladowaniom dzieci polskich. Pozatym powstała w Peru organizacja, mająca na celu pomoc szkołom polskim w kraju, skoro tylko niesienie pomocy okaże się możliwe. Prowadzono również akcję odczytową o Polsce i w miejscowych radiostacjach nadawano aktualne audycje. Z Peru wyjechało kilku ochotników do armii polskiej w Wielkiej Brytanii.

W **Boliwii**, gdzie przebywa zaledwie kilkudziesięciu Polaków, utworzono w czasie wojny Polski Związek Demokratyczny, który zwłaszcza w latach 1944 i 1945, prowadził akcję propagandową na rzecz niepodległości Polski.

Polskie poczynania organizacyjne w czasie wojny zanotować należy również w Kolumbii i Ekwadorze. W **Kolumbii** ukazywało się stałe wydawnictwo polskie w języku hiszpańskim pod nazwą „Za Naszą Wolność” oraz prowadzona była intensywna akcja propagandowa wśród miejscowego społeczeństwa. Zor-

ganizowano pomoc dla polskich ofiar wojny oraz dla żołnierzy polskich.

W **Ekwadorze** powstał Związek Polski, działający w podobny sposób.

Wspomnieć wreszcie należy o Polonii w **Paragwaju**. Liczy ona, jak wiadomo, nieco ponad 1.000 osób, jest jednak bardzo słabo zorganizowana i nie posiada jeszcze możliwości pracy. W czasie wojny wykazała ona postęp w życiu organizacyjnym, wyrażający się między innymi ufundowaniem kościoła polskiego i parafii polskiej w Encarnacion.

Wkład Polonii południowo-amerykańskiej do wojny był więc znaczny. Nie ma ani jednego skupienia polskiego, które nie zaznaczyłoby się swą mniejszą lub większą aktywnością, zawsze dyktowaną szczerym patriotyzmem.

VI. AZJA, AUSTRALIA, OCEANIA, AFRYKA

Niewielkie skupienia polskie, istniejące na terenie kontynentu azjatyckiego, również w pewnej mierze przyczyniły się do polskiego wysiłku wojennego poza granicami kraju.

Kolonia polska w **Mandżurii**, licząca 2.500 osób, przez krótki tylko okres czasu cieszyła się możliwością swobodnej pracy. Jak wiadomo, kolonia ta jeszcze przed wojną znajdowała się w ciężkiej sytuacji materialnej i politycznej ze względu na japońską okupację Mandżurii. Mimo to jednak w latach 1939–1941, to znaczy do momentu wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, starała się ona współuczestniczyć w wojennej akcji polskiej. Organizowano więc pomoc dla polskich ofiar wojny i jeńców oraz — w pewnym zakresie — akcję propagandową, wyrażającą się m.in. wydawnictwem w języku chińskim, w formie dodatku do „Tygodnika Polskiego“, ukazującego się w Charbinie. Organizacje polskie pozatym, z „Gospodą Polską“ na czele, urządzały imprezy narodowe, które odbijały się pewnym echem wśród miejscowego społeczeństwa. Kilku Polaków z Mandżurii zdołało w r. 1941 wstąpić do armii polskiej na terenie Bliskiego Wschodu, wraz z którą weszli następnie w skład 2 Korpusu.

Znacznie szerszą działalność rozwijać mogli Polacy w **Chinach**. W Szanghaju, w 1939 r. zorganizowany został ośrodek pomocy polskim ofiarom wojny, który przeprowadzał zbiórki na ten cel. Rezultaty osiągnięte tą drogą szły głównie na pomoc dla Polaków, uchodzących ze wschodniej Polski i z Rosji, przez Syberię, do Chin. Do 1941 r. prowadzona była w Szanghaju dobrze zorganizowana akcja propagandowa na rzecz Polski, obliczona na informowanie miejscowej prasy chińskiej i obcojęzycznej. Nadawane były również polskie audycje radiowe. Celem wewnętrznym służył dwutygodnik „Echo Szanghajskie“, przynoszący wiadomości o sytuacji Polski. Kilku ochotników z Szanghaju wstąpiło w 1941 r. do formacji polskich na Bliskim Wschodzie.

Na **Filipinach**, gdzie jeszcze przed wojną przebywała niewielka grupa Polaków, w czasie wojny, dzięki wysiłkom uchodźców wojennych, zorganizowana została polska akcja propagandowa. M. innymi w Manilli wydawano periodyk pt. : „Polish News“, poświęcony sprawom polskim i informowaniu o Polsce miejscowego społeczeństwa oraz zamieszkałych tam cudzoziemców. Zważywszy, iż Filipiny znajdują się pod protektorem Stanów Zjednoczonych, akcja ta miała pewne znaczenie polityczne.

Kilka słów powiedzieć należy o działalności Polaków na terenie **Japonii**. Tamtejsza kolonia polska była bardzo nieliczna i nie posiadała praktycznych możliwości pracy. W oparciu jednak o polskie czynniki oficjalne rozwinęto działalność propagandową. W tym celu stworzono biuro informacyjne w Tokio, które rozsyłało informacje i materiały o Polsce do prasy i radia japońskiego. Organizowana była również pomoc dla uchodźców, napływających dosyć licznie z Syberii, w drodze do krajów Dalekiego Wschodu i Ameryki.

Po wybuchu wojny japońsko-amerykańsko-angielskiej działalność polityczna Polaków w Mandżurii, w Chinach i Japonii uległa zawieszeniu. Japońskie władze okupacyjne w Szanghaju i w Mandżurii pozwoliły im jedynie na minimalną działalność. Między innymi wyraziły one zgodę na utrzymanie Komitetu dla Opieki nad Uchodźcami w Szanghaju. Kilku działaczy aresztowano i osadzono w obozach koncentracyjnych. Na ogół jednak władze japońskie odniosły się w stosunku do obywateli polskich w sposób tolerancyjny. Polacy — obywatele polscy i krajów neutralnych — mieli możność swobodnego poruszania się, zaś Polacy — obywatele państw walczących — najczęściej byli osadzani w miejscach odosobnienia, względnie w obozach koncentracyjnych.

Po klęsce japońskiej polskie życie organizacyjne w Szanghaju ożyło stosunkowo szybko. W Mandżurii natomiast Polacy przeszli bardzo ciężki okres okupacji sowieckiej.

Z innych skupień w Azji wspomnieć należy o działalności Polaków w **Persji**. Już w 1939 r. niewielkie to skupienie pracowało na rzecz Polski, organizując na początek pomoc dla ofiar wojny. Wysyłano więc z Teheranu paczki dla jeńców oraz dla żołnierzy polskich we Francji i na Bliskim Wschodzie. W okresie następnym, po wyewakuowaniu do Persji kilkudziesięciotysięcznej rzeszy zesłańców polskich z Rosji, na miej-

scowych Polaków spadły poważne i bardzo istotne zadania. Szkoła, lokal organizacyjny i biblioteka miejscowego stowarzyszenia „Polonia” zostały oddane do użytku napływających do Teheranu Polaków-uchodźców. Od tego też momentu wkład Polonii perskiej do wysiłku wojennego miał głównie formę akcji opiekuńczej nad uchodźcami. Kilku Polaków z Persji wstąpiło również do wojsk polskich na Bliskim Wschodzie.

W podobnym kierunku rozwijała się działalność niewielkiej grupy Polaków w **Indiach**. Przedwojenne skupienie polskie w tym kraju było bardzo nieliczne. W czasie wojny dotarła tam niewielka grupa uchodźców wojennych, głównie poprzez Rumunię, Palestynę i kraje Bliskiego Wschodu. Ożywili oni w pewnym sensie działalność starej kolonii. Powstał więc w Bombaju Związek Polaków w Indiach, który rozpoczął wydawanie własnego pisma „Polish News in India” oraz zorganizował polską akcję propagandową i ratunkową. Dużo uwagi poświęcano również zbliżeniu z miejscowym społeczeństwem hinduskim i brytyjskim, zwłaszcza na polu kulturalnym. Wyrazem tego było wydanie w języku angielskim kilku książek poświęconych sprawom polskim. W 1943 r. przybyły do Indii dzieci polskie, ewakuowane z Rosji oraz pewna ilość Polaków dorosłych, również byłych zesłańców. W ten sposób wzmocnione środowisko polskie mogło rozwinąć nieco szerszą działalność, w formie akcji wewnątrzspołecznej, wydawniczej oraz prasowej, czego wyrazem jest ukazywanie się „Polaka w Indiach” oraz pisma dla dzieci pt. „Słoniątko Indyjskie”. Z drugiej strony prowadzona jest nadal działalność o charakterze zewnętrzno-informacyjnym i propagandowym. W końcowym etapie wojny Związek Polaków zastąpiony został przez szerszą formę organizacyjną p.n. Zjednoczenie Polaków w Indiach.

Z pozostałych krajów azjatyckich wspomnieć należy jeszcze o działalności Polaków na terenie **Turcji**, gdzie tamtejsza kolonia polska, podobnie jak w Persji, stała się — w początkowym zwłaszcza okresie wojny — oparciem dla uchodźców, którzy docierali do Turcji poprzez Rumunię. Pewną rolę w tym zakresie odegrał „Dom Polski” i parafia polska w Stambule. Przydyli uchodźcy rychło dopomogli dawnym wychodźcom polskim rozszerzyć nieco dotychczasowe życie organizacyjne. „Dom Polski” stał się więc terenem zebrania, odczytów i wspólnej wymiany myśli. Prowadzona była również staraniem

tego ośrodka akcja informacyjna o Polsce. Z terenu Turcji w ciągu wojny wysyłano pomoc, zwłaszcza paczki, do kraju i jeńców. W akcji tej pewną rolę odegrała dawna kolonia polska. Szczególnie wiele ofiarności wykazał w niej Adampol, niewielka, historyczna osada polska w Turcji.

W czasie wojny przybyli do Turcji inżynierowie polscy, zakontraktowani przez rząd turecki dla prac w fabrykach.

W **Palestynie** i w **Syrii** skupień polskich przed wojną nie było. Cała aktywność polska prowadzona w tych krajach w czasie wojny opiera się przede wszystkim o działalność polskiego uchodźstwa wojennego i armii polskiej na Bliskim Wschodzie. Omawianie jednak tej działalności przekracza ramy naszej pracy. Wspomnieć jedynie należy, że Palestyna stała się bardzo ważnym ośrodkiem polskim, skąd kierowana była akcja o charakterze informacyjno-politycznym, ratunkowym oraz kulturalnym. Wysiłkiem wojska i uchodźców wzniesione zostały w Jerozolimie poważne instytucje polskie o charakterze społecznym, naukowym, kulturalnym i wydawniczym. M.in. powstała bogata prasa polska z dziennikiem „Gazeta Polska” w Jerozolimie na czele.

Przechodząc do omówienia wojennej działalności Polaków w Australii i Oceanii, przypomnieć należy, iż tamtejsze ośrodki Polaków były nikłe i oceniane mogą być łącznie najwyżej na 1.200 do 1.500 osób, rozrzuconych zresztą po wielkich obszarach.

Życie polskie w **Australii** podczas wojny ożywiło się znacznie. Jako pierwsze rozpoczęły swoją wojenną działalność kolonie w Brisbane i Melbourne. Istniejący w Melbourne Klub Polski zorganizował już w 1940 r. działalność informacyjną o Polsce wśród społeczeństwa australijskiego. W tym samym duchu działała kolonia polska w Brisbane. Równocześnie przeprowadzano we wszystkich skupieniach akcję o charakterze ratunkowym, w pierwszym okresie wyłącznie w formie wysyłki paczek dla jeńców, zgodnie z apelem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, oraz wysyłki pomocy dla żołnierzy polskich, zwłaszcza na Wschodzie. W połowie wojny ukonstytuował się w Sydney Związek Polaków w Australii. Zorganizował on Polski Fundusz Patriotyczny, pomoc dla jeńców, na którą przeznaczano sumy sięgające do 200 funtów miesięcznie, oraz kursy języka angielskiego dla Polaków, zwłaszcza tych, którzy przybyli jako uchodźcy. Między innymi Związek wydawał „Wiadomości Polskie w Australii”, powielany

biuletyn informacyjny. Związek zorganizował również akcję o charakterze informacyjnym wśród społeczeństwa australijskiego. Podkreślić należy, że po walkach Brygady Karpackiej oraz 2 Korpusu Polskiego na terenie Afryki i Włoch u boku dywizyj australijskich, zadzierzgnięte zostały więzy głębokiej przyjaźni między żołnierzami obu krajów. Dzięki osiągniętej w ten sposób popularności sprawa polska w Australii napotykała w ciągu wojny na duże zrozumienie. Między innymi, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Rosję z Rządem R.P. w Londynie, Australia objęła opiekę nad zesłańcami polskimi w Rosji. Rząd australijski pozatym stale interesował się losem Polski. Polacy w Australii nie zaniedbywali wysiłków, by zainteresowanie to pogłębić.

W 1945 r., wskutek wewnętrznych przemian wśród Polonii w Australii, powstawać poczęły na terenie kraju oddziały Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Melbourne, w Brisbane, Sydney oraz w innych miastach, zastępując Związek Polaków w Australii. Towarzystwo to rozwinęło działalność w obronie Polski, a między innymi w 1945 r. wysłało ono apel do premiera Australii, dra Evatta, prosząc go, aby Australia wzięła na siebie obronę praw narodów małych.

W sąsiedniej **Nowej Zelandii** życie polskie rozwijać się zaczęło dopiero w czasie wojny. Zamieszkiwało tam wprawdzie kilkanaście rodzin polskich, nie były one jednak zorganizowane. Dopiero w 1941 r. powstał Związek Polaków w Nowej Zelandii. Rozpoczął on działalność o charakterze informacyjnym, przyczyniając się znacznie do spopularyzowania pomocy polskim ofiarom wojny i żołnierzom na Bliskim Wschodzie. Podobnie, jak w Australii, wskutek walki ramię przy ramieniu żołnierzy polskich i nowozelandzkich w kampanii afrykańskiej, sprawa polska w Nowej Zelandii była popularna. Nowozelandczycy, w oparciu o inicjatywę polską organizowali również pomoc Polakom i to zarówno dla jeńców, uchodźców wojennych na Bliskim Wschodzie, jak przede wszystkim dla zesłańców polskich w Rosji. Z punktu widzenia polskiego akcję tę koordynował Komitet Pomocy Ofiarom Wojny. Dla informacji społeczeństwa nowozelandzkiego wydawany był Biuletyn Informacyjny.

Przybycie kilkuset dzieci polskich, ewakuowanych z Rosji Sowieckiej, postawiło przed Polakami zamieszkającymi w Nowej Zelandii nowe zadania. Roztoczyli oni bardzo serdeczną

opiekę nad przybyłymi, którzy dzięki niezwykle przyjaznemu stosunkowi rządu i społeczeństwa nowozelandzkiego, znaleźli w kraju doskonałe warunki życia oraz możliwość kształcenia się.

Na terenie olbrzymiego kontynentu afrykańskiego również rozwijała się w czasie wojny działalność na rzecz Polski. Nie zawsze oczywiście rezultaty jej były obfite i zasięg szeroki, ze względu na minimalną ilość Polaków. Najwcześniej stosunkowo odczuli wojnę bezpośrednio Polacy zamieszkali w **Algierze i Północnej Afryce Francuskiej**. Już w 1939–40 r. skierowano do Algieru pewną ilość kobiet i dzieci polskich z Rumunii i Węgier. W oparciu o to nowopowstałe środowisko zorganizowało się w skromnych formach życie polskie. Od chwili klęski francuskiej nie miało ono zbyt wielkich szans rozwoju, istniało jednak przez cały okres wojny. M. in. funkcjonowała szkoła polska w Algierze. Kraje francuskiej Afryki północnej były pozatym miejscem, dokąd dotarło wielu żołnierzy polskich w swoich wędrówkach po świecie. Wielu z nich wstąpiło do służby we francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Nieliczne, przedwojenne skupienie polskie w **Egipcie** w pierwszym okresie wojny nie rozwijało szerszej działalności. Sytuacja zmieniła się, kiedy do Egiptu przybyły oddziały Brygady Karpackiej i 2-go Korpusu. Powstał tam wówczas, podobnie jak i w sąsiedniej Palestynie, wojskowo-cywilny ośrodek polskiego życia, w którym pewną rolę, obok wojska i przybyłych w niewielkiej liczbie uchodźców wojennych, odgrywali również Polacy, zamieszkali w Egipcie od czasów przedwojennych.

W innych krajach, jak w **Unii Południowo-Afrykańskiej**, zamieszkałe tam jednostki polskie starały się przyczynić w miarę swoich możliwości do ogólnego wysiłku Polonii. Rezultaty jednak tych prac nie mogły być zbyt wielkie ze względu na małą liczebność elementu polskiego.

W Unii Południowo-Afrykańskiej w konsekwencji wojny znalazło się również kilkudziesięciu uchodźców oraz kilkaset dzieci polskich z Rosji, sprowadzonych przez rząd południowo-afrykański. Dzieci te znalazły dobrą opiekę; na uniwersytety południowo-afrykańskie przyjęto kilkanaście dziewcząt polskich. Mówiąc o Polakach w Unii Południowo-Afrykańskiej dawniej tam zamieszkałych, wspomnieć należy o kilku ochotnikach, którzy przyjechali do armii polskiej w Wielkiej Brytanii.

W Brytyjskiej Afryce Wschodniej : Kenii, Ugandzie, Tanganycy oraz w **Rodezji** powstały w czasie wojny skupienia uchodźców polskich, głównie zesłańców ewakuowanych z Rosji Sowieckiej, liczące kilkadziesiąt tysięcy. Ośrodki te, których głównymi centrami były : Nairobi, Salisbury oraz Livingston, rozwinęły swoje własne życie. Powstały tam szkoły, ochronki, szpitale, warsztaty polskie, utworzone zostały pisma jak „Polak w Afryce“ z dodatkiem dla dzieci oraz codzienne pismo wychodzące w Livingstone p.t. : „Wiadomości Polskie“. W ostatnim okresie 1945 r. i 1946 r. podjęte zostały wysiłki stworzenia na terenie Afryki jednolitej organizacji pod nazwą Związek Polaków w Afryce.

Problem jednak Polaków-uchodźców nie wchodzi w ramy niniejszej pracy.

Ostatnim, nie wymienionym jeszcze krajem afrykańskim, gdzie w czasie wojny żyli Polacy, była **Angola**. Istniejąca tam w okolicy Nowej Lizbony niewielka kolonia plantatorów polskich, dotknięta została przez wojnę z punktu widzenia ekonomicznego. Wskutek wstrzymania handlu poniosła ona poważne straty. To samo dotyczy zresztą plantatorów i w innych częściach Afryki. Polacy jednak afrykańscy starali się dopomagać Polsce i jej wysiłkom wojennym niezależnie od warunków w jakich żyli. Kilku z nich służyło w Polskich Siłach Zbrojnych.

* * *

W ten sposób wyczerpaliśmy przegląd wysiłku wojennego Polonii Zagranicznej. Jest to przegląd bardzo pobieżny. Pozwala on jednak zorientować się w niezaprzeczalnym fakcie, że każde jej skupienie, wielkie czy małe, ubogie czy bogate i zagospodarowane, nie pozostało bierne w sytuacji, w jaką wojna wpełnęła państwo polskie i naród polski. O stopniu nasilenia tego współdziałania decydowało bardzo wiele czynników. Wszędzie jednak wykazała Polonia patriotyzm oraz najlepszą wolę służenia Polsce. Dzięki temu jej poczynania, składające się często z wysiłków jednostek lub niewielkich grup, wzrosły do roli czynnika, który niejednokrotnie, a zawsze pozytywnie i skutecznie, wpływał na losy sprawy polskiej.

Akcja Polonii, jak już wspominaliśmy, nie została zakończona. Trwa ona nadal i trwać będzie aż do chwili zapewnienia Polsce i Europie wolnego i demokratycznego bytu.

SPIS RZECZY

OD AUTORA	Str. I
-----------------	-----------

CZĘŚĆ I.

I. WSTĘP	3
Emigracja historyczno-polityczna	6
Emigracja ludowa	14
Dorobek wychodźstwa	17
Polonia Zagraniczna i Polska	18
Statystyka Polonii Zagranicznej	21
W krajach przygranicznych	22
W krajach emigracji europejskiej	23
W krajach emigracji zamorskiej	24
II. POLACY W KRAJACH PRZYGRANICZNYCH	26
Niemcy	26
Czechosłowacja	30
Rumunia	31
Związek Sowieckich Republik Rad	33
Syberia	39
Kaukaz	47
Turkiestan	50
Litwa	51
Łotwa	53
Węgry	54
Ruś Przykarpacka	55
III. EMIGRACJA KONTYNENTALNA	56
Francja	56
Dzieje Polaków we Francji	56
Liczebność Polonii Francuskiej i jej skład społeczny	60
Życie narodowe wychodźstwa polskiego we Francji	64
Kościół polski	67
Młodzież polska i szkolnictwo	67
Prasa polska	70
Belgia i Luksemburg	71
Holandia	72
Dania	73
Skandynawia i kraje bałtyckie (Szwecja, Norwegia, Finlandia i Estonia)	74
Kraje bałkańskie (Jugosławia, Bułgaria, Albania, Grecja, Turcja)	75
Szwajcaria	84

Włochy	86
Hiszpania i Portugalia.....	89
Wyspy Brytyjskie.....	90
IV. EMIGRACJA ZAMORSKA	105
Ameryka Północna	105
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.....	105
Dzieje Polaków w U.S.A.....	105
Liczebność Polonii Am. i jej skład społeczny.....	109
Organizacje polsko-amerykańskie	115
Kościół polski w U.S.A.	118
Prasa	119
Młodzież i szkolnictwo	120
Polacy w życiu U.S.A.....	122
Kanada	124
Dzieje Polaków w Kanadzie	124
Liczebność Polonii Kanadyjskiej i jej skład społeczny	128
Życie narodowe Polonii.....	130
Kościół Polski	133
Prasa	134
Młodzież i szkolnictwo	135
Ameryka Środkowa i Południowa.....	136
Ameryka Środkowa (Haiti, Meksyk, Kuba, Honduras,	
Nicaragua, Panama).....	136
Ameryka Południowa.....	139
Ekwador, Kolumbia, Peru, Wenezuela.....	139
Boliwia i Chile.....	142
Argentyna	143
Dzieje Polaków w Argentynie.....	143
Stan liczebny Polonii i jej skład społeczny.....	146
Życie narodowe Polonii.....	147
Prasa polska	148
Urugwaj i paragwaj	148
Brazylia	150
Dzieje wychodźstwa polskiego do Brazylii.....	150
Liczebność Polonii brazylijskiej.....	153
Polskie życie narodowe.....	154
V. EMIGRACJA DO AZJI, AUSTRALII, OCEANII I	
AFRYKI	156
Azja (Madzuria, Chiny, Japonia, Indie Wschodnie, Indo-	
chiny, Malaje, Afganistan, Persja, Irak, Półwysep	
Arabski, Syria, Palestyna).....	156
Oceania, Nowa Zelandia, Australia.....	172
Afryka (Francuska Afryka Północna, Egipt, Afryka Cen-	
tralna, Unia Południowo-Afrykańska, Madagaskar,	
Kamerun, Angola, Kongo, Liberia).....	175

CZĘŚĆ II.

I. POLONIA ZAGRANICZNA W LATACH 1939 - 1946.....	183
II. EUROPA ŚRODKOWO - WSCHODNIA	193
(Rzesza Niemiecka, Rosja Sowiecka, Rumunia, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławia, Bulgaria, Grecja, Austria).	
III. EUROPA ZACHODNIA	207
Francja	207
Belgia, Holandia, Luskemburg.....	234
Dania i Szwecja.....	239
Włochy i Szwajcaria.....	240
Wielka Brytania	242
IV. AMERYKA PÓŁNOCNA	244
Kanada	244
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.....	252
V. AMERYKA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA	284
(Meksyk, Kuba, Nicaragua i Costa Rica)	
Brazylia	284
Argentyna	288
Urugwaj	291
Inne kraje (Chile, Peru, Boliwia, Kolumbia, Ekwador, Paragwaj)	292
VI. AZJA, AUSTRALIA, OCEANIA, AFRYKA.....	295
(Mandżuria, Chiny, Filipiny, Japonia, Persja, Indie, Turcja, Palestyna, Syria, Australia, Nowa Zelandia, Algier i Francuska Afryka Północna, Unia Południowo-Afrykańska, Egipt, Brytyjska Afryka Wschodnia: Kenia, Uganda, Tanganyka, Roderja, Angola.)	
SPIS RZECZY	302
WYKAZ ŹRODEL	305

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH ŹRÓDEŁ

1. „Anglia i Polska w polityce europejskiej“, J. Szuldrzyński, Jerozolima 1945.
2. „Dzieje emigracji polskiej w Turcji“, A. Lewak, Warszawa 1935.
3. „Emigracja polska 1931 - 1863“, W. Heltman, Lipsk 1865.
4. „Kalendarz“ Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa 1938 i 1939.
5. „Kalendarz Wychodźczy“, Lens 1940.
6. „L'emigration polonaise en France apres la guerre“, Cz. Kaczmarek, Paris 1928.
7. „L'Etablissement des Polonais en France“, S. Włoszczewski, Lille.
8. „Mały słownik polskich pionierów kolonialnych“, St. Zieliński, Warszawa 1932.
9. „Mały Rocznik Statystyczny“, Warszawa 1938.
10. „Niepodległość“, art. L. Wasilewskiego „Działalność socjalistów polskich w Londynie na przełomie XIX i XX wieku“.
11. „Osadnictwo polskie w Brazylii“, B. Żabko - Potopowicz, Warszawa 1936.
12. „Roczniki Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji“, Lille 1935 - 38.
13. „Polacy w cywilizacjach świata“, słownik encyklopedyczny pod redakcją W. Pobóg - Malinowskiego, Warszawa 1939.
14. „Polacy w cywilizacjach świata“, J. H. Retinger, Warszawa 1937.
15. „Polacy Zagranicą“ organ Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, roczniki 1930 - 39.
16. „Polacy w Stanach Zjednoczonych Am. Pół.“, F. Niklewicz, Green Bay, Wis. 1937.
17. „Polacy wśród pionierów Ameryki“, M. Haiman, Chicago 1930.
18. „Poles in Canada“, S. Grocholski, roczniki 1938 - 41, Toronto.
19. „Poles in U.S.A.“, P. Super, Toruń.
20. „Polish Past in America“, by M. Haiman, Chicago, Ill. 1939.
21. „Polonia w Ameryce“, Dr. T. Wachtl, Philadelphia, Pa.
22. „Polskie wychodźstwo i osadnictwo w Kanadzie“, R. Mazurkiewicz, Warszawa 1928.
23. „Polska“, wydaw. Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa Roczniki 1936 - 39.
24. „Protokół Kongresu Polonii Amerykańskiej“, Z. Stefanowicz, Chicago, Ill. 1944.
25. „Sprawy Narodowościowe“, wyd. Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa, roczniki 1932 - 38.

Oraz szereg polskich, francuskich, kanadyjskich i amerykańskich oficjalnych wydawnictw statystycznych, jak również roczniki prasy polskiej z wszystkich krajów w latach 1939 - 1946.





Biblioteka

4192/16

Naukowa